

KAZANIA NIEDZIELNE

PRZEZ

X. Piotra Błachowicza

BERNARDYNA.

TOM PIERWSZY.



A. Gajdowski

WARSZAWA

W Drukarni Józefa Węckiego

przy ulicy Senatorskiej № 463. obok Cłów, Ratusza.

1833.

K-84/
181

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS

Jussu et auctoritate Superioritatis meae Conciones pro Dominicis totius anni, A. R. P. PETRI BLACHOWICZ Ordinis Minorum Observantium L. JUBILATI legi. Quas non solum non contraire S. nostrae Fidei et bonis moribus; verum etiam et illam promovere, et his ducatum praebere inveni. Quapropter has, praesertim modernis temporibus, non sine fructu spirituali, typo mandari posse censeo.

Datt. Czerniacoviae d. 2. Januarii, 1833. an.

FR. ELECTUS SIWCZYŃSKI L. Jubilandus,
Ex-Mnr Prviae mp.

De Mandato A. R. P. FRANCISCI GRZĄTKIEWICZ Ministri Provincialis Definitoris Generalis legi Opus duobus Tomis complexum Concionum Dominicalium per A. R. P. L. JUBILATUM PETRUM BLACHOWICZ elaboratum, ad aedificationem Fidelium, nec non omnium pie sentientium illustrationem maxime accommodatum. In quorum fidem manum propriam adpono.

Datt. Calissii die 6. Februarii, 1833. an.

FR. DIONYSIUS SCHGRAFER
L. J. Gvard. Calissiensis mp.

FACULTAS ORDINIS.

FR. FRANCISCUS GRZĄTKIEWICZ PG. DH. Excustos Provinciae Ordinis Minorum Regularis Observantiae, S. MARIAE Angelorum secundò Minister Provincialis, Definitor ac Delegatus Generalis.

Conciones pro Dominicis totius anni duobus Tomis contentas ab A. R. P. PETRO BLACHOWICZ

S. Theologiae Lectore Jubilato, Definitore Actuali, Praedicator Mission. Apl. Patre Privae conscriptas et habitas, à Theologis Provinciae diligenter revisas et examinatas, vigore praesentium typis mandari concedo, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur. — Datt. in Conventu nostro Skempensi ad Aedes Beatissimae Virginis MARIAE Annuntiatae, d. 19. Februar. 1833. anno.

(L. S.)

FR. FRANCISCUS GRZĄTKIEWICZ
Mur. Prelis. mp.

Czytałem Kazania Niedzielne miane przez JX. PIOTRA BŁACHOWICZA, dawniey *Lektorą*, dziś *Definitora i Kustosza* Klasztoru Warszawskiego XX. Bernardynów, i znalazłem je, zgodnie z Cenzurą Zakonu, godnemi wydania na widok publiczny. — w Warszawie 29. Marca 1833. r.

X. PAWEŁ RZYMSKI
Wizytator Jeneralny Zgromadzenia XX.
Missyonarzy, Cenzor Xiąg Duch. mp.

Wolno drukować, i wydać na widok publiczny dla dobra duchownego.

w Warszawie d. 3. Kwietnia 1833. r.

(L. S.)

X. ADAM PASZKOWICZ Archidyakon
Metrop. Administrator Jeneral. Archi-
diecezyi Warszawskiej. mp.

SPIS KAZAN

W pierwszym Tomie objętych.

KAZANIE na Niedzielę I. Adwentu. O Bogu jako Stwórcy i Rządcy świata: że abyśmy Go poznali, dosyć iest zastanowić się nad sobą i obeyrzec się na to, co nas otacza	1
KAZANIE na Niedzielę II. Adwentu. O powożeniu Boga, i o wdzięczności ku Niemu.	15
KAZANIE na Niedzielę III. Adwentu. O zbawieniu duszy, iako prawdziwéy i wieczno-trwałéy szczęśliwości	28
KAZANIE na Niedzielę IV. Adwentu. O przyściéu Jezusa iako Odkupiciela i Zbawiciela; a razem o szacunku duszy naszéy, i o pracy na zbawienie onéy	43
KAZANIE na Niedzielę po Bożém Narodzeniu. O Jezusie Chrystusie: iako niszczył panowanie grzechów, i zaprowadzał panowanie cnót wszelkich; a razem o obowiązku unikania pierwszych, a doskonalenia się w drugich	57
KAZANIE na Niedzielę przed trzema Królami. O najmędrszych i naysprawiedli-	

wszych rządach Boskich; a razem o obowiązku uległości rozumu i serca naszego.	71
KAZANIE na Niedzielę pierwszą po trzech Królach. O unikaniu zgiełku światowego i posłuszeństwie względem rodziców, iako obowiązkach dzieci, z przykładu Jezusa	85
KAZANIE na Niedzielę drugą po trzech Królach. O potrzebie radzenia się Boga i zdrowego rozumu, przed obraniem stanu iakowego	99
KAZANIE na Niedzielę trzecią po trzech Królach. O zabobonach i gustach: że są przeciwne Religii S. i samemu przyrodzonemu rozumowi	114
KAZANIE na Niedzielę czwartą po trzech Królach. O Bogu: że iest mocen wybawić nas z wszelkiego utrapienia, i w największych utrapieniach pocieszyć	129
KAZANIE na Niedzielę piątą po trzech Królach. O obowiązku dziękczynienia Bogu: że nas grzesznych cierpi dotychczas; i o obawie z przyczyny niepewności, iak długo ieszcze zechce wstrzymywać karę, ieżeli się nie poprawimy	142
KAZANIE na Niedzielę szóstą po trzech Królach. O lekceważeniu Nieba: gdy ani czynimy, co czynić powinniśmy dla zasłużenia na nie; ani się chronimy, czego się chronić należy.	159
KAZANIE na Niedzielę staro-zapustną. O	

próżniaku: że uchylbia powinności człowieka i Chrześciana	174
KAZANIE na Niedzielę mięso-pustną. O kazaniach i naukach duchownych: że godne są naszego szacunku, oraz wielce potrzebne	191
KAZANIE na Niedzielę zapustną. O tych, którzy w nadzieję przyszłej spowiedzi zapustnią z obrazą Boga: że psują złośliwie najsświętsze zamiary dobroci Jego, i Jego najwyższą sprawiedliwość oburzają.	208
KAZANIE na Niedzielę pierwszą Postu. O pokusach, które z saméy natury naszéy iako zepsutéy wypływają, i których nas ciało i zmysły nabawiają; oraz o środkach przeciwko takowym	226
KAZANIE na Niedzielę drugą Postu. O grzechach przez Chrześciana popełnianych: że cięższe są od tych, które inni ludzie popełniają	241
KAZANIE na Niedzielę trzecią Postu. O grzechach: że człowieka czynią nieprzyjacielem Boga, i że Boga zniewalaia, aby się stał nawzaiem nieprzyjacielem iego.	257
KAZANIE na Niedzielę czwartą Postu. O grzechach: że popełniając one, nadużywamy niewdzięcznie darów duszy i ciała.	272
KAZANIE na Niedzielę piątą Postu. O grzechach: że przez nie znieważamy najwyższą świątobliwość Boską; tudzież pogardzamy najwyższém dobrem, i odwracamy się od naszego istotnego celu	287

KAZANIE na Niedzielę Palmową. O oczyszczeniu sumienia i przyozdobieniu duszy enotami, iako warunkach do godnego przyięcia najsświętszego Sakramentu. 299

KAZANIE na Niedzielę Wielkanocną. O dziełach pobożności i o boiaźni Bożej, iako potrzebnych po przyięciu najsświętszego Sakramentu. 315

KAZANIE na Niedzielę pierwszą po Wielkiénocy. O tych, którzy po spowiedzi wracają dobrowolnie do dawnego stanu grzeszników: że przy spowiedzi nieszczęście obeszli się z Bogiem, i że o zbawienie duszy swoiicy nie są bynajmniéj troskliwi. 330

KAZANIE na Niedzielę drugą po Wielkiénocy. O tych, którzy radzi słuchają słowa Bożego, i unikają ósobliwie grzechów śmiertelnych: że spodziewać się mogą, iż do liczby wybranych należą. 345

KAZANIE na Niedzielę trzecią po Wielkiénocy. O utrapieniach i niewygodach: że wśród nich mniéj oddalamy się od Boga; a przez nieprzyjemności i umartwienia prędzéj nawracamy się do Niego. 359

KAZANIE NA NIEDZIELĘ I. ADWENTU.

„Tedy uyrzq Syna człowieczego przychodzącego w obłoku”
Luc. 21.

Otóż do takiego stanu w końcu wieków doczesnych świat przywiedziony będzie. Na niebie i ziemi okażą się znaki, które wszystkich ludzi zadziwią, zatrwożą, i całą przerażą naturę.

Pokazał Bóg wszechmocność swoją, gdy świat z niczego stworzył; pokaże ją równie i wtenczas gdy gmach ten ogromny wstrzęsie, i do upadku przywiedzie. Słońce, to błogie światło, które teraz oświeca, ogrzewa i do wzrostu pomaga wszelkiemu ziemskiemu stworzeniu, okryje się najgrubszą ciemnością. Księżyc, który swym srebrnym blaskiem ponurość nocy łagodzi, zasępi się i przywdzieie postać smutnéj żałoby. Ziemia, po której dziś chodzimy bezpiecznie, ulegnie gwałtownemu wzruszeniu, i wreszcie zmieni się w krainę pogorzeliska: a wszystkie gwiazdy i planety wystawiać będą spustoszenie powszechne.

Jakkolwiek zaś okropne bydy mają te ostateczne znaki; będą one atoli tylko zapowiedzią nierównie okropniczego wypadku. Gdyż po

nich dopiero „*urzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku.*“ Uurzą wszysej najwyższego i odwiecznego Sędziego, przed którego okiem nie się ukryć nie potrafi, którego potędze wszystko uleść musi. W ówczas zniewoleni będą żydzi uznać swym Bogiem tego samego, którego niegdyś iakoby największego zbrodniarza i złoczyńcę na drzewie hańby zamordowali. W ówczas zadrzą niewierni, gdy zobaczą i usłyszą rozkazującego z tronu Aniołom Tego, z którego nauki i krzyża szydzili. Zadrzą w ówczas bezbożni, którzy dziś zuchwale tak postępują, iakoby z Faraonem nie znali Boga, gdy staną przed sąd Tego, którego swoimi grzechy na nowo krzyżowali (Hebr. 6. 6.)

Chrześciani! dziękujemy Bogu, że nas wywołał z liczby owych nieszczęśliwych, którzy dopiero przy okropnym świata schyłku będą musieli poznać Stwórcę i wielbić panowanie Jego. Nas wiara uczy dokładnie, że iest Bóg, który niebo i ziemię stworzył, i że ten sam Bóg całym światem rządzi. Nam nietylko owo światło niebieskie odkrywa tę prawdę, ale nawet sam przyrodzony rozum przekonywa nas o nię.

I dla tego teżto żadnemu niewiernemu, żadnemu prostakowi, zgoła żadnemu człowiekowi, który używać mógł daru rozumu, nie posłuży żadna wymówka, żadne tłumaczenie się na sądzie ostatecznym, do usprawiedliwienia się z niewiadomości o Bogu. Wszakże, aby przekonać się o bytności tego Pana najwyższego, czyż

wielkich usiłowań, pracy i mozołów potrzeba? Dosyć otworzyć tylko oczy i spojrzeć w niebo. „*Niebiosa rozповідаją chwałę Bożą; a dzieła rąk jego oznajmuie firmament,*“ mówi Psalmista (Psal. 18. 1.) A nawet zastanowienie się nad sobą samym powinoby każdemu człowiekowi bydź dostateczne do poznania téj wielkiéj prawdy.

Atoli dla zapobieżenia wszelkiéj wątpliwości, która wśród wzburzenia i zgiełku namiętności mogłaby kiedy w sercu naszym zawiązać się, umyśliłem przełożyć wam dzisiaj nieco obszerniey te same dowody bytności Boga, iako Stwórcy i Rządcy świata, których rozum przyrodzony dostarcza. Głębokie przejęcie się takowemi posłuży nam także do odświeżenia pamięci o téj równie nieomylnéj prawdzie: iż Bóg który nam dał życie, i utrzymuie nas przy niém, abyśmy Mu chwałę oddawali, rozprawi się z nami wreszcie na owym sądzie ostatnim, i dochodzić będzie, czy godnie odpowiedzieliśmy w życiu nieieyszém Jego wysokim zamiarom. Już oto podział kazania.

Abysmy poznali Boga iako Stwórcę, dosyć iest zastanowić się nad sobą. Część I. K.

Abysmy poznali Boga iako Rządcę świata, dosyć iest obeyrzec się na to co nas otacza. C. II. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tak iest: niekoniecznIE potrzeba aby nas ktoś uczył, abyśmy szperali w księgach i mordowali

władze umysłowe śledzeniem dowodów głębokiej filozofii. Prosta wiadomość, że sami żyjemy, doprowadzić nas może do poznania Jestestwa twórczego, od którego byt odebraliśmy. Jesteśmy ludzie; człowiek zaś składa się z duszy i ciała. Zastanówmy się więc nad temi dwiema istotnemi naszego iestestwa częściami, a przekonamy się łatwo, że ani pierwsza, ani druga nie dała sama sobie bytności; lecz obiedwie dziełem są Boga.

a) Lubo ciało nasze ulepione jest z podtęj materji; skład iego atoli zadziwia rozum, przewyższa naydoskonalszą sztukę ludzką, i zawstydza naybieglejszych artystów. Ileż to w niém znajduje się cząstek na rozmaite klasy podzielnych. Z tych wiele jest tak subtelnych, iż gołym okiem spostrzeżone być nie mogą; a iednak żadna nie jest tam zamieszczona na próżno, żadna bezużytecznie; lecz każda ma sobie wskazany urząd i osobną powinność ku utrzymaniu całej ciała budowy. Wszystkie tak większe, iako i mniejsze cząstki iego są pomiędzy sobą w ściśłym związku tak połączone, że gdyby na przykład chociaż iedna z naydrobniejszych żyłek była z miejsca swojego ruszona, lub działać przestała, już w całym ciełe nastąpiłby nieporządek.

Lecz zostawmy to biegłym badaczom natury. My nie umiejąc rozbierać tajemniczych wnętrności naszych, już dla tego samego skorszymi byćdż winniśmy do uznania i uwielbienia Stwórcy w

dziełach swoich niepojętego. Zwróćmy raczć uwagę na zewnętrzne zmysły nasze, które nam pomagają niezbędnje do słyszenia, widzenia i wymawiania. Teto narzędzia naszych spraw ludzkich i przyrodzonych są zaiste oczywistemi świadkami działającć siły Jestestwa naywyższego. Bo któż prócz Niego mógł udzielić uszom naszym tćj zdolności, iż każdy głos czyto zbliżski czy zdala chwytaią, i przez napięć w nich błonkę aż do rozumnyć częsci przesyłają? Któż prócz Boga obdarzyć mógł oko nasze tak przedziwną władzą, iż iednym spojrzieniem obejmując równie większe iako i mniejsze przedmioty, przedstawia ie w swoićj szczupłćj zrzenicy, iakoby w nayobszerniejszym i naydokładniejszym zwierciadle, i rozpoznawać nam daie? Czyliż toż samo oko nie jest już wielkim cudem przyrodzenia, który w tćm większe zadumienie wprowadza, im ściślćj dochodziłoby się składu i budowy onego? Mało znaczącym na pozór zdaie się być nasz język; a przecież iakże wielką posiada sztukę, gdy za pomocą słabego tchu tyle słów wróżnych odmianach, tonach i głosach urabia! Któż tedy ieżeli nie wszechmocny Stwórca mógł zdziałać i w ustach naszych tak doskonałe narzędzie umieścić? Wreszcie, któż prócz Boga, mógł w tychże ustach założyć siedlisko smaku, który w używaniu pokarmów czuiemy? kto tymże pokarmom nadać moc wzbudzenia różnego uczucia, oraz własność pożywienia naszego? kto z tych pokarmów wyprowadza w nas

zróżdło krwi, i rozlewa ją po żyłach tak skutecznie, iż ciało i kości ztąd nabywają wzrostu, i wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne członki utrzymują się w najpiękniejszym stosunku?

O! zaiste, wszystko to przekonywać powinno każdego, że musi być jakaś powszechna działająca Przyczyna, która będąc wyższa nad naturę całą, sama zna i wykonywa sztukę, jaką w składzie ciała naszego spostrzegamy. Tą zaś Przyczyną nie kto inny jest tylko Bóg, o którym Paweł S. mówi: „*W nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy*, (Act. 17. 28.)

b) Jakkolwiek zaś zadziwiający jest skład ciała ludzkiego; duch atoli który je ożywia, jest nie-równie więcéy zadziwiającém i doskonalszém dziełem, a przeto tém mocniéy przekonywać nas powinien o bytności Stwórcy wszechmocnego. Czuiemy wszakże, że w nas coś myśli, wnioskuje, dorozumiewa się, przypomina i pragnie. Materia chociażby naysubtelniejsza i naydoskonalsza, nie jest zdolna myśleć i rozumować; jest to więc własnością tylko duszy, która różni się istotnie od ciała, która ma wcale inną naturę i osobne przymioty. I tak: ma ona rozum, przez który zastanawia się nad rzeczami i objaśnia je; przez który poymuie nietylko to co widzimy lub słyszymy, ale nawet dochodzi tego co przed zmysłami się ukrywa, co pod nie nie podpada; przez niego wreszcie rozmaite wynalazki czyni. Ma dusza ludzka pamięć, przez którą przypomina upłynione dziecie, i rzeczy od dawna istniejące

iakoby tegoczesne wystawia. Ma bogatą wyobraźnię, za której pomocą stwarza sobie wzory nowych przedmiotów, iako i obrazy dawnych, które kiedyś widzieliśmy. Ma wolną wolę, która ją czyni samowładną panią wydającą rozkazy swoje do wszystkich członków ciała tak skutecznie, że w dopełnieniu onych najmniejszego nie doznaie oporu, a wszystko natychmiast iéy skinieniu ulega. Skoro tylko chce co wyrazić, już ięzyk mówi; skoro zapragnie chodźć, już całe ciało wporuszeniu.

Musiłby człowiek być bardzo tępego pojęcia i ograniczony, a nawet powątpiewałyby nalożało czybyto nie był potwór iakowy, gdyby z uwag poprzednich domyślić się nie mógł, że istnienie Bóg Stwórca. Bo któżto wlać w ciało nasze tego ducha, który je ożywia? kto go obdarzył tak wysokimi władzami, które nam przed wszystkimi ziemi stworzeniami dają pierwszeństwo? Tyżęsto człowiekowi dał sam sobie tę szlachetną i tyle ubogaconą istotę? Ale iakimżeto sposobem potrafiłby kto darować sobie coś takiego czego nie ma, i to jeszcze w owym czasie, w którym nie istnieje? Możliwość rodzice byli twórczą przyczyną życia naszego i dawcami tych darów umysłowych, z których się chlubimy? Lecz zapytajmy się matek, a każda z nich wyznać musi podobnie iak owa matka Machabeuszów., *Nie wiem iakoście się w żywocie moim ukazałi: bo nie iam ducha i duszę wam darowała i żywot*, (2. Machab. 7. 22.)

Zwróćmy się już do własnego rozumu i posłuchajmy zdania jego. On nam powiada, że był czas taki, w którym nie istnieliśmy jeszcze; że dziwnym sposobem żyć zaczęliśmy, nie mogąc wprzód ani przewidzieć, ani sobie pierwszego momentu istnienia naznaczyć. Rozum, iż powtórzę, uczy nas, że gdybyśmy myślą wieki poprzednie i pokolenia przeszli, doszlibyśmy przecież do najpierwszego człowieka. Ten zaś nie potrafił siebie samego utworzyć, lecz musiał mieć Autora, który go stworzył, a którym sam tylko Bóg być może. Rozum powiada nam wreszcie, że rozmnażanie pokoleń ludzkich nie jest nic innego, iak tylko ciągłe stwarzanie, i że jedynie Bóg sam utworzyć może duszę, która tyle ma w sobie Boskiego, która jest samego Bóstwa obrazem.

Tak tedy rozum przyrodzony przekonywa nas, iż jest Bóg Stwórca, z którego ręki wyszliśmy, i któremu całe nasze winniśmy iestestwo.

Lecz opuśćmy już świat ten małeńki, iakim jest człowiek, a obeyrzyjmy się na ogromny gmach złożony z ziemi i ciał niebieskich. O! iak wiele zobaczymy tu dowodów téj prawdy, że Bóg który nas stworzył, utrzymuje także wszystko i wszystkiem rządzi.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie można zaiste zastanawiać się nad tém, co nas otacza, aby zaraz nie domyslać się téj prawdy, że Bóg światu panuje. Przypatrzmy się

tylko z uwagą porządkowi i trwałości rzeczy stworzonych.

a) Ieżto na niebie i na ziemi spotykamy przedmiotów, które swym najpiękniejszym między sobą porządkiem rozum zachwycają! Oto dni i noce w najmilszém koleci następują po sobie. Gdy dzień zbliża się ku schyłkowi, i ni knąc zaczyna, dopiero noc spokojna wstępuje na ziemię. Słońce ma sobie wskazane codziennie inne okolice, w których kolejno wschodzi i zachodzi; dziś ukryje się przed nami, lecz jutro wróci niezawodnie, i nie spóźni się ani na iedno oka mgnienie; ale w téj saméj ukaże się chwili, w którój tego samego dnia w roku zeszył lub przed tysiącem lat wschodziło. Gwiazdy mają swe granice i wytkniętą drogę, którą w przeciągu pewnego czasu przebiegnąć muszą. Tak zaś urządzone jest ich ciągły ruch, że mimo niezliczone ich mnóstwo, nigdy iedna drugiej nie spotyka, nigdy iedna drugiej nie dotknie, aby sobie w biegu przeszkodzić miały. Księżyc ani raz jeszcze nie zmylił się w oznaczeniu miesięcy i każdego nowiu, kwadry i pełni.

Któżto więc te ciała nadpowietrzne tak uszykował, tak rozrządził, że najmniejszemu zamięszaniu nigdy nie podlegaia? Czyliżby ślepy trefunek dopilnować potrafił porządku między tak ogromnemi i nieprzeliczonemi kulami niebieskimi, zostaiącemi w ciągłym a do tego bystrym i szybkim locie? Mógłżeby rozsądny mniemać człowiek, iakoby ten wspaniały i nay-

sztuczniejszy zegar z gwiazd i planet złożony miał bez wszechmocny i najmędrzejszy Przyczyny, iaką jest Bóg, utrzymywać się w nieprzerwanym poruszeniu, i nie doznawać najmniejszego nieładu i zawiąkania?

Lecz spuśmy już oczy na ziemię naszą, którą znać lepiej możemy. Tu w każdym kroku spostrzegamy ślady zarządzającego Bóstwa. — Widzimy tu, iak wody większą część kuli ziemskiej oblewając, ustępują w różnych punktach dogodnego dla ludzi i zwierząt miejsca; iak odkryta ziemia powierzchnia przysposobiona do wydawania rozmaitych i nieprzeliczonych gatunków owocu, nasienia i ziół, służy kużywieniu wszystkiego, co tylko pokarmu potrzebuje. Atoli wszelkie ziemskie płody ani by rosły, ani dojrzały, ani nawet nie wydoły się z wnętrzości ziemi, gdyby ich promienia słoneczne nie ogrzewały. Żeby zaś ziemia nie stwardniała zupełnie, nie uschły zioła, latorośle i trawa przezienne upały; przeto po tych następuje chłód i wilgoć nocna, lub deszcze ie przerywają, a tём samém odwilżając ziemię, plonom iey potrzebnych dostarczają soków.

I czyliż znowu pomyślicyśmy mogli rozsądnie, iakoby to wszystko odhywało się przez ślepy trefunek? Nie przemawiaż tu rozum, że jest Bóg Stwórca, który wiatrom, burzy, powietrzu i ziemi rozkazuje, który każdemu z żywiołów pewne czasy i granice naznacza? który „wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził? „(Sap. 11. 21.).

b) Uważamy już trwałość rzeczy stworzonych, a tём mocniej przekonamy się, że jest Bóg Rządca najwyższy, który ie swą wszechmocną ręką utrzymuje. Cokolwiek kto z ludzi zdziała i zbuduje, wszystko zepsuciu ulega. Niechayby nawet ze stali, lub najtwardszego głazu wyrobił rzecz iaką, nie mógłby iey nadać trwałości niezmiennęj. Nieraz zwykliśmy na pochwałę naszą o niektórych mówić gmachach, że są nawieki zbudowane; lecz długoż trwa ich wieczność? Jedno trzęsienie ziemi, iedno uderzenie pioruna, obala częstokroć to wszystko, co nam się zdawało nieprzeżyte; wreszcie czas pożerający obraca w perzynę, i niszczy wszelkie dzieła ludzkie.

To tylko jest trwałe, co Bóg zbudował. Ten świata gmach ogromny, który stoi blisko sześć tysięcy lat, ani iedny nie potrzebował ieszcze naprawy. To samo słońce widzimy, które przyświecało niegdyś pierwszy rodzinie. Ten sam księżyc, te same gwiazdy pokazują się nam dziś, które nasi pierwsi rodzice oglądali. Ta sama ziemia dostarcza nam chleba, która naszych najdawniejszych przodków żywiła. Te same po wszystkie lata odradza się gatunki ptastwa, ryb i zwierząt. — I czyiażto ręka ocala to wszystko od upadku i zagłady? Jakażto moc utrzymuje tę kulę ziemską, aby tak długo wisieć mogła w powietrzu, nie mając żadney podpory ani zachaczenia? Któżto pilnuje morskich brzegów, aby całej ziemi

nie zalały burzliwe ich wody? Któżto w górach zrzódła pielegnuie, z których od niepamiętnych czasów płyną ciągle strugi i rzeki, i nayodlegleysze przerzynają krainy? Ach! któżto inny bydź może, prócz Boga samego?

Zaiste nieomylna to prawda, iż Bóg przez rzeczy stworzone, które uderzają zmysły nasze, uczynił się nieiako widzialnym (Rom. 1. 20.). Przeto kłoby zwróciwszy uwagę na świat, zaprzeczał bytności Boga, Stwórcy i Rządcy najwyższego, lubby o nię powątpiewał, stałby się podobnym do owego obłąkanego sceptyka, który w samo południe stojąc pod iasnemi promieniami słońca, nie dowierza ieszcze czy już noc ustąpiła.

Atoli cóżto iest, że już i dawnieý jeden z Proroków spostrzegł, iż „*nie masz zuciomości Boga na ziemi*“? (Ose. 4. 1.) a dragi niewdzięcznemu Izraelowi wyrzucał mówiąc: „*Zapomniałeś Pana Stworzyciela twego, który rozciągnął niebiosy i założył ziemię*“ (Isa. 51. 13.). Cóżto iest niestety, że wśród samych Chrześcian znajdują się takowe potwory, które mimo to, iż darów Bożych więcéy podobno nawet używają niżeli drudzy, więcéy dóbr ziemskich dzieją, i więcéy wygod mają, iednak zapominają najwyższego Dawcy i Dobrodzicia swojego? Znajdują się Chrześcijanie niegodni, którzy z wyższego i dogodniejszego stanowiska patrząc na wielki teatr świata, widzą z roskoszą miłe odmiany roku, prz. iemną wiosnę, żyzne lato, uro-

dzayną iesień, spokojną zimę; a iednak nie wspomną wcale o Gospodarzu niebieskim, który tak przedziwne czasów koleje wprowadził, i one w niezmiennym dotąd zachowaniu porządku. Znajdują się niewdzięczni Chrześcijanie, którzy pasąc i tuczając się darami Bożemi, chcą bydź podobnymi owemu nierozumnemu bydlęciu, które nie wiedząc kto mu trawy i ziół dostarcza, zrywa takowe bez oglądania się na niebo.

Ach! namiętności nieszczęsne! wyto tych ludzi zagłuszyć potrafiłyście, wy odiać im moc uczucia, iż nietylko głosu wiary, lecz nawet przyrodzonego rozumu nie słyszają. Przywiązanie do ziemi i wygod ciała, troskliwość o pomnażanie dóbr doczesnych, nie dozwala im wspomnieć, że to, czém są, czego używają, i na co patrzą, wszystko mają od Boga. I z tądto wpadają w coraz większe błędy rozumu i serca, któremi znieważają Religiją i ludzkość.

Nieszczęśliwi! Ichto na ostatnim sądzie naysurowszy wyrok czeka: że przy podwóyném świetle, to iest rozumu i wiary chrześcijańskiéy, czynili się ślepyimi. A lubo słyszeć mogli, iak nietylko niebo, lecz i cała natura przemawia, że iest Bóg, któremu wszystko dobre winniśmy, iednak stawali się osłupiałyimi i nieczułyimi. Takiecho ludzi przerazi najmocnieý to samo spustoszenie świata, które za skinieniem Boga nastąpi, i które sąd ostatni poprzedzi. Potępiac ich będzie własne sumienie, iż nie chcieli się uczyć o Bogu z téy otwartéy księgi, którą nam

świat cały przedstawia dzisiaj; z któryj nawet prosty pasterz w żyznych dolinach, rolnik na polu, a pielgrzym w podróży swoięj uczyć się może zbawiennęj filozofii. Gdyż każdy, ile przedmiotów przed sobą widzi, tyle ma liter składających to wszechmocne Słowo, przez które stało się wszystko. (Joan. 1. 3.).

Ludzie! którzy w pocie czoła na kawałek chleba zarabiacie, nie zazdroście bogaczom fałszywego ich szczęścia. Wy przy waszēj pracy macie sposobność pomyślenia o Bogu, i wielbienia tego najwyższego Pana, który waszemu gospodarstwu błogostawi, żywi zwierzęta, okrywa trawą łąki, i owocem drzewa; z którego opatrności otrzymujecie się, i przyodziewacie. Gdy tym czasem tamci zanurzeni w zbytkach, pograżeni w próżniactwie nieznajdą błogosławi momentu, aby w uczuciu wdzięczności wspomnieli o Dobrodzieju swoim. O! iakżeby życzyć wam należało, abyście chociaż proste poznanie Boga wpaiali wcześniej w umysły, i serca dzieci waszych; abyście im powtarzali często: „Moje dziecko! widzisz to słońce, które nam codzień wschodzi, ten księżyc, który nam w nocy przyświeca, te gwiazdy, które oczy nasze tyle bawią; widzisz ten strumyk, który nas chłodzi, te kwiaty, które przyozdabiają łąkę, te ziarenka, z których bujne wyrastają kłosa: wszystko to jest dzieło tego Pana, który mię i ciebie stworzył.

Wielki Boże! i to jest twoje dzieło, aby zbawienne ziarno nauki niniejszēj przyjęło się w sercach słuchaczy. Czuję ja w wnętrzościach moich, i słyszę głos wszelkich stworzeń, które mię otaczają, że Ty istnieiesz i jesteś Stwórcą i Rządcą wszystkiego. Spraw o Panie! aby wszyscy to samo czuli i słyszeli na większą cześć i chwałę twoię. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU.

„Coście wyszli na puszcza widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?... człowieka w miękkie szaty obleczonego?” Matth. 11.

Dwa różne pytania w dzisiejszēj słyszemy Ewangelii. Uczniowie Jana zapytują Jezusa: czy On jest ten sam, którego dla zbawienia ludzi Bóg obiecał na tę zesłać ziemię; albo czy takiego oczekiwać jeszcze mają? Na co odpowiadając Zbawiciel, odwołuje się do proroctwa Izaiaszowego, (Isa: 35. v. 5. et 6.) które w iego spełniło się Osobie: gdy ślepym wzrok, głuchym słuch, chorem zdrowie, kalekom władzę, umarłym życie, swém cudownem słowem przywracał. Drugie pytanie jest to, które o swym Po-

przedniku Janie czyni Jezus Chrystus, mówiąc do ludu obecnego: „*Coście wyszli na puszcza widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?... człowieka w miękkie szaty obleczonego?*„ Przez co zarazem sam odpowiada, iakoby mówił: wszakże widzieliście i przekonaliście się, że Jan nie jest podobny do słabey i lekkiey trzciny, którą najmnieyszy wietrzyk porusza i nachyla; że Jan nie jest człowiekiem światowym, któryby miękkie życie prowadził i wygod ciała szukał; lecz owszem jest stały i w powołaniu swoim niewzruszony, jest mężem według serca Bożego, jest zaiste coś więcej niżeli Prorok.

Tak tedy obadwa pytania mamy dostatecznie rozwiązane. Z kąd bez dłuższego zastanawiania się, przekonać się możemy, iż Jezus Chrystus jest owym dla zbawienia naszego obiecany Mesyaszem, którego głosem poprzedzającym był prawdziwie Jan Chrzciciel.

Atoli z przesłoniętego kazania pozostało nam do zadania sobie samym trzecie pytanie. Wszakże słyszeliśmy, że człowiek i z tego czém sam jest, i co w koło siebie widzi, poznać może łatwo Boga iako Stwórcę i Rządcę najwyższego. Czyliż tedy poprzestać na tém, czyliż dosyć dla nas będzie, że wiedzieć tylko będziemy o Bogu, inie zaprzeczymy nigdy bytności Jego? Nie wypływaiąż ztąd dla nas iakowe obowiązki, którychbyśmy dopełniać powinni? Oto ten sam rozum, przez który różnimy się od wszelkich ziemskich stworzeń, i poznaemy Stwór-

cę naszego, ten sam mówię, rozum pokazuje nam iasno, że nie jesteśmy postawieni wrówni z ową trzciną, która na bagnach wzrastając, w bagnach znajduie swój koniec, i która najmnieyszym wiatrom za igrzysko służy. Naszym ostatnim celem jest zaiste Bóg sam, do którego wszystkiemi siły dążyć powinniśmy. Przeto błędzą grubo o wi ludzie, którzy zastanawiać się nie chcą, dla czego wprowadzeni są na tę ziemię, i dla czego im Stwórca drogich życia chwil pozwala. Błędzą bardzo, którzy zamrużając swe oczy przed światłem rozumu i wiary, puszczaia się na oślep za popędem rozkiełznanych i wyuzdanych namiętności, i biegną torem niegodziwych świata zwyczajów. W chęci zatém zapobieżenia dalszemu zarazie tak szkodliwego obłąkania, mówię dziś będę o tém: że skoro poznaemy Boga iako najwyższe Jestestwo i naszego najlepszego Dobrodziecia, iuż z tego samego wypływaią dla nas dwa najświętsze obowiązki, to jest:

Abyśmy Boga nadewszystko poważali. C. I. K.

Abyśmy Mu wdzięczności ofiarę składali. C. II. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bóg niczego nie stworzył napróżno. Z kąd można łatwo wnosić, iż człowiek iako najszlachetniejsze na ziemi stworzenie, nie mógł być przeznaczony do iakowego niskiego celu. Człowiek uczyniony na obraz i podobieństwo samego Boga, obdarzony rozumem, poznawcą, zdoła

Tom I.



73461

rzeczy przed zmysłami ukryte i dochodzić najwyższej prawdy, w której jedynie zaspokoienie znajduie. Nie możemy więc pochlebiać sobie słusznie, iakobyśmy odpowiedzieli godnie zamiarom Stwórcy i naszemu przeznaczeniu, i jeżeli rozum używamy tylko do wynajdowania przedmiotów, które przemiiające i krótkie zadowolenie sprawiają; i jeżeli ten dar niebieski zagrzebujemy w prochu marnych trosk i zabiegów, zajmując się jedynie tą myślą: iakby można szczęśliwie te kilka lat życia przepędzić. Taki bowiem sposób iest nas niegodny, iest właściwie zwierzęcy. Człowiek, który we wszystkich stworzeniach iakkolwiek bądź na pozór nayspodleyszych, spostrzega cuda wszechmocności i mądrości Boga, słusznieżby mógł być tak nieczułym i nieczemnym, aby nie wzniósł się do tego najwyższego Jestestwa, dla poważania Go nadewszystko i oddawania Mu chwały w imieniu całej materyjalnej natury?

Jeżeli komu, to nam naysłatwiejsze zdaie się być takowe umysłu wzniesienie, nam mówię Chrześcianom, których, prócz przyrodzonego rozumu, uczy i wiara S. że Bóg iest nayszyjsza i naysiększego uwielbienia godna Istota; że iest źródłem wszelkiej doskonałości, iakich tylko domyslić się można; że takowe w niedosięglym posiada stopniu: że iest nieskończenie mądry, nieskończenie mocny, sprawiedliwy, święty, dobry, nieskończenie miłosierny; że iest bez początku i końca, że obecności iego nawet tysią-

ce nowych światów ograniczyćby nie potrafiły. Przy takowey więc nauce wiary S. czyliż prosty rozum wnioskować nie powinien, że tak wielkiemu tak doskonałemu Panu należy się naysiększe uszanowanie? że przystoi, abyśmy Go czcili, i poważali nad wszystko co pięknem, powabnem, przyjemnem, wspaniałem i bogatém nazywamy?

Atoli takowego obowiązku dopełnienie nie na ulotnych jedynie zależy myślach, lub zimnem zastanawianiu się nad przymiotami Boskimi. Ważniejszych ono od nas wymaga powinności, powinności których nas naucza Religia Jezusa Chrystusa, a które są istotnemi sposoby oddawania Bogu czci i uszanowania.

Wprawdzie niepodobna iest, abyśmy ciągle zatrudniali się myślami o rzeczach Boskich. Mamy wszyscy wiele innych nienagannych, a nawet w życiu niniejszem potrzebnych przedmiotów, które nas zatrudniają. Jednak są dni, w których łatwo oderwać się możemy od spraw doczesnych, i wolnym umysłem wzniesć się do Boga. Dni takowe sam Bóg przez siebie, lub przez Kościół swój S. oznaczył, w których szczególniey oczekuje nieiako, abyśmy Mu składali dowody naysiększego uszanowania, nayszyjszego szacunku i prawdziwey uległości. Każdy więc poczuwający się do swę ku Bogu powinności, nie będzie żałował przepędzić Niedzieli i Święta na przydłuższey modlitwie, na czytaniu ksiąg duchownych, na pobożnych i miło-

siernych uczynkach, na przykładnem odwiedzeniu Świątyni Pańskiej, oddawaniu czołobitności, uważnem słuchaniu Mszy S. i słowa Bożego. Tu nasz duch, przez cały tydzień roztargniony sprawami doczesnemi, powinien myśli swoje zebrać, powinien się wznieść do Stwórcy; tu nie już sam tylko język, ale z nim i serce powinno mówić, chwalić Boga i wystawiać Jego wszechmocność i opatrność. Wszakże przytém wszystkiem nikt nie mógłby słuszenie się chełpić, iakoby już dostatecznie Stwórcę swojego uczcił; bo mówi Chrystus: „*Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; cóśmy byli winni uczynić, uczyniliśmy*“ (Luc. 17. 10).

Lecz na cóż ta przestroga? gdy w naszych czasach nie daie się spostrzegać tak wielkiej pobożności, aby który z Chrześcian mógł się przyznawać, że do chełpliwości takowey mącą cierpi pokusę. My aż nadto ostróżni jesteśmy, ażeby nas nie miano za świętoszków. A ztąd wynika, niestety! że wielu Chrześcian dzisiejszych całe dni Bogu poświęcone przepędza częstokroć bez najmniejszey o Nim myśli; że im się zdaie naydłuższą ta godzinka, przez którą względ na ludzi zatrzymanie ich na publicznem nabożeństwie; że do Świątyni Pańskiej przynoszą serce bynajmnięj nieprzejęte uczuciami religijnemi, lecz zatrudnione ieszcze gospodarskimi sprawunkami. Ach! i cóżto nas od naszego istotnego celu oddala? co to w nas przywiązanie do Boga przerywa? Oto świat, oto

marność onego, które miłujemy więcej niżeli Stwórcę, przeciw wyraźnemu zakazowi Jana S. Apostoła, który mówi „*Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Ojca*“ (1. Joan. 2. 15.) który jest w Niebiesiech. Do tego fałszywego bożka, do tego mówię świata przywiązani aż nadto, zapominamy niestety! myśleć prawdziwie po ludzku, iż iesteśmy stworzeni od Boga i dla Boga. Późne śmiechy z innymi przewrotnego świata miłośnikami, gorszące zabawy, nieprzyzwoite rozrywki, zdaie się, iakobyśmy nad chwałę Boską przekładali: gdy takowym naydroższe godziny, które Bogu uymuiemy, radzi poświęcamy. Wszystko pragniemy poznać, wszystkiego się nauczyć, o wszystkiem wiedzieć i słyszeć, co się dzieie na świecie, i co pożądlivosti ciała lub wyniosłości ducha pochlebia; tego tylko zaniedbujemy mieć na uwadze, pocośmy z ręki Stwórcy na tę ziemię przyszli, i do czego istotnie przeznaczeni jesteśmy.

I dopókiż tak błąkać się będziemy? nigdyż oczu nie zwrócimy do naszego ostatniego celu? iakim nie iest bynajmnięj ten świat marny, lecz sam iedynie Bóg. Bo zaiste utrzymywać nie można, iakoby ludzie stworzeni byli dla świata; lecz owszem świat dla ludzi istnieie, abyśmy mieszkając w nim, i używając go rozumnie, poważali Boga iako Pana naywyższego; a uznając Go za naylepszego Dobroczyncę, składali Mu wdzięczności ofiarę.

CZĘŚĆ DRUGA.

Taka jest słabość, takato ułomność potomków Adama, iż łatwo zapominać zwykli o największych dobrodzieystwach, skoro tylko dobroczyńca zeydzie im z oczu. Atoli nie możemy słusznie na ułomność i słabość naszą zniżać, jeżeli zapominamy o dobrodzieystwach Boga dla tego, iż Go oczyma nie widzimy. Albowiem ile na tym świecie jest stworzeń, tyle mamy żywych obrazów, które nam nietylko samo istnienie Boga, lecz razem Jego dobroczynną i prawdziwie oycowską ku nam miłość wyraźnie przedstawiają. Bóg stworzył ten świat nietylko szczególniey dla chwały swojej, lecz także dla użytku i utrzymania naszego, mówi Ś. Chryzostom. Iprze- to nie prędcy pierwszego człowieka na ziemi postawił, aż ią innemi stworzeniami zapełnił, i cały budowy świata dokończył. Wszystko więc co tu życie, rusza się, i istnieje, przyrządzone jest dla naszej korzyści i wygody; wszystko zdaie się samo przemawiać, iż na usługi człowieka jest przygotowane. „*Pytaj się bydła, mówi Pismo Boże, i nauczy cię, i ptastwa niebieskiego, i okażeć*“ (Job. 12. 7.) że dla ciebie człowieku żyją. Spytaj się ziemi, i ta ci powie, że na wyżywienie twoje wydaie corocznie zboże i owoce. Słońce i gwiazdy powiedzą nam, że dla nas świecą; dla nas źródła wytryskują, i w różne strony przesyłają swe wody. Słowem: ile stworzeń, tyle jest świadków opiewających

nam szczodrobliwą i nieskończoną opatrność Boską nad nami.

Jakżebyśmy więc zapominać mogli o naszym najwyższym Dobrodzieiu? Nie powinnaż dusza nasza w uczuciu wdzięczności wznosić się do tego niewyczerpanego źródła dóbr i darów wszelkich? Gdyby nam kto naprzykład dom piękny i dobrze urządzonej darował, czyliżby serce nasze zniosło, abyśmy dla tak wspaniałego dobroczyńcy dozgonnéy nie zapisali wdzięczności? A oto Bóg umieścił nas w najpiękniejszym i i najobszerniejszym świecie tego domu; przyrządził w nim żywioły: ogień, powietrze i wodę, aby nam służyły; zaopatrzył go nietylko w to, co do nieuchronnych potrzeb naszych należy, lecz nawet i w to, co nam rozrywkę i miłą zabawę sprawić potrafi, mówi S. Augustyn. Prawda, że pracować musimy; lecz czyliż i tak Bóg nie jest dobroczynny, gdy nam daje czas, zdrowie, siły i ręce zdolne do zarobienia sobie na kawałek chleba? Zaiste nie skończyłbym dzisiaj, gdybym wyliczać chciał wszelkie dobrodzieystwa, które w ciągu życia naszego od Boga odbieramy, i które nam obowiązki wdzięczności ciągle przypominają. Lecz iakże go dopełniamy? Chwalimyż Boga? wystawiamyż dobroć Jego przy używaniu tylu darów, które na nas zlewa? Wszakże te same rzeczy, które z łaski Boga naszym potrzebom i wygodom służą, mogą stać się środkami do zbliżania się sercem ku Niemu, dla oddawania Mu hołdu wdzię-

czności: gdy ich nieinaczéy używać będziemy, tylko wedle woli i upodobania Jego. Nadto, te same rzeczy dają nam przykład, iak wszystko co mamy i czego używamy, odnosić powinniśmy do Boga, wielbiąc Jego oycowską opatrność. Bo czyliż nie widzimy, iż rzeki kierują swój bieg ku morzu, i tam w końcu wpadają, zkład wodę wzięty? Nie widzimyż, że ziemia wyziewy swoje przesyła w górę, iakoby dziękować chciała Niebu za te deszcze i rosy, któremi skrapiana i odwilżana bywa? Nie widzimyż wreszcie, że ogień wznosi pod obłoki płomienia swoje, iakoby Stwórcy hołd wdzięczności chciał oddawać?

Na to patrząc, a przytém słysząc choć niemy lecz mocny głos milionów zwierząt, które z opatrności Boskiej żyjąc, nieiako wołają na nas rozumnych, abyśmy za nie i za siebie wystawiali powszechnego Dobrodzieia i dzięki Mu składali; iednak podobno stajemy się nieczuły mi, i zapominamy o Bogu Dawcy wszystkiego dobra. A nawet, niestety! bywa to często, że nadużywając darów, które z Jego szcudrobliwéj ręki odebraliśmy, obracamy też same na obrazę Maiestatu Jego, tak dalece, iż zdać się na nas żalić podobnie, iak niegdyś na lud Izraelski: „*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili. Poznał wót pana swego..... a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.*“ (Isa. 1. p. 2. et 3.). Zdajemy się zaiste wyraźnie pogardzać Bogiem Dobrodzieiem naywyż-

szym, gdy zmieniając przepisany od Niego porządek, w doczesnych rzeczach szukamy prawdziwego szczęścia, które atoli tylko w Bogu znajdować się może, i do którego osiągnięcia tamte mają iedynie za środki służyć.

O! Chrześciance! kiedyż uznać zechcemy, iż nie te poziome dobra, do których przywiczujemy serca, lecz Bóg jest naszym istotnym celem? do którego i rozum przez naywyższy szacunek Onego, i serce przez uczucia wdzięczności, czyli cała dusza nasza, wznosić się i dążyć powinna. Zaiste nie postawił nas tu Bóg iedynie dla tego, abyśmy żyli dla świata, dla wygod naszych; ale owszem dla siebie szczególniej, abyśmy Mu służyli, wielbili Go i kochali. Błędzimy więc z własną i naywiększą szkodą, gdy inny prócz Boga, cel życia niniejszego obieramy sobie. Im bardziey próżność światową i roskosz zmysłową miłujemy, tém więcéy oddalamy się od Stwórcy, a tém samém od prawdziwego duszy naszej szczęścia.

Prawdato iest, iż nie możemy przerwać wszelkich ze światem związków, ani się obeyśdź zupełnie bez spraw doczesnych. Jednak i w takiem położeniu mamy zostawioną wolność i sposobność, abyśmy mogli przypominać sobie o Bogu. Możemy w czasach porannych pierwsze myśli zwrócić do Tego, od którego wszelkie błogosławieństwo spływa; możemyienne prace ofiarować Mu; może każdy z nas wśród iakichkolwiek bądź zatrudnień, niekiedy pomyśleć:

Boże mój! dla Ciebie żyję, dla ciebie pracuję; niechaj Cię wszystko chwali i wielbi. Wszakże Dawid był z liczby świeckich osób, i jeszcze iako monarcha głównemi państwa interesy zażyty; a jednak znalazł wolne chwile, w których wznosił się ku Bogu, i poświęcał Mu całego siebie mówiąc: „*Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co wemnie jest, Imieniu świętemu Jego*“ (Psal. 102. 1.). Podobnie z was każdy błogosław Boga z całej duszy swojej. Poświęć Mu twój rozum, poważając Jego wszechmocność i rządy najmędrze; poświęć Mu serce, wywdzięczając się za Jego oycowską troskliwość, której codziennie doznajesz.

Zaiste, wprzód zapomniećby trzeba, że ludzie iesteśmy, niżbyśmy w niepamięć puścić mieli Boga i nie poczuwać się do świętych względem Niego obowiązków. Sama postawa ciała naszego wmawiać w nas powinna, iż iesteśmy powołani do celu wyższego nad nierozumne zwierzęta. Te bowiem ku ziemi schylone chodzić muszą; my zaś wzniesioną mamy ku Niebu głowę, abyśmy z łatwością zwracając tam oczy nasze, całą wznosili się duszą; abyśmy nie zapominali nigdy, że tam mieszka Pan najwyższy i nasz Dobrodzień, którego nadewszystko szacować i miłować w tém życiu winniśmy, jeżeli oglądać Go i cieszyć się z Nim po wszystkie wieki pragniemy.

Nie można też wprawdzie twierdzić, iakobyśmy nigdy nie myśleli o Bogu, ani naszych u-

czuć. do Niego nie przesyłali. Lecz kiedyż to bywa? Oto podobno w tenczas tylko, gdy nam się źle powodzi, gdy nas utrapienia tłoczą, gdy świat niewierny przesładuje, gdy ludzie opuszczają, lub gdy nam choroba dokuczy.

Ach! czemuż tego nie czynimy w czasie pomysłności i przy zdrowiu? Jeżeli najpiękniejsze chwile życia przemarnujemy w głębokiem zapomnieniu o naszym istotnym celu, iakąż w sercu pociechę przy schyłku niniejszemu pielgrzymki znajdziemy? Czyliż w owych ostatnich życia chwilach nie będzie nam wyrzucało własne sumienie: „Przeżywszy tyle lat, dokądżeś trafił? starałeś się podobać Bogu tyle, i tyle się zbliżyć do Niego, abys teraz rzucić się mógł z ufnością na Jego łono oycowskie? — iuż musisz pożegnać się ze światem, któryś w miejscu Boga szacował i miłował — iuż kończysz zawód twoiego na téj ziemi życia; a dotąd wiedzieć jeszcze nie chciałeś, dla czego cię Stwórca na nię postawił“... Okropneta zaiste myśli, które nas mocno zawstydzą i gorzkim żalem napełnią. Day Boże! aby to tylko nie było iuż za późno. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ III. ADWENTU.

„*Prostytucie drogę Pańską*“ Joan. I.

Dzisiejsza Ewangelia potwierdza tę smutną prawdę, którą odkrył Kaznodzieja Pański mówiąc „*że Bóg uczynił człowieka prawego, a on się sam wdał w niezliczone zagadki*“ (Eccle. 7. 30.) i mnioy potrzebne pytania; przez co oddalił się od swęj pierwiastkowęj prawości i niewinnęj prostoty. Oto gdy po mieście Jerozolimy rozeszła się pogłoska, że nadzwyczajny zjawił się Kaznodzieja opowiadający pokutę ludziom, żydzi ciekawi wysyłają doń Kapłanów i Lewitów, aby się o wszystkiem dowiedzieli. Dumni posłańcy przychodzą do Jana i w nakazującym wzywają go tonie, aby wyznał: kim iest? kto go posłał? kto mu moc do chrzczenia nadał? kto go do nauczania publicznego upoważnił? czy iest Chrystusem, obiecany Messyaszem, czy też Eliaszem, albo innym Prorokiem? O! iakiżto ścisły examen! iak niestósowne i uciążliwe badania! Zapewneby naywiększemu z zbrodniarzy i złoczyńców nie mogli byli więcéy zadawać pytań, ile zadali nayniewinniejszemu Janowi. Lecz czyliż przez tak ciekawe i na-

trętne badania stali się mędrszymi i doskonałszymi? Bynaymnięy,

Większą zaiste korzyść odnieśliiby byli posłańcy Jerozolimy dla siebie i dla miasta, gdyby w mieysce tak licznych i rozmaitych pytań, zastanowili się dobrze nad tą odpowiedzią Jana: „*Jam głos wołającego na puszczy: Prostytucie drogę Pańską, iako powiedział Izaiasz Prorok*“ Ztąd bowiem poznaliby byli łatwo, że już nadzedł czas, aby prawdziwą pokutą serca swe przygotowali do godnego przyjęcia Zbawiciela, o którego przyyściu spełniły się prorocтва, i przed którym, aby Go wskazał ludziom, posłany był Jan S.— Ale Faryzeuszom, z których składało się poselstwo Jerozolimy, nie szło o to, aby się dowiedzieli prawdy; lecz aby w słowach podchwycili Jana, i aby z głosem wołającego podobnie postąpili, iak obeszli się nieco późnięy z samym głównie wołającym Jezusem Chrystusem.

Takto my ludzie o wszystkiem wiedzieć chcemy; samęy tylko prawdy, któraby nas naywięcéy obchodzić powinna, poznać zaniedbujemy. Radzibyśmy tysiąc mieć ocz dla przypatrzenia się wszelkim w około ludziom, i spostrzeżenia wszelkich spraw i obrotów cudzych; lecz abyśmy siebie samych dobrze poznali, nie chce się nam ani jednego z tych dwu użyć, które mamy. Zamiast, coby z nas każdy zapytywać się miał często sam siebie: kto ia iestem? iak się sprawię; troszczymy się raczęy o innych, dopytu-

iąc się bez potrzeby: co to za ieden? iakie są jego obyczaje? i t. d. Mięszamy się do spraw wszelkiego rodzaju, które atoli innego nam nie przynoszą zysku, prócz roztargnienia umysłu i niespokojności serca; a co jest najpotrzebniejszém, co nas prawdziwie uszczęśliwić może, to, iakoby nieprzychylni samym sobie, w niepamięć puszczamy.

Cheecież wiedzieć, o czém iato tu mówić zamyslałam? Oto o sprawunku zbawienia duszy. — Słyszeliśmy przez dwie poprzednie Niedziele, że to jest naszym istotnym obowiązkiem, abyśmy poznawszy Boga iako Stwórcę i Rządcę świata całego, nadewszystko Go poważali, i dobroć Jego nieskończoną z wdzięcznością wystawiali. Dziś zwróćmy na to uwagę, czém Bóg wynagrodzić chce zasługi, któreby ludzie w życiu niniejszém uzbierali.

Z tego więc miejsca podnoszę głos z Poprzedzicielem Jezusa. Ludzie śmiertelni! „*Prostуйте drogę Pańską*“ Przyszedł już raz najwyższy Pan iako Zbawiciel, aby nas swoją męką i śmiercią z niewoli grzechu wydzwignął, i w nadziei odzyskania utraconego Nieba postawił. Przyjdzie powtórnie iako Sędzia, aby nas rachunku wysłuchał i rozpoznał, czy z dobroci Jego umieliśmy korzystać? czy na zbawienie lub też potępienie zarobiliśmy? Ach! lękamy się, ażeby nas samo piekło dopiero nie musiało zapóźno o tęg tak ważną przekonywać prawdzie. Dziś zaraz cheicemy ją przyiąć do serca nasze-

go, abyśmy wcześniej zaczęli na zbawienie duszy pracować gorliwie. I słusznie:

Ponieważ samo tylko zbawienie duszy jest prawdziwą szczęśliwością. C. I. K.

Samo tylko zbawienie duszy jest szczęśliwością wiecznotrwałą. C. II. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wszyscy ludzie powszechnie pragną być szczęśliwymi. I nie można ganić żądzy takowej, gdyż jest w serca nasze od samego Stwórcy wpoiona. Lecz to jest naganne, że wielu z nas błądzi tak grubo, iż opuszczając prawdziwą szczęśliwość, za fałszywą się ugania. Nie można zaiste utrzymywać na zasadzie rozumu, iakoby nas Bóg nie przeznaczył do innej szczęśliwości nad tę, iaką nam świat zdziałać potrafi, albo którą nawet same nierozumne zwierzęta na tęg znaleźć mogą ziemi. Jakkolwiek niniejsze szczęście łąchce zmysły, i pożądlivosti naszej pochlebia; dusza iednak nasza nie doświadcza w niem zupełnego zadowolenia ani ciągłęg spokojności; przeto też prawdziwém szczęściem nazywać się nie może.

I tak: wystawmy sobie człowieka, któregoby świat cały najszczęśliwszym sądził, a to z tąd: że posiada wielki majątek, że wyniesiony na wysoki urząd jest wielowładnym, że go w oczy wszyscy chwala, wszyscy się mu kłaniają, że przy tęg zdrowie mu służy; że wreszcie będąc z liczby owych ludzi, którzy o Niebie, i piekle nie

wierzyć niechęcią, nie troszczy się wcale o wieczność. Ten według światowego mniemania, nader szczęśliwy człowiek, czyliż rzeczywiście takim może się nazywać? Bynajmniej. Nie dostaje mu bowiem wewnętrznego spokoju; nie ma więc tego, co jest najlepszym. Jeżeli napełnił wszystkie skarbnice, tedy kłopotuje się jeszcze, aby ich zły człowiek nie złupił, aby go właściwie nie zdradzili domownicy. Jeżeli już na tym stopniu dostojenstwa i zaszczytów stanął, do którego dążył; lękać się wówczas zaczyna, aby cudza zazdrość pod nim nie podkopała dołków, przeoczy z góry spadł z największą hańbą. Jeżeli, gdziekolwiek się obróci, iakoby ziemski bóg, wszędzie czczony i wielbiony bywa; nie obeydzie się jednakże bez tego, aby się zmartwić nie miał, gdy choć iednego spostrzeże, który bądźto z prostactwa, bądź z zuchwalstwa, nie tyle mu uznanowania okaże, ile mu własne iego przyznać mniemanie. Jeżeli już jest w stanie używania wszelkich wygod i rozrywek; i tu jeszcze trafia się częste nieprzyjemności: bo repodobna, ażeby skinieniu iego, wszystko odpowiedziało. Otóżto ów nader szczęśliwy! podobny zaiste do owego, który siedzi wśród różanego krzewu, syty miłego zapachu z kwiatów, nie może się ruszyć, aby go boleśnie ostre nie raziły kolce.

Nadto: Jakkolwiek szczupłe jest serce wczłowieku; iednak żadne choćby też najwyższe ziemskie szczęście nie potrafi go tak zapełnić, ażeby

już więcej nie żądać. Jest ono głodne wśród największego zbytku, i nigdy nie może się nasycić: owszem podobne jest do ognia, który im więcej swę pastwy pożera, tem bardziej się wzmaga. Wystawmy tu sobie nawet wielkiego iakowego monarchę, którego liczni otaczają dworzanie, skrzętnie się ubiegając, aby nietylko wszelkich pana swego dopełnili rozkazów, lecz nawet aby iego uprzedzili życzenia; któremu wystarczają skarby na okupienie wszelkich wygod, zapewnienie rozrywek, zabaw i rozkoszy, o iakich tylko pomyśleć może. Cóż tedy? czyliż przynajmniej ten nie będzie mógł powiedzieć, że już ma dosyć wszystkiego, czego iego serce pragnęło? Bynajmniej: owszem zdać mu się, iż zawsze nie dostaje mu czegoś. Przechodzi on od iednego do drugiego przedmiotu, nigdzie nie zatrzymując się długo. Czegoby zaiste nie widziano, gdyby kiedy coś takiego znalazł, co by go całkowicie zaspokoilo. Jest on podobny do chorego, który dopiero na tę, już znowu na inną przewraca się stronę; który na iednym i tém samém miejscu długo doleżeć niemoże, lecz żąda aby go z iednego na drugie przenoszono. Takowe z pozoru najszczęśliwsze, lecz w istocie najszczęśliwsze losu dzieci we wszystkich wiekach i czasach widziano. Z tysiąca takowych iednemu choć Achabowi przypatrzmy się. Był to król w Izraelu, a przeto pan liczego ludu, właściciel wielkich bogactw; miał wspaniałe pałace, obszerne włości i wesołe ogrody. A iednak przy

tem wszystkiem serce jego uskarżało się jeszcze na niedostatek, że nie posiadał winnicy poddanego swego imieniem Nabota (3. Reg. 21.) Pragnął więc ją nabyć. Lecz ponieważ ubogi właściciel tyle szacował dziedzictwo po naydawniejszych przodkach swoich, iż go samemu śmiało odmówić monarsze; przeto Achab tak mocno zmartwił się, iż osłabiony padł na łóżko i żadnego nie przyjmował pokarmu. O! biedny królu! czyliż jeszcze nie jesteś dość bogatym i szczęśliwym, abys kilku łokci cudzey pragnął ziemi? Tak jest, nie, nie zaiste: bo kto ma wiele, pragnie więcej, i zawsze niespokojnym bywa. Nawet ów w Ewangelii wzmiankowany bogacz (Luc. 12.) nie przestał kłopotać się i troszczyć, chociaż na swoich polach nayobfitsze widział urzadzie, które mu swobodę w naypóźniejsze obiecywały czasy. Trzeba mu było sprzątać, a dotychczasowe gumna zbyt szczupłe były, aby zebrane obiąć zdołały zboże. Przemyślał więc, iakby je rozprzestrzenić. Lecz gdyby nawet potrzebnych gmachów dokończył, czyliżby nowe nie nadeszły kłopoty i troski: aby ich nie zniszczył ogień, lub wicher nie zburzył. Nie przyszło wprawdzie do tego; lecz większa w sercu cheiwego bogacza nastąpiła niespokojność wraz z naystrasliwszą trwogą, gdy mu zapowiedziano, iż tego co zebrał, nie pożyje; iż w krótkim czasie wszystkiego odstąpić musi i umierać. Otóż nie ma na téj ziemi prawdziwey szczęśliwości; lecz wszystko to, czémkolwiek lu-

dzie światowi się cieszą, jest istne zmysłów złudzenie i odurzenie płochéy wyobraźni.

O! Chrześciance! nie rozumiecież jeszcze, dla czego to Bóg w rzeczach doczesnych nie dozwala wam zupełnego znaleźć zadowolenia? dla czego to wasze uciechy i roskosze goryczą zaprawia? Oto dla tego, abyście do tych dóbr tęsknili, które wam w przyszłym nagotował żywocie; abyście zamiast ziemskiego, niebieskiego szukali szczęścia. W Niebie iedynie dusza roskosz prawdziwą i zupełne znajdzie zaspokojenie: bo tam znajdzie Boga samego, a w Nim wszystko, czego tylko pragnąć może, posiadać będzie. W Niebie tylko złożone są prawdziwe bogactwa, które zdołaią nasycić i przepełnić serca nasze; tam tylko prawdziwa panuje chwila; tam zabawy i uciechy żadném niezmięszanem zmartwieniem, żadną niezakłóconą niezgodą, żadną nieprzerwaną dolegliwością, lub boiaźnią. Słowem: w Niebie tylko nie ma żadnego niedostatku: bo tam jest stolica naywyższego i we wszystko obfitującego Pana.

Czyliż więc naygrubszego a razem nayszkodliwszego nie popełnilibyśmy błędu, gdybyśmy fałszywą szczęśliwość, iaką nam świat sporządza, przekładali nad ową prawdziwą, którą nam Bóg w Niebie obiecał? gdybyśmy złoto na błoto, zbawienie duszy na wygodę ciała zamieniali? gdybyśmy się ubiegali iedynie za marą, a o rzeczywiste dobra nie dbali?

Niechayże u nas w obrzydzeniu będzie postępowanie owych zaślepionych ludzi, którzy mało co inaczej od nierozumnych zwierząt, po ziemi czołgaia się, szukając na nię szczęścia: iakoby do wyższego nie byli przeznaczeni celu, i nie mieli nadziei błogosławionego po śmierci żywota. Którzy iedynie o to się ubiegają, o to troszczą, iakby na tym padole płaczu zrobić sobie niebo; a nie uważają, że to ziemskie niebo iakieby osiągnęli, bardzo często smutne okrywają chmury, i okropne uderzają w nie przypadków pioruny; że to zmyśloné na téj ziemi wkrótce przemiana niebo z wszelkimi powabami swoimi. Bo długoż trwa szczęśliwość niniejsza?... Pytanie to jest nadto ważne, abyśmy nad niem zastanowić się nie mieli. Rozwiązanie bowiem onego przekona nas tém bardziéj, iak nierozsądni są ci, którzy więcéj mają przywiązania do dóbr ziemskich, niżeli troskliwości o zbawienie duszy, które samo iedynie jest wiecznotrwałą szczęśliwością. O czém

CZĘŚĆ DRUGA.

Prawdziwa wartość szczęścia zależy na ciągłości i żadnym odmianom nieuległéj iego trwałości. Szczęście krótkie podobne jest do snu przyjemnego, który znika nagle, samą tylko żałosną po sobie zostawiając pamiątkę. Przeciwnie, szczęście chociażby mierne, iuż wielce jest szacowne, gdy go długi czas używać można spokojnie. Lecz i naydłuższy czas nie jest

wiecznością, upłynie on bowiem kiedyś. Ani iesteśmy w stanie, abyśmy bieg iego prędko opóźnić mogli, równie iak zatrzymać to wielkie powodzeń ludzkich koło, które za nim się obraca, i zapobiedz, aby to, co dziś na górze stoi, nie czołgało się iutro u spodu. „Szczęśliwość światowa, mówi S. Chryzostom, nie ma w sobie nic stałego, nie trwałego. Nie jest ona nie więcéj nad omamienie oczu, i wprzód znika, niż całkiem się okaże“ (hom. 22. in Genes.) Podobna jest do listka na drzewie, który najmniejszy wietrzyk poruszyć lub zerwać zdoła.

Lecz przypuśćmy, iż znalazł się może na tym świecie takowy człowiek, który od kolebki aż do późnéj starości, żadnéj złéj nie doznał przygody. Atoli długoż posłuży mu to szczęście? zapewne nie dłużej nad samo życie iego, które Pismo Boże przyrównywa do kwiatu (Job. 14.) co rano się rozwija, a iuż na wieczór więdnienie. O! ty, który podobnie iak ślepe krety, zagrzebuiesz twe myśli i serce w nieczemnéj ziemi, dla dokopania się mniemanego szczęścia! posłuchay najmędrszego z królów, iak sam o sobie wyznaie. „Wielkie dzieła porobiłem, mówi Salomon: powystawiałem domy, pozakładałem winnice, powysadzałem ogrody, zgromadziłem więcéj majątku i bogactw, więcéj miałem służących, niżeli wszyscy inni, co przedemną w Jerozolimie mieszkali; gdy iednak obeyrzałem się z uwagą na to, co ręka moja zdziałała spostrzegłem, iż to wszystko próżność, że nie

stałego nie ma pod słońcem“ (Eccle 2.) Takie było wyznanie szczere pierwszego z oblubieńców losu. Podobnie z nim wyznawać muszą, przy schyłku życia swojego ci wszyscy, którzy się zbyt troszczą o pomnożenie dóbr ziemskich. Jedni budują domy; lecz nie wiedzą iak długo w nich pomieszkają, i komu dostaną się one. Drudzy kupują obszerne włości i folwarki; lecz nie wiedzą iak długo z nich użytkować będą, i w czyje przeydą po nich ręce.

Wszystko, o co się staramy, troszczymy, co posiadamy tu teraz, jest tylko na krótki czas naszym; prędko lub późno ustąpić musimy innym: może dziś jeszcze, albo jutro. Ach! to jutro! iakże zatrzymałoby powinno owych rozpieszczonych synów zmiennego losu, którzy dziś wynoszą się z majątku, urzędu i wygod swoich, z pogardą braci biedniejszych; u których podnóżka stęka dziś żebrak i prosi daremnie o okruszyny od zbytków pozostające. Lecz także to byź ma przeznaczenie ludzi, aby iedni chęć się mogli słusznie z niniejszego szczęścia, które iak sen przemija? aby go zazdrościli drudzy, którzy dla ubóstwa i niższego stanu są wzgardzeni na świecie? O! bynaimnię! Próżna jest takowa chęćliwość, niegodna zazdrość. Zaiste, przeznaczeni iesteśmy do innę, wiecznę szczęśliwości, którą po niniejszém życiu osiągnąć możemy. Bóg jest nieśmiertelny, nieśmiertelna też dusza ludzka, bo na obraz i podobieństwo Jego stworzona; a przeto zbawienie, którym Bóg wynagrodzić obiecał wierne sługi swoje, dopó-

ty trwać musi, dopóki dusza żyć będzie, to jest na wieki. Bo inaczej, gdyby błogostawieni mieszkańcy Nieba lękać się mieli, że utracą kiedyś zbawienie swoje, nie byłiby szczęśliwymi prawdziwie, owszem o tyle biedniejszymi od mieszkańców ziemi, o ile ich szczęście w oglądaniu i posiadaniu Boga przewyższa wszelkie mniemanie i pojęcie ludzkie. (1. Cor. 2. 9.) Wszakże nie tyle się martwi ubogi człowiek, który umierając, nie ma czego na téj ziemi żałować, iak cheiwy bogacz, który przy śmierci wszystko opuścić musi, co go rozweselało, co z przywiązaniem posiadał. Lecz w Niebie nie ma żadnę boiaźni, żadnego umartwienia, ani kłopotu (Apoc. 21. 4.), a przeto tam się dostać, jest to byź uszczęśliwionym na wieki. Niechayby tyle światów było stwarzanych kolejno, ile jest gwiazd na sklepieniu niebieskiem, ile piasku w ziemi; niechayby każdy z tych po sobie następujących światów przetrzymał tysiąc wieków; mieszkańcy Nieba cieszyć się jeszcze będą zbawieniem swoim, iakoby ie dopiero osiągnęli. O! coto za niewypowiedziane szczęście! I czyież serce rwać się do niego nie będzie? czyież serce tak gnuśnóm i nizeziemném byź może, aby się czołgało po ziemi, nie wznosząc się do Nieba? Jakaż satyga i praca zdawałoby się mogła komu zaprzykra i uciążliwa, którąby poświęcić powinien dla nabycia wiecznego swęj duszy zbawienia? A iednak niestety! znayduie się wielu nawet w pośród nas

samych Chrześcian, co się pogrąża w niekzemnych troskach o dobra niniejsze, zapominając o owém, które Bóg przygotował u siebie. Wielu z nas odwraca swe oczy od przyszłej wieczności; a wlepia je w ziemię, myśląc jedynie o marném szczęściu, które lada wiatr przeciwności rozproszyć i zniweczyć może. A nawet, co najgorsza, za kilka chwil niekzemny i brudny roskoszy, jaką występki przynoszą, ustępujemy nieraz prawa do wieczny w Niebie radości i wesela. Bo cóżto jest odważać się na grzechy? Jest to wyrzekać się zbawienia duszy. Wprawdzie nie mamy tego w myśli, gdy Boskie gwałcimy przykazania; nie mamy chęci ponieść takowey szkody przez dogadzanie namiętnościom. Owszem przy złém życiu radziłyśmy zasłużyli na wieczną nagrodę; po użyciu wszelkich swobód niniejszych, i tych nawet, których bez grzechu pożądać nie można, radziłyśmy dostali się do Nieba. Lecz pobobnażto do prawdy, aby się nam udało z jednego ziemskiego nieba być przeniesionymi do drugiego wiecznego? Wcale inaczej uczy nas Ewangelia (Luc. 6.) „Biada wam, mówi Zbawiciel, którzy tu chęćpicie się z bogactw, którzy ze zbytciem używacie wszelkich wygod ciała: albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy dumni z powodzenia swojego, z szyderskim uśmiechem spoglądacie na biednych: albowiem przyjdzie i na was smutna kolęy, że płakać będziecie.“ Tak jest: przyjdzie czas, kiedy mniemana szczę-

śliwość niniejsza zniknie podobnie iak cień za wschodem słońca iasnego. Wybiie niezaślugo śmierci godzina, która przebudzi was z tego omamienia, w iakiem zostaecie, gdy się ubiegacie za marą doczesnego szczęścia, z zaniedbaniem pracy na zbawienie duszy. W ówczasto zobaczycie się w podobnym stanie iak ów, który ocknąwszy się, szuka daremnie w swym domu iakowychs skarbów, które mu się marzyły we śnie.

O! bodaybysmy już teraz przetrzeć chcieli oczy nasze i przekonać się, że ta jedynie szczęśliwość jest prawdziwa, którą Bóg nagotował w Niebie. Cokolwiek wabi nas na tym świecie, jest tylko szczęściem pozorném, podobném do dziecinnych fraszek: ponieważ nie potrafi nas zaspokoić zupełnie, ani się niém cieszyć długo możemy. — Przeto też nie to jest istotne przeznaczenie nasze, abyśmy ubiegali się jedynie o niniejsze szczęście, lecz do wyższego i nieśmiertelnego dążyli. „Cóż innego jest naszym celem i końcem, mówi Augustyn S. iak tylko aby osiągnąć królestwo, które nie ma końca.“

Zaiste, bardzoby biedny w ogóle był los rodu ludzkiego, gdyby nas Bóg stworzył bez nadziei innego szczęścia nad to ziemskie i przemijające. Bo ileżto tysięcy ludzi żyje na świecie, którzy z naywiększą tylko trudnością, mozolem i pracą zaspokoić mogą same nieuchronne życia potrzeby; którzy nie znają wcale, coto są wygody, uciechy i roskosze, lecz w ciągłéy po-

zostają nędzy. Ach! godni politowania! nie mają też spodziewać się, że przynajmniej po śmierci lepszego doznają losu? Tak jest, doznają. Sprawiedliwy bowiem i miłosierny Bóg przygotował prawdziwe i wieczne dobra wiernym sługom swoim, którzy przy cierpliwości z wolą Jego zgadzają się.

Dziękujcież Bogu, i cieszyć się wy szczególnie, którym mniej pomyślnie powodzi się na tej ziemi; których życie przeplata często utrapienie i łzy. Oto wasz płacz i smutek obróci się w prawdziwą pociechę i wiekuistą radość. Gdy raz dostaniecie się do Nieba, już tam na wieki mieszkać będziecie. Wy zaś którym nie dokucza bieda, których pracy Bóg błogosławi, którym lepsza niż innym dostała się na tej ziemi częśćka, „*Prostujcie drogę Pańską*“ i gotujcie się na przyjęcie najwyższego Sędziego, który prędzej lub później, iednak niezawodnie zstąpi, aby was wysłuchał rachunku i osądził, czy godnymi iesteście zbawienia, lub wieczny winnymi kary. Uprzątnijcie drogę życia waszego z tego, cokolwiek Bogu podobać się nie może; wyrzućcie z serca waszego nieporządną miłość rzeczy stworzonych; nie przywiązujcie się do dóbr ziemskich; ani zatapiajcie w zbyt licznych troskach o ich pomnożenie, aby was ciężarem swoim na wieczną zgubę nie popchnęły. Na coby się wam przydało, gdybyście wszystkie ziemskie zagarnęli skarby, a nie zapewnili sobie zbawienia duszy? Przemiła świat,

i wszystkie powaby jego. Za kilka lub kilkanaście lat już zniknie świat dla nas, i my światu znikniemy. Codziennie zbliżamy się do wieczności, o! bodayby tylko szczęśliwie. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ IV. ADWENTU.

„*I ogląda wszelkie cięta zbawienie Boże.*“ Luc. 3.

Jako w pięknym poranku gdy świtać poczyną, przerzadzaia się smutne cienia nocy, i wreszcie nikną zupełnie, gdy słońce na ziemię wstępując odkrywa naturę; tak przed bliskim przyściem Jezusa Chrystusa, ustępowały grube ciemności, w których błakał się rozum ludzki, i w końcu rozpędzone zostały za pokazaniem się tego odwiecznego prawd Boskich słońca. Coraz jaśniejszy wykazywały się przepowiedzenia Proroków; aż wreszcie upływaia lata przez Daniela oznaczone. (Dan. 9.) Przychodzi ostatni starego, a pierwszy nowego Testamentu Prorok; podnosi swój głos Jan Chrzciciel, zapowiedziały Poprzednik Messyasza, (Malach. 3. 1.) i już zbliżenie Onego obwieszcza mówiąc: „*Gotujcie drogę Pańską bo ogląda wszelkie cięta zbawienie Boże.*“

Tak jest: Już przyszedł i dał się widzieć Bóg w ludzkim ciele, którego pod imieniem Messyasa oczekiwał od dawna naród żydowski; lecz na nieszczęście, przyjąć Go nie chciał, i dotąd w swę zgubny uporeczywość pozostaie. W mieysce odrzuconych żydów, my Chrześciance powołani jesteśmy do łaski niebieskiego oświecenia, która nam daie poznawać Tajemnice Boskie i w Osobie Jezusa Chrystusa uznawać i czcić prawdziwego Messyasa.

I przeto też, iako wyznawcy tegoż Jezusa Chrystusa, obchodzić mamy uroczyscie dzień dorocznę pamiątki Narodzenia Jego, który się już zbliża. Do czego abyśmy się przysposabiali nabożnie, pobudza nas sama dzisieysza Ewangelia. Słyszeliśmy bowiem, z iaką powagą opisuie nam okoliczności, które poprzedzały blizkie przyyscie Jezusa Chrystusa; iak starannie wyszczególnia wszystkich świeckich i duchownych w kraju żydowskim rządców, za których panowania został upoważniony od Nieba Jan Chrzciciel, aby opowiadając pokutę, przysposobił serca ludzkie do godnego przyięcia tegoż Jezusa; iak nie pomiia nawet monarchy, który w ówczas panował w Rzymie, ani roku w którym w krainach leżących nad Jordanem, dał się słyszeć głos Poprzednika Chrystusowego. Zaiste wszystko to przemawia, iż zjawienie Jezusa Chrystusa, nie należało bynajmnię do liczby zwykłych na świecie wypadków; lecz było osobliwszym cudem,

godnym naywiększego zadziwienia, i naygłębszego uszanowania.

W rzeczy samę: cud szczególnieyszy i niesłychany, że Jednorodzony Syn Boga żywego w ludzkim ciele przychodzi na ziemię, aby oswobodził dom Izraela, nie już z niewoli świeckiej, iak spodziewali się błędnie żydzi, lecz z niewoli duchownej, iak Pośtaniec niebieski przepowiedział, mówiąc do Józefa, iż Marya „porodzi Syna i nazwiesz imie iego Jezus: albowiem On zbawi lud swój od grzechów.“ (Math. I. 21.) a nietylko swój niegdyś szczególny lud Izraelski, lecz wszystkie zgoła na świecie, iak Kościół powszechny wyznaie w tych słowach: „Dla nas ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z Nieba i wcielił się“ (Symbol. Nic.). W tak pochlebną i miłą dla nas prawdę wierzyć mocno powinniśmy, i w wierze takowę oczekiwać nadechodzącej uroczystości Narodzenia Pańskiego.

Lecz mamyż na samę wierze przestawać? Czyliż przez samą tylko wiarę staniemy się godnymi korzystania z Narodzenia Jezusa, i uczestnikami zasług Jego, ku zapewnieniu sobie zbawienia duszy? Zbłądzilibyśmy bardzo, tak sądząc. Zbawienie duszy, o którym mówiliśmy w przeszłą Niedzielę, iako o prawdziwéj jedynie i wiecznotrwałéj szczęśliwości, wymaga coś więcej. Jeżeli wiedzieć chcecie, co dla otrzymania onego czynić powinniście, zwróćcie uwagę waszą na Jezusa Chrystusa i zobaczcie, co

On czynił dla uszczęśliwienia dusz naszych. Przyszedł Jezus iako Odkupiciel i iako Zbawiciel; uważamyż Go dzisiaj w tém dwojakim znaczeniu, a poweźmiemy dostateczną naukę, iak wysoko szacować mamy duszę naszą, abyśmy na zbawienie onę pracowali usilnie.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Jezus przyszedł na świat, aby szukał i znalazł, co było zginęło. (Math. 18. 11.) Myto ludzie przez grzech pierwszego oycy naszego Adama zginęliśmy, i wpadliśmy iako zaprzędani ięcy w ręce szatana najgłówniejszego nieprzyjaciela; a przeto staliśmy się nieszczęśliwym tłumem piekła. Dotąd jeszcze zostawalibyśmy w tęg zgubny niewoli, gdyby Bóg nie zesłał był własnego Syna, aby Ten powodowany miłosierdziem stał się naszym Odkupicielem, i wyprowadził nas z tego niewolniczego stanu, w którym wszelkie inne ratunku sposoby byłyby daremne. Po upłynieniu więc czterech tysięcy lat od stworzenia świata, ziszczają się przecieź proroctwa względem przyścia Messyasza. Bóg w ludzkim ciełe daie się widzieć na ziemi, i z ludźmi przestaie (Baruch 3. 38.). Zdumiewa się nad tém rozum, że Mocarz odwieczny wyzuwa się z Maieistatu swojego, i tak głęboko się zniża! A dla kogóżto? oto dla ciebie duszo ludzka! Dla oswobodzenia twoiego poddaie się wszelkim udręczeniom śmiertelnego życia Ten, który z natury swojego jest nayszczęśliwszy; dla przywró-

cenia tobie błogięj wolności synów Bożych, Pan świata przybiera nizeczemną postać sługi; dla rozkucia ciebie z kaydan grzechowych, sam Jedynowładzca przyymie więzy ludzkięj natury. Opuszcza ten Pasterz naywyższy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na wysokościach Niebios, i zstępuje na ziemską puszcę, aby po cierniach i głogach niewygód i utrapień szukał ciebie iednę zgubionę. Pomija nawet tysiące z Nieba zrzuconych i potępionych aniołów, a ciebie od wiecznęj zguby ratuje.

Prawdziwie, ieżełibyśmy nie wiedzieli ieszcze, iak szlachetna i szacowna iest dusza nasza, dosyćby nas o tém przekonywać powinno samo przyście na świat, usiłowania i zabiegi Syna Boskiego. Wszakże chcąc poznać wartość rzeczy iakowęj, uważać zwykliśmy, iak ią mędrsi i biegleysi szacują. Jeźeli widzimy, że naprzykład, doświadczony Jubiler liczy znaczną sumę za iakiś kamień; wnioskuujemy zaraz ztąd, że to nie iest gładz prosty, lecz musi byđz kleynot bardzo drogi. Kłóż zaś znać może lepięj duszę człowieka, iak Ten, który ią stworzył? mówi S. Ambroży. Jeźeli więc Bóg zesłać raczył własnego Syna, aby ię zgubionę szukał, i okupił ią, możnażby słuszenie powątpiewać, że iest niepospolitéj wartości?

Jakoż, niemasz zacniejszego pod słońcem stworzenia nad duszę człowieka. Jest ona wszakże na obraz i podobieństwo samego Boga stworzona; nosi żywe znamiona doskonałości Stwór-

cy swojego, i nie podlega nigdy zniszczeniu. Przeto, czegoż nie łożył Jezus Chrystus, aby ten najpiękniejszy obraz Bóstwa wydobył z pod przemoey szatana, w którego ręce dostał się dla grzechu? Jako mądry i przezorny nabywca, wszystko co miał oddał, aby się dokupił téy naddroższéj perły. Tyle tysięcy dolegliwych kroków, które w przeciągu trzydziestu trzech lat życia swojego na téy zrobił ziemi; tyle potu, który z siebie w uciążliwych wycisnął podróżach; tyle łez, które od narodzenia swojego aż do skonania na krzyżu wytoczył; tyle krwi, którą w czasie męki swojej do ostatniéj kropli wylał: wszystko to oddał Jezus Chrystus, aby wypłacił ów dług grzechowy, którym dusza nasza przeciążoną była, i aby już zaprzedaną piekłu okupił i uwolnił. „Chceszże wiedzieć, pyta się Chryzostom S. iak wysoka iest cena duszy naszéj? Oto Jednorodzony Syn Boga dla odkupienia onéj poświęcił własne życie, poświęcił siebie samego.“ Zaiste droższa to ofiara, niż gdyby dał wszelkie bogactwa, które się znajdują w ziemi lub w morzu, gdyby nawet samych Aniołów dał w zastaw. Ach! ieżeli Syn Boski z tak wielkim i nieoszacowanym nakładem ratował twą duszę, grzeszny potomku Adama! czegożbyś ty czynić i łożyć nie powinien, abyś drogo odkupionéj nie utracił i nie zgubił na nowo? Jestże co takiego w całej obszerności świata, za cobyś mógł słusznie duszy ustąpić? O! zaiste, nicém są względem niéj wszelkie skarby do-

czesne. „*Cóż pomoże człowiekowi, ieżeliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podiał?*“ (Matth. 16. 26.) Ten, co tak powiedział, znał zapewne ile świat a ile dusza iest warta; wyrzekł to bowiem sam Jezus Chrystus, ta mądrość przedwieczna. Jakoż zbudowanie całego gmachu świata, iedno tylko słowo kosztowało Boga; lecz dzieło odkupienia duszy było skutkiem trzydziestu trzech lat pracy, którą Syn Boski podejmował, umierając wreszcie dla niéj saméj w nayokropniejszych boleściach. I tak dusza ludzka podwakroć ubóstwiona została: raz, gdy ią Stwórca na swój obraz i podobieństwo stworzył; drugi raz, gdy ią wcielonny Syn Boski krwią własną skropił.

Chrześcicianie! ieszczeż nie poznaemy, iak iest szacowna dusza nasza? A ieżeli poznaemy, iakże ią lekce ważyć możemy i zaniedbywać, aby się utrzymała przy tym zadatku zbawienia, który dla niéj tak drogo Jezus Chrystus okupił? Patrzenie na świętych Wyznawców i Pustelników, iak porzucali świat z wszelkimi iego dobrami, i zamykali się w ubogich i niewygodnych zakątkach, lub koczowali w odludnych i nieurodzajnych pustyniach, aby ustrzegli swą duszę od niebezpieczeństwa utraty odzyskanego prawa do Nieba. Patrzenie na świętych Męczenników, iak chętnie poddawali się wszelkiemu okrucieństwu; iak nie żałowali krwi i samego życia, aby ocalili swą duszę, i zapewnili iéy wieczne z ofiary Odkupiciela korzyści. Amy cóż czynimy

przez szacunek dla duszy naszej? Gdzież w-
dać troskliwość i zabiegi, abyśmy ją zachowali
w owę czystość i niewinność, którą ię Syn
Boski przywrócił, aby była godną mieścić się
między Anioły? Lecz inaczej podobno pytać się
mi trzeba. Czegóżto nie czynimy, przez co oszpe-
ca się dusza, i daremnemi stają się dla nię te
drogie koszta, które Bóg wcielony łożył? Cze-
goż nie czynimy, abyśmy ją pozbawili téy błó-
gię nadziei zbawienia, którą odzyskała w ra-
nach Odkupiciela? Czyliż przez grzechy nie za-
przedaemy ię najgłówniejszemu nieprzyjaciel-
owi naszemu i Boga? Zaiste: dogadzać prze-
wrotnym skłonnościom, zatapiać się w rosko-
szach zmysłowych, szukać niesprawiedliwych
zysków, przywiązywać się zbytecznie do dóbr
ziemskich z przytłumieniem litości i miłosier-
dzia ku ubogim, ulegać żądzy pomszczenia się
nad bliźnim, uwodzić się niecierpliwością prze-
ciwko Bogu albo ludziom; słowem: grzeszyć
ciężko, jest to samo, co na nowo podawać du-
szę wtę niewolą, z której przez nieoszacowane
zasługi Jezusa Chrystusa wykupieni byliśmy;
jestto wydierać duszę z rąk Odkupiciela, odda-
wać ją w moc szatana i wyrzekać się prawa do
Nieba. O! nieszczęśliwy! komu sumienie tako-
wą złośliwą płochość wyrzucić może; któż cię
niebaczny człeku, wydzwignie znowu z tego naj-
podlejszego i najnędzniejszego stanu, do które-
goś twą duszę przyprowadził? Oto weyrzyj o-
czyrna wiary na Jezusa Chrystusa. On sam tyl-

ko, który cię odkupił, który cię już raz od wie-
cznę zguby ratował, może ci przywrócić utra-
cone dziedzictwo synów Bożych. Chcię tylko
korzystać z dobroci Jego, a zapewni ci wieczne
duszy zbawienie. Jest On bowiem nie tylko Od-
kupicielem, lecz i Zbawicielem naszym.

CZEŚĆ DRUGA.

*„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego
Jednorodzonego dał: aby wszelki, kto weń wie-
rzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“* (Joan.
3: 16.). Z tych słów Ewangelicznych wnosić na-
leży: że Syn Boski przyszedł na świat, aby nie-
tylko ratował nas od zguby wiecznę, lecz także
aby nam wieczną w Niebie szczęśliwość, czyli
zbawienie zapewnił; a zatem, że przyszedł iako
Odkupiciel i iako Zbawiciel.

Jezus Chrystus przewidział dobrze, iż dzieci
Adama nawet po ich odkupieniu, stawać się bę-
dą przez grzechy niewolnikami piekła; a nie ma-
jąc nowych sposobów ratowania się, mogłyby
zagać na wieki. Przeto będąc pełen miłosier-
dzia, raczył takowemu zapobiedz niebezpieczeń-
stwu, i wszelkim duszy naszej potrzebom zara-
dzić. Jako oyciec troskliwy i rozstropny, mając
synów marnotrawnych, i obawiając się, aby po
iego śmierci nie rozproszyli majątku, który na
nich spada, zastrzega w testamencie, ażeby ia-
kowa godna wiary osoba obięła nad nim rządy,
i pobierała dochody, składając je usiebie: aże-
by tym sposobem pozostał w całości majątek,

i ażeby synowie, mimo ich płochość i rozrzutność, nie przyszedli do ostatniej nędzy, lecz w nieuchronnych potrzebach mieli wsparcie z dochodów. Podobnie Jezus Chrystus względem nas grzeszników rozporządzić raczył. W czasie swojego na téj ziemi pobytu zebrał skarb wielki nieocenionych zasług, i ten pod imieniem Sakramentów porучzył swéy najwierniejszemu Oblubienicy czyli Kościołowi, aby wynikające z niego korzyści spływały ciągle na nas niebacznych łaski Bożéy marnotrawców. Wszystkie niewygody i przykrości, które Jezus Chrystus w ciągu swego doczesnego życia wytrzymał; wszystkie łez i potu krople, które niegdyś wylał; wszystkie męki i boleści, które poniósł, wreszcie krew, którą z ciała swojego wytoczyć dozwolił; wszystko to, co było nieskończoną wartością, złożył w wiernych rękach Kościoła iako nienaruszony kapitał, z którego zyski duchowne przeznaczone są dla nas, abyśmy wypłacać się mogli z długów grzechowych codziennie zaciąganych, czynić zadość sprawiedliwości przedwiecznej i pojednywać się z obrażonym Bogiem. I mógłże Syn Boski uczynić co więcej dla duszy naszej, a nie uczynił?

O! w iak wielkim niebezpieczeństwie zostalibyśmy zawsze, gdybyśmy na łonie Kościoła S. nie znajdowali tak dogodnych ratowania się sposobów! Grzesząc tak często i obrażając Boga, iakażby nam pozostała nadzieja wiecznego uszczęśliwienia duszy, gdyby Jezus Chrystus

nie zostawił być w tylnym Kościele swéy Boskiéy władzy, która uwalniając nas od grzechów, naprawia przegraną sprawę zbawienia? Bo czyliż nas nie uczy wiara, że ieden grzech ciężki zdolny jest zamknąć przed nami Niebo, a piekło otworzyć? Przeto sama rozpacz byłaby naszym udziałem, gdyby nam już nie wolno było odzyskać utraconéy łaski Pana Boga. Dziękujemy Jezusowi Chrystusowi, że umieszczając nas w swoim świętym Kościele, przypuścił do uczestnictwa owych zysków duchownych, które swoimi zasługami zabezpieczył i ustalił. Przez to samo bowiem okazał nam najwidoczniejszy, że nas chce zbawić, że możemy być pewno zbawionymi, bylebyśmy sami tylko szczerze chcieli i pragnęli.

Zaiste, woła ludzka zgodzić się powinna z wolą Pana Boga; bo mówi S. Ambroży, iż „Bóg nie chce zbawić ludzi przeciwko ich woli; lecz chce aby byli zbawionymi, jeżeli sami chcą tego.“ „Ten który cię stworzył człowieku bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie“ przydać S. Augustyn. Sami więc przyłożyć się winniśmy, abyśmy współpracowali z tą łaską Bożą, którą na łonie Kościoła S. znajdujemy. Bóg przeznaczył w naturze pewne środki do zabezpieczenia zdrowia naszego, i ustanowił pewne lekarstwa przeciwko chorobom ciała. Lecz komuż one pomogą, jeżeli ich używać nie będzie? Podobnie we względzie zbawienia duszy, zostawione przez Zbawiciela środki i lekarstwa

duchowne, kogóż zbawić zdołaią, ieżeli ich u-
żywać zaniedba? W tym zaś nieszczęśliwym
stanie, w iakim nas grzechy postawiły, wtrąci-
wszy naszą duszę w to samo niebezpieczeństwo, z
iakiego nas pierwsza Jezusowa okupiła ofiara, ten
wreszcie pozostaie iedyny sposób ratowania się
i odzyskania prawa do Nieba, abyśmy prawdzi-
wą czynili pokutę, to iest: abyśmy obrzydzili
sobie grzechy, żałowali za nie z całego serca;
abyśmy z mocném postanowieniem niewraca-
nia się do nich, wyznali ie z pokorą przed Chry-
stusową namiestniczą władzą; poddali się tęg
karze doczesney, którę sprawiedliwość Boska
miłosierdziem umiarkowana wymaga koniecznie;
i przez to stali się godnymi, aby Bóg potwier-
dził rozgrzeszenie, któregooby nam Kapłan u-
dzielił.

Ale właśnie to samo iest, czego naywięcéy po-
dobno w życiu naszym zaniedbuiemy. Chcieli-
byśmy wprowadzić, abyśmy byli zbawieni, lecz
chęć takowa iest zupełnie płonna i nieczynna.
Obrażamy Boga, niestety! bardzo często, grzechy
do grzechów przydaiemy; a nie poczuwamy się
bynaymnię do tego, abyśmy zaczęli czynić pra-
wdziwą pokutę. Łatwość odpuszczenia grzechów,
iaką nam w Kościele swoim Jezus Chrystus zo-
stawił, zamiast cooby nas utrzymywać miała w
ciągłęg wdzięczności ku Bogu, ośmiela raczęg
do świętokradzkięg wolności targania się na o-
brazę Maiestatu Jego; a przeciwko zgryzotom
sumienia uzbraia nas tą myślą: że będzie ieszcze

czas, w którym obżałować możemy grzechy na-
sze i przebłagać sprawiedliwość Boską. Lecz
iакże niedorzeczna iest myśl takowa! Bo któż
upewnił nas, że śmierć nie przetnie wprzód
wątkę życia naszego, aż sprzykrzemy sobie w wy-
stępnych nałogach, i pokutować zechcemy? Cóż-
by się stało z duszą naszą, gdyby się spodobało
Bogu odebrać nam życie w tęg nieprzygotowaniu,
w iakiém dotąd zostaiemy, odkładaiać troskliwość
o zbawienie od roku do roku? O! iak wielu
podobno ięczy iuż dzisiay w ciężkich wię-
zach wiecznęg niewoli, którzy niedawno tą fał-
szywą cieszyli się nadzieią: Jeszcze doczekam
spodobnego czasu, w którym pomysłę szczerze
o duszy. Zdradził ich czas oczekiwany, znikł
na zawsze wszelkie zbawienia środki; a Jezus
iuż nie iest dla nich Jezusem, czyli Zbawicielem,
owszem stał się nieubłaganym Sędzią surowo ka-
rzącym. Blisko samego brzegu tak straszliwęg
zguby stoi każdy grzesznik; i nie trzeba, tylko
aby godzina śmierci uderzyła nagle, iuż zginął
na wieki! A iednak, co za nieuwaga! gdy los
tak okropny każdego dnia spotkać nas może,
wielu grzeszników w naywiększém o duszę nie-
dbalstwie przepędza lata życia niepewnego. O!
człowieku! możeszże bydź tak złośliwym prze-
ciw sobie samemu, abys samohecąc narażał się
na niebezpieczeństwo wiecznego nieszczęścia, z
pogardą tak łatwych ratowania się sposobów,
iакie ci w swoięg świętęg Religii Zbawiciel po-
daie? Czytamy w Ewangeli, że Jezus Chry-

stus zapłakał, gdy weyrzał raz na Jerozolimę. Tak drogich też nie było godne zaiste samo zburzenie murów tego występnego miasta, które przewidywał Zbawiciel; lecz płakał raczej nad wieczną zgubą złośliwych mieszkańców tamtejszych, którzy z ofiary i nauki Jego korzystać nie chcieli. O! iakże i w niniejszych czasach powszechnego zepsucia, zdaie się ubolewać ze łzami litościwy i miłosierny Jezus, widząc tylu Chrześciana niedogodnych, którzy niweczą w sobie zbawienne skutki męki i śmierci Jego, gdy przez grzechy zaprzedaia się piekłu. O! grzesznicy! weyďte w siebie samych, zastanówcie się nad sobą! Jeszcze Zbawiciel wyciąga do was ręce swoje, i okazuje rany, które na krzyżu poniósł, aby wam dał poznać, ile duszę waszą szacuje; ile łożył dla odkupienia i zbawienia onęcy; a zatem ile i wy sami cenić ją macie, abyście z waszjej strony użyli wszelkiej pracy i zabiegów, dla zapewnienia ię wiecznego w Niebie błogostawieństwa. Nie opóźniajcie się z tym najważniejszym sprawunkiem; lecz dziś zaraz obierzcie duszę za szczególniejszy przedmiot troskliwości waszjej; postanówcie z Dawidem mieć ją zawsze w rękach (Ps. 118. 109.) w tém rozumieniu, że ię nigdy nie spuścicie z uwagi, lecz strzedz ię będziecie, aby nie zginęła na wieki. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ PO BOŻÉM NARODZENIU.

„Oto ten położon iest na upadek i powstanie wielu.“

Luc. 2.

Którego przez czterdzieści wieków z upragnieniem oczekiwano, już wreszcie przyszedł, i dał się widzieć ludziom. Przyszedł Jezus, ale bez żadnej okazałości światowej: bo rodzi się w ubogiej stajni. I cóżto miało bydź z tego dziecięcia, że ie od tylu wieków widzieć pragniono? — Pytanie to już Anioł Pański rozwiązał, gdy podczas Narodzenia Jezusa dał się słyszeć w okolicy Betleem, i rzekł do pasterzy: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który iest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.“ (Luc. 2. 9. 10. 11.).

Jakkolwiek zaś słuszna i sprawiedliwa iest z iednej strony, abyśmy się weselili i radowali w duchu, z przyczyny Narodzenia Zbawiciela naszego; tak z drugiej boiaźń serea nasze przeżyć powinna, gdy w dzisiejszjej Ewangelii przepowiedzenie Symeona czytamy. Duch Boży poprowadził tego czcigodnego Starca do kościoła Jerozolimskiego w tę samą godzinę,

w który Marya z Józefem przynieśli tam nowo narodzone dziecię Jezusa, i prawem przepisana składali ofiarę. „Serce bogobojnego Symeona było wprowadzić przepętnione pociechę, że do czekał oglądać oczyma swemi Zbawiciela świata: przeto tży radości, zmarszczone lice iego rzęsisło skropiły; atoli wśród nadzwyczajnego uwe-selenia, duchem prorockim przepowiada nie-szczęście, iakie przynieść miało Narodzenie Je-zusa dla wielkiéy części rodu ludzkiego: „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu.*“ Godne podziwienia słowa! Ten, który przyszedł w zamiarze uszczęśliwienia wszystkich ludzi, ma iednym pomódz do powstania z nie-woli grzechu ku zbawieniu; drugim zaś ma bydź powodem do upadku, czyli wiecznéy zaguby.

I którzyto są tak nieszczęśliwi, że żadnéy ko-rzyści nie odniosą z Narodzenia Jezusowego? Oto ci naprzód, którzy lubo słyszeli naukę chrze-ściiańską, i o iéy prawdziwości przekonać się mogli, odrzucili ją iednak. Powtóre ci, którzy chociaż przyjęli Ewangelią i wiarę Chrystuso-wą, przecieź według niéy nie żyją; wyznają u-sty, iż są Chrześcianami, lecz postępkami swo-imi zdają się wyraźnie zaprzeczać, iakoby ta-kieimi bydź mieli. Tym wszystkim Narodzenie Jezusa nietylko żadnéy korzyści nie przynieść, lecz owszem stanie się wiecznéy zguby powodem. O takowych bowiem mówi tenże Jezus Chrystus: „*Gdybym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wy-*

mówki z grzechu swóiego“ (Joan. 15. 22.) Tym więc tylko Narodzenie Jezusa do zbawienia po-może, którzy przyjąwszy z uszanowaniem Ś. naukę Jego, według niéy urządzają swe życie, i którzy postępują drogą od Niego wskazaną.—

Poprawcież zdanie wasze Chrześciani! którzy mniemacie, iakoby samo ustne wyznawanie wiary Chrystusa, było dostateczną już rękoymią wie-cznęy w Niebie szczęśliwości. Przyszedł Jezus już nietylko iako Odkupiciel i Zbawiciel, ale ra-zem iako Odnawiciel świata. Do Jego więc do-broczynnych zamiarów stosować się w życiu na-szém powinniśmy, ieżeli korzystać chcemy z tych naydroższych zasług, które dla odkupienia i zba-wienia naszego położył.

Uważamy już, co Jezus czynił dla moralne-go odnowienia świata: abyśmy wiedzieli, co i my czynić, a czego się strzedz mamy, ażeby-śmy godni byli wyznawcami Jego nazywać się, i z Jego Narodzenia korzystać.

Oto Jezus Chrystus niszczył przez swą nau-kę Boską panowanie grzechów; tych więc uni-kać powinniśmy. C. 1.

Jezus Chrystus zaprowadzał panowanie cnót wszelkich; w tych więc doskonalić się winni-śmy. C. 2.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Co tylko uczynił Bóg, wszystko było dobre; ale niestety! złość ludzka popsuta wiele. Le-dwie bowiem zaczęli ludzie istnieć na ziemi,

już stali się grzesznikami. W miarę pomnażania się ludności wzrastały także występki, podobnie jak rzeka, która im dalej płynie, tem wzbiera bardziej. Do tego wreszcie stopnia wzniosły się nadużycia ludzkie, że Bóg dla ukarania onych i dla przykładu na przyszłość, postanowił zgładzić ogólnym potopem cały rodzaj ludzki, wyłączając jedynie wiernego sobie Noego z bliską familią. Lecz i w pośród najgłębszych przepaści wód wezbranych, lubo potonęli grzesznicy, grzechy atoli albo raczej zarody grzechowe nie znikły. I po potopie ludzie niedługo byli lepszymi jak dawniej; do tego nawet przyszło, iż bałwochwalstwo, ten nayszkodniejszy błąd rozumu niemal po całym rozszerzył się ziemi.

Gdy zaraza takowa powszechnie panowała wraz z najostrzejszymi zbrodniami, które z niej wynikały, podobało się Bogu odosobnić iedno pokolenie od reszty bezbożnego tłumu i one swoim ludem mianować. Temu wybranemu ludowi objawił Bóg z góry Synaj święte prawo swoje, zalecając pod najsurowszą karą ścisłe zachowanie onego. Aliści zaledwie dokończone były tablice prawa Boskiego, już niewdzięczny lud śmiał się przestąpić co do najpierwszego i najważniejszego przykazania. A lubo cudownym sposobem żywiony na puszczy przez lat czterdzieści i prowadzony do Chananei, iednak zapominał często o Dobrodzieciu swoim, i już w samym najżyźniejszym kraju ręką Boską zdoby-

tym, oburzał się przeciw swemu najwyższemu Panu, gdy się odważał obrażać Go ciężko. Był on wprowadzić niekiedy za swą niewdzięczność i zuchwalstwo surowo karany; lecz skoro różga sprawiedliwości chłostać go przestała, wnet do dawnych wracał nałogów.

Uważajcie więc z tąd Chrześciani, jak uporczywa jest złość ludzi, gdy weźmie raz przemoc nad ich sercem.

W tak obrzydłym stanie narodu ludzkiego, cóż czyni Bóg, aby zniweczył potęgę grzechu, i zapobiegł bystrym strumieniom występku? Oto zamiast, coby poświęcił świat cały swęj sprawiedliwę zemście, używa sposobu, który godny jest zaiste tylko nieskończonę dobroci Jego. Zsyła na ziemię swego Jednorodzonego Syna, któryby swą Boską nauką i przykładem potargał haniebne więzy grzechowe, w iakich duch ciemności utrzymywał ludzi. Przyszedł więc Jezus Chrystus, ten niebieski Odnawiciel świata uzbroiony gorliwością o chwałę swego przedwiecznego Ojca i o dobro ludzkiego narodu. „Przyszedłem, powiedział sam, *puścić ogień na ziemi: a czegoż chcę, iedno aby był zapalony?*“ (Luc. 12. 49.) aby wszelkie dzieła szatańskie w perzynę obrócone były.

Gdy tedy razu pewnego wszedł Jezus do kościoła i zobaczył, że już i tam wcisnęło się bezprawie; gdy widział jak ten przybytek Boga żywego znieważano przez świeckie rozmowy i zgietki; iak przez wystawienie w nim rzeczy prze-

daynych uczyniono go podobnym do sklepu handlowego, tak się uniósł sprawiedliwym gniewem, że mimo swą wzorową skromność i łagodność; podniósł swą rękę na wypędzenie tych, którzy należeli do sprawy miejsca świętego niegodny, przytaczając słowa Boże, i mocnym głosem wołając: „*Dom mój, dom modlitwy nazywan będzie; a wyście go uczynili iaskinią zbójców*“ (Matth. 21. 13.). Nie zaniedbał także powstawać gorliwie przeciwko nadużyciom świętokradzkim, przez które naczelnicy Synagogi pobożność i służbę Bożą w ohydę podawali. Gromił głośno Faryzeuszów i Piśmiennych, wyrzucając im brudną próżną chwałę chciwość, podłe ubieganie się o honory, nieszczerłość i obłudę, którą łudzili prostotę dla swych zysków nieczestnych; oraz niesprawiedliwość i nienasycone łakomstwo, przez które pożerali chleb wdów i sierot; wreszcie chytne i szkodliwe skrupuły, dla których precedzali komora, a połykali wielbłąda (Matth. 23. 24.) to jest, zbyt troskliwi byli o drobne i ludzkie obrzędy, a prawo Boskie gwałcili. Nie uszły gorliwości Jezusa owe czarne zgorszenia, które prowadziły niewinne dusze do utraty bojaźni Bożej i do wiecznej zguby. Według nauki Jego, nie są godni zgorszyć, aby ich ziemia nosiła; lecz lepićby im było, ażeby ich z kamieniem młyńskim uwiązany u szyi, zatopiono w głębokość morza. (Math. 18. 6.) Powstawał wreszcie Jezus przeciwko samolubnym bogaczom, którzy swoich

skarbów i majątku używali jedynie na dogodzenie własnym zmysłom, na zbytki i rozpustę, a o ubogich braciach zapominali. Biada wam! wołał do nich, bo tu już macie uciechę; biada wam, którzy iścieście nasyceci, albowiem łaknąć będziecie (Luc. 6.).

Nie przestał Boski Odnowiciel świata na tém, że jawne zbrodnie i zewnętrzne występki strofował; użył On równy gorliwości, aby wewnętrznego człowieka naprawił. Przez wewnętrznego zaś człowieka rozumiem owe potajemne skłonności i przewrotne żądze, które Zbawiciel słusznie nazywa domowemi nieprzyjaciołmi naszymi, i które mogą łatwo ukrywać się pod świętnym cnoty pozorem. Serce bowiem człowieka jest niezgłębioną przepaścią; w niem tedy nanygodniejsze pragnienia mieścić się potrafią, bez wyjawienia się zewnątrz. I z tąd poszło, że wyznawcy starego Zakonu umieli uchodzić za cnotliwych i pobożnych, przy najgorszych myślach i żądzach; a przywykli do obłudy, pochlebiali sobie nawet, iakoby już byli zupełnie sprawiedliwymi, gdy wułożeniu zewnętrzném takimi się okazywali.

Chrystus Jezus zatem, aby ich z tak grubego wyprowadził błędu, wykładał im prawo Boskie w takię rozciągłość, iak potrzeba było do sprostowania ich wewnętrznego ułożenia. A ponieważ iako Bóg, przenikał do gruntu skrytości ludzkie; przeto zdzierał z nich maskę obłudy, i złości ich tajemne odkrywał, aby je uleczył.

Obłudnicy! mówił do nich, chcielibyście umywaniem naczyń i rąk waszych oczyścić się na duszy; starajcie się raczej strzedz waszego serca, aby nie rodziło złych myśli wiodących do zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieży, fałszywego świadectwa, bluźnierstwa: to bowiem czyni człowieka nieczystym, mimo największe ochędóztwo zewnętrzne. (Matth. 15.) Jezus Chrystus zakazywał wyraźnie nie tylko iawnych czynów gorszących, lecz także nayskrytszych zamiarów występnych; nie tylko rzeczywistego zabójstwa, lecz nawet samę potajemną nienawiść; nie tylko głośną zemstę, lecz nawet owę skrycie, tłący się nieprzyjaźń; nie tylko wszelkich słów obrażających bliźniego, lecz nawet samę chęć szkodenia onemu; nie tylko obmowy, lecz nawet posądzenia płocho; nie tylko spraw przeciwnych enocie czystości, lecz nawet samych pragnień lubieżnych.

Otóżto tak zapobiegał Boski Odnowiciel świata, aby obalił i zniszczył panowanie grzechów. Nietylko, powtarzam, wypowiedział wojnę iawnym, bystro bieżącym zbrodniom, lecz ścigał je w samym źródle, czyli sercu ludzkim, dla wytępienia ich w pierwszym zarodzie. Chciał tedy Jezus Chrystus, nietylko zewnątrz, ale razem i wewnątrz oczyścić i poświęcić człowieka.

Zróbmyż tu sobie uwagę: Czy słusznie nosić możemy szlachetne imie Chrześcijanina, to jest ucznia i wyznawcy Jezusa Chrystusa, jeżeli po-

dobnie iak Faryzeuszowie, przestaiemy na samych tylko pozorach doskonałości chrześcijańskiej, nie troszcząc się bynajmnię o wewnętrzną i prawdziwą sprawiedliwość? Jeżeli dość spokojni iesteśmy, gdy tylko nie pokazujemy iawnie, iż iesteśmy bezbożni, lub gdy nie popełniamy o-wych zbrodni, którychby się wstydzić przyszło przed ludźmi, albo za które sama nawet świecka zwierzchność zwykła karać surowo; lecz iednak nie strzeżemy się paść nayobrzydliwszemi żądzami, i odważamy się potajemnie grzechy obrażać ciężko Boga, który wszystko widzi i przenika? Na to ważne pytanie każdy w własnym sumieniu łatwo znajdzie odpowiedź. Ja zaś okazać już chcę: iak Jezus Chrystus przez swą Boską naukę zaprowadzał panowanie cnót wszelkich; w których przeto doskonalić się winniśmy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zstąpiwszy Syn Boski na tę ziemię, przyniósł z sobą nader wzniosłe i nadprzyrodzone cnoty, które wlać chciał w potomków Adama, aby ich uczynił duchownymi i Boskimi ludźmi. I w tymto zamiarze bawił tu przez lat trzydzieści i trzy, aby swą Boską naukę tak słowy iak i przykładem rozkrzewił. Całe Jego życie, mówi S. Augustyn, było ciągle przyświecającym wzorem, który wiodł do poprawy obyczajów i wydoskonalenia rozumu i serca.

Przedewszystkiém zaś obeznawał ludzi z Bogiem i z Jego najwyższemi przymiotami, aby w nich zaszczerpił czystą i godną Stwórcy wiarę. Przekładał im naydroższe obietnice Boskie, które nie ściągają się już do owéj ziemi Chananej-skiéj; lecz których szczególniejszym przedmiotem jest zbawienie duszy i wieczna w Niebie szczęśliwość, aby w nich wzniecił nadprzyrodzoną nadzieję. Przedstawiał im nieskończoną dobroć Boga, aby ich pobudził do miłości, przez którąby Go przekładali nad wszystkie rzeczy stworzone. Przy tych cnotach Boskich zalecał Jezus i cnoty moralne, iako to: pokorę, wstrze-mięźliwość, pogardę próżności, cierpliwość, pracowitość i tym podobne. Nadto: nie zaniedbał Jezus Chrystus przykazywać wyznawcom swoim także tych cnót, któreby ich uczyniły godnemi towarzystwa ludzkiego członkami, i uczciwymi świata obywatelami. I tak: cóż jest potrzebniejszego w ludzkim towarzystwie nad prawdziwą miłość bliźniego? Przeto też Jezus takową miłość wraz z miłością Boga położył za zasadę swoięj świętęj Religii. Cóż nas łączy wzajemnie, ieżeli nie zgoda, iednomysłność i zamiowanie pokoju? Przeto dla utrzymywania tych miłych węzłów, przykazał nam Zbawiciel, abyśmy wszelką nienawiść, nieprzyjaźń i żądzę zemsty z naszego serca wyrugowali; abyśmy byli skorymi do darowania uraz, podobnie iak Oyciec w Niebiesiech rad odpuszcza nam grzechy. „*Styszeliście mówił Chrystus do uczniów swoich, iż powie-*

dziano: oko za oko, i ząb za ząb; a ia wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu“ (Matth. 5. 38. 39) lecz znosili cierpliwie wyrządzoną wam krzywdę. Potrzebna jest prawdziwa ludzkość, abyśmy bez osobistęj interessowności byli dobroczynnymi względem wszystkich ludzi. To samo więc iako nayświętszy obowiązek wkłada na nas Chrystus, gdy się domaga, abyśmy nawet naygłówniejszym nieprzyjaciołom dobrze czynili. (Luc. 6. 27.) Potrzebna jest szczerłość, rzetelność i wierność; przeto też Jezus podał nam stósowną do tego regułę, gdy powiedział: „*Niech mowa wasza będzie: Jest, iest; Nie, nie.*“ (Matth. 5. 37.) Słowem: iakiekolwiek potrzebne są cnoty w towarzyskiem pożyciu, wszystkie takowe znajdziemy nakazane w téj naydroższéj księdze Ewangelii, którą nam Jezus Chrystus podał.

Otóż tak Boski Odnawiciel świata w miysce występków, które wprzód tak licznie okrywały ziemię, zaprowadzał panowanie cnót wszelkich. I nie byłoto bez pożądanego skutku. Cnót panowanie zaisniało nader pięknie w początkach Chrześciciństwa. Gdybym tu wam przedstawił pierwszych wyznawców Chrystusowych, zobaczylibyście ludzi tak różnych od dawnych, iak Niebo od ziemi; zobaczylibyście ludzi wiernych Bogu i świętemu powołaniu swojemu; ludzi którzy miłują wszystkich bliźnich iako braci swoich, którzy nie na oko i z boiaźni kary, lecz sumieniem i z przywiązania szanują zwierzchność, i do-

pełniać powinności stanu swojego; zobaczylibyście ludzi skromnych w szczęściu, spokojnych w nieszczęściu, cierpliwych w chorobie i utrapieniach. Krótko mówiąc: zobaczylibyście prawdziwie enotliwych, godnych towarzystwa ludzkiego, godnych samego Nieba.

Tak doskonałymi być powinni i dzisiejsi Chrześcijanie: bo iedno z dawnymi prawo i tego samego, co tamci, Prawodawcę mają. Do nas również iak do pierwszych Chrześcijan mówi Apostoł Paweł S: „*Którzykolwiek iesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa*“ (Gal. 3. 27.) „*który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem*“ (1. Cor. 1. 30.) Duch tego Nauczyciela Boskiego powinien nas ożywiać: bo inaczej, daremno byśmy nosili szlachetne imię Chrześcijan, i wyznawców Chrystusa; iak mówi znowu wspomniany Apostoł: „*Jeżeli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego*“ (Rom. 8. 9.).

Lecz niestety! o! iak mało w dzisiejszych Chrześcijanach spostrzegać się daie dowodów ożywiającego Chrystusowego ducha! gdy owszém większa ich część ugania się iedynie za tem, co zmyślności pochlebia, i ciętu dogadza; a pomija to, co Jezus Chrystus przykazuje. Można słusznie powiedzieć z Damianem: że dziś wielu Chrześcijan wierzy wprawdzie po katolicku, lecz pogańskim żyie sposobem; usta wyznają się być Chrześcijanami, a w postępowaniu nie różnią się od pogan. Gdzież albowiem iasnością teraz owe

nadobne enoty, które odznaczały prawowiernych przodków naszych, i iednały im szacunek nawet u samych prześladowców Religii S.? Jakież uszanowanie odbiera od nas ta Boska Ewangelia, której z nakładem życia swojego pierwsi Chrześcijanie bronili? Oto już podobno niepotrzebnymi skrupuły nazywać to śmiemy, czego ta praw świętych księga dopomina się koniecznie. Któż bowiem czuje się być ściśle obowiązany, aby dla miłości Boskiej darował urazy, poiednał się z nieprzyjacielem, nie pragnął zemsty i wszystkim bliźnim iak sobie samemu życzył? Któżto z nas przekonać się chce, że powinien zmysły swoje na wodzy utrzymywać, aby nie rozpraszały ducha pobożności; że powinien ciętu uymować wygód, aby nie brało góry nad rozumem przez wszeteczną namiętność; że powinien tak umiarkować słowa i postęпки swoje, aby nikogo z niewinnych nie zgorszył; że powinien strzedz serca swojego, aby się nie przywiązało do dóbr znikomych; że wreszcie powinien czynić z nich ofiarę dla poratowania sierót, kaleków i ubogich nie mogących sobie zaradzić?

Chrześcijanie! Bóg uczynił nas wybranym ludem swoim; i dla tego samego iesteśmy obowiązani do większej doskonałości życia niż ludy, które nie znają Ewangelii. Nie dopuszczaymyż, aby w obyczajach zawstydzali nas ludzie niewierni; owszém staraymy się przewyższać ich w przystoyném i szlachetném postępowaniu, ażebyśmy każdym krokiem, każdym czynem życia na-

szego dowodzili, że jesteśmy uczniami i wyznawcami Jezusa Chrystusa.

Przyszła Jezus na świat, aby zniszczyć panowanie grzechów, aby zniweczył dzieło szatana; a iakżeż możemy przez popełnianie nowych występków to haniebne panowanie zaprowadzać, i najsławniejszemu duszy naszej nieprzyjacielowi hołdować? Przyszła Jezus, aby panowanie cnoty zaprowadzić; a iakżeż możemy przez przewrotne obyczaje wywracać złośliwie, co On przez trzydzieści i trzy lat życia swojego na ziemi budował?

Ach! porzućmy szeroki występków gościniec, który zgorszenia zepsutego świata utorowały, i na który wprowadziła nas pożądliwość ciała; a przeciskajmy się wąską ścieżką świętobliwego życia, którą nam Jezus Chrystus wskazał. Bo inaczej Narodzenie Jego, zamiast co by nam posłużyć miało do powstania ku zbawieniu duszy, stanie się nam powodem do wiecznego upadku i potępienia. Nie samo zaiste Chrześcijanina imię, lecz cnoty przepisane w Ewangelii zbawić nas mogą. Nie pogardzajmyż tą niebieską księgą; szanujmy ię naukę, którą nam kościół S. wykląda. Pamiętajmy zawsze o tem, co Jezus Chrystus powiedział: „*Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wniydzie do królestwa niebieskiego, lecz który czyni wolę Ojca mego*“ (Matth. 7. 21.) Taka zaś jest wola Ojca przedwiecznego, abyśmy w życiu naszym wystawiali nadobny obraz Jednorodzonego Syna Jego. (Rom.

8. 29.) Odpowiadajmyż godnie powołaniu naszemu, ażebyśmy z łaski Zbawiciela nie wypadli na wieki. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PRZED TRZEMA KRÓLAMI.

„*Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcia szukali*“
Matth. 2.

Gdy obejrzymy się z uwagą na ten świat, spostrzeżemy zapewne, iż jest podobny do widowiska wielkiego: gdzie tyle rozmaitych scen widzieć możemy, ile się przytrafia i zmienia przypadków. My ludzie jesteśmy na nim iakoby aktorowie, którzy podług różnicy stanu i powołania, różne odgrywamy role, dopóki śmierć nie spuści zasłony, i nie rozbierze nas z teatralnego stroju. Bóg zaś ten odwieczny Pan i najwyższy Rządca rozdaie nam te role według woli swojej; albo raczej mówiąc właściwie: Ono przeczyna każdemu człowiekowi stan, powołanie i powodzenie; On rachuje wszystkie nasze kroki, On zmienia okoliczności życia naszego; On przepisuje nieprzebyte granice działań i zamachów ludzkich; On iednych poniża, drugich podwyższa; we wszystkiem i wszędzie panuje wszechmocność Jego, od której wszelki los ludzki zależy.

Takowéy prawdy uderzający dowód przedstawia nam dzisiejsza Ewangeliia. Zesłał Bóg na ziemię swojego Jednorodzonego Syna, aby ten zgubione pokolenia ludzkie ocalił, odkupił, i zbawił. Lecz skoro tylko narodził się Jezus, zaraz król ziemski zazdrośny panowania, podnosi świętokradzki zamach na przyspieszenie Mu śmierci. Gdybyśmy w ówczas żyli byli, i czytali okrutne rozkazy, które wydał złośliwy Herod w celu pozabijania wszystkich niemowląt dwóch lat nie przechodzących; gdybyśmy widzieli zwołanych zbójców i słyszeli szczeł ostrych mieczów, który miasteczko Betleem i przyległe napełniał okolice; cóżbyśmy wnosić mogli iakó ludzie, ieżeli nie to, że i życie małego Jezusa nie ujdzie śmiertelnéy kolei? Lecz nie. Bóg zniweczył zamiary krwi pragnącego mordercy, popsuł układy okrutnego Heroda; a niechcąc tym razem wyraźnie okazywać Bóstwa Jezusowego, użył przyrodzonego sposobu do ukrycia Go przed okiem zbóieckim: gdy przestrzegł Józefa, aby z Nim i Matką Jego przeniósł się śpiesznie do Egiptu. Tak tedy omylony w swych usiłowaniach tyran, nie dosięgł istotnéy ofiary okrucieństwa swojego, choć miał tysiące słuźalców pod swemi despotycznemi rozkazami; zawiedziony został w dzikich rachubach swoich, i umarł; a Jezus niesprawiedliwie ścigany na śmierć, uchodzi łatwo z niebezpieczeństwa, i żyje. O! iak miło było dla Józefa słyszeć od Anioła: „*Weźmi dziecę i Matkę Jego, a idź do zie-*

mi Izraelskiéy: albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcia szukali.“

I któż mógłby słuchać téy Ewangelicznéy o nowo narodzonym Jezusie historyi, aby się nie zadziwił nad cudowném rozporządzeniem czyli Opatrznością Boską!— KtóratO Opatrzność, ponieważ jest iednym z nayważniejszych przedmiotów naszéy S. Religii, przeto słuszna będzie że o niéy pomówimy dzisia. Bóg zaiste stworzył wszystko i utrzymuie dotąd; On rządzi wszystkiém, i wszystko usposabia i kieruie do celu, który sobie przedstawił. „*Dosięga... od końca aż do końca mocnie, i rozrządza wszystko wdzięcznie*“ mówi Mędrzec Pański (Sap. S. I.). Ile bydź może, przypatrzmy się bliżéy Opatrzności Boskiéy; a w rozporządzeniach onéy spostrzeżemy świetne ślady naywyższéy mądrości i sprawiedliwości, które nas do uległości zniewolić powinny. Tak jest:

Rządzi Bóg wszystkiém w nieskończonéy mądrości; przeto wymaga uległości rozumu naszego. C. I. K.

Rządzi Bóg wszystkiém w nieskończonéy sprawiedliwości; przeto wymaga uległości serca naszego. C. II. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bóg, którego wyznaiemy i czcimy, jest we wszystkich doskonałościach nieskończony. Bo też inaczéy nie byłby Bogiem prawdziwym, lecz podobnym do owych pogańskich bogów, którzy mieli głowę, ale bez rozumu; mieli oczy, ale nie

widzieli. Mądrość więc Boga naszego nie ma żadnych granic, jest najwyższa. W takięć mądrości rządzi On wszystkim; co spostrzeżemy naprzód: gdy uważać będziemy zamiary, iakie ma w rozporządzeniach swoich; powtóre środki, których używa do skutecznienia onych.

a) Byli i są ludzie tak błędnego zdania, którzy mniemają, iakoby to ubliżało wielkości Boga, gdyby zwracać miał uwagę na naszą ziemię; gdyby rachował kroki każdego człowieka, zarządzał poruszeniem robaków i prochów; gdyby się zatrudniał temi drobiazgami, które nawet w oczach naszych wydaia się bydz nizezemnemi. Lecz właśnie to samo, co błędni ludzie nazywają podłością względem Boga, dowodzi raczy Jęgo najwyższć mądrości, która umie wszystkiemu zaradzić. Drobne na pozór przedmioty, na które okiem pogardy spoglądać zwykliśmy, od Boga wszakże mają swoje istnienie; Bóg ie stworzył i utrzymuie, ponieważ są potrzebne do składu świata całego. My wprawdzie dowcipem naszym nie zawsze wykryć zdołamy ów ścisły związek, iaki mają szczególne rzeczy z ogółem; lecz czyliż z tego samego wnosić słusznie możemy, iakoby były zbyteczne, i nie należały do planu od Boga ułożonego? Możemyż twierdzić, iakoby to najwyższe i naydoskonalsze Jestestwo czyniło co bez celu godnego Siebie.

Nie masz zaiste nic próżnego w całym składzie rzeczy stworzonych, równie, iak względem nas nic się nie dzieie, coby się odnieść nie mo-

gło do najmędrszć przyczyny, z iakićy Bóg losem naszym rządzi. Dziwi nas różnica stanów: bo nie dosięgamy zamiaru Opatrzności Boga, który jest wyższy niżby Go ograniczony nasz rozum docieć potrafił. Gorszymy się często patrząc na nierówny podział dóbr i dostoięństw ziemskich, na cnotę wzgardzoną i prześladowaną a zbrodnię okrytą zaszczytą i opływającą w doczesne szczęście. Gorszymy się: bo nie uważamy rzeczy, tylko iak nam poiedynczo w oko wpadaia. Tak więc mylnie przychodzi nam sądzić, iak owemu człowiekowi, który się nie zna weale na mechanice. Widzi on naprzykład, rozmaite i wielorakie cząstki przygotowane do iakowćy wielkićy i sztuczny maszyny; bierze iedną po drugićy, ogląda, dziwi się, i nie wierzy, aby miały między sobą iakowy stosunek: kiedy kształt ich tak jest różny, kiedy iedne tak są niezgrabne, drugie iakoby niewykończone, inne nie warte nawet najmnieyszć uwagi. A iednakże ten, który plan takowego dzieła ułożył, poznać dobrze, do czego każdy przydać się może kawałek. I gdy dzieło będzie już złożone w należytym porządku, ów sam nieuczony człowiek przekona się, iż w głowie artysty wszystko ma swoię przyczynę, swoje miejsce, swoje użycie; i że te rozmaite cząstki są koniecznie potrzebne, aby cała maszyna zamiarom sztukmistrza odpowiedziała. Podobnie w rozporządzeniach Boskich, inaczy wydaia się rzeczy, gdy ie z osobna i cząstkowo uważamy; a inaczyby się wydały, gdy-

byśmy cały plan Boski obiać zdołali. Trafiają się wprawdzie między ludźmi nader dziwne przypadki. Oto na przykład: ów oyciec umiera, którego opieki potrzebują jeszcze zbyt drobne dzieci; przeciwnie zaś nie jeden rozrzutnik trwoniąc majątek na potomstwo spadający, żyje do późnej starości. Oto ów pracowity i do wszystkiego sposobny człowiek schodzi ze świata w samym kwiecie młodości; a próżniak lub do niczego nie zdolny przedłuża dni życia swojego, i stać się coraz większym dla drugich ciężarem. Oto ten przychodząc na świat już jest bogaty, a nie pracując żyje zawsze wygodnie; tamten w ubóstwie zrodzony, cierpi niedostatek aż do samej śmierci. Zdumiewamy się nad takimi życia ludzkiego kolejami; a nawet niektórym przychodzi nieraz pokusa, aby o niesprawiedliwość oskarżali Boga. Lecz mierz i zastanów się człowieku, że Bóg nie może być niesprawiedliwym. Jeżeli nie potrafisz wyjaśnić sobie tych rozmaitych przypadków, i jakie między ludźmi się zdarzają, przypisać to winie własnej słabości, oraz uznać najwyższą i nieskończoną mądrość Boga, który dla tego samego, iż jest niedocieczony w zamiarach swoich, wymaga uległości rozumu naszego.

b) Tak jest: Rządzi Bóg w nieskończony mądrości, iak to już z drugiej strony spostrzeżemy, uważając środki, których używa do skutecznego swych wysokich zamiarów.

Wszakże niesprawiedliwe podstęp, intrygi, uciemiężenia i gwałty, obmowa i potwarz, nieczelność i oszukaństwo ludzi złośliwych, sąto sprawy godne zaiste piekła; a iednak i tych umie Bóg użyć za narzędzie, aby zamiary swoje przyprowadził do skutku. Wszelkie stworzenia są na usługach Stwórcy, i bardzo często mimo własnej wiedzy dopełniają niezmiennej woli Jego. A nawet gdy złośliwość ludzka zdaje się w przeciwną uderzać stronę, nie zdoła zepsuć zamiarów Boskich: owszem służyć musi chociaż mimowolnie do uiszczenia onych, i to nie później, ani w innym sposobie, tylko w ten czas i w sposobie takim, kiedy i w jakim chce Bóg swoje cuda okazać.

Pismo S. pełne jest przykładów téj prawdy. Tymczasem przytoczę wam ieden. Bóg postanowił wynieść Józefa syna Jakóba Patriarchy na godność współpanującego w Egipcie, i na urząd żywiciela ludów. Patrzcie! iak dziwnemi drogami prowadził go do tego celu! Oto młody i niewinny Józef musiał być wprzód od własnych braci prześladowany, i iako niewolnik obcym zaprzędany ludziom; później niesprawiedliwie o gwałt wierności małżeńskiej obwiniony, okuty w kajdany; a dopiero z więzienia na tron chwały wyniesiony. Nienawiść braci zazdrośnych, chytra zemsta złośliwej żony Putyfara nie pochodziły wprawdzie z natchnienia Boskiego, i zdawały się być środkami przeciwnymi wyniesieniu nadobnego Józefa; iednak Bóg nie dozwolił, aby mo-

gły zmienić postanowienie Jego; potrafił ie nakierować, aby owszem posłużyły do uiszczenia tego, co dla sługi swojego przeznaczył.

Oddaymyż cześć Stwórcy naszemu, i wyznaymy, iż On więcéy uczynić może, niż my pojąć zdołamy. Nie chce Bóg, abyśmy w głębokich wyrokach mądrości Jego szperali, lecz abyśmy ie poważali i szanowali. Rządzi On światem od samego początku, nie potrzebując niezyiego rozumu; rządzić nim będzie do końca, nie zasięgając niezyięy rady. „*Kto pomagał duchowi Pańskiemu? albo kto był raycą iego?*“ pyta się Izaiasz Prorok. (Is. 40. 13.) Obeydzie się Bóg w rozporządzeniach swoich bez wszelkich rozmowań naszych: bo mądrość Jego iest nieskończona. A ponieważ także w nieskończonéy sprawiedliwości rządzi; przeto wymaga uległości nie tylko rozumu, ale i serca.

CZEŚĆ DRUGA.

Wyroki Boskie są niezmiennie; wypełnić się muszą, chociażby świat cały i samo nawet piekło opór im czyniło. Na próżno więc sprzeciwiamy się onym. Tak chce Bóg sprawiedliwy, a chce dla pożytku naszego. Myśli te dwie powinny serce każdego z nas do uległości zniewolić.

a) Ze wszystkich doskonałości Boga żadnéy innéy nie wystawiał tak często król Dawid, iak nieskończoną sprawiedliwość Jego, i téy ulegał chętnie we wszelkich naynieprzyjemniejszych

zdarzeniach swoich. Czyli dokuczały mu iakowe chłosty z Nieba zesłane, czy złośliwość ludzka, czy niewdzięczność syna własnego; zawsze temi lub podobnemi ożywiał ducha swojego słowy: „*Sprawiedliwys iest Panie, i sąd Twój prawy*“ (Psal. 118. 137.) Zaiste: ieżeli poddani przekonani są o monarsze swoim, iż sprawiedliwość miłuje, tedy wszelkie rozporządzenia iego przyymią iako święte nakazy, chociażby nawet przyezyny takowych nie dociekali. Lecz iakikolwiek bądź rządcą ziemski nie przestaie nigdy bydz człowiekiem mogącym pobłdzić. W Bogu tylko żaden bład, żadne oszukanie, żadna nierozmysłność, lub iakakolwiek namiętność nie może mieć mieysca. On we wszystkich rozporządzeniach swoich, działa podług prawidła nieskończonéy i naymnieyszéy omyłce niepodległéy sprawiedliwości swoięy. I dla tego to Abraham odebrawszy od Boga rozkaz, aby własnego syna na ofiarę zabił, lubo nie mogło się niewzdrygnąć serce iego iako przywiązanego doń oyca; nie chciał iednak bynaymniey sprzeciwiać się; nie wahał się w dopełnieniu onego, i stał się wzorem ślepego yzględem Stwórcy posłuszeństwa. Zapewne wzmacniał się tą myślą: Bóg mój iest Panem wszystkiego; co czyni, nie może bydz, tylko słuszne i sprawiedliwe. Wié On zaiste dobrze, dla czego pragnie odemnie krwi i życia dziecka moiego.

O! iakże sprawiedliwe, iak słuszne były w tym względzie uwagi Abrahama! Ten sam Bóg chce i

nad nami uiszczyć wyroki najsprawiedliwszemu Opatrzności swojej; czyliż więc nie ma prawa wymagać od nas uległości podobny? Będąc Chrześcianami przyznać winniśmy, że bez zarządzającego lub dopuszczającego woli Pana Boga nie się nie dzieje na świecie; i ażeby dopełnił też, wolno mu iest żywiołom, człowiekowi, albo samego nawet użyć szatana za narzędzie; wszakże wszystkiego iest Panem. Przeto gdy spodobało się Bogu, aby szczęśliwy i bogaty Hiob przyszedł do ubóstwa i nędzy, spiknęły się zaraz różne przyczyny ze strony stworzeń, dążące do jego upadku i zmartwienia. Jakże się znalazł ten mąż, ten wzór boleści i cierpliwości? Mniemacież, że narzekał na kogobądź w tak przykręć kolci? czyliż może powiedział: żeto zły i zazdrośny duch zniszczył mi trzody i cały dobytek; onto pozabijał mi dzieci, on sprowadził wieher i pożar na moje domy? Nie, bynajmniej. Nie obwinił nikogo ze stworzeń, ale w Niebo spoglądał, i wśród naydotkliwszych utrapień wielbił rękę Boską wszystkiém władnącą. Nie srogość ognia i wiatru, nie szatańska złośliwość, lecz Pan Bóg, mówił on, iak dał tak wziął: niech imie Jego będzie błogosławione. (Job. I.).

O! gdybyśmy o Opatrzności Boskiej sprawiedliwie rządzącej, tak czyste iak Hiob, myśli powzięli, iakżebyśmy spokojnie zgadzali się zawsze z ięć wyrokami. Nie śmielibyśmy żalić się na Boga w iakiękolwiek okoliczności życia naszego. Wszakże On iest naywyższym Panem, od

którego wszystko zależy. W Jego ręku są bogactwa i ubóstwo, zdrowie i choroby, żyzność i nieurodzaj ziemi, pokój i wojna, dobre i złe czasy, pogoda i słoty. Nie czyni nam najmniejszej niesprawiedliwości, ieżeli zamiast szczęścia, przyciska nas bieda: bo On ma nieograniczone prawo, aby wszelkie dary według swojego upodobania ludziom rozdawał, albo iako własne odbierał; aby doświadczał cnoty naszey przez użycie szkodliwych stworzeń iako narzędzi do umartwienia naszego. Na ów czas słuszną będzie, gdybyśmy się oburzali w gniewie przeciwko żywiołom dokuczającym, albo przeciwko ludziom, którzyby nas prześladowali, uciemieźali, lub pogardzali nami? Rostropnież byłoby, gdybyśmy z niecierpliwości kłusali ten kamień nieszczęścia, o który roztręcałby się nasz majątek, lub niszczyło zdrowie, zamiast, cobyśmy mieli oglądać się w duchu pokory na rękę Boską, która sama rzuca go pod nogi nasze?

Ach! cóż myto iesteśmy, ażebyśmy odważali się przyganiać Bogu w Jego rozporządzeniach? albo zmusić Go chcieli przez świętokradzkie szemranie do zmiany nieodzownych wyroków Jego? A iednak znajdują się Chrześcijanie, którzy niekontenci z położenia swojego, śmiać uwłaczać Opatrzności Boskiej. O! niegodni imienia swojego, lecz raczej do uporeczywych Izraelitów podobni! iak mało znać chcecie naywyższą Boga władzę nad sobą! iakże mało dbacie o własny

wasz pożytek, który z tąd niezawodnie wynika, gdy rozporządzeniom Boskim ulegli jesteśmy.

b) Cokolwiek Bóg czyni, wszystko czyni sprawiedliwie, chociaż niekiedy zdać się nam inaczej. Jeżeli dopuszcza, aby występki spełniane były przez ludzi, i bezkarnie do pewnego uchoodziły czasu; to dla tego, że i te nawet posłużyć muszą do uiszczenia zamiarów Opatrzności Jego. Dowodem tej prawdy może być przykład z tego samego Józefa, o którym już słyszeliśmy wyżej. Wyłączna i zbyt miła miłość Jakóba ku najmłodszemu dziecku, dziecinna nieostrożność faworyta w opowiadaniu snu swojego, przez co w sercach braci niepospolitą wzniesił zazdrość, uczyniły nieszczęśliwymi równie oycę jak syna. Ten dostał się do niewoli, tamten głęboko zasmucony optakiwał długo utracone dziecko. W tém odkrywając się drogi Opatrzności cudowny. Józef z więzienia wstępuje na tron, ocala Egipt i własną rodzinę od zguby; oyciec po dwudziestu latach utrapienia zroszony łzami radości, wychwala rozporządzenia Niebios.

Takto, co w naszych oczach wydać się bydy krzywem, niepotrzebnem, trudnem, lub niepodobnem, Bóg czyni prostem, przydatnem, łatwem, i podobnem, aby z pożytkiem naszym zamiary swoje uiszczył. Czyliż tedy nie powinniśmy się spuszczać na Boga z zupełną uległością serca? Wszakże jesteśmy dziećmi wszechmocności Jego, i szczególniejszym przedmiotem jego ojcowskiemu troskliwości. On ma nawet staranie o

pfastwie i bydłach; On nie zapomina o robakach w ziemi ukrytych; a iakżeby miał o człowieku nie pamiętać. Jeżeli Bóg dopuszcza niekiedy, abyśmy w tak krytycznych zostawali okolicznościach, iż już żadna pomoc ludzka, żaden rozum stworzony zaradzić nam nie zdoła, nateneczas czuwa jeszcze Opatrzność Boska nad nami, która potrafi z największego wyprowadzić nas niebezpieczeństwa, i iednym skinieniem czarne smutku rozpędzić cienia.

Zaiste: gdybyśmy byli widzieli owego maleńkiego Mojżesza w lekkim koszyczku puszczonego na rzekę, zapewnebyśmy wnosić musieli, że zginie niezawodnie; atoli Bóg umiał ratować niedołążność dziecka, aby ie zachował od bliskiej zguby, i uczynił, iak postanowił, sławnym wodzem ludu swojego. Gdybyśmy byli widzieli, iak ów Saul zapaleczywy, otoczony uzbroionem wojskiem ścigał Dawida po górach i dolinach, zapewnebyśmy nie powątpiewali najmnię, że prześladowany młodzieniec nie ujdzie wczesnej śmierci; atoli Bóg umiał go wyrwać z rąk nieprzyjacielskich, aby go posadził, iak postanowił, na tronie tamtego. Gdybyśmy byli słyszeli wyrok na ową czystą Zuzannę zapadły, i widzieli ją prowadzoną już na śmierć, zapewnebyśmy sądzić inaczej nie mogli, iak tylko, że dla tej potępieney niewinności nie masz już żadnego ratunku; atoli Bóg potrafił ją ocalić, a tej nieprzyjaciół temi samymi zasypał kamieniami, które na ubicie Zuzanny przygotowali.

Te i tym podobne cuda czynił Bóg we wszystkich wiekach, aby pokazał mądrość i sprawiedliwość swoją. Lecz i dotąd nie cofnął ten najwyższy Rządca świata swęj wszechmocny rękę; co dzień nawet widziećbyśmy mogli dowody cudowny Jego Opatrzności, gdybyśmy bez uprzedzenia, płochości, lub niecierpliwości przypatrywali się ziemskich rzeczy obrotom.

Porzućmyż już świętokradzkie narzekania i szemrania. Poddajmy nasz rozum pod rozporządzenia Boskie, i szanujmy one: gdyż zasadzają się zawsze na mądrości nieskończony. Składajmy Bogu wdzięczną ofiarę serca, ulegając wszelkim rozporządzeniom Jego, i przyjmując je z nągłębszą pokorą: gdyż nieskończona sprawiedliwość kieruje onemi. Nie szperajmy w niedościgłych wyrokach Boskich, dopóki nie spadnie zasłona życia niniejszego, poczem każdy zobaczy jasno przyczyny i cel tych kolei, któremi teraz przechodzić musi. Nie sprzeciwiamy się woli Boskiej, która we wszystkiem czego chce lub dopuszcza, zmierza ku naszemu pożytkowi, chociaż go nie zawsze poznajemy, albo poznać chcemy. Nie naśladujmy owych błędnych ludzi, którzy nie chcą uznawać Opatrzności, lecz wszystko ślepemu przypisują trefunkowi; i którzy przeto, gdy ich spotka jakowe nieszczęście, nie mają lepszych pociechy nad ową nędzną, iaką przekleństwa i złorzeczenia przynoszą. Zawierzajmy mocno, że Bóg wszystko widzi, wszystkiem rządzi, i do pewnego prowadzi celu. Spuszczajmy się

na nieskończoną mądrość i sprawiedliwość Jego, w iakiemkolwiek położeniu zostawilibyśmy; a już w tém życiu nawet będziemy szczęśliwymi prawdziwie, to jest spokojnymi w duszy. „*W Tobie, Panie! nadzieję miał; niech nie będę zawstydzon na wieki*“ (Psal. 30. 1.) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO TRZECH KRÓLACH.

„*I zstąpił z niemi; i przyszedł do Nazaret: a był im poddany.*“ Luc. 2.

Wcielony Syn Boski wszystkim ludziom chciał drogę sprawiedliwości okazać. Młodość dobrze przepędzona, błogi wpływ mieć zwykła na dalsze życie człowieka; od urzędzenia więc onę zaczął Jezus Chrystus. A ponieważ najzbawieniejsze nauki nie mają tyle mocy, ile chwalebny przykład nauczyciela; przeto Zbawiciel nie przyszedł na tę ziemię w postaci dorosłego mężczyzny, w której wprawdzie mógłby dzieci słowy nauczać; lecz przyszedł w stanie niemowlęcia, aby im właściwy dał przykład. Chciał tedy Jezus Chrystus we wszystkiem prócz grzechu, stać się do innych ludzi podobnym; chciał pierwszy krok

życia swojego łzami oznaczyć; chciał podlegać słabościom wieku dziecinnego; chciał wzrastać w siły stosownie do przybywających lat; chciał wreszcie, iak inne dzieci, pod opieką rodzicielską zostawać.

O! iakże piękny obraz wystawia nam dzisiejsza Ewangeliia, wspominając o dwunastoletnim Jezusie. Skoro tylko dozwolił mu wiek dłuższą odprawić podróż, pierwsze kroki Jego były z domu wychowania do domu Bożego. Ztąd więc uczyć się powinny dzieci, że droga, którą najpierwby poznać miały, iest ta, co z domu rodzicielskiego do świątyni Pańskiej, lub do szkoły prowadzi. Zatrzymał się Jezus w Kościele Jerozolimskim, zabawiając się rozmowami, które zmierzały ku czci i chwale Ojca niebieskiego; ztąd przestroga dla młodzieży, iak nie powinna żadnego czasu uważać za długi, gdy idzie o nabycie wiadomości zbawiennych, i wydokonanie się w cnotach. Powrócił Jezus z Jerozolimy do domu, nie w licznym towarzystwie obcych podróżnych: gdzie więcéy zdarza się roztargnienia niż pobożności; lecz pod okiem i obok Matki i Opiekuna swojego, aby nauczył młodych ludzi, że ieżeli pragną niewinność swoją zawsze nienaruszoną zachować, strzedz się powinni bliżsiéy zności i przyjaźni owych, z którymi zabawa iest dla cnoty niebezpieczna lub podejrziwa. Wreszcie „*zstał z niemi*”, to iest z Maryą i Józefem, *i przyszedł do Nazaret: a był im posłuszny.*“

Jeszcze kilka słów wyrzekłszy Łukasz S. prze-rywa historią życia Jezusowego, i już młodych lat Jego nie opisuje dalej. Dopiero od roku trzydziestego poczyną znowu Ewangelista głosić czyny Jezusa Chrystusa. Przyczyną takowéy przerwy i zamilczenia nie co innego iest zapewne, iak to że Zbawiciel, po swym powrocie z Jerozolimy do Nazaret, przez cały ten w Ewangeliipominiony przeciąg czasu, prowadził życie ciche i samotne w domu Matki swoiéy, i nie dał się poznać światu aż do Chrztu, który odebrał od Jana Przesłańca swojego. A ztąd iakże wyborna wypływa nauka dla chrześcijańskiéy naszéy młodzieży. Uważajcie synowie i córki!

Jezus Chrystus za młodych lat mieszkał ukryty w domu rodzicielskim: aby was nauczył, że wiek młodości przepędzać macie w oddaleniu od zgiełku światowego, pod dozorem starszych. C. I. K.

Jezus Chrystus był poddany Matce swoiéy Maryi i Józefowi: aby was nauczył, iak powinniście byđz posłuszni waszym rodzicom. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie było i niebędzie takiego dziecka na ziemi, któreby miało inniéy przyczyny unikania zgiełku światowego, iak Jezus najniewinniejszy, który był wolny nawet od saméy do złego skłonności; który swą niebieską mądrością przenikał najgłębsze kryjówki serca ludzkiego, i nie mógł nie poznawać chytróści, obłudy, pochlebstwa,

tych to sidił dla reszty młodzieży bardzo niebezpiecznych. A jednak ukrywał się w domu rodzicielskim, i to właśnie przez cały ten przeciąg czasu, kiedy młodzi ludzie zwykli naywiększą unosić się ciekawością, aby świat poznali, i pałać żądzą płochej wolności. Mieszkał ciągle Jezus w szczupłym domku Nazaret, nie dla tego, iakoby się lękał utraty niewinności swojej; lecz aby nauczył nicostrózną młodzież, że enota iestto kwiatek delikatny, który w samotności tylko, i pod dozorem starszych utrzymuje się naybezpieczniéj; a który przy naymniejszym wzruszeniu pożądlwości usychać zaczyna, i wystawiony na niepogodę zgorszenia więdnąć.

a) Już z samego macierzyńskiego łona przynosimy z sobą pożądlwość, iako nędzną cząstkę dziedzictwa Adamowego. Przeto też zaraz od dzieciństwa więcej do złego niż do dobrego skłonni iesteśmy: i gdy często z samych siebie nauczyć się możemy złego; przeciwnie co iest dobre, potrzeba, ażeby ktoś w serca nasze wpaiał starannie. Ta nieszczęsna pożądlwość i przewrotna skłonność nie zmniejsza się, lecz owszem wzmacnia się z laty. A lubo w niemowlęcym wieku zdaje się byż uśpiona pod śniegiem niewinności, atoli budzi się natychmiast, skoro przerzedzać się zaczyna ciemności umysłu; a nawet niekiedy poprzedza, i iuż złe skutki wydaie, nim światło rozumu wzniydzie zupełnie. Bo czyliż w samych bełkocących dzieciach nie spostrzeżemy czasem takowych występków, które ich wiek przewyż-

szają? Nie spostrzegamyż przynaymniéj w niektórych, zbyt twardego uporu, bezwstydnéj rozpusty, niesmaku do pacierza i nauki, grubego zuchwalstwa w słowach i ułożeniu? A przeto, gdy dzieci w własném zanadrzu noszą zaraźliwy zaród, i od samego urodzenia usposobione są do złego; nie trzeba więcéj tylko ażeby nikt nad niemi nie miał dozoru, i sobie samym zostawione były, a wkrótce z małych złośników staną się wierutnymi łotry.

Potrzeba zatém, aby dzieci rosły pod okiem rodziców, lub ich godnych zastępców, którzyby przez utrzymywanie ich w rozsądnéj karności zapobiegali wybuchnięciu skłonności przewrotnych; którzyby wyrostki ich uchybień drobnych obcinali wcześniej, dopóki nie wyrosną w grube występki gałęzie. Niechay tylko rodzice przypomną sobie własną młodość, a przyznać będą musieli, iak niebezpieczne bywają kroki syna lub córki, gdy się nie będzie miało pilpéj bacności na nich; zobaczą zapewne potrzebę, aby dzieciom swoim nie pozwalali łatwo oddalić się z domu, chociażby nawet nabożeństwa pozor udawały. Bo wszakże i Absalon użył tego przed oycem swoim wybiegu, gdy dla dopięcia bezbożnych zamiarów, wybierał się w podróż do Hebron. Poczuią rodzice ścisły obowiązek, aby uważali troskliwie, iakiego charakteru, iakich skłonności, iakiego wychowania są tamci, z którymi ich dzieci zabierają przyiaźń; aby nie dowierzali płocho samym nawet domownikom,

czeladzi, i służącym, gdyż i ci mogą często być zdraycami niewinności. Wreszcie tém powolniejszy słuchać będzie matka zbawienny rady Du-cha Sgo mówiącego: „*Masz córki? strzeżcie cia-ła ich*“ (Eccli: 7. 26.) im więcej wiedzieć mo-że z własnego doświadczenia, ileto sidił na u-wikłanie młodocianey enoty zwykły świat zepsu-ty zastawiać. Wszakże bywa i to niekiedy, że pod pozorem odwiedzin Łazarza, rzeczywiście odwiedzana jest Marta. Słusznie zaiste obawiać się powinni rodzice, aby własny dom nie stał się dla ich dzieci zgubnym grobem poczciwości. Liczne i naysmutniejsze przykłady przestrzega-ia o tém. Nietylko dawniey ów złośliwy chłó-peczyna Izmael znalazł sposobność do gorszenia brata swojego Izaaka, nietylko ów Amnon kazi-rodca shańbić potrafił własną siostrę Tamar; lecz i za naszych czasów trafiają się niestety! po-dobne przypadki, że drobna familiia w samym rodzicielskim domu, bywa dla siebie wzajemną niepowetowanego zgorszenia przyczyną.

b) Jeżeli zaś wrodzona słabość tak jest wiel-ka w dzieciach, iż nawet na samém łonie ro-dziców popsuć się łatwo mogą; cóż tedy nastą-pi, gdy zawczasem puszczone będą na wolność, aby biegały gdzie im się podoba? Płochosć, nie-rozumność i lekkomyślność zawsze i wszędzie młodym sercom towarzyszą; i dokądże te błę-dne światelka zaprowadzą one, iak tylko do zu-pełnego zepsucia obyczajów? Codziennie sły-szec się dać, iż młodzieź nasza jest po większey

części zła, nieskromna, zuchwała, i bezwstydną; a przez coto do tego przyszła, ieżeli nie przez zbytnią wolność, którą iey dają niebaczni rodzi-ce, lub ich zastępcy? Chociażby dzieci były chowane nayspilniejszy w boiaźni Bożej i uczci-wości; ieżeli jednak zawczasem wydad z karności domowey, i wdadzą się w towarzystwo ludzi prze-wrotnych, wnet zapomną o wszelkich naukach i przestrobach zbawiennych; wnet staną się nie-podobnemi do tych, iakimi były dawniey. W każdym niemal kroku za domem natrafiają one na zgorszenia rówieśników, które mają naywię-kszą nad młodocianym umysłem przemoc. O! wy starsi synowie i córki! których już o złe ob-winia sumienie, wyznaycie sami, gdzieżeście niewinność waszą utracili? Gdzieżto was ob-darto ze wstydu? gdzieżto pierwszy raz ośmielo-no was do złego? nie byłożto podobno w owę na ustroniu zabawie, dokąd nierozumna zapro-wadziła was wolność, i bez dozoru zostawiła?

Ach! wolności nierozsądna! iakże ty dzielnie a nieszczęśliwie uwodzisz młodzieź! Ażeby tyl-ko zeyśdź nayprędzcy z oka rodziców, aby się oddalić z domu: o tém zamyśla naywięcey. I nie ma dla nię nie nieżnośniejszego nad trudność wybiegania, dokąd się podoba. Jak świeżo zła-panemu ptakowi nayobszerniejsza klatka zdaie się zaszczipła: i lubo dostateczne ma pożywie-nie, rozbiia się jednak nieuważnie, i ciągle szu-ka na okół, którędyby mógł wylecieć, nie pomnąc, iż tam na wolnym powietrzu, czeka już może

iastrzab, aby go ułowił; tak podobnie nie mało lekkomyślnych synów i córek nudzi się w domu rodzicielskim, uważając go bydź przykrém więzieniem; a pomyśleć nie chcą, że za domem swawola i rozpusta rówieśników gotuje się dla usidlenia ich niewinności.

Nicodzącą jest zaiste powinnością rodziców, aby w dzieci swoje wpaiali wcześniej boiaźń niebezpieczeństwa, na które wystawiony bywa najdroższy skarb cnoty przez uczęszczanie na owe schadзки, gdzie nad zabawą i rozmową młodzieży nie masz pilnego dozoru. Lękać się powinni rodzice, aby raz zbałamuczone dzieci nie wyszły na owych nocnych włóczęgów, których najmocniejsze zamknięcie drzwi i okien wstrzymać nie zdoła od tajemnych wycieczek na umówione miejsca. Lękać się powinni, aby ich syn lub córka raz zgorszeni ziałowcy nieprzyzwoitości zobcymi rozmowy, z iakowcy podeyrzanej przyjaźni, nie stali się zakałem dla ich domu, hańbą dla rodziny, i pośmiewiskiem dla całej okolicy; a co najgorsza, aby utracając sukienkę niewinności, nie odebrali śmiertelne rany na duszy, której już nigdy zagoićby nie można. W tym przedmiocie miałbym wiele mówić z wami, chrześcijańscy rodzice! ale już czas zwrócić uwagę dzieci waszych do domu Nazaret, aby tam nauczyły się jeszcze od młodocianego Jezusa, iak wam bydź posłuszne powinny.

CZEŚĆ DRUGA.

Przyszedł Jezus z Jerozolimy do Nazaret, i był poddany Maryi Matce swojej i Józefowi mniemanemu oycu czyli Opiekunowi. Widzimy tu zadziwiającą pokorę Zbawiciela naszego: który będąc prawdziwym i odwiecznym Synem Boga, a zatem Jedynowładczą i Panem wszystkich rzeczy, chciał iednak podlegać ludziom przez lat trzydzieści. Do naśladowania tak świetnego przykładu, dwieszczególnie uwagi powinny was, synowie i córki, zniewolić, to iest: że Bóg nakazuje wam wyraźnie, abyście posłuszni byli rodzicom; powtóre, że rodzice wasi samego Boga zastępują miejsce.

a) Bóg iest Panem całego świata; wszystko z Jego twórczy pochodzi ręki, i cokolwiek stworzył, może znowu zniweczyć, nie popełniając najmniejszej niesprawiedliwości. Gdyby wymagał od dzieci, aby samo nawet życie oddały Mu na ofiarę, nie mogłyby słusznie odmawiać tego. Lecz synowie i córki! nie chce Bóg waszcy krwi, lecz posłuszeństwa względem rodziców. Tę świętą wolą swoją wypisał On na sercach waszych w samym początku istnienia. Każde z was, skoro żyć zaczęło, już słyszeć mogło ów wewnętrzny głos Boski: „Bądź powolny dla tych, którzy przyczynili się do bytu twoiego, i wypiełgnowali cię troskliwie.“ Przeto też nie było w najdawniejszych czasach żadnego narodu tak nieobyczajnego, któryby z innemi ludami nie zgadzał się

na to, iż obowiązane są dzieci ulegać rodzicom; nie było żadnego narodu, któryby spostrzegłszy iakowego syna lub córkę nie zachowujących téj świętęj powinności, nie uważał ich iako potwory, niegodne towarzystwa ludzkiego.

Prawo to względem posłuszeństwa, które każdy wyczytać może w własném sercu, chciał Bóg w obudwu Testamentach powtórzyć, zatwierdzić, i naydobitajęyszymi wyrazy wykreślić; aby ie każde dziecko tém łatwiej poznało, tém skorzęcy wykonywało, i naymniejszy nie wynajdowało wymówki dla usprawiedliwienia krnąbrności i zuchwalstwa swojego. „*Jam iest Pan Bóg twój... Czciy oycę twoję i matkę twoję.*“ O! iak te głośnie wyrazy Boskie przeszycyby wskrós powinny młodociane serca, i zniewolić do tego zbawiennego postanowienia: będę zawsze posłuszny rodzicom moim, abym ich uczył prawdziwie, bo to Bóg przykazał. Zaiste, gdyby nawet tenże Bóg nie obiecał dobrym i powolnym dzieciom doczesnego błogosławieństwa i wiecznego żywota; i przeciwnie, gdyby złym i zuchwałym nie groził doczesną i wieczną karą; to samo iuż powinoby ie utrzymywać w ciągłęj gotowości do wypełnienia rozkazów rodzicielskich, iż Bóg tak chce, że taka iest wola Jego nieodzowna. Podobnocy pobudki użył Paweł S. gdy chciał zachęcić młodzież Kolosseńską do uległości; bo tak mówił do nięcy: „*Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem: albowiem się to podoba w Panu.*“ (Colos. 3. 20.).

Z którychto słów Apostoła wnosić także należy, iż dzieci chrześcijańskie powinny ulegać oycu i matce, nie iuż z przymusu niewolniczego, ani iedynie z boiaźni iakowęy kary; lecz z tego względu, iż posłuszeństwo ich przyjemne iest Bogu i zgodne z iego najswiętszą wolą. A zatem uległość syna lub córki ma bydź więcey doskonałą, niżeli służącego. Ten bowiem słucha pana dla tego nayeścięcy, że boi się utracić mieysce i chléb; lecz syn i córka powinni bydź posłusznymi dla Boga i z miłości ku Niemu. Przeto dobre dziecko chrześcijańskie nie czeka bynajmniey, aż mu surowemi wyrazy, lub chłostą zagrozą; lecz samo naymniejsze skinienie oycy lub matki uważa za rozkaz obowiązujący, i dopełnić go śpieszy, aby się Bogu podobało.

Staraycie się więc wszystkie dzieci tak zachować, pamiętając zawsze, iż przez waszą krnąbrność i zuchwalstwo, nie iuż samych tylko rodziców, lecz zarazem obrażacie Boga: gdyż gwałcicie najswiętsze prawo Jego, które, iak ściśle zachowaném mieć chciał, wyraził iuż w starym Testamencie. Posłuchaycie tylko z uwagą. Oto są słowa Boskie: „*Jeżeli zrodzi człowiek syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcowskiego, albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany wzgardziłby posłusznym bydź; poy- maią go i powiodą do starszych miasta onego, i do bramy sądowęy, i rzekną do nich: ten nasz syn uporny i ociętny iest: naszego*

„upominania słuchać nie chce... Kamieniami go utłoczy lud miasta i umrze, abyście odieśli złe „pośrodku was.“ (Deut. 21.). Ach! coto za okropny wyrok Boski! Możecież nieposłuszne dzieci słuchać go bez wzruszenia serc waszych? Jeżeli zaś już nie lękacie się, abyście sposobem takim ukarane były; krnąbrność atoli wasza niemięjszy jest dziś złości, iak dawniey; a przeto na podobnie surową zastuguie zawsze karę.

b) Drugą pobudką, która równie zniewoliłaby powinna dzieci do skorego posłuszeństwa, jest ta uwaga, iż rodzice samego Boga zastępują miejsce. Lubo Bóg jest powszechnym Oycem, i On jest pierwszym, który nam wszystkim życie nadał, iak sam oświadcza przez Izaiasza Proroka; (Isai. 66. 9.) chciał jednak, aby ludzie rodzili się z ludzi. Rodzice więc nasi będąc narzędziami wszechmocności Boga, których użył do istnienia naszego, są tём samém naturalnymi powiernikami najwyższej władzy Jego oycowskię. Bógto sam przez nich, iako prawych namiestników i pełnomocników swoich, naucza dzieci, co czynić, a czego chronić się mają. Nie możecie, dziatki chrześcijańskie, pogardzać słusznie waszym oycem lub matką ze względu, gdyby Opatrzność umieściła ich w ubogim stanie, albo gdyby przez wiek stali się niedołącznymi, albo wreszcie gdybyście w nich samych spostrzegali iakowe ułomności. Zawsze oni pozostaną głosem wołającego do was Boga. Ich przeto nie słuchać, jest to sprzeciwiać się najwyższej woli Boskiej.

Wszakże iakiż inny zamiar mieć mogą rodzice, gdy was upominają, przestrzegają i karą, iak tylko ten, abyście wychowane po chrześcijańsku, postępowały drogą do prawdziwego szczęścia prowadzącą? Trzebaby zaiste oycy więcey niż tyrana, matki więcey niż barbarzynki, którzyby tyle znienawidzili krew własną, aby dzieciom swoim doradzali lub zalecali to, coby sądzili bydz przyczyną ich wieczny lub doczesny zguby.

Chrześcijańscy synowie i córki! wzruszeni temi pobudkami, idźcie za przykładem młodocianego Jezusa: który mieszkając w szczupłym domku Nazaret aż do trzydziestego roku życia swojego, a przez cały ten przeciąg czasu podlegając Matce swojej i Opiekunowi, pokazał wam, iak unikać macie zgiełku światowego, i utrzymywać się w granicach karnośći domowę. Bo moje dziatki! kiedyżto nauczyć się chcecie uległości, tyle potrzebny w towarzystwie ludzkim, gdy teraz na łonie rodziców nie przywykniecie do posłuszeństwa? Dopierożto późnię mają obcy ludzie ścierać waszę zuchwałość, i kształcić was na grzecznych i obyczajnych? Czyliż łatwiey wam będzie słuchać potém iakowego pana, lub pani, którzy w swych surowych rozkazach, iedynie własnych zysków i wygod upatrywać będą, niż teraz kochanych rodziców, którzy w wychowaniu waszém to iedynie mają na celu, by wam los szczęśliwy zapewnili?

O! zaiste, dziękować winniście Bogu, szcze-

gólniey wy synowie i córki, którym się dostało mieć rodziców więcey pobożnych i gorliwych, zapobiegających troskliwie i roztropnie, abyście nie zasmakowali w rozwiązłych zabawach, nie zabrali przyjaźni zagrażającej cnocie; abyście nie utracili boiaźni Bożej, i nie stali się smutną ofiarą lekkomyślności i swawoli. Ach! synowie i córki! nie zasmucaycie nieposłuszeństwem waszém tych dwu przychylnych wam serc rodzicielskich, które wam życzą tego samego, co i Bóg ten Oyciec powszechny. A ieżeliście już zmartwili, i zakrwawili one przez waszą nieuległość i zuchwalstwo; niechay nie zachodzi dziś słońce, aż na klęczkach wyproście przebaczenie. Bo inaczej, lękać się wam należy, ażeby nie zbliżył się czas, kiedybyście gorzkiemi a daremnemi łzy, opłakiwać musieli wasz upór nieprzełamany. Rodzice nie będą tu żyli na wieki; umrą kiedyś, bo są śmiertelni; a wy sobie samym zostawieni będziecie. Ale iak? czyli nastąpić nie może, ażeby Bóg, dla ukarania waszcy niniejszcy krnąbrności, wydzielił wam opłakaną część w ubóstwie i nędzy; ażeby was podał na pogardę i pośmiewisko ludzkie? Ach! iakżebyście podobno pragnęli naówczas wygrzebać z grobu i wskrzesić kochanych rodziców, dla przeproszenia ich i użalenia się przed niemi. O! iak wiele dzieci osierociałych napawa się już gorzko niewczesnym narzekaniem, a nie jeden mówi nieraz z synów: dlaczegożem był tak niebaczny, żem nie słuchał moiego oycy, mo-

iey matki? gdybym był poszedł za ich radą i na-
pomnieniem, nie byłbym teraz tak nieszczęśli-
wy. Synowie i córki! ieżeli podobnie narzekać
nie chcecie, unikaycie rozwiązłego świata, i
bądźcie posłuszni rodzicom. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH KRÓLACH.

*„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej... Wezwano
też był i Jezus i uczniowie Jego na gody.“ Joan. 2.*

Święty iest stan małżeński, gdyż go sam Bóg ustanowił. Stworzywszy Bóg pierwszych ludzi mężczyznę i niewiastę, zaraz złączył oboje nie-rozerwanym węzłem małżeńskim. (Gen. 2. 24.) I dla tego wszystkie naydawniejsze narody po-
wazały ten stan, iako święty. A w nowym Za-
konie wyniósł go Boski Prawodawca Jezus Chry-
stus do wyższego stopnia świętości, gdy go po-
liczył między Tajemnice Religii, i cechą Sakra-
mentu zaszczycił, iak naucza Paweł S. (Eph.
5. 32.) Sami tylko sprzysięgli nieprzyjaciele
prawd Boskich, iakimi byli dawniey Manicheu-
szowie, a późniey przewrotni filozofowie, śmie-
li znieważać święty stan małżeństwa; a lubo w
różnym sposobie, zawsze iednak niegodziwie:

gdy go pierwsi osądzili byź złego ducha wy-
nalazkiem; drudzy zaś uważać go nie chcieli iak
tylko świeckim iedynie związkiem, dającym się
rozerwać wkażdym czasie, według upodobania
zniechęconych małżonków. Lecz obadwa te
zdania iuż naprzód pogromił naywyższy Mę-
drzec Jezus Chrystus. A ponieważ iako oczywi-
ście fałszywe, nie są warte, aby wierni zasta-
nawiali się nad niemi Chrzęścianie; przeto po-
tępił ie Zbawiciel naykrótszym wyrokiem, gdy
wyrzekł: „*Co tedy Bóg złączył, człowiek nie-
chay nie rozłącza.*“ (Matth. 19. 6.)

My więc mając w należytym uszanowaniu świę-
ty stan małżeński, przypatrzmy się iuż w duchu
pobożności owym godom sprawowanym w Ka-
nie Galilejskiéy, na które „*wezwany też był i
Jezus i uczniowie Jego.*“ Ach! któż widział kie-
dy uroczystsze wesele nad to, które sama isto-
tna świątobliwość, Bóg wcielony obecnością swo-
ią zaszczycił; na którym znajdowała się razem
naydostojniejsza Matka Jego niepokalana Ma-
rya; na którym widziano także Apostołów, tych-
to szanownych sędziów świata od Boga miano-
wanych? któż oglądał kiedy wspanialsze gody
małżeńskie nad te, które Chrystus Jezus raczył
pierwszym cudem swoim uwieńczyć, gdy wodę
zmienił na wino.

Zapewne oblubieniec i oblubienica zastużyli
się wielce Bogu, kiedy tak wysokiego dostąpili
zaszczytu, i stali się godnymi pełnych błogo-
sławieństwa odwiedzin w dniu wesela swojego.

Zapewne postępowali poprzedniczo w boiaźni
Bożéy i niewinności, bez występnego potknięcia
się, chociaż śliską młodości przechodzili drogą.
Zapewne nie z płochości ślepy, ani z popędu
zwierzęcégó namiętności podali sobie ręce; lecz
przed pobraniem się prosili Boga w czytém
sumieniu, aby im udzielił daru zbawiennéy ra-
dy, mądrości, rostopności i poznania nayświęt-
széy woli Jego. Inaczej bowiem, nie mieliby
zaiste takiego szczęścia, iakie ich na godach
spotkało; gdyż Mędrzec Pański mówi: „*Bóg za-
równo nienawidzi niebożnika, i niebożność
iego.*“ (Sap. 14. 9.)

O! iak piękna i zbawienna wypływa ztąd na-
uka dla was, dorośli synowie i córy! którzy iuż
zamysłacie o związku małżeńskim. Potrzeba tu
zaiste niepospolitéy ostrożności i rozsądnego na-
mysłu, abyście iednodziennego wesela nie opła-
kiwali przez całe życie, lub na wieki.

Ciekawi iesteście zapewne, coto wam czynić
należy, nim stan małżeński, lub też inny obie-
rzecie sobie? Na to odpowiadam zaraz:

Osoby chcące obrać sobie stan iakowy, po-
winny wprzód radzić się Boga przez gorące mo-
dły z czystego serca pochodzące. C. 1. K.

Powinny przytém poradzić się zdrowego rozu-
mu, tak własnego iako też i cudzego. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Każdemu człowiekowi Bóg naznaczył stan ia-
kowyś, do którego łaski swoje przywiązał, za

których pomocą mógłby być zaspokoionym i zbawienia pewnym. Kto się minie ze stanem od Boga naznaczonym, ten tém samém oddala się od łask przygotowanych dla niego. Wiele dróżyn prowadzi do Nieba, lecz nie każda każdemu może być dogodna. Według powszechnego Ojców SS. zdania, pewny ieden stan jest pewną i iedyną zbawienia drogą wytkniętą od opatrności Boskiej, która wszystko „*pod miarą i liczbą i wagą rozrządziła*“ iak mówi Pismo S. (Sap. 11. 21.) W każdym stanie widzieć można ludzi nieukontentowanych, niespokojnych i wykraczających przeciwko przyiętym na siebie obowiązkom, a tém samém chybiających ostatecznego wieczny szczęśliwości celu. A dla czegoż to? Bo zblądzili wobranu sobie takowego stanu. — Lecz któż w tak ciemnym a razem w tak ważnym przedmiocie oświecić nas zdoła, i doradzić nam dobrze potrafi? Kto nam nieomylnie wskazać może, do iakiego stanu powołani iesteśmy, abyśmy w nim spokojnie żyli, i zasługiwali sobie na wieczną po śmierci szczęśliwość? Oto Bóg, który najpewniejszém jest światłem do objaśnienia nas w tęg mierze. Do tego nieomylnego Doradcy odsyła Ekklezjastyk każdego z nas, gdy mówi: „*Proś Najwyższego, aby sprawował wprawdzie drogę twoją*“ (Eccli. 37. 19.)

a) Tak jest, synowie i córy! potrzeba, abyście względem losu przyszłego radzili się Boga przez gorące i częste modły: bo On zostawił sobie prawo powoływania ludzi do stanu z ich potrzeba-

mi i skłonnościami zgodnego; bo On zna serca nasze nierównie lepiej, niżeli my sami; bo On przewiduje iasno cały ciąg rozmaitych przypadków mających po sobie następować, oraz wszelkie okoliczności życia człowieka każdego, i wszystkie nayskrytsze powody do złego lub dobrego wiedące. Prawdę tę już w dawnych wiekach poznał dobrze ów Eliezer, którego iako wiernego sługę swojego postać zgrzybiały starzec Abraham do Mezopotamii, w celu upatrzenia godny oblubienicy dla syna iego Izaaka. Pobożny postanik zbliżywszy się ku bramie miasta Nachor, gdy wśród wielu córek obywatelskich poznać pragnął narzeczoną, westchnął do Nieba, i począł modlić się gorąco mówiąc: „*Boże pana moiego Abrahama, proszę, połkay mię dziś, a uczyni miłosierdzie z panem moim Abrahamem*“ (Gen. 24. 12.)

O! piękny zaiste przykład starożytnego swata, i godny abyście go naśladowali, którzy już zamysłacie o wyborze stanu. Wszakże, ieżeli w innych niebezpiecznych lub wątpliwych okolicznościach udawać się winniśmy do Boga, podobnie iak niegdyś ów Jozafat król Izraelski, który będąc w przykrém położeniu wołał do Niego: „*Boże nasz!.. gdyż nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie*“ (2. Paralip. 20. 12.) a iakżeby nie należało wznosić myśli i sere do tego nymędrszego i nieomylnego Doradcy, gdy idzie o wybranie sobie stanu, od

którego dalsze szczęście lub nieszczęście, tak doczesne iak i wieczne zależy?

Synowie i córy! stóicie niciako przy rozstajnych drogach, nie wiedząc ieszcze, którą udać się macie. Zwróćcież oczy wasze w duchu pobożności ku Bogu, aby wam skinieniem swoim pokazał, w który stronie znajdziecie zaspokojenie pragnień waszych i rękoymią zbawienia. Nie bierzcie płochy lekkomyślności za przewodniczkę, ieżeli w podróży życia dalszego zbłądzić nie chcecie; lecz przy nabożném słuchaniu Mszy S. tudzież w modłach do SS. Patronów, wywiaduncie się owoli Boskiéy. Wołaycie często z nawróconym Pawłem: „*Panie co chcesz abym czynił*“ (Act. 9. 6.) Oycze niebieski! iestże twoja wola, abym w stanie małżeńskim w dozgonném towarzystwie z tą a nie inną osobą służył wiernie Tobie? Może naznaczyłeś mi co innego? Może w tym stanie, który obrać sobie zamysłam, nie znajdę prawdziwego pokoju, ani sposobności zasłużenia na Niebo? Ach! ieżeli w téy kolei życia, na którą zwróciłem uwagę, miałbym trafić na niebezpieczeństwo nieochylnéy zguby duszy moiéy, zmieniam więc myśl i postanowienie. Ty Boże! oświeć rozum mój.— W tak ważném dla dzieci waszych, w tak ważném dla was samych przedsięwzięciu, chrześciansey rodzice! nie powinniście zaniedbywać tego, byście zachęcając ie, przyzwyczaili do zasięgania rady od Boga i wzywania pomocy Jego.

„*Wszelka mądrość od Pana Boga iest*“ (Eccli. 1. 1.) mówi Pismo, S.— Proścież o nią synowie i córy; proście nawet i wy rodzice, którzy dzieciom swoim życzycie dobrze. Łaska powołania do właściwego stanu nie iest w mocy ludzkiéy, lecz iest darem Boskim; modlitwa zaś iest środkiem do osiągnięcia onéy.

b) Atoli, aby modlitwa była skuteczna, powinna z czystego pochodzić serca. Jako słońce, które lubo wschodzi i przyświeca każdego dnia, iednak nie zawsze całkiem udziela się ziemi, gdy ta grubemi iest zasłonią chmury; tak podobnie Duch mądrości nie zwykł wstępować do serca, które okopciły złe żądze, i które stało się siedliskiem czarnych występków. Byłoby zaiste domagać się od Boga sprzeczny z Jego świątobliwością i sprawiedliwością rzeczy, gdyby kto pragnął, i prosił Go, aby mu w szczęśliwym wyborze stanu dopomógł, a tymczasem gdyby rozwiązłe życie prowadził; gdyby zamyslał o stanie małżeńskim, zrywał związki z Bogiem przez gwałcenie praw Jego świętych, i z nierządem wszetecznych chęci zbliżał się do samego ołtarza.

Synowie i córy, słuchaycie! Oto spowiedź sakramentalna szczera i zupełna, połączona z prawdziwą skruchą; posty, umartwienia i inne pobożne uczynki, przez którebyście oczyścili wasze serca, i pozbyli się wszelkiego na sumieniu ciężaru; a przytém skromność, wstyd uczciwy i dążność do pomnożenia chwały Boskiéy: teto

są cnoty, które towarzyszyć nieuchronnie powinny waszym modłom, gdy się zabieracie do stanu małżeńskiego. Bo kto opuszcza Boga, iakże się spodziewać może błogosławieństwa Jego? Kto nie zaczyna od Boga, iakże dokończyć pomyślnie zdoła? Niechay te uwagi nie wychodzą z pamięci waszcy. Mićcie zawsze Boga przed oczyma waszemi, a On nie odwróci od was swęj twarzy łaskawęj. A chociażbyście byli już teraz sierotami, bez oycy bez matki; On będzie waszym Oycem, który oświeci was, abyście w obieraniu stanu nie zblądzili; On strzedz was będzie, abyście wolności waszcy nie zamienili na iarzmo uciążliwe, któreby wam ciągle nieprzyjemności i gorycze w sercu sprawowało.

Przytrafia się wprawdzie, i przytrafiać się musi na tym świecie, iako padole wygnania, że i w stanie z woli Boga obranym, zachodzą niekiedy nader przykre okoliczności. Atoli, jeżeli podług dzisiejszcy nauki obierzecie sobie stan pewny, znajdziecie zawsze pociechę w sumieniu waszém, gdy w utrapieniach iakowych będziecie mogli westchnąć do Boga, i tak się doń odezwać: Panie! wiesz dobrze, żem czynił com mógł, dla wyiednania łaski Twoiocy ku oświeceniu rozumu moiego. W obraniu zawodu, w którym zostaie, nie poszedłem za ciałem i krwią; ale wprzód radziłem się Ciebie, dokąd powołać mię zechcesz. Jeżeli teraz cisną mnie umartwienia; sąto krzyżyki, które nie ia ściągnałem na siebie przez iakową nierozumność mo-

ię; lecz które z Twoiocy ręki oycowskiocy pochodzą, aby mi przyczyniły się do zebrania większych zasług na Niebo.

Nie rozumićciecie iednak, synowie i córy! abym nauczając was o nieuchronny potrzebie zasięgania rady od Boga względem wyboru stanu przyszłego, chciał tém samym, ażebyście spuszczając się iedynie na modlitwę, pragnęli i oczekiwali z Nieba iakowego cudownego znaku, któryby wam wskazał iawnie, dokąd powołani jesteście. Nie, dziatki chrześcijańskie! nie żądacie rzeczy nadzwyczajnych. Proście gorąco Boga, i uważaycie wewnętrzne natchnienia, przez które zwykł woła swoię obiawiać; a przytém nie zaniedbuycie radzić się zdrowego rozumu, nie tylko własnego, lecz także i cudzego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Lekkomyślność iest nieiako matką wielu złego, i przyczyną niewczesnego żalu. Do tego, od czego wszystko zależy w życiu, przygotować się potrzeba z niepospolitym namysłem: zaczynać z rozsądkiem, i oglądać się na koniec. Można coś postanowić prędko, ale rzadko trafić, aby się udało dobrze. Pomiędzy sprawunkami ludzkiemi nie masz ważniejszego nad obranie stanu; przeto w takowym razie potrzeba koniecznie radzić się zdrowego rozumu.

a) Synowie i córy! wstrzymaycie się ieszcze z przyrzeczeniem waszém; nie spieszcie się z podaniem ręki, dopóki wprzód nie zastanowicie się

i nie pomyślicie, czy w stanie małżeńskim, do którego wam służy pora, czy z tą lub ową osobą, która wam podobala się, wydziecie szczęśliwie? W spokojnych chwilach, wolnych od zgiełku, pochlébstwa i namiętności, pytacie się rozumu bez uprzedzenia: czy będzie lepić dla was, gdy zamienicie tę kolę życia, w iakićy dotąd zostacie? Nadobnie w téj mierze naucza sam Jezus Chrystus, gdy tak mówi: „*Kto z was chce budować wieżę, nie pierwszy siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeżeli ma do wykonania? aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczuli śmiać się z niego, mówiąc: Iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokończyć.*“ (Luc. 14. 28. etc.). Niechay te słowa Zbawiciela będą przestroga dla was, młodzi Chrześcijanie, abyście, chcąc budować bezpieczną szczęścia waszego wieżę w stanie małżeńskim, wprzód obejrżeli się dobrze na wszystkie strony; abyście dochodzili, czy wasza nadzieja pomyślnego losu na mocny wspiera się zasadzie? czy narzeczona osoba tak jest wychowana i ułożona, iż lękać się nie trzeba, aby wam zatruć miała goryczą umartwień dalsze lata życia waszego?

Nadto: przypatrzcie się, synowie i córy! rostopnemu kapitaliście, który mając pewną sumę pieniędzy, pragnie dać ją na procent; uważajcie jak on postępować będzie, i uczcie się od niego zastanawiać rozumnie, przystępując o-

statecznie do wyboru stanu. W przykładzie wystawiony kapitalista zapewne nie lada komu powierzyć zechce sumę uzbieraną; wprzód przypatrz się dobrze człowiekowi, któremu ma oddać owoc pracy i zabiegów swoich; wprzód dopytywać się ściśle będzie o nim: czy nie jest marnotrawcą, czy gospodaruje dobrze, czy jest rzetelnym w uiszczeniu się, czy nie zaciągnął już zkąd inąd długów, czy dobra jego są czyste? i t. d. Tak zaiste dopytywać się będzie wierzyciel, obawiając się, aby oddawszy swój kapitał w niepewne ręce, nie stracił go z czasem. I słusznie: ponieważ w tak dowcipnym a razem chytrym świecie, jak jest dzisiejszy, nie można być nadto przezornym, nadto ostróżnym, aby się nie dać nigdy oszukać. Otóż podobnego, a nawet większego zastanowienia się potrzeba, gdy przez związek małżeński ma się oddać drugiemu osobie nie już samą tylko pewną kwotę pieniędzy, lecz swoje serce, swoją wolność, swoje ciało, wraz z całkowitą zamożnością. Związek małżeński zawiera się raz tylko na całe życie; od jednego więc razu albo się zapewni szczęście, albo też włoży się na swój kark iarżmo aż do śmierci ciążące. Nim przeto młody panie, lub młoda pani! podasz rękę do zaręczyn małżeńskich, uważaj wprzód wszystkie okoliczności; uważaj pilnie, czy takie są obyczaje narzeczony osoby, iż w pożyciu z nią spodziewać się można błogosławieństwa Boskiego? czy ich humor jest zgodny z twoim? czy w polubionym osobie jest pobożność, stateczność,

wstyd, skromność i zamiłowanie cnoty? czy nie jest skłonna do kłótni, pijaństwa i marnotrawstwa? czy ma zdolność i usposobienie do wyżywienia siebie i przyszłych, jeżeli ie Bóg da, dziatek? czy nie zaydą z tamtęj strony iakowe zatargi od chciwéy i nieprzychylnéy rodziny względem majątku? czy będzie można znosić się łatwo z cudzym oycem i matką, jeżeli żyją ieszcze? czy wreszcie pasierby lub pasierbice, jeżeli są, nie staną się przyczyną umartwienia i przykrości? Te i tym podobne okoliczności, chociażby się zdawały niektóre mało znaczącemi, roztrząsajcie pilnie, synowie i córy! mając i to na uwadze, że nawet iedno słówko nieprzyjemne poróżnić może nayprzywiązane serca, i zacząć nieprzerwaną kolę niezgody i umartwień.

b) Z tém wszystkiém, gdybyście nawet sto ocz mieli, ieszcze i tak możecie byđż uwiedzeni, gdy sami tylko przypatrywać się będziecie. Przeto w tak ważnym zawodzie, iakim iest obieranie stanu, w zawodzie mówię z tylu niebezpieczeństw połączonym, nie powinniście iedynie własnéy ufać przezorności, lecz poradzić się także cudzego rozumu. „*Rady zawsze od mądrego szukay.*“ mówił pobożny Tobiasz do swojego syna. (Tob. 4. 19.) Iślusznie. Żaden bowiem z ludzi nie może byđż we wszystkich sprawunkach sam dla siebie dostatecznym; i kto na własne spuszcza się zupełnie zdanie, może łatwo pobłądzić. „*Nie bądź sam u siebie mądrym.*“ tak Duch S. upomina wszystkich (Prov.

3. 7.) a szczególniéy młodzież, która mając mniéy doświadczenia, a więcéy płochości, w nieuchronnéy iest potrzebie, aby powątpiewając o swoim zdaniu, radziła się starszych; i naczéy, stać się może dla siebie saméy nayniebezpiecznieyszłą nieprzyjaciółką. A zatém, synowie i córy! nim postanowicie coś względem sposobu życia dalszego, zasięgniycie wprzód rady od rodziców waszych: bo oni po Bogu są naypierwszymi i nayszczerszymi doradcami waszymi. Onito zaiste wiedzieć powinni naylepiéy, do iakiego stanu usposobione są ich dzieci; onychto obchodzić powinno naywięcéy, aby się nie zawiedli w wyborze osoby, którzyby powierzyli częstkę dziedzictwa wraz z dzieckiem swoim. Wy zaś sieroty, poradźcie się przychylnych wam opiekunów, którzy godnie zastępują miejsce rodziców waszych, będąc troskliwymi o wasze powodzenie. Poradźcie się także krewnych i przyjaciół, o których rzetelności i prawdziwém przywiązaniu do was przekonani iesteście. Wszyscy młodzi! proście Spowiedników rostopnych, aby was ostrzegli, czy te chęci, te skłonności i nałogi, z których zwierzyliscie się przed niemi, nie są zupełnie przeciwnie istotnym warunkom tego stanu, o którym zamyślacie?

Nie można wprawdzie zaprzeczać, iż młodzież zwykła się radzić we względzie związków małżeńskich. Lecz od kogóżto zasięga nayeześnieicy rady? Oto podobno od własnéy ślepéy

pożądliwości, od zmysłów i miłości nieporządné; przeto też skoro tylko wpadnie w oczyma młoda, urodziwa, lub znająca sztukę podobania się osoba, już gotowe jest serce do zaprząszenia dozgonnéj przyjaźni. I kogóż więcéy radzić się zwykliście dorośli synowie i córy? oto podobnych wam lekkomyślnych i niedoświadczonych towarzyszków lub towarzyszek, niebędących w stanie udzielenia wam zdrowéj rady. Oto naradzacie się pewnie z waszymi niedoświadczonymi swatami i swatkami, którzy wam radzi opowiadają o zabach weselnych; którzy umieją wystawiać wam przyszłe pożyte w nayprzyjemniejszym obrazie; którzy przemówieni od drugiéj strony, obiecują wam złote góry, a oddalają starannie uwagę waszą od tego wszystkiego, co zagraża ciężkim ołowiem trosk, utrapień i nieprzyjemności.

Bywa i to niestety! iż niektórzy w ciągnięciu kabały, lub w innych guślarskich sztukach szukają rady. I kogożto naówczas radzą się niebaczni? Oto zaiste samego szatana, którego wynalazkiem są wszelkie zabobony dla złudzenia lekkowiernych. Możecież spodziewać się, że Bóg błogosławić wam będzie w tym stanie, który sobie obierzecie przez takie, lub tym podobne sposoby? Ach! młode dusze! lękajcie się owych okropnych skutków ślepego i nierozważnego postanowienia, na które tyle już biednych małżonków i małżonek narzeka, a może aż do śmierci i przez całe wieki narzekać będzie.

Chciejcie korzystać z dzisiejszój nauki, i pamiętajcie co wam powiedziałem: iż obranie stanu iestto sprawunek bardzo ważny, bo od niego zależy dalsze szczęście, lub nieszczęście, nie tylko doczesne ale i wieczne. Wystawcie sobie, że w terażniejszym zawodzie wolności, iestście iakoby na morzu wzburzoném, nie wiedząc bynawmiéy do którego portu zapędzą was burzliwe wiatry. A ieczeli nie chcecie na zgubną skałę złego wyboru stanu natrafić, i pogrążyć się w przepaść nieszczęścia, wzywajcie Boga przez modły częste i gorące, aby wam łaską swoją przyświecał, i bezpieczną prowadził was drogą. Nie oddalajcie od was zbawiennych natchnień Boskich przez nieprzyzwoite zachowanie się i nadużycie pięknych lat młodości waszój, mając zawsze w pamięci, że do złośliwój i nieczystój duszy nie wstępuje Duch S. Starajcie się uwolnić od wszelkich uprzedzeń, i radzić się zdrowego rozumu; uważajcie waszą skłonność i zdolność; oglądajcie się na wszystkie okoliczności, które temu lub owemu stanowi towarzyszyć mogą. Jednak nie spuszczaście się zupełnie na własną przezorność, lecz poradźcie się także starszych, którzy mają więcéy roztropności i doświadczenia. Nie trzymajcie się zdania płochoy i lekkomyślnych, którzy idą iedynie za popędem pożądliwości i pociągami zmysłów. Korzystajcie rozumnie z okropnych przypadków, które już spotkały nierozsądnych. A nie opóźniając się

z dopełnieniem nayıpierwszćy powinności mającćy wybór stanu poprzedzać, dziś zaraz zacznićcie wzywać Boga z podniesieniem duszy, i mówćcie zanną: Panie! który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, oświeć i mnie przez natchnienie Twoie, bym poznał, którą koleją życia mam się udać, ażebym trafił do celu przeznaczenia moiego. Połóż nieprzełłamane przeszkody do tego stanu, w którym trafiłbyś miał na zgubną niespokojność i utratę zbawienia duszy. Doprowadź mię zaś do takiego, w którym chcesz, abym Ci służył wiernie, i miłował Cię nadewszystko; a przez to stał się godnym oglądać Cię i posiadać po wszystkie wieki. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO TRZECH KRÓLACH.

„Zaprawdę powiadam wam: nie znalazłem tak wielkićy wiary w Izraelu“ Matth. 8.

Pochwała, którą w dzisieyszćy Ewangelił z ust Zbawiciela słyszćmy, była naysprawiedliwsza. Wiara bowiem wspomnićonego Setnika przewyższała z wielu względów wiarę samych nawet

Izraelitów. Wszakżeto był mąż rodem Rzymianin, czy z państwa Rzymskiego: a wiedzić trzeba że Rzym był naówczas, iż tak powiem, główną rękodzielnią bałwanów pogańskich i miastem wolnćm dla wszystkich bóstw fałszywych. Co do Religii był on iednym z bałwochwalców, którzy zapomniawszy o Stwórcy, udawali się w wszelkich potrzebach swoich do stworzeń ubóstwionych przez nich samych. Co do stanu, był żołnierzem; a ludzie, niestety, takiego powołania, rzadko zwykli odznaczać się prawdziwą pobożnością. Co do urzędu, był przełożonym nad stu żołnierzami; a ludzie takowćy rangi zwykli powszechnie rachować wićcćy na swój stopień i zasługi, niż oglądać się na Boga, aby im w zamysłach ich dopomógł. Jednak rzeczony Setnik przewyciężył wszelkie złudzenia, któremi podobni onemu uwodzili się i uwodzą; wzniósł się nad wszystkie zwyczaje, które nieiako wrodzone były poganom, lub które wojskowym były i są powiěkszćy części własciwe. Ledwie co posłyszał o wielkim z Nazaret Cudotwórcy Jezusie, natchniony łaską Boską uwierzył zaraz w Niego, iako w prawdziwego Boga. „Zaprawdę powiadam wam, rzekł sam Chrystus: „nie znalazłem tak wielkićy wiary w Izraelu“

Wszakże pochwalony Setnik nie przestał na samćy tylko wierze, i ustnćm wyznaniu onćy, lecz szybkim krokiem postępował w cnotach. Widzimy w nim iuż głęboką pokorę, iuż szlachetną pogardę względów ludzkich: kiedy nie-

zważając bynajmnię na to, co drudzy powiedzą o nim, dla uzdrowienia sługi swojego udać się z uszanowaniem do Tego, którego Jerozolimą prześladowała, i ściagała iakoby winnego. A któż zdoła przechwalić Setnika z owego zaufania, iakie miał w Jezusie Chrystusie? gdy zezwolić nie chciał, aby ten Boski Lekarz trudił się, i sam osobiście odwiedził dom iego, łącz dosyć miał usłyszeć słowo Jego wszechmocne. *Panie! nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.*“

O! zaiste, nie tylko uprzedził on żydów, którzy pierwsi powinni byli uwierzyć w Jezusa Chrystusa; lecz razem zawstydza wielu nawet samych Chrzęścian, o których powtórzyćby można, co o bezbożnych powiedział Paweł S. że „*poznaawszy Boga, nie iako Boga chwalili, ani dziękowali; ale znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmione jest bezrozumne serce ich*“ (Rom: 1. 21.) Oto nauka wiary S. przyświeca nam już nayiaśniej, iako słońce w samo południe; a jednak spostrzegać się ieszcze dają tu i owdzie grube ciemności błędów z pogaństwa pozostałych, i utrzymywanych uporczywie przez ludzi powołanych do łaski oświecenia Boskiego. I lubo krzyż Jezusa odniósł głośny tryumf nad piekłem; niektórzy jednak wyznawcy Jego śmieją stawiać ołtarze ku ucieszeniu szatana. Bo cóż innego jest pokładać ślepe zaufanie w zabobonach i gusłach, iak tylko oddawać złemu du-

chowi cześć i uszanowanie, które samemu należy się Stwórcy? A przecież nie mało osób chrześcijańskich tak czyni.— Nie sędzę bynajmnię, iakoby pomiędzy wami tu obecnymi znajdowały się podobne lekkowierne dusze. Jednak pozwolicie mi, iż powstawać dziś będę przeciw wspomnianym sprawom szatańskim, a to w tym celu: abyście poznaawszy ich obrzydliwość, nie dali się nigdy uwodzić za nimi, i przez sprawiedliwą pogardę onych zawstydzali zabobonne osoby, dla oczyszczenia z nich Kościoła chrześcijańskiego. Tak więc już mówię:

Zabobony i gusła sprzeciwiają się bardzo Religii świętęj C. I. K.

Sprzeciwiają się również i samemu przyrodzonemu rozumowi. C. II. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Nie mogą te sprawy nie sprzeciwiać się bardzo Religii S. przez które człowiek odstępuię Boga, i krzywdzi Go na honorze. Takimi są zabobony i gusła, iak zobaczymy.

a) Wrzeczy samęj: kto przywłaszczyć się do zabobonów i gusła, tęp samęj odstępuię Boga, Stwórcę i Pana wszystkich rzeczy, pogardzając Jego wszechmocnością, mądrością, dobrocią i opatrnością; a od naygłówniejszego nieprzyjaciela Bóstwa rady zasięga, i oczekuię pomocy. W nich albowiem iako wynalazkach piekła, zawiera się wyraźna, lub domniemana umowa z szatanem i wzywanie onego. O! coto za zbro-

dnia szkaradna, przeciwna w brew powołaniu Chrześciana!

Wróćmy się tylko myślą do Chrztelniczy, i przypomniemy sobie owo przyrzeczenie, które przez usta chrzestnych rodziców uczyniliśmy najwyższemu Panu. Tamto pytano się każdego z nas: Czy wyrzekasz się czarta, i wszystkich spraw iego, i wszelkię pychy iego? I coż na to odpowiedziano w imieniu naszym? Oto: wyrzekam się. Byłato święta przysięga, którą na całe życie zobowiązaliśmy się w owę szczęśliwéy godzinie, kiedy Bóg przyjmował nas na łono Kościoła, przysposabiając za dzieci swoje. Możnaż tedy zrywać ją, aby razem nie stać się winnym świętokradzkiego zbiegostwa i nayaniebniejszý niewierności względem Boga? Któżto zaś gwałci wyrażniéy rzeczoną przysięgę, ieżeli nie ów nikczemnik, który pominąwszy swego Oycę w Niebie, bierze się do zabobonnego ciągnięcia kart, losów lub innych guślarskich obrzędów? Taki zaiste zdaie się postępkem swoim okazywać, iakoby tak myślał: Ponieważ Bóg nie może, albo nie chce mi w czynnościach moich dopomódz, w wątpliwościach doradzić, w utrapieniach pocieszyć; przeto udać się muszę do czarta, aby mię ratował. Ach! Chrześciani! możecież to słuchać bez obrzydliwości?

Ludzie zabobonni! którzy iesteście brzydkim zakałem naszego Kościoła, niech was dójdzie i zawstydzi zbawiennie głos Apostoła Pawła mówiącego: „*Poznaawszy Boga, i ówszem poznani*

będąc od Boga, iako dzieci od oycy, iakoż się zaś nawracacie ku elementom młtym i niedostatecznym, którym znowu służyć chcecie?“ (Gal. 4. 9.). Wprawdzie słowa te wyrzeczone były do owych Chrześciana, którzy z pod prawa Ewangelii wracali się do starozakonných obrzędów. Lecz czyliż wy nie więcéy winni iesteście, gdy będąc przez łaskę Boską wyprowadzeni z pogaństwa hołdującego czartu, wzgardzonemu i z Nieba wyrzuconemu stworzeniu; będąc przyłączeni do ludu Bożego, i oświeceni względem wielkości, wszechmocności i dobroci Boga, powracacie znowu do dawnéy ciemności i niewoli szatana: gdy w nim pokładając nadzieję, używacie sztuki i wynalazku iego, dla przywrócenia naprzykład zdrowia, dla wynalezienia zgubionéy lub ukrytéy rzeczy, dla wygrania na loteryi, dla dowiedzenia się o cudzych myślach, lub zemśczenia się nad bliźnim znienawidzonym. Powracacie mówię, do młtych, niedostatecznych i zwodniczych elementów: gdy dla dopięcia iakowych zamiarów, używacie sposobów, które ani od Boga, ani z natury, ani od Kościoła S. nie są do tego przeznaczone.

Takto duch ciemności i kłamstwa walczy zawsze przeciwko prawdzie świętéy. A gdy już nie odbiera uroczystých hołdów w owych pogańskich bałwanach; stara się przynajmniej o tajemną cześć dla siebie, przez utrzymywanie między Chrześcianaми niektórych czarných zwyczajów, iako zabytków bałwochwaltwa. Onto dla ułu-

dzenia dusz pobożnych rozrzuca przez naieumni-
ków swoich, i poleca pewne kartki zapisane,
z obietnicą zabezpieczenia od chorób i różnych
przypadków, byleby takowe przy sobie noszono.
Ten sam duch chytry poddaie pewne formuły
modlitewki, uczy dziwaczego zażegnania, lub
odżegnania; przepisuie nawet posty w pewne
dni miesiąca lub roku, z tém zaręczeniem, iż
przez to można być wolnym od złych ludzi,
od nagtęj śmierci, a nawet od potępienia wie-
cznego. Te i tym podobne kłamstwa, zwykł on
za najpewniejsze, iakoby z Nieba objawione
prawdy udawać. Z tąd pochodzi niestety! iż wie-
le osób lekkowiernych spuszcza się zupełnie na
takowe czartowskie nabożeństwo, i więcéy zau-
fania w niém pokłada, niż w zachowaniu przy-
kazań Boskich; więcéy ma skrupułu, aby nie
opuścić takowéj modlitewki, takowego postu,
niż żeby z uwagą odmówić codzienną modlitwę
Pańską, i zachować ściśle posty od Kościoła
przepisane.

Wielki Boże! możnażby się spodziewać, aże-
by Chrześcijanie nauczani od saméj młodości
o Opatrzności Twoiéj wszystkiém rządzącéy,
ostrzegani tak często o istotnych powinnościach
swoich, oraz o środkach ratowania się w nie-
szczęściu, i zabezpieczenia od złéj śmierci i
zguby wiecznéj, mieli chwytac się ieszcze ba-
łamuctw, które ich oddalaia od Ciebie, i czy-
nia hołdownikami szatana? Igdzieżto, lub kiedy
pozwolił Bóg, aby można przez używanie za-

bobonów, ubóstwiać najgłówniejszego nieprzy-
iaciela Jego? Czyliż owszem iuż w starym Te-
stamencie nie zakazał najsurowiecy wszelkich
spraw guślarskich, iak czytamy w księdze trze-
ciéj Moysesza? (Cap. 19. et 20.) Czyliż nie zwró-
cił owych posłańców króla Ochoziasza, którzy
puscili się w drogę do Miasta Akkaron, aby tam
wypyтали się od fałszywego bożka względem ży-
cia pana swojego złożonego chorobą? I czyliż
za to samo, że śmiał nikiemny Ochoziasz uda-
wać się do Belzebuba, nie ukarał go śmiercią,
wyrzucaiać mu: „*Izali że nie było Boga w Izra-
elu, posyłasz radzić się Belzebuba boga Ak-
karon?*“ (4. Reg. 1. 6.). Podobny wyrzut uczy-
niłoby należało owym niegodnym Chrześcijanom,
którzy w potrzebach swoich udaią się do kaba-
listów, i wróżek: czy nie masz prawdziwego
Boga w Chrześcijaństwie, że się radzicie obrzy-
dliwych sług Belzebuba?

b) Powinnością jest zaiste każdego człowie-
ka, a tém bardziéj Chrześcijanina, ażeby Boga
Stwórcę swojego czeił nadewszystko, i służył
Mu najwierniéj: iakto nietylko w księdze pra-
wa Boskiego czytamy, (Deut. 6.) lecz nawet w
sercach naszych czuć możemy. Jeżeliby kto czeił
tę, iaka się należy samemu Bogu, oddawał
stworzeniu, a do tego najzłośliwшему chwały
Boskiéj wrogowi; albo też, jeżeliby nawet w
chęci uczczenia Boga, używał obrzędów i spo-
sobów nieprzyzwoitych i od Niego wzgardzo-
nych, iuż tém samém ubliża Bogu, czyli krzy-

wdzi Go na honorze, który Mu w najwyższym stopniu przystoi wyłącznie. Takowe zaś przewrócenie porządku, przez które na miejsce Boga obierany bywa szatan za przedmiot czci najwyższej, albo przynajmniej używa się obrzędów niegodnych czystej i świętej Religii; takowe mówię świętokradzkie targnięcie się na odwieczny porządek, bywa wykonywane w sprawach guślarskich i zabobonnych, iak przynaie Doktor Anielski Tomasz S. (2. 2. quaest. 92. art. 1. et 2.). Nie tylko więc poganie ubliżali Bogu, i krzywdzili Go na honorze, gdy dziełom rąk swoich, a w nich autorowi kłamstwa i błędów cześć Boską oddawali, gdy obrzydliwe i samą ludzkość obrażające ofiary czynili; lecz i Chrześcijanie stają się winnymi podobny zbrodni, którzy w gusła wierzą, i zabobonom się oddają.

Ale może kto pomyśli sobie, a nawet chciałby powiedzieć: Jakżeto zabobony i guślarskie sprawy mogą być tak złe i Religii wbrew przeciwne, kiedy w nich wzywa się Imienia Boskiego i Świętych Pańskich; kiedy w nich używa się nawet bardzo często krzyża S. téyto krwią Zbawiciela zabezpieczony obrony duszy i ciała? O! nędzna prostoto! iakże mało poznajesz zdrażliwą chytróść szatana! Nie chce on zaiste wydawać się iawnie przed ludźmi, iakoby usiłował oderwać ich od Boga, i służby Jego, a na stronę swoją przeciągnąć. Robi się on podobnym do ptasznika ostróżnego, który się ukrywa i podchodzi cicho, gdy chce ptaka ułować. Używa

więc szatan pozorów pobożności, aby tém fałszywie uwiódł dusze lekkowierne. Poddaie uwiedzionym do użycia zabobonnego, nawet takie rzeczy, które są poświęcone Bogu, lub na miejscu świętém złożone, aby tém skutecznie ziednał serca niebacznych Chrześcijan do zaufania w zabobonach i gusłach; które atoli nie tylko Religii S. lecz nawet samemu przyrodzonemu sprzeciwiają się rozumowi.

CZEŚĆ DRUGA.

Stwórca udzielił nam rozumu, abyśmy fałsz od prawdy, złe od dobrego rozeznac zdołali. Byłoby więc z naszej strony wielkie nadużycie tego szlachetnego daru, gdybyśmy go zatrudniali poznawaniem sztuk nieużytecznych, nabywaniem wiadomości wcale niepotrzebnych i nauczaniem się śmiesznego kuglarstwa. Lecz pomiędzy wszelkimi bałamuctwy, które krzywdzą rozum, najwięcej go upodlają zabobony i gusła.

I wrzeczy samé: Cóż jest sprzeczniejszego z rozumem, iak do dopięcia pewnych zamiarów, używać takich środków i sposobów, które z nami żadnego stosunku nie mają?— Ani może tu kto godnie się usprawiedliwiać, iakoby nie wiedział, że w téj lub owéj sprawie znajduje się zabobon. Bo czyliż każdy nie ma tyle rozumu, aby poznać, że nim iakowych użycie sposobów, zastanowić się wprzód powinien i uważać, czy mogłyby one drogą przyrodzoną, lub nadprzyrodzoną łaski doprowadzić do uzyskania skut-

ku, iakiego pragnie? Zaiste ktokolwiek szanując Religiją i hańbić nie chce rozumu swojego, ten wszelkie obrzędy i sztuki mieć będzie za podcy-rzane, dopóki się nie dowie, że ie Kościół S. za nienaganne uznaie, lub nie przekona się że ich używają sami pobożni i oświeceni Chrześcianaie. Nie póydzie taki na oślepi, aby nie zobaczył, iż w owém śmieszném ciała ułożeniu, które w swych czarnych guślarze zachowują sprawach, w owém używaniu pewnych nadzwyczajnych krzyżyków lub formuł modlitwy, w owém przestrzeganiu pewnych znaków, pewnéj godziny, pewnéj liczby i tym podobnych warunków, prze-biaa się ohydne kuglarstwo.

Ach! zgroza! gdy ieszcze w tym wieku tak różnym od dawnych w oświeccenia stopniu, daie się spostrzegać, iż nie mało ludzi, zamykając oczy na iawne szarlatanstwo owych niby duchem wieszczym natchnionych lekarzy, więcéy im ufa w słabościach i chorobach swoich, niż tym, którzy uczyli się sztuki lekarskiéy i są upoważnieni od właściwéy zwierzchności; gdy nayubożsi nie żałują ostatniego ciężko zapracowanego grosza, dla nabycia pewnych proszków, lub ziół mających uwolnić ich od wszelkich chorób i do-legliwości. O! ślepoto! albowżto biegli i do-świadczeni lekarze nie potrafiliby dóysdz téy saméy tajemnicy, z którój chlubią się proste oszu-sty; lub też nie chcieliby, choćby dla saméy chwa-ty własnéy, tak łatwym uzdrawiać sposobem, gdyby o iego skuteczności przekonani bydz mogli?

Lecz większa nadto zgroza! gdy ieszcze słyszeć się daie, iak nie małym zaufaniem wielu dusz chrze-ściiańskich zaszczycone są owe baby, które po kątach mieyskich i wieyskich zażegnują, prze-mierzaia, przepowiadają szczęście lub nieszczę-ście, wyrokują względem kradzieży i przyczyn iakowéy choroby, lub szkody. Czyliż bowiem Bóg nie raczyłby dla dobra ludzkiego obiawić Kościołowi swojemu téy szczególniejszój sztu-ki, z iaką popisują się guślarki, gdyby w niéy zawierała się prawda, i gdyby godna była czy-stéy Religii? Takoweżto osoby miałyby posia-dać dar cudownego leczenia i mieć ducha pro-rockiego, które w odgadywaniach swoich oczer-niają sławę bliźnich, rozsiewają plotki, wznie-caiają szkodliwe porozumienia, psują zaufanie w Opatrzności Boskiéy, i dobre obyczaje?

Słusznie zaiste każdy rozumny pogardza owe-mi obrzędami guślarskiemi, i potępia wszelką zabobonną sprawę, iako zarazę społecznosci ludzkiéy szkodliwą, iako zdradliwy omamienia sposób, iako haniebny środek do przeszkodze-nia użytecznym wiadomościom i dochodzeniu prawdy. Słusznie niektórzy Prawodawcy prze-pisali naysurowszą karę na guślarzy i zabobon-ników, iak czytamy w iednym świeckim nawet prawie: „Nakazujemy wieczne milczenie tym, „którzy śmieia udawać, iakoby tajemne rzeczy „wyiawiać umieli. Wszelkie wróżenia mają bydz „na zawsze zakazane, a każdy zuchwalec, któ- „ryby takowy zakaz przestąpił, będzie śmier-

„cią karany“ (L. Nemo cod. de malef. et mathem.)

W mieyscu tém, z którego pokóy Pański głoszony byđż powinien, nie chcę potwierdzać tak surowego wyroku. Atoli mam prawo dopominać się w Imieniu Boga, ażebyście przekonawszy się z dzisiejszćy nauki, iż zabobony i gusła nie są tak obojętną rzeczą pod względem Religii, aby im wolno było rozpościerać się po domach chrześcijańskich; nie są tak obojętną rzeczą nawet dla samego przyrodzonego rozumu, aby ludzie wstydzic się onych nie mieli; przekonawszy się że zabobony i gusła są wynalazkiem złego ducha, brudnym zabytkiem ciemnego pogaństwa, który ubliża Bogu, i lud prawowierny od Niego odrywa; który krzywdzi rozum, i upodla ludzi; mam mówić prawo dopominać się od was Chrześciance, ażebyście pogardzali wszelkimi gusłarskimi przestrogi, i obietnicami, wszelkimi zabobonnemi sprawy, i obrzędami; ażeby pomiędzy wami wygasła zupełnie nieczemna wiara i głupie zaufanie w takowych bałamuctwach. Mam prawo dopominać się od was rodzice, abyście ile możecie, wystawiali dzieciom waszym, iak wielką krzywdę Religii wyrządza ten, który lekceważąc naukę Kościoła świętego, zasięga rady od wróżek i kabalistów, prawdziwych naiemników szatana; iak wielką bezbożność popełnia, kto w chorobie lub innych przypadkach odstępnie Boga, i udaie się do sprzysiężonych wrogów Jego; iak grubo błądzi, kto iakową sła-

bość, kalectwo, lub upadek w gospodarstwie zmawia jedynie na urok albo czary; przeto od gusłarek wywiaduje się o mniemanych złych ludzi i o środki do oddalenia nieszczęść, tak właśnie, iakoby przytrafić się co mogło bez woli Boga, i iakoby mamiąca sztuka szatana mogła komu do szczęścia dopomódz: kiedy sam pod surową sprawiedliwością Boską zostając, nie zdoła sobie zaradzić, aby się wydobył z własny niedoli.

Przez takićto wystawienia i przestrogi od rodziców lub starszych często powtarzane, rozpraszać się będzie w młodych umysłach owe głupie mniemanie względem nieograniczonćy i dowolnćy władzy złośliwego ducha; a z czasem ustanie zupełnie ów nieprawy szacunek i wziętość wróżek i kabalistów. Te same przebrzydłe osoby, gdy już nie znajdą najmniejszego zaufania, gdy nikogo utłudzić nie potrafią, gdy żadnego mieć nie będą zysku, gdy się staną przedmiotem powszechnćy pogardy, wnet porzucą swoje czarne rzemiosło.

Wreszcie, ażeby zaraza błędów tyle przeciwnych Religii i rozumowi, tém pewnićy wyniszczoną była do szczętu, niechay postępek nawróconych Efezów będzie obowiązującym przykładem dla wszystkich domów chrześcijańskich, wktórych dla braku należyćy edukacyi lub za starzałych przesądów, wkradły się i pozostały iakowe zabytki guseł i zabobonów. Tamci światem wiary S. oświeceni, wszystkie pisma bez-

bożne w ogień ku spaleniu wrzucili. Podobnie postąpić należy z wszelkimi kabałami, z wszelkimi kartkami, lub listami iakoby objawionymi: gdzie przepisane są dziwaczne formuły modlitewek, śmieszne obrzędy i szczególniejsze środki przeciwko złym przygodom, nagłym śmierci i wiecznemu potępieniu. A na potem w wszelkich niebezpieczeństwach i potrzebach naszych udawamy się zawsze do Boga i błogostawionych Sług Jego, w tym sposobie, iaki nam święta Religia i zdrowy rozum wskazuje. W mieysce wszelkich bałamuckich sztuk i zwodniczych ostrożności, używamy Boskiego pacierza, którego nas sam Jezus Chrystus nauczył, i przez który, gdy go godnie odmawiać będziemy, możemy wszystko otrzymać, czego w niniejszym potrzebuemy życia, i co mieć pragniemy po śmierci. W duchu pokory i pokuty, z mocnym zaufaniem wołamy codziennie do Ojca niebieskiego: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw odezłego. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO TRZECH KRÓLACH.

„I rzekł im Jezus: czemu bojaźliwi jesteście matęj wiary?“
Matth. 8.

Chrześciani! zadziwia was to może, iż Jezus Chrystus strofował uczniów swoich naówczas, kiedy ci będąc w oczywistym życia niebezpieczeństwie, wzywali Go, aby ich ratował? Wszakże strach, iak mówią, ma duże oczy, i mocen iest skruszyć naytwardsze serca? Wszakże nawet nayśmielszy maytek, który zdaie się żartować z niebezpiecznej igraszki morza, gdy przewiduie już bliskie rozbicie okrętu, nie waha się wznieść drżący swój głos do Nieba, chociaż dawniej modlić się nie umiał. W podobnie krytycznym położeniu znajdowali się uczniowie Jezusa. Wsiadłszy w łódź odbili od brzegu. W tém burza okropna powstała nagle na morzu, która zagroziwszy bliskim zatonieniem, nie zostawiła im już innego sposobu ocalenia się, iak tylko ten ostatni, aby wołać na swego Boskiego Mistrza, i wzywać Jego ratunku. Dla czegoż iednak tak im odpowiedział Zbawiciel: „Czemu bojaźliwi jesteście matęj wiary?“

Dziwić się temu bynajmniej nie będzie ten, kto zważy, iż uczniowie Chrystusa wzywając Go wraz z tym o ratunek, nie mieli w Nim należytego zaufania. Przeto nie zdaie się, iakoby Jezus chciał ich strofować o mimowolną lęklivość i wrodzoną troskliwość zachowania życia; ale raczej ganił im to, że mając przy sobie Cudotwórcę i wszechwładnego Pana, podali się zbyt tęczny trwodze i w rozpacz budzili Go śpiącego. A zatem, słowa, które wyrzekł do nich, mają to znaczenie, iakoby mówił: Czemu tak bardzo lękacie się niebezpieczeństwa, które i ia zdaie się dzielić z wami? ia, któremu Oycie przedwieczny dał wszelką władzę na Niebie i ziemi; ia, którego serce wśród samego nągłębszego snu czuwa nad wami. Czyliż wam zaszkodzić mogą nayburzliwsze wody, gdy ten przy was iest obecny, który rządzi żywiołami, i przeznacza im pewne granice? Jeżeli umiem iednym słowem uzdrawiać nieuleczone kaleki, wypędzać złych duchów i wskrzeszać umarłych; czyliż nie będę mocen nakazać wzruszonym wiatrom i przepaściom morza, aby się uspokoiły? Czemuż tak słaba iest wiara wasza i małe zaufanie we mnie?

Chrześciani! Co Jezus Chrystus wyrzekł do uczniów swoich, to samo ściaga się i do nas. Myto iesteśmy iakoby żeglarze, którzy w płytkiej łódce skazitelnego ciała po niebezpiecznym świecie pływamy morzu. Tu trafia się często, iż bywami miotani od nawałności kłopotów i u-

martwień, które nam burza niepomyślnych przypadków sprawuie. Lecz w tak krytycznych kolejach życia, rzadko kto podobno wzbudza w sobie żywą wiarę w obecnego wszędzie i wszystkiem zarządzającego Boga, aby ufał po chrześcijańsku dzielny pomocy Jego, którzy ustąpić i uleż muszą nayzajadliwsze stworzenia. Zai-
ste, dzisieysi Chrześciani po większy części mają zbyt mało wiary, aby cieszyć się mogli nadzieją wsparcia Boskiego wśród utrapień swoich. I przeto też głośnie narzekania i przekłetywa słyszeć się daia często, a czarna rozpacz staie się udziałem wielu. O! niebaezni! czyliż nie ten sam Bóg żyie, rządzi i opiekuie się nami, którego pomocy doznawali zawsze wierni słudzy Jego? — Chrześciani! postanówmy obrzydzić sobie to, czego ludzie mały wiary chwytac się zwykli nieczemnie w nieszczęśliwych przypadkach, i uzbrojmy się mocną w Bogu nadzieją, zasadzając się na stały wierze o tych prawdach, które będą przedmiotem dzisieyszego kazania.

Bóg iest potężnym wybawicielem, który nas może z wszelkiego utrapienia wyprowadzić. C. 1. K.

Bóg iest prawdziwą pociechą, która w naywiększych utrapieniach pokrzepić i wzmocnić nas potrafi. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jeżeli Bóg dopuszcza niekiedy na nas to, iż podobnie iak owi uczniowie Chrystusa na wzbu-

rzoném morzu, zdaiemy się już tonąc w nawałnościach kłopotów i utrapień; czyni to albo dla doświadczenia cnoty naszey, albo dla okazania swoihey wysokihey władzy nad nami, lub przekonania nas o naszey słabości. My ludzie nigdy bardzihey nie oddałyśmy się od Boga, iak gdy nam sprzyja przyiemny wietrzyk pomyślności; a tak, im więcey dobroci swoihey wyświadcza nam Bóg, tém większą wypłacamy się Mu niewdzięcznością. Przeto zniewolony bywa, aby nas niekiedy chłostał, nie przestając iednak być naszym nasyłaskawszym Oycem, gdy pod karzącą ręką Jego upokarzamy się iako dobre dzieci. Doznał tego prześladowany Dawid, i wyznał: „*Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nalażyły nas*“ (Psal. 45. 1.) Takowe wyznanie pokutującego króla stwierdzone bywało tysiącznemi przypadki. Otwórzmy księgę S. tam doczytamy się, iak nie raz lud Izraelski w tak niebezpiecznych okolicznościach zostawał, iż zdawało się prawie niepodobną rzeczą, aby nie zaginał. Tam zobaczymy, iak niektóre miasta w czasie oblężenia, do takiego przywiedzione były niedostatku i ucisku, iż już potrzebąby im było chwycić się iednego z tych zabójczych środków, to jest: albo wściekły poddać się srogości nieprzyjaciół zbroynych, albo pożerać się wzajemnie i wyniszczać z głodu nieznośnego. Tam dowiemy się o owym niewinnym młodzieńcu, przeciw któremu właśni bracia powstali, aby go zgubili; o owę czystę niewieście, którą

sami sędziowie bezwstydni oskarżyli niesprawiedliwie i na śmierć skazali; o owym cierpliwym mężu, który wyrzuty nagle z największego bogactwa, obsypany wrzodami, na gnoiu leżał iak ostatni nędzarz. Krótko mówiąc: Tam ujrzymy wielu nieszczęśliwych, którzy w nakrytyczniejszém położeniu zostając, zdawali się ginąć na zawsze. Atoli gdy do końca nie przestali ufać w Bogu, podał im swą łaskawą i dzielną rękę, która ich nad przepaścią zguby stojących w samym ostatnim kroku wstrzymała, cofnęła, i znowu uszczęśliwiła. Prawdziż się po wszystkie czasy, co Duch S. powiedział: „*Żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał. Bo któż trwał w rozkazaniu Jego, a był opuszczony? albo kto wzywał Go, a wzgardził nim?*“ (Eccli. 2. 11. et 12.)

Ten sam Bóg, który cuda opatrności swoihey okazywał dawnihey, panować i teraz nie przestaje. Może nas z wszelkiego utrapienia wydzwignąć, bo jest zawsze wszechmocnym. Potrzeba tylko, abyśmy w upokorzoném sercu wzywając pomocy Jego, ufali Mu; abyśmy starali się być przywiązani do Niego dziećmi, ieżeli chcemy ażeby On okazać się raczył Oycem łaskawym. Wszakże każdy oyciec widząc dziecko swoje w iakowey potrzebie, wspomaga je ile może, zwłaszcza, gdy to pada mu do nóg, i w zaufaniu synowskiem żebrze iego względów. O! Chrześcijańskie! któryż z oyców na ziemi może być lepszym i pewnihey dopomódz, iak powszechny Oyciec

nasz w Niebie? On to jest samą dobrocią i wszechmocnością; On jest Bogiem miłosierdzia, i nieograniczoną litości; On nasze potrzeby poznaie lepić, niż my czuć i przełożyć Mu one zdołamy. Może zaiste, i chce nas wyprowadzić z nieszczęśliwicy kolei życia, bylebyśmy przedewszystkiem w Nim szczególnie pokładali nadzieję.

Tak jest: Należy się Bogu ta chwała, ażebyśmy Go uważali za najpierwszego Oycę i wybawiciela. Jeżeli w potrzebach naszych udać się wprzód do ludzi, niż do Niego, czynimy Mu krzywdę. Posłuchaj więc z uwagą, prawowierne Chrześcianinie! Gdy zostajesz w ubóstwie, gdy cię nędza uciska, zwykłeś szukać przyjaciół ludzkości, którzyby cię swą szczerobliwą wspierali ręką. Zaiste tego ci nikt wzbraniać słusznie nie może. Lecz jednak udaj się wprzód do Boga przez pobożne westchnienia: bo On jest najpewniejszym przyjacielem ludzi uciśnionych. Gdy doznajesz niesprawiedliwości od złośliwego człowieka, który szarpie twój honor i oczernia sławę, zwykłeś podobno bronić niewinności swojej. Tego zaiste nikt ci nie zgani. Jednak wprzód staw się myślą przed Bogiem, i proś Go o pomoc: bo On jest najgorliwszym obrońcą cnoty prześladowanej. Gdy cudza zazdrość lub nienasycone łakomstwo wydziera ci własność, zwykłeś zapożywać do sądu i żądać sprawiedliwego wyroku. Zaiste masz po temu prawo. Jednak bez zajątrzenia wewnętrznego i żądry

pomszczenia się, użal się wprzód przed Bogiem: bo On jest najsprawiedliwszym Sędzią, On rządzi sercami ludzkimi, i w Jego ręku złożone są losy nasze. Gdy zachorujesz niebezpiecznie, zwykłeś radzić się lekarzy. Rostrośnie zaiste postępuiesz. Jednak przełoż wprzód w pokorze dolegliwości twoje Bogu: bo On samych lekarzy uczy, iak mają ratować.

My atoli przeciwnie czynimy; i dla tego też trafia się często, iż długi czas pod krzyżem utrapienia ięczyć nam przychodzi: ponieważ przewracamy najświętszy porządek, dając stworzeniom pierwszeństwo przed Stwórcą. Wszakże nawet ów Józef syn Patriarchy Jakóba, chociaż najniesprawiedliwiej wtrącony był do więzienia, jednak nie mały czas wysiadywać w nim musiał, a to dla tego, (iako uważa Chryzostom S.) że z początku położył nadzieję w dworzaninie królewskim, prosząc, aby o nim pamiętał. Nie winny więzień zawiedziony został od nieczułego służalca Faraona. Dopiero po upłynieniu dwóch lat, gdy sam Bóg nastęczył potrzebę stawienia go przed królem, uwolniony był z kaidan. Jakoby nie przysposobione dzieci Boga, lecz zniechęcone pasierby, szukamy naprzód pomocy u obcych, i dopóty spuszczaemy się na łaskę ludzi, z swego dowcipu i wysokiego na świecie znaczenia chępliwych, aż nas w ostatniem niebezpieczeństwie zostawiają, i porzuca zupełnie. W tym stanie opuszczeni i wzgardzeni od nich, przypominamy sobie dopiero Boga, i wołamy

doń, aby się zmiłował nad nami. Lecz i ta niewczesna pobożność nie długo nas się trzyma. Chcielibyśmy, abyśmy wysłuchani byli natychmiast, aby Bóg powolny był na pierwsze westchnienie nasze. Gdy więc spodoba się Mu opóźnić skutek prośb naszych, wnet przytłumiamy w sobie wznieconą niedawno nadzieję; zaczynamy rozpaczać, narzekać i powtarzać owe bluźniercze słowa: czy nie masz Boga, że się nie lituie nad nędzą moją, w której oddawna ięczę? albo czy nie słyszy iak wzdycham, i wzywam napróżno ratunku Jego? Ach! małowierni! co śmiecie tak mówić, lub myśleć, nie zapominajcie, iż iścieście Chrześcijanami, którzy oświeceni światłem wiary S. uznawać powinni opatrność Boską zawsze nad nami czuwającą i wszystkiém mądrze zarządzającą. Jeżeli Bóg z niewybadanych lecz sobie znaiomych przyczyn, nie chce was wyprowadzić z nieszczęścia wtenczas, gdy żądacie; iednak chce bydź zawsze pociechą, która w największych utrapieniach pokrzepić i wzmocnić nas potrafi.

CZEŚĆ DRUGA.

Tak iest: Bóg bywa prawdziwą pociechą w utrapieniach, lecz tylko dla tych, którzy wierzą mocno, że rządzi wszystkiém iako dobry Oyciec. Z tąd bowiem wnosi prawy Chrześcijanin, iż nie takiego przytrafić się nie może na tym świecie, coby nie ściagało się do najmądrzych zamiarów Jego, ku dobru naszemu.

A przeto zamiast coby miał roztrząsać wyroki Boskie, przyymuie one z naywiększą powolnością; wstrzymuie w sobie ową płochą porwyeczność, która unosić zwykła do rozpościerania daremnych żalów, aktóra nie może tylko powiększyć boleści; w spokojności umysłu oczekuje cierpliwie owéy chwili, kiedy Bóg sam uzna potrzebę zakończenia cierpień iego; a w przedłużeniu dolegliwości przypomina sobie zawsze tę nieomylną prawdę: że Bóg rad wspomaga czasu przyzwoitego; że w końcu da się zobaczyć, iż Bóg wychodzi z nami po oycowsku, gdy nie zaraz udziela nam tego, o co Go prosimy. O! zaiste, prawdziwie po oycowsku! Bo ieżeli nas choroba dręczy, nędza uciska, prześladowanie ściga, lub inne nieszczęście spotyka; to wszystko iest albo karą za grzechy nasze: i wtedy uznać musimy, iż Bóg myśli dobrze o nas, gdy nas tu chłoszcze, aby nie karał na wieki; albo iest doświadczeniem enoty naszéy: a wtedy dziękować winniśmy Bogu, iż nam nastręcza sposobność do większéy zasługi; albo iest wreszcie hamulcem, który nas wstrzymuie, abyśmy nie poszli za zmyślnością i zepsuciem przewrotnego świata: a wtedy wystawiać nam trzeba Boga, iż nam łaskę wyświadcza. Tak iest: czy iedno czy drugie powodem będzie cierpienia naszego, zawsze moglibyśmy się zaspokoić i doznać słodkiéy pociechy, gdybyśmy ieno głosu wiary słuchali.

Lecz dzisieysi Chrześcianie powiększą część ięci nie przywykli do wzbudzania w sobie uczuć

religiynych, iedynie własną powoduia się miłością, która najmniejszy przykrości doznawać nie chce. Przeto gdy ich spotyka iakowy nieszczęśliwy przypadek, iuż prawie od zmysłów odchodzą; a gdy niepomyślne chwile przedłużą się nieco, iuż w czarny zatapiają się rozpacz, która ich czyni zbyt zuchwałymi, ażeby się nie odważyli przyznawać Bogu okrucieństwa i niesprawiedliwości, lub posądzać Go, iakoby ich opuścił zupełnie. Ach! zamilczeie ludzie złośliwi! przytłumcie w sobie natychmiast tak niegodne uzalenia. Bóg nie opuścił was, lecz Go wy opuszczacie, i oddalacie się od Niego przez niedostatek wiary i brak zaufania w Jego opatrność. Bóg „*nie jest daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy, i ruszamy się i iestemy*“ (Act. 17. 27. et 28.) On iest Bogiem pociechy „*który nas cieszy we wszelakiem utrapieniu naszym*“ (2. Cor. 1. 4.) mówi Apostoł. On nas nie odstępuię, chociaży nas wszyscy ludzie porzucili; iak sam zapewnia przez swojego sługę Dawida: „*Będzie wołał ku mnie, a ja wysłucham go: z nim iestem w ucisku: wyrwę go i uwielbię*“ (Psal. 90. 15.). Na téj samy obietnicy Boskiy wspierając się rzeczonny dopiero Prorok ukoronowany, stał się wyższym nad wszelkie nieszczęścia i utrapienia. Oto iest iego prawdziwie szlachetna odezwa do Boga: „*Ckoćbym też chodził w pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiem Ty iest ze mną*“ (Psal. 22. 4.) O! zaiste każdy z nas, wśród nay-

większego niebezpieczeństwa i w naykryteczniejszym położeniu, uczułyby wewnętrzne uspokojenie i słodką pociechę, gdyby się nauczył myśleć podobnie iak Dawid: Bóg iest przy mnie, i dla czegoż mam się smucić, lękać i martwić? Obeyrzyymy się na Pawła S. i uważaymy, ileto on krzyżów umartwienia nadzwigał, iak wielkiego prześladowania doznawał od przewrotnych ludzi i zdrady od własnych braci; ileto razy w oczywistém życia niebezpieczeństwie zostawał! A iednak pisząc do Koryntyan, nie narzeka bynajmniey na swój los, lecz owszém chlubi się, i mówi: „*Petenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym*“ (2. Cor. 7. 4.). I cóżto Pawła S. uczyniło tak mężnym, że zamiast coby miał być uledz pod częstemi ciosy nieszczęśliwych przypadków, cieszył się owszem, i weselił? Oto żywa wiara, iż Bóg nie opuszcza nigdy sług swoich, ale iest im obecny we wszelkich życia okolicznościach. Przeto też wspomniony Apostoł tak się przywiązał do Boga, iż go naywiększy ucisk, naysroźsze prześladowanie, ani nawet nayokropniejsza śmierć nie zdołała od Niego oderwać.

Takięto więc tylko złączenie się z Bogiem ustalić może nadzieię naszą, aby żaden przypadek nie osłabił, ani znieczemnił serca naszego, i nie przywiódł nas do niegodnego narzekania lub rozpacz. Człowiek złączony z Bogiem przez miłość, polega zupełnie na Nim iako na naylepszym Oycu, który nie może tylko-dobrze życzyć dziecku swojemu. Kiedy więc zwali się na

niego ciężar iakowéy dolegliwości, przyymuie go w duchu cierpliwości iako krzyżyk z ręki Boskiéy pochodzący; a gdy przez wrodzoną słabość ustawać poczyna w znoszeniu onego, wzmacnia się natychmiast tą myślą prawdziwie chrześcijańską: Albo iest wolą Pana Boga, abym z tego ucisku wyszedł, albo nie. Jeżeli mnie Bóg uwolnić zechce; to stać się musi w czasie swoim, chociażby przeciwko oswobodzeniu i szczęściu mojemu świat cały i samo piekło powstało. Może spodobało się Bogu opóźnić się z pomocą swoją, aż moje utrapienie do najwyższego dojdzie stopnia: ażeby odebrał właściwą chwałę, iż iest cudownym wspomożycielem, który ratować potrafi, gdy wszelka ludzka sztuka i dowcip ustanie. Jeżeli zaś nie masz woli Boskiéy, abym był wolny od umartwień i dolegliwości; niechże tak będzie. Wié Bóg naylepiéy, dla czego przechodzić mam przykre w tém życiu koleie; iestem więc szczęśliwy dosyć, iż nie siłę się na próżno, abym się sprzeciwiał daremnie niezmiennym rozporządzeniom Jego. Dosyć dla mnie pociechy i chluby, iż tak żyję, iak się podoba najwyższemu Oycu mojemu.

O! ludzie małéy wiary! czegoż lękacie się ieszcze, gdy na tém morzu świata przychodzi wam doznawać przeciwnych wiatrów niepomyślności? czemu pogrążacie się głęboko w smutku, i napełniacie powietrze głośnem narzekaniem: iakoby już niebyło Boga, lub wszechmocnym byź przestał? Wypogodźcie czoła wasze, i potargay-

cie te haniebne więzy rozpacz, w któreście się sami uwikłali przez niecierpliwość waszą, a ufajcie Bogu. Ten, który według dzisiejszégó Ewangelii ocalił uczniów swoich od zguby, iaką im zagrażała nawałność wzruszonego morza, uśmierzyć potrafi zapewne srogą burzę waszego nieszczęścia. Bo czyliż przykładu takowéy mocy Boskiéy nie widzieliście sami już nieraz, gdy ta lub owa osoba w tak niebezpiecznych zostawała okolicznościach, iż po ludzku mówiąc, powinna była zginąć; a przecież życie ieszcze i cieszy się z powodzenia swojego. Któżto ią z kolei nieszczęście wyprowadził i przy błogim utrzymał życiu, ieżeli nie Bóg wszechmocny? Byź może, iż tenże Bóg, który iedném skinieniem rozproszyc potrafi czarne chmury niepomyślności, opuźnić się zechce z podaniem wam swéy łaskawéy ręki; i w takim atoli razie nie traćcie w Nim nadziei, i błagać Go nie ustawajcie. „*Cożto wy iesteście*, pytała się odważna Judyta rozpaczających mieszkańców Betulii w czasie oblężenia, *cożto wy iesteście, że kusicie Pana?* Nie iest to mowa, która by ku miłosierdziu skłaniała, ale raczej, która gniew pobudza i zapalczywość wznieca. Zamierzyliscie czas zmiłowaniu Pańskiemu, a według woli waszégó dzieńście Munacznyli“ (Judith 8. v 12. et 13.). Ma Bóg naymędrsze swoje zamiary, dla których chce niekiedy, abyśmy Go dłużej wzywali i o ratunek prosili. A nawet nie moglibyśmy słusznie narzekać na Niego, gdyby Mu się spodobało, dopiero

z końcem życia doczesnego, uwolnić nas od wszelkiego nieszczęścia; owszem wychwalaćbyśmy Go powinni ciągle, iż tym sposobem pobudzałby nas do pewniejszego oczekiwania zbawienia duszy, na większą pociechę serca naszego. We wszystkich tedy utrapieniach i dolegliwościach, rzucamy się na łono Jego oycowskie z zupełną uległością, i wołamy z Dawidem: „*W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki*“ (Psal. 30. 1.) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZ'ELĘ PIĄTĄ PO TRZECH KRÓLACH.

„*Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa*“ Matth. 13.

Wszyscy zapewne zgodzimy się na to, iż musi nie znać się weale na gospodarstwie ten, któryby nie kazał oczyścić zawczasu pszenicy, gdy w nię spozstrzeże krzewiące się zielsko szkodliwe. A jednak słyszymy z dzisiejszj Ewangelii, że Zbawiciel, ta najwyższa Mądrość, wspomina z pochwałą jakiegoś gospodarza, który, gdy czeladź i słudzy oświadczyli mu, iżby radzi byli pójść i wyrwać kłol przez nieprzyjaciela za-

siany, odpowiedział im: „*Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa*“ Zaiste, gdyby to o prawdziwój pszenicy i kłolu właściwie rozumieć się miało, nie możnaby odpowiedzi takowój usprawiedliwić, ani sprostować. Lecz inaczej weale. Bo według S. Grzegorza, przez rolę zasianą rozumieć się ma Kościół Chrystusa na ziemi, czyli zgromadzenie wszystkich nas Chrześcian. W kościele tym znaydują się nietylko cnotliwi i prawdziwi katolicy, iako wyborna pszenica; lecz także źli i niegodni Chrześcianie, iako kłol szkodliwy. Dziedzicem tój roli duchownój jest Bóg. Gdy więc ten najwyższy Gospodarz dozwala, ażeby równie nad złymi iak i dobrymi wschodziło słońce, i wszystkich ogrzewało; gdy błogą rosę dobrodzieystw swoich spuszcza wszędzie, i potrzebom każdego stworzenia zaradza; gdy wreszcie dopuszcza, iż bezbożni i rozwiązli ludzie, podobni do buynego kłolu, krzewią się śmiało z uciskiem wybornój pszenicy cnotliwych; dają się słyszeć niektórzy, a podobno my sami, którzy siebie mamy zawsze za lepszych od innych, mówiąc: Czemuż to tak dzieje się na świecie? Dla czegoż to Boże dopuszczasz, ażeby ci, którzy znieważają Religiją S. i gorszą twój lud wybrany, żyli bezkarnie? Dla czego się nie mścisz nad złośliwymi nieprzyjaciółmi twoiego Imienia i chwały? Dla czego cierpisz, Ojcze łaskawy! że jesteśmy tak poniżeni, prześladowani i uciśnieni od ludzi zepsutych? Otóż na tę niewczesną gorliwość i niecierpliwość, odpowiedział nam Bóg w dzisiejszj Ewangelii: *Do-*

puśćcie obojgu rość aż do żniwa“ Nie wchodźcie w moje zamiary, nieprzepisujcie mi prawa, wedle którego miałbym rządzić światem; wstrzymujcie popędliwość waszą, abyście potępiając innych, nie potępiłi razem samych siebie.

Jakoż w istocie: gdyby Bóg był tak skorym do ukarania złych ludzi, iak my widzieć pragniemy rychłą zemstę nad grzesznikami, wielużbyto z nas samych zostało dotychczas wyłączone od kary? Wszakże jeżeli nie poczuwamy się dzisiaj do wielkich zbrodni; czyliż jednak niewinnymi zawsze byliśmy? Jeżeli może nie idziemy dzisiaj drogą zepsutego świata; czyliż jednak chęć się możemy, iakobyśmy wytrwać mieli w dobrém aż do końca? Gdy więc Bóg jest tak cierpliwy, że nie zaraz karze bezbożnych, nie gorszymy się z tąd, lecz pamiętajmy o tém, co Jan S. powiedział: iż kto się chlubi, iakoby był bez grzechu, kłamcą jest. A tak uznając się bydz ułomnymi i do grzechu łatwymi, nie troszczymy się o to, dla czego Bóg opóźnia się z ukaraniem tych, którzy nam się zdają niegodnymi, aby żyli i dobrodzieystw Jego doznawali. Zostawmy ich wyrokom najwyższego Sędziego; a sami dla odebrania zbawienney przestrogi i dla poprawy życia własnego, uważamy, co powiem w podziale kazywania dzisiejszego.

Ponieważ Bóg cierpi nas dotychczas, chociażśmy Go obrażali; przeto Mu dziękować wielce winniśmy. C. I. K.

Ponieważ nie wiemy, iak długo ieszcze zechce Bóg wstrzymywać karę, jeżeli się nie poprawimy; przeto obawiamy się mocno. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przeczyć temu nie można, że Bóg mocen był ukarać nas, i miał słuszną przyczynę, aby nas w samym grzechu, lub zaraz po dopełnieniu onego ukarał. Bóg jest wszechmocny, i iak mówi Dawid, tysiąc biczów trzyma w ręku, któremi chłostać może przestępców prawa swojego; a sprawiedliwość dopomina się zawsze spełnienia kary nad niemi. Skoro odważamy się na grzech, ściągamy na siebie ów wyrok, którym Bóg pierwszemu człowiekowi zagroził, mówiąc: „*Smiercią umrzesz*“ (Gen. 2. 17.) i w każdym momencie obawiaćby się należało, aby się nie uiszcili. Gdy więc dotychczas cierpi nas Bóg, i wstrzymuje karę, na którą zasłużyliśmy; gdy nadto obchodzi się z nami iako Ojciec łaskawy; przeto dziwiąc się cierpliwości Jego, dziękować Mu wielce winniśmy.

a) Gdybyśmy się zastanowili mocno nad grzechem, poznalibyśmy zapewne, iż w samym związku swoim zasługuie na surową zemstę Boską. Ponieważ grzesząc, gwałcimy najświętsze prawo najwyższego Mocarza; powstałiemy przeciwko Niemu, iakobyśmy z owym u Proroka ludem bezbożnym odzywali się mówiąc: „*Nie będę służył*“ (Isai. 2. 20.) iakobyśmy mówili lub myśleli: Nie znam Boga za Pawa, któryby mi rozkazywał i

Tom I. 10

przepisywał, iak mam postępować; lecz własney chęci i skłonności słuchać będę. I nie zasługuję takie zuchwalstwo, aby ie Bóg ukrocił natychmiast, i nie dozwalał mu rozszerzać się więcej z krzywdą honoru Jego? Zaiste nie czeka zwierzchność ziemską, ażby szkodliwy dla kraju człowiek, drugi lub trzeci raz swą zbrodnię popełnił; lecz po przekonaniu go o pierwszém, przystępuje do wyroku kary. A Bóg czyliż nie ma wyższego nad ludzi prawa, iżby nie mógł sprawiedliwie ukarać, gdy kto choć pierwszy raz targnie się na obrazę Maiestatu Jego?

Jakoż czytać możemy wiele przykładów w Piśmie S. że Bóg nie raczył odwłóczyć, lecz natychmiast surową sprawiedliwość swoją okazywał. I tak: Ow Oza w starym Testamencie, tylko dotknął się Arki Pańskiej bez należytego uszanowania, zaraz padł trupem. Kore, Datan i Abiron, za wszczęciem rozruchu między ludem Bożym, w krótcie żywcm w ziemię przepadli. Izraelci na puszczy sprykrzywszy sobie mannę, gdy przeciw Bogu szemrać odważyli się, wnet śmierć znaleźli w zakosztowaniu zesłanego im płastwa. Ananiasz i Zafira kłamiąc świętokradzko przed Xięciem Apostołów Piotrem S. tuż przy nogach iego padli, i wyzicnęli duszę. Nie mógłżeby Bóg toż samo i z nami uczynić, gdy pierwszy raz ośmieliliśmy się obrazić Go ciężko?

Zaiste w tym samym momencie, kiedy utraciwszy boiaźń potężnego Boga zastępów, zgwałciliśmy prawo Jego, iuż cała natura przeciwko

nam oburzyła się, aby się zemściła nad nami zniewagi Stwórcy swojego: bo iest napisano, że „gorliwość Jego przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyjaciół“ (Sap. 5. 18.) czyli grzeszników. Tak iest: wszystkie żywioły, niebo i ziemia, wszystko co nas otacza, gotowe były powstać razem i spełnić nad nami wyrok sprawiedliwego i obrażonego Boga; czekały tylko na skinienie Jego. O! Boże! gdzieżbyśmy to znajdowali się dzisia, gdybyś był za pierwszym grzechem naszym podniósł rękę Twoię? O! iak iuż dawno los duszy naszej byłby się roztrzygnął nieszczęśliwie na wszystkie wieki. Ty jednak przepuściłeś nam, i niewymowném miłosierdziem wstrzymałeś zamach sprawiedliwości Twoię; a nawet iuż nieraz okazałeś nam cuda takowey cierpliwości.

Bo zrachuymy Chrześciiianie lata życia naszego, i spytamy się własnego sumienia: w którymto roku przytrafiło się nam, żeśmy niewinność utracili, i Boga ciężko obrazili? Podobno skoro tylko zaczęliśmy do rozumu przychodzić, skoro tylko mogliśmy złe od dobrego rozróżnić, iuż na ówczas mieliśmy za co uderzyć się w piersi. Podobno pierwsze użycie władz duszy i ciała iuż było naganné i kary Boskiéy godne. Przeydźmy myślą dalej czyny nasze aż do dnia dzisieyszego, i policzmy, ieżeli można, wszystkie wykroczenia nasze. Co rok to nowy nałóg; co miesiąc, co tydzień i prawie co każdy dzień, to znowu obraza Boska. Podobno wielu z nas wię-

cę grzechów swoich narachowaćby mogło, niż ma włosów na głowie. Niektórym już ustaia siły, a jeszcze reszty ich do bezpraw używają. Ach! coto już kresek na karę wieczną! A jednak Bóg nie wyrzekł jeszcze ostatecznie wyroku zguby! Któryżto oyciee chociaż najtaskawszy dozwoliłby tak długo swojemu nawet najukochańszemu iedynakowi, aby ten pogardzał przestrogi, i sprzeciwiał się rozkazom iego; aby powstawał przeciw niemu, i znieważał rodzinę zbrodniami swoimi? O! iakżeś cierpliwy Boże! kiedy nam gorszym wyrodkom nie związałeś jeszcze rąk grzesznych, i nie oddałeś pod surowy sąd sprawiedliwości Twojej; jeszcześ nam nie odmówił nadziei zbawienia; milczysz nieiako na krzywdę Twoiego wielkiego Imienia, i patrzeć się zdaiesz przez szpary na niegodziwą śmiałość i świętokradzką odwagę naszą, czekając miłościwie czasu, w którymbyśmy nawrócili się do Ciebie, i czynili pokutę. Nadto, sprzyiasz nam jeszcze i poehlebiasz, iakoby swym wiernym sługom i posłusznym dzieciom.

b) Według ścisłej sprawiedliwości należałoby, ażeby Bóg odebrał to człowiekowi niewdzięcznemu, czém najwięcej cieszy się na świecie; ażeby mówię, odebrał życie i zdrowie, iako dary własne, ieżeli człowiek nie słucha Go i Onym pogardza. Kara takowa powinna by tém bardziżej bydź przyspieszoną dla tego, że grzesznik wylewając się na bezprawia, już tém samém niszczy w sobie owe żywotne cząstki, od których czer-

stwość i długoletność zależy. Bo wszakże, na przykład, gniew zbyt czyny psuje krew i zaprawia ją żółcią; lubieżność trawi iako szkodliwy ogień, pijaństwo i wszelkie zbytki ociążają, i pożeraia ciało. A jednak mimo własny zamach, iakie grzesznicy czynią na ukrócenie życia lub nadwątlenie zdrowia swojego, wielu z nich chepi się z długiego wieku i czerstwości. Nie mało z nas samych tu obecnych może nie czuć jeszcze owego w siłach swoich uszczerbku, któryby już nastąpić miał po tylu zdróżnościach i nadużyciach. I któżto pokrzepia nas, i utrzymuje dotąd, ieżeli nie Bóg, który jest Panem życia i śmierci? Siłąc się na obrazę Stwórey naszego, powinniśmy już osłabiec i upaść; a On nas wzmacnia i wspiera, abyśmy jeszcze istnieli.

Lecz nie tu jeszcze koniec miłosierdzia Boskiego. Oto zamiast coby sprawiedliwe Nieba spuściły przekłętwo na majątek i gospodarstwo grzeszników; owszem wielu z nich, a podobno najgorszych, doznacie szczególnego błogosławieństwa, tak dalece, iż gdybyto było bezpieczne, mógłby nie ieden chepić się, myśląc tak sobie: „Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?“ (Eccli. 5. 4.) Zgrzeszyłem, a iedna tak mi się powodzi teraz, iak i przed grzechem. Zgrzeszyłem, a przecież dom mój stoi, dzieci żyją, dobytek cały, i zboże nieuszkodzone. Nie mnie nie spotkało dotąd, czego doznał ów Hiob, chociaż był ze wszechmiar sprawiedliwy. Tak jest: zgrzeszyłem, a iednak tém samém błogiem powietrzem oddycham,

i to samo słońce wschodzi nademną, co i dawniey. Nagrzeżyłem nie mało, iednak żadna przeciwność nie zaszła w sprawunkach moich, aby mnie zmartwiła.

Ach! grzeszniku! ieszczeż ani to nie przekona cię, i nie zniewoli, abyś z pokutującym Dawidem wyznał: „*Litościwy i miłosierny Pan, długo czekający, a wielce miłosierny*“ (Psal. 102. S.) Ażtąd czyliż poczuwać się nie będziesz, abyś dziękował Bogu, który cię cierpi dotąd, i dobrodziejstwa obsypuie swoimi? Zaiste nie mogliśmy przenieść na sobie, ażebyśmy nie starali się wywdzięczać człowiekowi podaiącemu nam swą rękę w téy chwili, w którębyśmy już tonęli. A czyliż nie większy wdzięczności, nie więcey dzięków godzien iest Bóg? który nas ocalił nieraz, gdyśmy już nad samą wieczny zguby postawieni byli przepaścią; który nie raz gdy sprawiedliwość wymagała, aby nas, iako nieużyteczne drzewo podcięto, i w ogień wrzucono, wymówił nas, i ochronił miłosierdziem swoim. O! nie żądaymy już więcey dowodów dla przekonania się o téy prawdzie: że ponieważ Bóg cierpi nas dotychczas, chociażeśmy Go obrażali; przeto Mu dziękować wielce winniśmy. Niechay odtąd serca i usta nasze wychwalaia tego naywyższego Dobroczyńcę i Opiekuna. Wyznawamy iawnie, żeto nie dla zasług naszych, lecz iedynie z miłosierdzia Boskiego dzieie się, iż dotąd żyjemy, i łaskawęy doznaemy Opatrzności. Nie

wstydzmy się upaść na kolana przed obliczem Boga, i wielbić głośnie tak cierpliwego Oycę.

Lecz baczcie Chrześciani! abyście poznawszy cudowną cierpliwość Boską, i przedsięwziawszy składać ię nieustanne dzięki, nie nadużywali ię dłużę na dogodzenie przewrotnym skłonnościom waszym; abyście nie chcieli w nadzieię onęy więcey odważać się na grzechy. Gdyż Bóg nie dozwoli żartować z Siebie. Jest On równie sprawiedliwy, iak i cierpliwy. Jeżeli przez długi czas wstrzymuie karę, musi iednak kiedyś sprawiedliwość Jego zastąpić mieysce cierpliwości. A ponieważ nie wiemy bynaymnię, czyli Bóg zechce ieszcze okazywać się dla nas Oycem łaskawym, czy też już odtąd da nam się poznać iako Sędzia sprawiedliwy, który nie wstrzyma należny kary, ieżeli się nie poprawimy; przeto obawiajmy się mocno.

CZEŚĆ DRUGA.

Smutne przekonywa doświadczenie, iż my ludzie niebaczni często bierzemy pochop do grzechu z samęy cierpliwości Boskięy. Gdyby podobało się Bogu, aby okropne przykłady rychłego ukarania złych ludzi okazywał zawsze, tracilibyśmy zapewne chęć obrażania Go występkami nowemi. Lecz ponieważ ten Oycie iest więcey dobry dla nas, niż zasługujemy; przeto coraz gorszymy i zuchwalszymi stajemy się. Wszakże nawet i Pismo S. stwierdza to samo. W niem czytamy te słowa: „*Bo iż nierychto wydaią dekret prze-*

ciwko z tym, bez żadnej boiaźni synowie człowieka zbroją złości“ (Eccle. 8. 11.) Przecież zadrzyście na to śmiertelnicy! co mówi Bóg, gdy tak grozi każdemu zuchwałemu grzesznikowi: „*Nie przykładaj grzechu do grzechu. I nie mów: miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmituię się nad mnóstwem grzechów moich. Nie omieszkiway nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyydzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi się*“ (Eccle. 5.). Kiedy zaś ten czas pomsty nadeydzie, nie wiemy: może dziś, może jutro. Słyszymy tylko, iż nagle przyydzie gniew Boski. A to samo powinoby nas wczesną napełniać obawą, abyśmy nie ściągnęli surowej kary na nas i na bliźnich naszych, przez dopełnienie miarki nieprawości.

a) Myli się bardzo grzesznik, gdy nie doznawszy zaraz kary za swoje występki, mniema, iż ta minęła już na zawsze. Bóg byłby niesprawiedliwy, gdyby zbrodnię z cnotą zarówno uważał. Jeżeli po zgwałceniu prawa Boskiego nic złego nie przytrafiło się nam; jeżeli upływają miesiące i lata, iak obrażamy bezkarnie Stwórcę naszego: iestto wprawdzie dziwna łaska Jego; atoli chociaż odwzótczy się zasłużona kara, nie można wnosić jednak, iakoby już nie nastąpiła nigdy. Owszem przez to samo, iż ią Bóg wstrzymuje dotychczas, obawiać się należy, aby sroższa kiedyś nie spadła na głowy nasze.

Niepodobna jest zaiste, ażeby Bóg używał cierpliwości swojej dla tego tylko, aby ośmie-

lić chciał grzeszników do coraz większej obrazy najswiętszego Maiestatu swego. Jeżeli rozciąga oycowską opiekę swoją nad nami, to nie w innym zamiarze, tylko aby wam zostawił czas do uprzedzenia sprawiedliwości Jego przez dobrowolne siebie samych ukaranie; iak naucza Paweł S. gdy mówi: „*Nie wieszże grzeszniku, że dobroć Boża ciebie ku pokucie przywodzi?*“ (Rom. 2. 4.) Jeżeli zaś zamiast korzystania z pozwołonego sobie czasu, pokutę odkładasz do dnia odkładasz, i nowe winy zaciągasz; tedy „*według zatwardziałości twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew w dzień gniewu*“ (ibid. V. 5.) Lubo dla mnóstwa popełnionych grzechów rozpaczać bynajmniej nie powinienes; lecz jednak tak spodziewać się masz odpuszczenia onych, abyś razem poczuwał się do rychłego poiednania się z Bogiem. Zaufanie w miłosierdziu Boskiem nie powinno do grzechu ośmielać człowieka, tak właśnie, iak nikt nie chciałby nabawić się iakowej choroby dla nadziei przyszłego zdrowia, naucza Augustyn S. (de fide ad Petr. p. 1. C. 3.) Nie iesteśmy pewni, czy nam Bóg dozwoli dłuższego czasu, i czy udzieli łaski do nawrócenia się potrzebny. Spuszczać się więc na przyszłość, aby dziś grzeszyć śmiało, iestto szkatadne zuchwalstwo, które zasługuie, aby sprawiedliwość Boska przyspieszyła karę. Ach! grzeszniku! czemuż nie pomyślisz, iż występki ten, do którego cię wiedzie świeżo twa przewrotna skłonność, lub cudza namowa, może już od-

razi zupełnie cierpliwość Boską! czemu nie lękasz się obrazać jeszcze dobrego Boga, którego myśli przeniknąć nie możesz, abyś zgadł, co względem ciebie postanowił na przyszłość?

Wiedzieć potrzeba, że iako wszelkim dzieciom wszechmocności swoiocy nadał Bóg granice, i liczbę onych oznaczył; tak też w skutkach swoiocy cierpliwości ustanowił wymiar, którego przepętniać nie chciał, uważa Origines (in Gloss. ad Rom. 2.) Jak tedy lata, dni i godziny życia naszego, są wyrachowane do pewney liczby, który przeżyć nie zdołamy; tak w występках naszych tylko do pewney liczby onych dozwawać możemy cierpliwości Boskiej. Niechay ienogrzeszniczek doliczy swych grzechów do owéy liczby, nad którą podobało się Bogu, aby nie cierpiał więcey; już w mieysce cierpliwości nastąpić musi sprawiedliwość Jego. Tę prawdę potwierdza ów okropny przykład na osobie Baltazara okazywany. (Daniel. 5.) Król ten czas życia swojego nagaanie przepędzał, karmił się ciągle roskoszą zmysłową, i rozpustę swoję aż do świętokradztwa posunął. Mniemał zuchwalec, że iedne zbrodnie nadawały mu wolność do drugich, i że nikomu odpowiedzialnym z czynności swoich byż nie powinien. Aliści dnia pewnego, gdy dopijał kielicha zbytku przy stole nieskromnym, dowiedział się niestety zapóźno, że już i miarki nieprawości dopełnił. Nieznana ręka wypisuje mu zaraz wyrok na ścianie, w skutek którego miał królestwo wraz z życiem utracić: co następny noc

wszystko się ziściło. O! bracia grzesznicy! czyliż słysząc to, nie powinniśmy sprawiedliwie obawiać się, aby występki ten, o którym zamysłamy, nie dopełnił owéy miarki, nad którą już niewolno nam będzie dogadzać namiętności, ani nawet pokutować? Możemyż wiedzieć, że jeszcze daleka jest owa liczba występków, od której postanowił Bóg, aby nie ścierpiał dłużey obrazu Maiestatu swojego, lecz wymierzył karę? Oto może już tylko iedney nie dostać kréski, abyśmy wpadli w ręce sprawiedliwego Sędziego, jakim jest Bog? A dlaczegóż tak śmiało odważamy się na grzechy, iakobyśmy mieli wyraźne objawienie z Nieba, iż jeszcze daleko od zguby i potępienia iesteśmy? O! małożto nieszczęśliwych narzeka już zapóźno, iż podobnie iak my, nadużywali cierpliwości Boskiej, i w nadziei onéy przydawali grzechy do grzechów? Zdawało się niebaczny, iż są w naywiększym bezpieczeństwie; lecz gdy naymniéy powątpiewali, aby jeszcze dogodzić nie mieli namiętności swoiocy, śmierć nieubłagana nagle znać im dała, że już koniec wszystkiego, czém się uwodzili.

b) Chrześcijanie! obawajmy się mocno, abyśmy podobnie nie kończyli życia naszego. Oraz mieymy wzgląd na współziomków i innych bliźnich naszych, abyśmy nie przyczynili się do ich nieszczęścia, i takowego nie przyspieszyli dla nich, gdybyśmy im pomagali do pomnażania liczby występków. Bo wszakże czytamy w Piśmie Bożem: „*To mówi Pan: Dla trzech złosci Judy, i*

dla czterech nie nawrócę go“ (Amos. 2. 4.) to jest: nie nawrócę go do siebie, abym mu przepuścił. Z kąd wnosić trzeba, iż tylko do pewny kreski złośliwość uchodzić może kraiom i miastom, aby kara Boska nie zwała się na nie. Cierpliwe równie iak i sprawiedliwe Niebo czeka dopełnienia zastrzeżony miarki zepsucia i zgorszeń, do czego, niestety! każdy obywatel i mieszkaniiec przykłada się nieszczęśliwie przez występki swoje.

Nie iestto rzeczą obojętną, ale raczcy świętym obowiązkiem każdego, aby według możności swojej starał się o dobro całego ogółu, całego kraju, lub miasta albo wsi w której mieszka. Jakazto więc zgroza! iezeli zamiast cobyśmy przez poprawę życia, obżatowanie dawnych grzechów i błaganie Boga, oddalili gniew Jego od współziomków i sąsiadów, dokładamy przeciwnie do ich nieprawości: aby tém prędczy zniecierpliwie obrażonego Stwórcę, ku ściąganiu kary powszechny! Niechay świat iak chce przechwala owych zawołanych patryotów kraju iakowego; ia nie upatruię w nich tylko samą obłudę, albo niedołężne usiłowanie uszczęśliwienia współobywateli, iezeli wraz z niemi łączą się do zrywania i odrzucenia przymierza Boskiego; iezeli są nieczuli na uszczerbek chwały naywyższego Pana; iezeli owszem stają się naczelnikami rokoszu przeciwko świętym ustawom Jego. Potrzebna iest wprawdzie gorliwość o zabezpieczenie kraju przez wzmocnienie siły zbroyny, o wzrost kunsztów,

zamożność skarbu, udoskonalenie rolnictwa, i upowszechnienie prawy oświaty; lecz to wszystko, iak i wszelkie inne zabiegi ludzkie bezskutecznemi zostaną, iezeli bezbożność i zepsucie obyczajów do tego dojdą stopnia, który stanowić może dopełnienie miarki nieprawości, a tém samém zniewoli Boga do przepuszczenia klęski i ucisku. Kto widzi w kraju oyczystym zagęszczone występki, upowszechnione wykroczenia przeciwko czystości i uczciwości małżeńskicy; kto słyszy o niewstrzeżności i bluźnierskich, o krzywdach i haniebnych podstępach, o niewierności i nieposłuszeństwie; zgoła komu nie tajno, iak wszystkie stany podały sobie nieiako ręce na zgwałcenie praw Boskich, a ieszcze sam nie wstrzymuje się od zbrodni; takowy staje się nieprzyacielem oyczyny i podobnie szkodliwy nierozsadek popełnia, iak ów kupiec morski, który widząc iuż obciążony okręt, ieszczeby na nim swój ciężki ładunek umieścić. Zaiste w podanym przypadku, nieby nie pomogło życzeć naygorędcy szczęśliwcy żeglacy, albo dobrać naybiegleyszych sterników i maytków: gdyż przeciążony okręt zatonać musi.

Ach! nie bądźmy tak nie rostopnymi względem politycznego okrętu kraju, miasta lub wsi, w której mieszkamy; nie dodawajmy z naszej strony ciężaru sumienia: abyśmy nie przyczynili się do uiszczenia nad nami i współziomkami podobnego wyroku, iakim Zbawiciel pogroził niegdys żydom, i który iuż skutecznił się na nich:

„Dopełniście miary ojców waszych, mówił Jezus do tamtych, ... aby przyszła na was, czyli spadła mściwie na głowy wasze *wszystka krew sprawiedliwa, która jest rozlana na ziemi.*“ (Matth. 23.)— Nie gorszymy się z tąd, iż Bóg wytrzymywał nam przez tyle czasów: bo owszem za to dziękować Mu wielce winniśmy. Nie nadużywamy cierpliwości Boskiej do pomnażania występków; lecz czynimy tak, iak Judyt radziła mieszkańcom Betulii: „*Ponieważ Pan cierpliwy jest, ... pokutujemyż, i odpuszczenia Jego, tży wylewając żądamy*“ (Judith. 8. 14.) Wszakże nie minie przecież czas, kiedy kłóć bezbożności i zepsucia obyczajów związany będzie ku spaleniu; kiedy mówię rozpościerające się występki ukrócone i zemszczone zostaną. Każdę więc chwili obawiamy się mocno, aby nas cierpliwość Boska nie wypuściła z opieki, i nie poddała sprawiedliwości surowcy. Ile razy poczuiemy chęć do iakowego grzechu, pomyślimy sobie: czyliżto nie ty iesteś, który mi wreszcie zagrozić masz przystęp do łaskawego Boga? Ach! wszakże nie wywdzięczyłem się jeszcze mojemu Stwórcy za tę niezastużoną łaskę, iż mię cierpiał dotychczas, i różnemi obsypywał dobrodzieystwy. Nie chcę tedy obrażać Go więcej; a za przeszłe występki pokutować będąc, a bym Go przebłagał, i uniknął kary, która może już ostatni raz ominęła mnie. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO TRZECH KRÓLACH.

„*Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu*“
Matth. 13.

Jak wielkie i wspaniałe bydz musi Niebo, z tąd nawet dorozumiewać się możemy, że jest godnym pałacem wszechwładnego Boga. A zatém zadziwia nas podobno, gdy to mieszkanie Boskie zdaie się w dzisiejszcy Ewangelii bydz przyrównane do tcy odrobiny ziemi, która prawie niknie w oczach człowieka. Bo wszakże tak mówi Zbawiciel: „*Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorzycznemu.*“

Lecz nie natężajmy tu słabego rozumu naszego, ale słuchajmy, iak to objaśnia Ten sam, który przez przypowieści i podobieństwa nauczał. W inném miejscu swoicy świętcy Ewangelii mówi Jezus Chrystus: „*nasienie jest słowo Boże*“ (Luc. 8. 11.) Przeto téż nasienie czyli ziarno gorzyczne, o którym dziś jest wzmianka, nie oznacza bynajmnię owego w Niebie Królestwa, lecz Królestwo Jezusowe na ziemi, czyli Kościół chrześcijański przez słowo Boże zaszczipiony i założony. Tu zaiste widzimy wielkie podobień-

stwo. Bo iako ziarno gorczyczne będąc iedno z drobnych nasion, iednak w ciepłych i zyznych kraiach wydaie krzewy nader wysokiej i szerokie; tak Kościół Jezusa poczynając się od małego, cudownie do wszystkich ziemi rozciągnął się granie; mając z początku maleńką tylko prostych i bezbronnych ludzi obrońcami liczbę, potrafił wkrótce odnieść zwycięztwo nad potęgą uzbrojonego pogaństwa.

Lubo zaś już wiemy, że ani my nie zdołalibyśmy wymaleśdź przyczyny, dla którejby Królestwo Boże w Niebie przyrównane bydź mogło do ziarna gorczycznego, ani chciał Jezus w takiem rozumieniu czynić podobieństwa; czyliż iednak w rzeczy samcy nie wystawiamy sobie Nieba, iakoby coś drobnego i mało znaczącego? Obeyrzujemy się tylko z iednocy strony na nasze lenistwo do służby Bożey, z drugiey na ciągłe i troskliwe zabiegi o wygody ciała i ziemskie swobody. Uważamy nasze myśli, słowa i zatrudnienia, do czego zmierzają? Czyliż te dowodzą, iż mamy tyle szacunku dla Nieba, ile iest godne? Czyliż raczy nie zajmują nas więcey czece błyskotki marnych bogactw, zwodnicze powaby ziemskich honorów i przemiłujących dostoięństw, a niżeli to Królestwo niebieskie, które nam Stwórca przygotował i obiecał, a które wyższe iest nad wszelkie skarby i naywykwintnieysze świata ozdoby?

O! zaiste w życiu i postępowaniu naszym, wydaje się bydź bardzo podobne Królestwo Nie-

niebieskie ziarnu gorczycznemu. Tak mało troszczymy się i staramy o Niebo, iakoby to przyrównane bydź mogło do tego prochu, który nieściągą bynajmnięcy uwagi naszey. Gdybyśmy wierzyli mocno, iż Niebo droższe iest nieskończenie nad wszystkie nawet razem zebrane dobra doczesne, nad wszystkie królestwa i cesarstwa ziemskie; cóż naówczas zdawałoby się nam zbyt wielkiem i przykrém do podeymowania, dla nabycia i osiągnięcia onego? Lecz niestety! zbywa nam na wierze takowey; przeto też szacując aż nadto rzeczy nikczemne, lub pogardy godne, i do nich się przywiązując, pomijamy to niebieskie szczęście, którego by opisać dostatecznie nie można. Jeżeli chcecie przekonać się sami o téy smutnéy prawdzie, zwróćcie baczną uwagę na to:

Co czynić powinniśmy dla zaśluzenia na Niebo, a iednak nie czynimy. C. 1. K.

Czego się chronić powinniśmy dla tego samego, a iednak nie chronimy się. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sądzić, iakoby dla osiągnięcia Nieba, dosyć było wierzyć tylko, że ie Bóg dla nas stworzył, iestto błąd wyraźny przeciwko nauce Ewangelii. Tam bowiem czytamy, iak Jezus Chrystus, ta naywyższa Prawda, ten iedyny nasz Przewodnik powiada, że iest ciasna brama do Nieba, że Królestwo niebieskie może bydź tylko nabyte przez gwałtowny opór namiętnościom dawany. Bóg

stworzył wprawdzie Niebo dla nas i Aniołów swoich; ale go nam nie obiecał, tylko pod pewnymi warunkami. Same nawet niemowlęta nie znajduią w narodzeniu swoim żadnego prawa do Nieba; lecz powinny przez Chrześc. S. odrodzić się, aby się stały godnymi onego. Co zaś do nas dorosłych, którzy już zasługiwać możemy, nie dosyć jest i na tém, abyśmy piętno wiary chrześcijańskię odebrawszy, tylko się spodziewali zbawienia, abyśmy tylko gnuśną ufnosć w naszym Zbawicielu pokładali; bo ten powiedział: „*Nie każdy który mi mówi Panie! Panie! wniydzie do Królestwa niebieskiego* (Matth. 7. 21.) Wiara bez dobrych uczynków będąc umarłą, nie może nas sama do żywota wiecznego doprowadzić; potrzeba więc owoców wiary, potrzeba czynnéj miłości Boga i bliźniego; słowem: potrzeba bydz Chrześcianinem w całym znaczeniu tego wyrazu. Ten jest nieodzowny warunek, którego nie dopełniając, daremnie oczekujemy Nieba.

Ani możemy słusznie bydz tak oszczędnymi względem zasług na Niebo, abyśmy sądzić mieli, iż warunek takowy jest zbyteczny i nader uciążliwy. Czyliż bowiem z przyrodzenia samego nie mamy téj skłonności, że radzi iesteśmy tém więcej zabiegać i pracować, im droższego spodziewamy się dobra i szczęścia. Wszakże niechay ieno kupiec przewiduje na iakowym towarze znaczny zarobek: chociażby za górami i morzem nabywać go przyszło, poświęca się na wszel-

kie przykrości i niebezpieczeństwa, aby go sprowadził. Niechay ieno bohater ma pewną nadzieię, iż przez zdobycie iakowéj twierdzy okryję się nieśmiertelną chwałą; użyje wówczas wszelkich sposobów, które mu sztuka wojskowa i doświadczenie podadzą; uważać będzie pilnie, kiedyby można skuteczny szturm przypuścić, aby stać się zwycięzcą.

A jednak cóż jest to wszystko, za czém ludzie uganiają się tak bardzo, i czego dokupują się nakładem zdrowia, a niekiedy utratą nawet życia samego; cóż to jest mówię, naprzeciw Nieba? Czyliż w całej rozległości ziemi, lub w nuygłębszych przepaściach morza znajduje się co takiego, czego wartość porównaćby można z nuyenniejszym promieniem chwały niebieskiéj? Czyliż dobra świata tego nie niżej stoją względem niebieskich, niż drobny i podły pyłek względem słońca lub gwiazd naysświetniejszych? Zaiste, wymówić Niebo jestto coś większego wyrazić, niżeli myślą obić zdołamy. Tamto są skarby nigdy niewyczerpane, tam przyjaźń z Bogiem i Aniołami niczym nieprzerwana, tam stały pokój i zgoda, tam kraina wolna na zawsze od wszelkiego ucisku, dolegliwości, choroby i śmierci; tam znajduje się wszystko, czego dusza człowieka zażądać może, a nie masz nic takiego, czego się obawia. Krótko mówiąc: tam znajduje się nieograniczony zbiór prawdziwego dobra i szczęścia.

O! nuypiękniejsze i nuydroższe Niebo! cze-

goźbyśmy czynić nie powinni dla ciebie? Mało jest to zaiste, co nam prawo nakazuje ściśle. Na-leżałoby tyle czynić ile Apostołowie, którzy co tylko mieli, opuścili i za ubogim Jezusem poszli; ile pierwsi Chrześcianie, którzy do wspólnotwa dóbr i majątków swoich przypuszczali ubogie wdowy, sieroty i biednych braci; ile Pustelnicy, którzy w ciągłych postach i głodzie, oddaleni od wszelkich wygod ciała służyli Bogu. Takto oni dorabiali się Nieba; gdyż wierzyli, że jest droższe nad wszystko. A my iakże ie ceni-my, iak szacujemy? Czyliż choć cząstkę mamy téy zbawiennéy gorliwości, z iaką tamci starali się o Królestwo niebieskie?

Lecz Bóg nie wymaga tego już od nas, co czynili owi bohaterowie świątobliwości; chce tylko, abyśmy tak dopełniali obowiązków chrześcijańskich, iżbyśmy powinności stanu naszego nie opuszczali. Nie nakazuje On, abyśmy całe dni lub noce na modlitwie trawili; lecz ażebyśmy prace zgodne z powołaniem naszym w Imie Jego zaczęli i kończyli; ażebyśmy przynajmniej dzień niedzielny i świąteczny na przydłuższém nabożeństwie, na słuchaniu słowa Bożego, na pobożnych rozmowach i uczynkach przepędzali. Nie nakazuje Bóg, abyśmy ciało nasze ciągłemi posty wynędniali; lecz ażebyśmy ie w rozsądny wstrzemięźliwości utrzymując zawsze, byli zdolni do podejmowania właściwéy pracy, i nie dawali podniety przewrotnym namiętnościom do oburzania się przeciwko rozumowi; ażebyśmy

przynajmniej niekiedy a mianowicie w dni od Kościoła S. oznaczone, poddali się niedogodnościom ściślejszego umartwienia, a to dla ukarania w nas przeszłych zbytków i rozpusty, lub pozyskania na przyszłość potrzebny łaski. Nie nakazuje Bóg, abyśmy wyptakali oczy w obżatowaniu występków naszych, lecz ażebyśmy w nich nie trwali; ażebyśmy po nieszczęsném oddaleniu się od Niego, powrócili natychmiast, i przeprosili Go przez sakramentalną spowiedź połączoną z żalem serdecznym i obrzydzeniem prawdziwém popełnionych grzechów. Nie nakazuje Bóg, abyśmy wyzuli się z naszych majątków, jeżeli ie odziedziczyliśmy prawnie, lub nabyliśmy onych przez własne uczciwe zabiegi; lecz ażebyśmy to, czego użyć nie można bez zbytku, dla sierot, kaleków i prawdziwie ubogich oddzielili; ażebyśmy też niekiedy umniejszyli sobie wygod, dla poratowania bliźniego, który pozbawiony wszelkiego sposobu utrzymania życia, do ostatniéy nędzy przychodzi. Krótko mówiąc: Nie nakazuje Bóg, abyśmy o własnych potrzebach ciała zapomnieli zupełnie, i porzucili wszelkie sprawunki doczesne; lecz ażebyśmy przytém nie opuszczali tego, co się należy Bogu, swéy duszy i bliźniemu. I tożto za wiele jest ieszcze dla otrzymania Nieba?

Atoli i te nawet odrobiny zasług, iakże uciążliwe nieraz i niecznośne bydz nam się zdają! iakże mało troskliwości mamy o dopełnienie warunków takowych, od których zbawienie wieczne

zależy, a które zbyt łatwe są, aby można słuszenie pod niemi upadać, lub na nie sarkać. Przywiązani do ziemi, wiemy tylko dobrach szukamy szczęścia naszego; uwiedzeni od świata, w jego tylko zabawach śledzimy rozrywki; ulegli pożądliwości, w wygodach tylko ciała znajdujemy rozkosze; a na Niebo ledwo w ten czas spojrzeć chcemy, gdy nam wiedzieć trzeba, iaką pod niem jest w powietrzu odmiana.

I tak, niestety! dziecie się: że pierwsze po spoczynku myśli poświęcamy nacyści doczesnym sprawunkom; a zbyt roztargnieni dziennym zatrudnieniem, czynimy się niezdolnymi w wieczór do oddawania Bogu ofiary dzięków należnych. Niedziele i dni świąteczne uważane są od wielu Chrześcijan, iakoby przeznaczone były do zbioru marnych zysków z tygodniowej pracy, lub obchodzenia pamiątki zapustowej swawoli; a dla Boga ledwie im się zdarzy tę małą część dnia poświęcić, przez którą odprawia się Msza S. i to jeszcze iakoby z łaski nieiako, i kiedy się spodoba. Posty nakazane już żadnego nie czynią skrupułu w sercach większej części Chrześcijan idących za zwyczajem zepsutego świata, aby im mieli w dni oznaczone i w przepisany sposób zachować: owszem, którzy wśród wygod powinni być mieć zdrowia i siły, przy lekkiej pracy więcej sposobności, przy małym więcej możliwości, przy dogadzaniu namiętnościom swoim więcej pobudek do znoszenia postów i umartwienia ciała; takowym uroiona słabość, lub dzi-

waczna skrzętność w gospodarstwie, albo raczej zuchwała nieuległość lub chęć odróżniania się we wszystkiem od niższych klas ludzi, wiedzie do gwałcenia ustawy Kościoła z zgorzaniem podwładnych i prostaczków. Spowiedź świętą o! ileżto Chrześcijan sądzi byż niecznośnym ciężarem! i gdy codzień obrażają Boga, ledwie raz do roku przyznać się chcą, że są grzesznikami. Litość nad nędzą bliźniego już bardzo rzadko zobaczyć się daie; a dla wielu Chrześcijan stała się ona obcą zupełnie, i zdaie się, iakoby sądzili, iż tylko o własnych wygodach myśleć powinni: albo iż sieroty, kaleki i ubogie żebraki są to owi zbrodniarze, których przeznaczyła Opatrzność, aby karani byli przez nieużytość i nie-ludzkość innych. Oto zgola: nawet tego, do czego nas prawo chrześcijańskie obowiązue ściśle, nie radzi iesteśmy dopełniać; a cóż dopiero mówić o radach Ewangelicznych, które prowadzą do owych heroicznych cnót, iakimi odznaczali się dawni wyznawcy Chrystusa? Zaiste prawdzi się, co pewny Nauczyciel powiedział: że dla pozyskania dóbr doczesnych, długą trudów i zabiegów drogę odbywamy; a dla Nieba nie chce się nam nawet nogi podnieść, abyśmy w zasługach krok uczynili. Albo co drugi wyrzekł: każda sztuka i umiętność, każda nauka i rzemiosło znajduje swych gorliwych zwolenników i miłośników; iedno tylko Niebo tak leniwych i gnuśnych ma robotników, że im się zdaie niecznośne i zbyt uczynne to wszystko, co dla osiągnięcia one-

go czynićby powinni (S. Isidor.) O! Boże! możesz patrzeć obojętnym okiem na takową pogardę szczególniejszego dzieła wszechmocności Twojej? Lecz nie dosyć na tém, iż nie czynimy, co dla zasłużenia na Niebo czynić powinniśmy; lecz podobno ani się chronimy, czego się chronić dla tego samego potrzeba.

CZĘŚĆ DRUGA.

Lubo Paweł S. nazywa nas Chrześcijan *dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa*; (Röm. 8. 17.) lubo przez Chrzest S. nabyliśmy prawa do Królestwa niebieskiego, iako przysposobione dzieci Boga; lubo Jezus Chrystus przez mękę i śmierć swoją wyednał nam i ułatwił przystęp do Nieba; iednak nie wniwdziemy do niego inaczej, tylko jeżeli zachowamy to S. przykazanie, które Bóg z nami uczynił; jeżeli mówię, dopełnimy tego warunku, który przy Chrzcie S. przełożono nam w tych słowach: „*Jeżeli chcesz wniść do żywota, zachowaj przykazania.*“ Aby zaś zachować przykazania Boskie, potrzeba nietylko czynić, co one nam nakazują, lecz także chronić się czego zakazują. Kto nie przestrzega czy pierwszego czy drugiego, popełnia występki, który jest smutnym dowodem nieposłuszeństwa i rokoszu przeciwko Bogu, a przez to samo tak szkodliwym, że nas pozbawia dziedzictwa niebieskiego. Bo iako oyciec sprawiedliwie ukarać może syna swojego odsądzeniem go od majątku, jeżeli ten przez iakowe zbrodnie stanie się niegodnym towarzystwa ludzkiego; tak

stusznie Bóg czyni, odbierając grzesznikom należyte prawo do Nieba: kiedy ci powstają zachwale przeciwko najwyższemu Maiestatowi Jego, wypowiadają Mu należne posłuszeństwo, i sprzeciwiają się woli Jego najświętszej.

Uważaliśmy już, co nam nakazane jest, i co dla osiągnięcia Nieba czynić powinniśmy, a iednak nie czynimy: i z téj już strony okazało się widocznie, iak zbyt pogardzamy zapłatą niebieską, abyśmy ją otrzymać mieli. Lecz niestety! jeżeli gwałcimy jeszcze i zakazy Boskie, jeżeli mówię, nie chronimy się, czego się chronić należy; tém samym najwidoczniej okazujemy, że za nie mamy Niebo, i że nie dbamy wcale, abyśmy je osiągnęli. Ach! iakże tedy Bóg sprawiedliwy może nas onego godnym osądzić i weń umieścić?

Poydźmyż już przed sąd własnego sumienia, i od niego zasięgnijmy świadectwa. Nie przekonamyż się sami, że iak w wykonywaniu dobrego leniwi iesteśmy, tak nie więcéy pilności mamy, abyśmy się wystrzegali złego? O! zaiste! wstyd wyiawiać w szczególności to wszystko, na co się odważamy niegodziwie. Lecz w ogóle mówiąc: nie masz występków, którego by między dzisiejszymi Chrześcijanami nie widziano; nie masz zbrodni, któręby nie popełniano; nie masz tak świętych związków, którychby nie gwałcono, i nie rozrywano. Zdać się iakobyśmy wszyscy, z małym tylko wyjątkiem, podali sobie ręce, i przyrzekli nie postępować tą drogą, którą

nam zdrowy rozum i Religii wskazują, a wstecz onym postępując sprzeciwiać się wszystkiemu, co tylko jest święte i chwalebne. Ach! cóżto czynimy? czyliż przez to nie ustępujemy Nieba, i nie wydajemy się iawnie, że osiągnięcie onego nie obchodzi nas bynajmniej, kiedy tylko przeciwnym skłonnościom naszym dogodzić możemy?

Dziwimy się podobno, iak mogli pierwsi nasi rodzice tak bydlę lekko myśląc, ażeby za iedno zakazane jabłko utracić chcieli ray i wszelkie swobody, których tam doznawali; tym czasem my sami szkodliwszą rzadzimy się lekko myślnością. Bóg umieścić nas obiecał w lepszym od tamtego, bo w niebieskim raju; a my go odstępujemy wprzód, niż wartość iego poznać mogliśmy. I iakążto odnosimy korzyść za odstąpienie takowe? Cóż jest według zdrowego rozsądku, ta uciecha światowa, ta roszkliwość ciała, dla której utracamy Niebo? tylko niciaki ogryzek owego zakazanego owocu, którym nie mało już otruto się śmiertelnie. Cóż jest to wszystko na téj ziemi, za czém ubiegamy się tak bardzo przeciw zakazom Boskim? tylko niciaki owoc fałszywy, który lubo piękny jest na pozór i powabny, lecz gdy go nam zakosztować przyjdzie, znajdziemy wewnątrz robaka, którego prawe sumienie strawić nie potrafi. O! szkoda tyjącem oczu nieopłakana! a iednak cóż jest takiego, iż nie martwimy się bynajmniej, iakobyśmy naykorzystniej wyszli. Utraciliśmy prawo

do Nieba; a to nas więcéy, nad zgubę iakowéy marnéy rzeczy, nie obchodzi. Gdy ów Ezau głodny ustąpił lekkomyślnie prawa pierwszeństwa bratu swojemu za tężkę pokarmu, nie mógł uśmierzyć boleści w sercu; widziano go podobnym do zwierza dzikiego, które wyie nad stratą plemienia swojego. A my gwałcąc zakazy Boga, przegrywamy naywaluieyszą sprawę o pierwszeństwo przysposobionych dzieci Jego; a iednak nie czuimy naymnieyszego żalu. Może już nie odzyszczemy przystępu do Nieba; a iednak nie trapiemy się bynajmniej, owszem podobno myślimy sobie: „*Zgrzeszyłem, i cóż mi się złego stało?*“ (Eccli. 5. 4.)

O! Niebo! iakże możesz za tak nizeczny przedmiot w oczach naszych uchodzić, abyśmy nie czuli, że cię utracamy? O! ludzie! cóżto wam wzrok popsuło tak bardzo, iż nie widzicie wielkości, wspaniałości i wartości niebieskiego Królestwa? Wielkiey nagany godni byli żydzi, gdy na puszczy tęskniąc do pospolitego warzywa, którym się karmili w Egipcie, nie umieli szacować obiecany ziemi, która we wszelkie dobro opływała; gdy zdawali się smakować więcéy w uciążliwéy niewoli, z której wyszli, a niżeli w swobodach obfitéy krainy Chananeyskiej, do której Bóg wprowadzić ich miał. Ach! czyliż nie na większą zasługuiemy nagane, gdy przemijające powaby świata bardziey nam się podobają, a niżeli Niebo, które nieodmienne jest w swojej cudnéy piękności; gdy mocniey pragnie-

my chwilowé ciała roskoszy doznawać, a niżeli cieszyć się na wieki w towarzystwie Aniołów; gdy więcéy radzi iesteśmy bawić się ze stworzeniem namiętnie polubioném, niż oglądać Stwórcę samego w Niebios przybytku.

Ani to wszakże z błahego domysłu powiadam. Bo zwróćcie tylko uwagę na wasze dotychczasowe życie: czyliż tam nie zdarzały się przypadki, w których wam przychodziły myśli nabawiające bojaźnią, aby nie utracić zbawienia duszy, i razem nastroczała się sposobność bliska do niegodziwego zadowolenia namiętności? I cóż przemożło naówczas w sercu waszém? Nie prawdaż, że ustąpić musiały myśli zbawienne przed burzliwą żądzą uczynienia zadosyć skłonności przeciwrotnéy? Niestety! iedna zmysłowéy roskoszy chwilka, aby iéy nie stracić; kilka groszy, aby je zyskać; krótkie powodzenie ziemskie, aby się niém ucieszyć, obchodzą nas więcéy, aniżeli Bóg Dawca dóbr wszelkich i szczęścia, aby Go w Niebie posiadać. I zdaie się, że gdyby nam wolno było pozostać wiecznie na téy ziemi, podobno nawet nie pomyślilibyśmy nigdy o Niebie, bylebyśmy tylko używać tu mogli wszystkiego, co naszéy pożądlivosti dogadza. Bo chociaż wiemy dobrze, że kiedyś potrzeba będzie wszelkie swobody doczesne opuścić; iednak uganiaemy się za niemi do ostatniego, niezważając, że i te omylić nas mogą wkrótce, i nie trafimy do Nieba, na które nie zasługujemy.

O! Chrześciani! takżeto wyznaiemy wiarę o téy pochlebnéy prawdzie, iż Bóg przygotował nam w Niebie naywyższą i niepoiętą szczęśliwość? gdy ani czynimy co czynić powinniśmy, ani chronimy się, czego się chronić należy dla iéy osiągnięcia. Oto iuż wycieńczyliśmy siły na ciągłych usługach dla przypodobania się światu, i w skrzętnych zabiegach o znikome dobra; a wieleż dla osiągnięcia Nieba uciufailiśmy zasług? Oto iuż upadamy pod ciężarem grzechów, i te same opuszczają nas; a my zbieramy ieszcze resztę sił naszych, aby Boga obrażać, i tym sposobem pozbawić się wszelkiéy nadziei wiecznego duszy uszczęśliwienia.

Ach! ocuśmy się przecie, i spojrzyjmy na Niebo! Jeżeli przed mgłą marności światowych nie widzimy iasno piękności i bogactw iego; zastanówmy się, że gdy ziemskie dobra i powaby znikną nam z oczu, naówczas poznamy dopiero lepićy, iak iest szacowne i godne wszelkiéy troskliwości człowieka; poznamy zaiste, iak nade wszystko potrzebne iest osiągnięcie onego: gdy przekonamy się, że nas nie prócz Boga, do którego stworzeni iesteśmy, uszczęśliwić prawdziwie nie potrafi. Czynmy tu dobrze, póki możemy: bo nadchodzi ciemna noc śmierci, w którój wszelkie iuż zasługi ustaną. (Joan. 9. 4.) Strzeżmy się pilnie wszelkich występków, pokutując szczerze za przeszłe. Chociażby nam z naywiększą trudnością przychodziły cnoty, chociażbyśmy naymocniéy czuli pociąg do grzechów; pamięć-

taimy, że tu idzie o to, aby się dostać do Nieba, aby go nie utracić na wieki. Wyrzzy synu na Niebo, (mówiła matka Machabeuszów do najmłodszego z nich), wyrzzy nań, a nie obawiaj się najokrutniejszemu śmierci, (2. Mach. 7. v 28. et 29.) Podobnie i my mawiajmy do siebie samych: Wyrzzy duszo moja na Niebo, a zachęcaj się do życia etotliwego, i zwyciężaj mężnie wszelkie do złego powody. Wszystko co się kończy nad grobem, uważajmy by być podobnym do śmierci lub mary; o to zaś zwyciężajmy się, abyśmy się stali godnymi cieszyć się z Bogiem na wieki w Niebie. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ STARO-ZAPUSTNĄ.

„Co tu stoicie cały dzień próżnujący?” Matth. 20.

Nie napróżno człowiek obdarzony jest rozumem, i rękoma zdolnymi do pracy, tylko aby używając ich z pożytkiem, nie gnuśniał w lenistwie. W jakimkolwiek stanie umieściła nas Opatrzność, w żadnym nie chciała nam dać przywileju takiego, aby nam wolno było próżnować. Przeto też słusznie Gospodarz Ewangeliczny przymawiając owym niezatrudnionym naiemni-

kom, pytał się ich: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?”

Wszakże iednak wspomnieni w dzisiejszemu Ewangelii próżniacy mieli iaką taką wymówkę: ponieważ nikt ich nie wezwał do pracy, nikt nie potrzebował ich pomocy. Lecz w naszych czasach, kiedy ludzie namnożyli sobie potrzeb, kiedy powiększyli swą troskliwość o rzeczy doczesne, mógłby kto nieczynność swoją najmniejszym nawet usprawiedliwić pozorem? W jakimkolwiek bądź zawodzie, można znaleźć zawsze zatrudnienie. Wszędzie pytają się o czeładź, słuźących i naiemników, lecz żądają pracowitych, pilnych i skrzętnych. O których przecież trudno. Bo ileżto narachowalibyśmy osób, które w skutek złego wychowania, lub dziwacznej wolności zrozumienia, chciałyby być płatne za sam tylko tytuł, albo dla swego tylko nazwiska bez własnych zasług od przodków swoich wziętego! które bez trudów chciałyby żyć wygodnie, dosypiać spokojnie, dla tego iedynie, że im się zdało iakoby ręczna praca, lub posługa innym czyniona ubliżała ich urodzeniu, i temu stanowi, w jakim ich rodzice byli!

Wyłączam tu wszakże niedołężnych i kaleków, od których wymagać pracy nie można. Lecz zwracam uwagę na tych wszystkich, którzy obdarzeni zdrowiem i siłą, zdolni są do tój lub owój roboty, a iednak próżnują; którzy mają wielki apetyt na cudze, a ten chleb, który własnym potem skropićby mieli, zdaje się im niesmaczny. Zwracam tu uwagę i na tych także, którzy lubo

zawsze zatrudnieni bywają, atoli nie takimi sprawunkami, iakie są właściwe ich powołaniu; albo którzy trudnią się iedynie fraszkami, lub przedsięwziętą takową pracę, która nie jest bynajmniejszy użyteczna; a tymczasem cały ciężar utrzymania swojego życia, dostarczania sobie wygod aż do zbytku, składają na innych. Tymto wszystkim i podobnym możnaby słusznie ten zarzut uczynić, iaki uczyniono owym w Ewangelii wspomnionym leniwcem: „*Co tu stoicie cały dzień próżnujący?*“ Nie wiecież, iż próżniak jest niewdzięcznym ciężarem społeczności ludzkiej, szkodliwym członkiem obywatelstwa, obrzydłym bałwanem mieścić się niegodnym na zaludnionej ziemi, nieznosnym w towarzystwie, zniechęcającym od Boga i nieczynnym szatana niewolnikiem?

Zaiste, zastanawiając się nad obowiązkiem, których dopełniać nieodzownie winniśmy, iużo iako ludzie, iużo iako Chryścianie; przyznamy zapewne wszyscy, iż nie wystarczyłoby wyrazów, aby dostatecznie zganić można próżniaka. Wszakże, lubo Bóg zakazał nam zbytniej troskliwości o rzeczy doczesne; nie chce iednak, abyśmy gnuśnicząc w lenistwie spuszczaali się iedynie na Opatrzność Jego. Lubo obiecał nam łask swoich i błogostawieństwa udzielać; wymaga iednak, abyśmy przez pracę przyzwoitą zasługując, godnie dary jego pożywali. Powtórę: Bóg powoławszy nas do Kościoła chrześcijańskiego, chce abyśmy światobliwym odznaczali się życiem.

Uważajmyż iuż, czy próżniak odpowiada zamiarom Boskim? Nie, nie odpowiada mówię bynajmniejszy; i przeciwko niemu taki czynię podział kazania.

Próżniak uchybia powinności człowieka. C. 1. K.

Próżniak uchybia także powinności Chryściana. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nie można na mocy rozsądku i rozumu sądzić, iakoby Bóg miał co stwarzać na próżno i bez godnych siebie zamiarów. Owszem wszystko cokolwiek istnieje, przeznaczone jest od Niego do pewnego celu. Stworzył słońce, by oświecało i ogrzewało, by oznaczało dni, i wymierzało lata; stworzył ziemię, aby rodziła owoce ku wyżywieniu wszelkich stworzeń potrzebujących pokarmu; stworzył wodę, aby urodzała skrapiała, i użyzniała; stworzył powietrze, aby wszystkim żywiołom w ich czynnościach pomagało. Wśród tych i innych zatrudnionych stworzeń, samże tylko człowiek miałby być wolny od pracy? To być nie może. Tak jest: nie może być, aby człowiekowi tylu zdolnościami obdarzonemu, tyle wyższemu nad inne bezrozumne istoty, pozwolił Bóg bez właściwego zatrudnienia zostawać, i w leniwym życiu dary jego marnotrawić. Chciał zaiste Stwórca, aby ludzie czynnymi byli; podzieliwszy ich więc na rozmaite stany, przeznaczył każdemu stosowną

pracę, przez którąby stać się mógł godnym ła-
ski Opatrzności. Próżniak-przeto uchybia po-
winności człowieka.

a) Gdyby Bóg postanowił, aby człowiek ni-
czém się nie zatrudniał, okazałoby się to było
naylepięym na oycu naszym Adamie: gdy ten w
pierwszych chwilach istnienia swojego, umie-
szczony w rokosznym i obfitym raju, mógł wszel-
kich wygod bez najmniejszego uciążliwego za-
trudnienia używać, ani się obawiał, aby mutam
kiedy zabraknąć miało, czego żądał, i pragnął.
A iednak inaczej; bo czytamy w Piśmie S. że
Bóg „posadził go w raju rokoszy, aby sprawo-
wał i strzegł go.“ (Gen. 2. 15.) Otóż już i pier-
wszy człowiek nie był do lenistwa stworzony.
A jeżeli Bóg w samęy nawet błogostawionęy
krajnie, którą własnemi rękoma urządził, i szcze-
gólniejszemi dobrodziejstwami obsypał, nie chciał
widzieć próżniaka; iakże tedy pozwoliłby miał,
aby który z ludzi wypędzonych z raju, w krai-
nach wygnania umieszczonych, mógł po całych
dniach tułać się, lub spoczywać bez żadnego
zatrudnienia? zwłaszcza, gdy każdy iako rodzo-
ny potomek Adama, dzieli z nim owe przekle-
ctwo na pierwszego grzesznika rzucone: „w po-
cie oblicza twego będziesz pożywał chleba“ (Gen.
3. 19.) Nie masz zaiste nikogo, któryby wyła-
czony był od tęy pierworodnęy kary. Przynale-
ży nam więc teraz wszystkim, abyśmy praco-
wali dla tego samego, że iesteśmy ludzie; iak
przyznaie wielki Bazyli gdy mówi: „Tak iest

właściwa pracować przy niniejszēy Opatrzno-
ści, że próżniactwo sprzeciwia się samēy natu-
rze człowieka“ (in C. 2. Isai.)

O tēy prawdzie przekonywa nas nawet sama
budowa ciała naszego. „Obeyrzyy się na siebie,
mówi S. Chryzostom, i uważay: czy nie masz
członków tak usposobionych, że są zdolne do
pracy? Dla tego próżniak uchybia celu natury,
i oddala się od zamiaru Stwórcy swojego“ (in
2. ad Thessal. C. 3.) Chłubić się nam wypada,
iż daleko więcey niż bezrozumne zwierzęta do-
kazać umiemy, że naywiększą ich siłę i moc
naydzikszą zwyciężyć sztuką zdołamy. I dla cze-
góżto więc Stwórca wyższych nam zdolności u-
dzielił, gdyby nas do próżniactwa i beczynnēy
przeznaczył gnusności? Z drugiey strony uważa-
jąc, iż mamy nierównie więcey potrzeb, niż in-
ne ziemskie stworzenia, że mieć chcemy przero-
bione pokarmy, że bez odzieży i pewnego schro-
nienia obeysdż się nie możemy; czyliż i to prze-
konać nas nie powinno, iż ubliżalibyśmy isto-
tnēy powinności naszēy, gdybyśmy oddawali się
próżniackiemu życiu?

I cóż przeciwko tak iasnym dowodom powie-
dzieby mogli ci ludzie, którzy unikają wszel-
kiego użytecznego zatrudnienia? którzy mając
zwierzchność nad drugimi, i mogąc im rozka-
zywać, cały ciężar pracy na nich zwałają, a sa-
mi ani iednym palcem dotknąć się go nie chcą?
albo którzy mając po zabiegłych swych przod-
kach zostawiony sobie fundusz pewny, na utrzy-

mywanie życia wygodnego, o nie więcéy nie troszczą się, tylko aby im czas na czecznych zabawach, odwiedzinach i grach bez nudów i tęsknoty upływał? Czyliż sami w sercu swoim przyznać nie muszą, że są wyrodkami natury ludzkiej, znikczemniatém stworzeniem i niegodném wszechmocnéj ręki dziełem? Lecz mniéy ieszcze usprawiedliwiéby się mogli owi ludzie, którzy gdy sama bieda i niedostatek, w jakim zostaią, znagła ich do roboty; iednak uchylaią się od niéy: którzy będąc bez majątku, mogliby w służbie lub winnym uczciwym zawodzie na kawałek chleba zarabiać; wołá iednak wałęsać się aby zdradzali litościwe serca, albo nakładem niewinności i enoty dokupuią się lekko zysku brudnego: którzy aż do podłóści schylaiąc głowę na wszystkie strony, aby sobie ziednali względy dobroczynnych osób; wstydzą się wszelkiey pracy, do którejby kark swój naginać mieli: wreszcie, którzy z powodu wysokiego urodzenia brzydząc się pracowitém zatrudnieniem, przywłaszczaią sobie iakieś dziwaczne prawo, aby im cudze ręce zawsze wygod pożądanych dostarczały. O! wy! którym takowe zarzuty uczynićby można, iakże śmiecie spoglądać na Niebo obdarzaiące was zdrowiem i zdolnością do pracy? Czyliżby tych nie użyli lepiéy owi nieszczęśliwi, którym kalectwo i niedołężność dostały się w udziale? czyliżby podobnie wam zagrzebywali zdolności udzielone sobie, aby ani Stwórca nie oddawali należytéj chwały, ani społeczo-

ści ludzkiey nie przynosili korzyści? Oto mrówki, te na pozór nikezemne robaczki, zawstydzaią nie iednego nieczynnego człowieka, który chciwém okiem ogląda się iedynie na to, co drudzy uzbieraią; gdy tamte same krzątaią się i ubiegaią, aby sobie pożywienie zabezpieczyły.

b) Z tego iednak, co dotąd powiedziałem, nie należy wnioskować, iakobyśmy wszyscy obowiązani byli ręczną trudnić się pracą. Bóg bowiem rozdawszy ludziom różne dary i zdolności, tém samém do różnych przeznaczył ich stanów: aby podzieleni na klasy, iedni drugich właściwą zręcznością wspomagali, a tak, aby razem do ogólnego przyczyniali się dobra. Jeden ma większą siłę ciała, drugi obdarzony iest wyższym dowcipem; ieden podwładnym tylko bydź może, drugi rządzić potrafi; ten potrzebuie nauki, tamten udzielić onéy zdoła. O! iakże miły przedstawiałby się widok! gdyby wszyscy poznać chcieli szczególne powołania swego obowiązki, i dopełniać ich się starali. Nie żalby było kmiotkowi podzielać z osobami zwierzechnymi ten kawałek chleba, na który tak ciężko pracuie, gdyby od nich przynajmniej zdrową radę odbierał; gdyby mu dopomagały w sprawunkach, na których się nie zna; gdyby mu dawały opiekę przeciwko uciskom i niesprawiedliwości; gdyby nauką i dobrym przykładem prowadziły go drogą enoty, ku zapewnieniu mu lepszego losu w tym i w przyszłym żywocie. Z prawdziwą chęcią i szczerością usługiwaliby słudzy,

gdyby w nich uważano ludzi mających te same potrzeby pokarmu i odpoczynku, co i panowie; gdyby w przypadku słabości, lub iakowego nie-szczęścia opatrywano ich i ratowano. Z drugiey strony rządcy, przełożeni i gospodarze byłiby bezpieczni, spokojni, i szczęśliwi, gdyby podwładni zamiłowali pilność, wierność i posłuszeństwo. Przeciwnie zaś, jeżeli któregokolwiek stanu ludzie unikać będą właściwey pracy; jeżeli nie zechcą podejmować fatyg, aby ręce lub rozum zatrudnili, i odpowiedzieli godnie powołaniu swojemu; jeżeli im podobać się będzie nade wszystko próżniackie i samoistne życie; nigdy współczułości ludzkiey nie wyda się owa miła harmonia, którą Opatrzność mieć chciała w ustanowieniu rozmaitych stanów; a w miarę powiększającę się liczby nieczynnych ludzi, wzmacniać się będzie ciężar uciskający tych, którzy pracować zwykli.

Znalito dobrze sami nawet poganie, gdyż próżniaków nie uważali inaczej, tylko iako ciemniców i sprawców cudzego ucisku. Przetoteż starali się rządcy, aby z takowych oczyścić mogli swe miasta. Z tego względu ów Kato rzymski postanowił, ażeby nikomu prawa obywatelstwa nie przyznawano, prócz takich, którzyby złożyli niewątpliwe świadectwa swego pracowitego życia. Zaś Król Egiptu Amazys wydał rozkaz, ażeby całego kraju mieszkańcy stawiali się co rok przed właściwą władzą dla okazania z czego się utrzymują. Kto w tym względzie uspra-

wiedliwie się nie potrafił, był surowo karany. O! iakiżto wstyd dla oświeconego dziś świata, gdzie tyle nieczynnych, a jednak bez kary spozstrzegać się daie; gdzie owszem większego znaczenia nabierają te domy, które mnię zatrudniają się użyteczną pracą. Różnica stanów w tém niemal iedynie okazywać się zdaie, że wyższe osoby dosypiają nieledwie południa samego, gdy niższe już znużone pracą, wypocząćby powinny; że tamte bez mozołu żyją wygodnie, gdy te przez całodziennie trudy ledwie nieuchronne potrzeby swoje zaspokoić mogą; że wreszcie tamte obracają na zbytki i marnotrawią lekkomyślnie, co te w pocie czoła swiego zarobią. I z tądto podobno gorszy się wielu mniemając, iakoby pracowity życia sposób był nayspodlejszym udziałem człowieka. Z tądto dalę, niżsi wyższym zazdroszczą, a zbrzydziwszy sobie zupełnie wszelkie mozolne i uciążliwe zatrudnienia, porzucają swe obowiązki, zaniedbują używać swych zdolności, i stają się natrętnymi tułaczami, lub puszczaią się drogą oszukaństwa, i przeniewierzenia.

O! wielki Boże! czyliż możesz patrzeć obojętnie na tak oczywistą wzgardę rozporządzenia mądrę Opatrzności Twoię? Chciałeś, aby ludzie pracowali; a przecież podoba się onym więcej próżnować. Umieściłeś ich w rozmaitych stanach, aby według zdolności swoich dopomagali sobie wzajemnie; a przecież oni o sobie samych iedynie myślą z uciskiem swych braci.

I nigdyż ich do odpowiedzialności nie pociągniesz? To byż nie może. Przyjdzie zaiste czas, kiedy Bóg wniydzie z każdym wścisty rachunek; a biada będzie próżniakowi, który uchybia powinności człowieka, równie iak i Chrześciana.

CZEŚĆ DRUGA.

Nicodzowną jest powinnością Chrześciana, aby drogą świątobliwego życia postępował: czego dopełni wtenczas, gdy będzie czynił dobrze, a złego się chronił. Lecz próżniak daleki jest od tego, aby miał zachować te nicodzowne świątobliwości warunki. Próżniactwo bowiem nie tylko że samo przez się jest wielkiem złem, ale ieszcze do innych prowadzi występków. Tak nas naucza S. Chryzostom, mówiąc: „Próżniactwo jest częstką złośliwości: owszem nie tylko „częstką, lecz nawet przyczyną i zarodem złośliwości“ (homil. 16.)

a) Wszakże Chrześcianin, iako oświecony światłem wiary S. nie może nie wiedzieć, że Bóg jest Autorem i Dawcą wszystkiego dobra; że co tylko mamy, od Niego wzięliśmy; że iestemy tylko dzierzawcami tych darów, które posiadamy; że zatem nie iest nam wolno marnotrawić one według własnego upodobania, lecz ich używać na chwałę Dobroczyncy najwyższego, na zaspokojenie potrzeb naszych, i użytek towarzystwa ludzkiego. Między zaś naydroższymi darami Boskimi słusznie rachuje się ten czas, który nam pozwolony iest do życia niniejszego; każdy prze-

to dzień należałoby więcę nad złoto poważać. Dla tego teżto sam Bóg przestrzega w Piśmie S. mówiąc: „*Syni pilnuj czasu, a strzeż się złego*“ (Eccli. 4. 23) Trwonienie więcę czasu drogiego nie może być godziwe, lecz iest występkiem, który nas czyni winnymi szkaradney niewdzięczności ku Bogu.

Nadto: iako Chrześcianie, naśladować winniśmy Jezusa Chrystusa, który w całym ciągu doczesnego życia był wzorem pracowitości. Wszakże dopóki zostawał pod opieką Józefa, który z pracy rąk utrzymywał się, był mu uległy (Luc. 2. 51.) w zatrudnieniach domowych. A gdy zaczął głosić swą Boską naukę, nie ustał w téj pracy aż do saméj śmierci. Przystałoby nam więcę, abysmy próżniackie życie prowadzić mieli, gdy chlubimy się byż wyznawcami i zwolennikami pracowitego Jezusa? O! zaiste bynaymnię. W iakimkolwiek stanie umieszczeni iesteśmy, stósowną pracą zatrudniać się powinniśmy. Czyto rządcą, czy podległym, czyto pan, czy sługa, czyto rzemieślnik, czy kmiotek, czyto świecki, czy duchowny: żaden nie ma wyłączenia dla siebie, aby nosząc imię Chrześciana, mógł bez winy nieczynne życie prowadzić.

Lecz do kogóż mowa moja zastosowaną byż może: kiedy podobno nie masz nikogo, ktoby się przyznać chciał, że iest próżniakiem? Zdać się wszystkim, że w ciągłej pracy zostają. Ato-li przypatrzmy się bliżę, iakieto bywają zatrud-

dnienia, którym oddać się nie mała część dzisiejszych Chrześciana. Oto wiele osób płeć żeńskię zbyt ciekawych iest, aby nie pragnęło wiedzieć, iaki iest ubiór naymodniejszy? iakie wady w ludziach, których się zobaczyło? iakie obyczaje, lub zamożność w domach sąsiedzkich? przeto próżnować nie mogą, lecz ciągle pracują oczyma i językiem, aby się dowiedziały o wszystkiem; aby zganiły, lub pochwały. Oto młodzieńczę czuie się być powoływana do poznania wielkiego świata, do odznaczenia się pewnym gustem, pewnym sposobem mówienia i rozumowania; przeto próżnować nie może, lecz ciągle pracuje, przechodząc z iednę schadzki na drugą, popisując się z swoimi zdolnościami przy nieskromnych zabawach, nieraz do późnų przedłużonych nocy. Oto nie ieden czuie żądę wyniesienia się nad innych i zyskania pierwszeństwa we wszystkiem; przeto próżnować nie może, lecz ciągle pracuje, używając podłych przebiegów i oszukaństwa dla zrobienia majątku, używając intryg i podstępów dla ziednania wziętości i honoru. Lecz czyliż można sądzić, iakoby te i tym podobne zatrudnienia godne były prawego Chrześciana? czyż można usprawiedliwić czynności takie, które obrażają Boga, lub też ieszcze krzywdzą bliźniego? czyliż owszem nie należy ich uważać istnēm próżniactwem; a tych, co w taki sposób trwonią czas drogi, odnieść do liczby owych, na których żalił się niegdyś Paweł S. gdy pi-

sał do Tessalończyków? „*Słyszeliśmy, iż niektórzy niespokojnie chodzą między wami, nie robiąc, ale dwornie się sprawując*“ (2. Thess. 3. 11.).

b) Dostć złego zaiste zawiera samo w sobie próżniactwo, abyśmy ie zienawidzili dla samego siebie. Lecz uważamy ieszcze, iak do innych prowadzi występki; a słusznie nazwiemy ie zarodem złośliwości. Wiemy z doświadczenia, że gdy woda stoi długo bez poruszenia, psuie się i brzydkie rodzi owady; to samo i powietrze staie się zgniłē i zaraźliwē, gdy zamknięte w iakowē miejscu, nie bywa poruszone ani czyszczone przez wiatry. Podobnie dzieie się z człowiekiem, który nieczynnemu oddać się życiu, i nie zatrudnia się pracą użyteczną: wpada on w niebezpieczeństwo popełniania wielorakich wykroczeń przeciwko enotom, i w końcu serce iego staie się siedliskiem nayszkaradniejszych zbrodni. Tę prawdę stwierdza sam Duch S. mówiąc: „*Wielkię złości nauczyło próżnowanie*“ (Eceli. 33. 29.) Przy tymto niegodziwym nauczycielu, przywykli byli Sodomici do wszeteczeństwa tak obrzydliwego, iakiego ieno domyślićby się można; (Ezech. 16.) przy nim ośmielili się Izraelici odstąpić od Boga Stworcy i Dobrodzicia swojego, a skłonić się do haniebnego bałwochwalstwa. Nawet pobożny król Dawid, co tylko przez godzinkę próżnować sobie pozwolił, zaraz dwóch nayszkaradniejszych nauczył się występki. Jeżeli te

smutne próżniactwa przykłady nie przestraszają nas dosyć, patrzmyż ieszcze, w iak czarnych kolorach wystawiają ie święci Oycowie. Oto Bazyli nazywa próżniactwo nasieniem zbrodni; Bernard zowie ie węzłowiec czarta, grobem żywego człowieka, kałużą wszelkich złych poduszezeń i śmiercią duszy.

Lecz potrzebaż nam tyle przykładów i świadectw obcych dla przekonania się, że próżniak ściele sobie drogę do najgorszych nałogów? Alboż nas własne doświadczenie nie nauczyło ieszcze téy prawdy? Jeżeli iakowy ciężar na sumieniu czuimy, przypomniemy sobie, przez co to nabawiliśmy się onego? Nie próżnowanieżto było, które nam odebrało boiaźń Bożą i ośmiesiło do popełnienia tych lub owych występków? Zaiste, gdyby każdy dopełniał zawsze gorliwie powinności stanu i powołania swojego, chronił się niedorzecznych zabaw i rozrywek, nie przędzcy aż utrudzony pracą zabierał się do spoczynku; nie nalazłby czasu w którymby dogodzić miał iakowey namiętności przewrotnéy. Prócz tego, gorliwy w dopełnianiu obowiązków swoich Chrześcianin, zasługuie, aby mu Bóg pomagał w dawaniu skutecznego oporu wszelkim do złego powodom. Przeciwnie zaś, kto się leni wszelkiéy pracy, staie się podobnym do owego w Ewangelii wzmiankowanego drzewa bezowocu, które Pan Jezus przeklął, i przeto czyni się niegodnym pomocy Boskiéy; a będąc zostawiony własnέy słabości, nie potrafi oprzec

się owym poduszczeniom, któremi szczególnie w chwilach próżnowania, iako w naylepszey swéy porze, stara się duch ciemności szturmować do serca przez wszystkie zmysły. Dla tego téżto S. Hieronim radzi każdemu mówiąc: „Trudnij się zawsze iakową pracą, aby szatan nie zastał cię w żadnéy chwili próżnującego“ (Epist. 4.) Człowiek bowiem nie przestae nigdy myśleć; ieżeli więc odrzuca użyteczne i uczciwe przedmioty, natychmiast niedorzeczne i plugawe zajmują myśl iego. Z myśli rodzi się wnet pragnienie, które skłania łatwo do najgorszych czynności.

Otóż, iak złe i szkodliwe iest życie próżniackie! A przecież niestety! rzadko kto podobno oskarzać się chce z niego przy S. Spowiedzi. Mało iest takich, którzyby nieradzi byli uchylać się od wszelkiego zatrudnienia, i czynili sobie skrupuły, gdyby im dni i lata przechodziły na nicém. Ach! czyliż mniemamy, iakoby upowszechniony zwyczaj unikania pracy użytecznéy, posłużył nam za wymówkę, gdy Bóg na sądzie swoim powoła czas życia naszego, (Thren. 1. 15.) dla świadectwa przeciwko nam, czyśmy go nie przepędzili na próżno. Wszakże sami ganimy i potępiamy innych, którzy będąc przy zdrowiu i siłach, mając zmysły i członki nienadwerężone, jednak ich nieużywają do pracy; lecz iedynie oglądają się na cudzy majątek, i przez swoje natręstwo stają się niecznośnymi: którzy się nie troszczą ani kłopotą, aby własnemi rękoma,

lub uczciwym przemysłem zarobili na siebie; lecz jedynie cudzym funduszem utrzymywać się pragną. A czemuż też nie zganimy samych siebie: gdy tracąc niemało czasu, iedni na upiększaniu ciała i dogadzaniu zmysłowości, drudzy na niepotrzebnych rozmowach, inni na nieskromnych zabawach, wychodzimy na istnych próżniaków w oczach prostoty natury i Religii? Czemuż nie lękamy się, aby Bóg udzieliwszy nam więcej zdolności, niż owym chromym i kalekom, nie dopominał się od nas obfitszych korzyści; a jako nieużytecznych dla ludzkiej i chrześcijańskiej społeczności, na wieczne nieprzeznaczył odrzucenie?

O! wy rodzice! którzy zaniedbujecie przyzwyczajać swedzieci stopniowo do pracy; którzy ie zbyt pieścicie i dozwalacie im wałęsać się bez stosownego zatrudnienia; którzy patrzycie przez szpary na ich całodzienne swawole i igraszki, a tym sposobem pielęgnujecie i umacniate w nich ducha próżniackiego: aby w czasie stały się ciężarem w towarzystwie ludzkim, ohydą dla Kościoła chrześcijańskiego, i może nieszczęśliwą ofiarą samy nawet ziemski sprawiedliwości; wy mówię niebaczni rodzice, więcej nierównie lękać się powinniście, aby na sądzie Boskim nie pomszczono się ich zguby na duszy waszej.

Dopóki nam Bóg pozwala używać drogiego czasu, pracujemy wszyscy, i naszą młodzież prowadźmy drogą pracowitości: abyśmy dopeł-

niając tym sposobem powinności człowieka i Chrześciana, zasłużyli byż wezwani od Gospodarza niebieskiego przy schyłku doczesnego życia, po odebraniu wiecznej zapłaty. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ MIĘSO - PUSTNĄ.

„Jedno upadło podle drogi i podeptane iest.“ Luc. 8.

Wielkiej wagi byż musi zaiste ta przypowieść, którą nam głosi dzisiejsza Ewangelia, kiedy Zbawiciel opowiadając ją ludowi, szczególniejszy domagał się bacznego wotaiąc: „*Kto ma uszy ku słuchaniu niechay słucha.*“ Jakoż w rzeczy samy, niepospolitego zastanowienia godna była takowa nauka, gdzie mówił Jezus o nieszczęśliwych przyczynach, dla których słowo Boże lubo samo w sobie naydzielniejsze, nie może iednak właściwych skutków przynosić.

J my mamy uszy ku słuchaniu, mamy w pierśiach naszych serce ku zamiętowaniu potrzebnych i zbawiennych rzeczy; słuchaymyż głosu Nauczyciela niebieskiego, i strzeżmy go w życiu i postępkach naszych.

Oto Jezus Chrystus słowa i nauki swoje święte przyrównywa do ziarna, które z przyczyny

rozmaitéj roli, nie iednakowy plon wydać. Tylko dobra i uprawiona ziemia może obfite żniwa gospodarzowi zapewnić; lecz gdy ziarno padnie między ciernie, albo na opokę, albo wreszcie podle drogi, nie przyniesie mu żadnej korzyści. Podobnie też słowo Boże, aby się w nas przyjęło, i wzrosło z zbawiennym pożytkiem, potrzeba ażeby serca nasze były usposobione; inaczey, napróżno opowiadane będzie. Tak wszakże sam Zbawiciel tłumaczyć raczył, gdy kiedyś liczną rzeszę nauczał.

Nie mniemajcie Chrześciani, iakoby sami tylko żydzi i Faryzeuszowie byli przedmiotem, do którego Jezus Chrystus przypowieść swoją zastosował. Nas także zapewne miał na myśli Zbawiciel, gdy tamtych o nieużyteczne słuchanie słowa Bożego obwinał. Wszakże co Niedziela i święto słuchamy nauki Ewangeliczney; a iednak mało jest takich, którzyby ztąd odnosili pożytek okazać się mający w naprawie obyczajów, i prawdziwém nawróceniu się do Boga. Przyczyny tego są te same, które Jezus Chrystus w życiach upatrywał. Wielu bowiem z nas iednym uchem słuchając słowa Bożego, drugim je wypuszcza; inni są zbyt zajęci myślami obcemi, aby mieli słuchać go bez roztargnienia; inni znowu przywiązani do złych nałogów, zatwardzają swoje serce, aby w niem rzucone ziarno słowa Bożego nie wzrosło; inni wreszcie przytłumiają je przez troski o rzeczy ziemskie i wygody ciała. Atoli najgorsi są owi, którzy toż

zbawienne ziarno depcą z pogardą, czyli którzy zaniedbują wcale słuchać kazań i nauk duchownych, mniemając, że sami mają nadto rozumu i światła, aby mieli potrzebować przedstawień Kapłana. „*Jedno upadło podle drogi i podeptane jest.*“

O! wielka to zaiste i zgubna złośliwość! — Nie mogę bynajmnięj atoli sądzić, iakobyście do tych ostatnich należeli: gdy wszakże samą obecnością waszą w tém miejscu, zdaćcie się potępić zuchwałych, którzy ani najmniejszego szacunku dla słowa Bożego nie mają, ani potrzeby jego znać nie chcą. Lecz ponieważ sama nawet oziębłość w słuchaniu tegoż słowa Bożego, same roztargnienie umysłu i obojętność serca, pociągnąć mogą za sobą te same szkodliwe skutki, które odnoszą tamci; przeto w ich nieobecności, posłuchać z uwagą zechcecie, co dzisiay powiem; wszakże nie dla tego, abym własny mój interes miał na celu, lecz dla obrony urzędu kaznodziejskiego oraz waszey korzyści. Tak więc mówię:

Kazania i nauki duchowne godne są naszego szacunku. C. 1. K.

Kazania i nauki duchowne potrzebne są wielce. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Łatwo przekonamy się, iż kazania i nauki duchowne godne są naszego szacunku, gdy zwa-

żymy powagę osoby, która nam ie opowiada, oraz treść i istotę onych.

a) Każdy Kaznodzieia będąc podobnym nam człowiekiem, jest atoli powołany szczególniej od Boga do ogłaszania i tłumaczenia świętęj woli Jego. Nie mówi on na mocy dowolnie przywłaszczonęj sobie, lecz z upoważnienia, które mu nadane jest z góry. Jest pierwszego rzędu służą Naywyższego, aby więcęć nad innych strzegł honoru Jego i Jego chwałę rozszerzał. Takowęj powagi urzędu Kaznodziici nie zmniejsza bynajmnięć małe znaczenie, iakieby miał we względzie świata wielkiego. Bo wszakże Moyżesz past cudze owce; a jednak mianowany był od Boga Kaznodzięć, i to ieszcze nie pospolitym, bo przy samym dworze monarchy, odebrawszy taki rozkaz: „*Póđ, a poślę cię do Faraona*“ (Exod. 3. 10.) Znaięć Moyżesz nieudolność swoięć, a dumę Faraonęć, wymawiał się z początku, niewiedząc, iakby miał nawet zacząć mowę do zarozumiatego o sobie i zuchwałęgo tyrana. Lecz Bóg kazał mu opuścić tródeć, i iść niebawnie. Podobnie też wielony Syn Boski Chrystus Jezus nie nie rachując na ziemskie znaczenie, prostych rybaków wybiera, i mówi do nich: „*Jako mię postał Oyciec, i ia was posyłam*“ (Joan 20. 21.) „*Idąc tedy nauczaycie wszystkie narody*“ (Matth. 28. 19.) Postaććów zaś tych prawymi następcami są nasi Kapłani, i w Tęgo samego Imieniu, co tamci, przemawiaią do nas.

Ani słusznie wymagać możemy, ażeby dzisiejsi Kaznodzieie stwierdzali poselstwo swoje cudami, równie iak Apostołowie: bobyto w tych czasach było iedno, co chcieć doświadczać na próżno wszechmocności Boskięć. Wszakże i Jonasz prawdziwym był Prorokiem, którego Bóg do Niniwy postał; iednak nie czytamy, aby tam cuda czynił. Prosto i bez wyboru wyrazów wołał po ulicach tego wielkiego, a razem nader grzesznego miasta: Czterdzieści dni nie upłynie, a zaginie Niniwe. Lubo tamteysi mieszkańcy nie znali wcale Jonasza; nikt przecięć nie żadał, aby iakowym znakiem cudownym przekonał ich o swoięć powadze i prawdziwości tak okropnego przepowiedzenia; lecz zważiaćć tylko ięgo nieustraszone serce w publiczném zagrażaniu, ięgo gorliwość w głoszeniu pokuty, i tę wolność, z iaką ich upominał, wnosili sobie, że taki mąż postany byđż musi ód samego Boga. Przeto od naywyższych do nayniższych wszyscy zabierali się natychmiast do postu i modlitwy, błagając w skrusze sprawiedliwość Nieba. Takto dawniej poważano Boskich Postańców. Z iakięćkolwiek bądź krwi pochodzili, iakąkolwiek bądź wymową obdarzeni byli; zawsze ich uważano iako Powierników Tajemnic Boskich, i Tłumaczów woli Naywyższego Pana; a sami królowie i sędziowie w Izraelu, naygłównieysze miasta i całe kraie drżały na głos iędnęgo człowieka, gdy w Imie Boga przemawiał.

Już ustali Prorocy; lecz Bóg na ich miejsce

postanowił Kaznodziców, którzy przez następstwo nigdy nieprzerwane, zaciągają swą powagę, poselstwo od samych pierwszych Namiestników Chrystusa. Przez usta takowych odzywa się Bóg do ludu swojego. Każdy z nich jest owym zamówionym sługą, któremu iak niegdyś Jeremiaszowi powiedział Bóg: „*Otom cię dziś postanowił nad narodami i nad królestwami*“ (Jer. 1. 10.) Postanowiłem cię Kaznodzią w tém mieście, w téj parafii, abys moje prawo i woła opowiadał. Powiedz słuchaczom twoim wszystko, com ci rozkazał; nie lękaj się bynajmniej, bo odemnie mówisz. Czyliż tedy kazania i nauki duchowne nie są godne naszego szacunku, z samego względu osób, przez które opowiedane bywają? Wszakże posel monarchy ziemskiego z podobną uroczystością co sam monarcha, zwykł być przyjmowany; wszakże poddani iakowego magnata z najgłębszém uszanowaniem słuchaliby dworzanina jego, gdyby im odczytywał nadane od niego przywileje i swobody. O! z jakąż więc czcią i pokorą winniśmy przysłuchiwać się, gdy Posłańcy najwyższego Mocarza Boga, głoszą nam najmędrze rozkazy Jego ściągające się do uszczęśliwienia naszego! Przychodzisz tu, Chrześcijaninie, abys słuchał tego, który „*jest żywym głosem Boga*“ (Thom. Ep. Sermon. in Sexag.) przez którego sam Bóg przemawia. Jeżeli masz jeszcze tyle uszanowania dla Kapłana w konfessyonalu siedzącego, iż klękasz przed nim, poddając nayskrytsze

uśomności twoje pod sąd jego, iako Powiernika władzy najwyższego Sędziego; a dlaczegożbyś go słuchać nie powinien z podobném uszanowaniem, gdy równie iako Namiestnik Boga przemawia do ciebie z ambony? Oto Paweł S. mówi o sobie i innych Kaznodziach: „*Tak niechaj człowiek o nas rozumie, iako o sługach Chrystusowych i szafarzach Tajemnic Bożych*“ (1. Cor. 4. 1.) *Sprawuemy poselstwo za Chrystusa*“ (2. Cor. 5. 20.) a nawet pomocnikami Bożymi jesteśmy (1. Cor. 3. 9.) I możeż być wyższa powaga i dostojność na świecie, iak tych osób, które dopomagają nieiako Bogu w sprawie zbawienia dusz ludzkich?

Uważajcież już Chrześcijanie! czy można rozumnie pogardzać kazaniami i naukami duchownemi dla tego, że je opowiada Kapłan taki, który nie zna prawideł krasomówstwa? którego głos, wymowa lub ułożenie nie przypada nam do gustu? Czyliż dla tych wad przestaje być Posłańcem Boga, w Imieniu Jego mówiącym? O! wy! którzykolwiek uważacie w Kaznodzi samego tylko człowieka, któryby głąskać miał uszy wasze, i podobać się wam ze sposobu mówienia; a w przeciwnym razie, pogardzacie nauką jego; posłuchajcie, co Jezus Chrystus do swoich Kaznodziów mówi: „*Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi*“ (Luc. 10. 16.)

b) Kazania i nauki duchowne godne są naszego szacunku, już nie tylko ze względu osób, któ-

re nam ie opowiadaia, lecz także dla swoięj treści i istoty. Bo cóż one w sobie zawieraią? Czyliż Kaznodzieie prawią nam iakowe baśnie i niedorzeczne domysły własne? Ach! ktoby takowemi znieważać śmiał miejsce święte, godzien iest, sam powiadam, nie tylko pogardy, lecz nawet ukarania. Ale nie. Kapłan obowiązany iest z powołania swoiego, aby w kazaniach i naukach zasadzał się na czystém słowie Bożém. Jako w dawnych wiekach, chociaż do różnych narodów posyłani byli Prorocy, wszystkim atoli prawdy i wyroki iednego Boga głosili: „*To mówi Pan Bóg zastępów.*“ Jako tamci wszyscy ten sam odebrali rozkaz, iaki usłyszał Ezechiel, do którego Bóg powiedział: „*Synu człowieczy! idź... a będziesz mówił słowa moje*“ (Ezech. 3. 4.) — tak też nowego przymierza Kaznodzieie pierwsi, czyli uczniowie Jezusa Chrystusa, podobne zlecenie mieli od Niego. Powierzając im Zbawiciel Ewangelią swoię, która iest prawdziwie niebieską nauką, wyrzekł do nich: „*Idąc na wszystek świat, opowiadajcie ją wszemu stworzeniu*“ (Marc. 16. 15.) Tak iest: ustanawiając ich nauczycielami świata, nie odsyłał ich wprzód do Akademii będącý podówczas w Atenach, aby tam nauczyli się prawideł gładkiéj wymowy; nie zalecał im czytania dzieł Demostena, Tulliusza, lub Platona, aby z nich powzięli wiadomość, iakby mieli przekonywać, zachwycać i mieć słuchaczy; lecz idąc, mówił im, opowiadajcie Ewangelią moię; głoscie

to samo, coście odemnie słyszeli, i coście widzieli. Zresztą, nie troszczcie się, iak mówić macie: „*bo ja wam dam usta, i mądrość, którzy się oprzeć nie potrafią wszyscy przeciwnicy wasi*“ (Luc. 21. 15.) *albowiem nie wy iesteście, którzy mówicie, lecz duch Ojca waszego, który w was mówi*“ (Matth. 10. 20.) Takowego Chrystusowego rozkazu trzymając się nieodstępnie Apostołowie, wielki pożytek w ludziach sprawowali. Sam S. Paweł tysiące dusz od razu pozyskiwał dla Religii Jezusa i dla Nieba; a nie tylko samych prostaczków lecz nawet uczonych zadziwiał, i na Chrześcian przeistaczał: chociaż nie innego nie głosił, tylko słowo Boże; iak sam do nowonawróconych Tessalończyków napisał: „*Nigdyśmy nie byli w mowie pochlebstwa, iako wiecie... Dla tego dziękujemy nieustannie Bogu, że przyjąwszy od nas słowo słuchania Bożego, przyjęliście ie, nie iakoby słowo ludzkie, lecz iako iest prawdziwie słowo Boga*“ (1. Thes. 2. § 5. 13.)

To samo słowo Boże stanowi treść i istotę kazań i nauk duchownych, które nam dziś opowiadaią Kapłani; ta sama co dawnieý Ewangeliia pozostaie w ich ręku, i tę nam tłumaczą. Lubo sposób wystowienia i kształt rozprawy odmieniać się może z wiekami; lecz w istocie te same prawdy i wyroki Boskie, te same prawa i zasady obyczajności przedstawiają nam dziś Kaznodzieie, iakich nauczali pierwsi opowiadacze Ewangeli. Wić dobrze każdy godny powoła-

nia swojego kapłan, że ambona nie jest teatrem, gdzieby miał występować w guście histryona, ani też kramem, gdzieby miał iak kupiec z towaru, przechwalać się z własnych talentów i pomysłów. Wié dobrze, żeby mu potrzeba było lękać się ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem, gdyby starać się miał iedynie, aby przez wybór i składnią słów gładkich i niezatrważających głaskał uszy słuchaczy swoich, a zaniedbałby poruszać ich serca ku dobremu. Co mówi, czerpa z czystego źródła nieomylnych prawd Boskich.

To uważając w kazaniach i naukach duchownych, czyliż nie znajdujemy ieszcze dostatecznego powodu do szacunku onych, abyśmy ich z pokorą i pobożną skromnością, uwagą i powolnością słuchali? abyśmy z gorliwą skwapliwością uczęszczali na nie, i nie mieli za stracony czas ten, który na słuchanie onych poświęcić należy? Lecz podobno zdaie się nam, iż Kapłani nadto często głoszą nam słowo Boże, aby się uprzykrzyć nie miało. O! mój Boże! kóżto się uskarża, gdy rosa spada codziennie i użyznia pola, łąki i ogrody nasze? A czyliż kazania i nauki duchowne nie są tak potrzebne dla duszy naszej, iak rosa dla ziemi? Zobaczymy to zaraz.

CZEŚĆ DRUGA.

Kazania i nauki duchowne ściągaia się do przedmiotów wiary i do obyczajów; przeto są wielce potrzebne.

a) Wszakże sam Chrztost może być tylko dla niemowląt dostateczny, aby były zbawione. Lecz Chrzescijanie dorośli powinni nadto mieć wiarę w prawdy Boskie, aby upokarzając się przed niemi, składali należyty hołd rozumu [swoiego; inaczey próżnoby się spodzielali żywota wiecznego; bo jest napisano: „*któ nie uwierzy, będzie potępion*“ (Mar. 16. 16.) Wyższy jest Bóg w doskonałościach i sprawach swoich, niżby Go człowiek mógł przez swój przyrodzony dociecdowcip; lecz tenże Bóg jest naysztetelniejszy, a przeto godzien, aby Mu zawierzo no we wszystko, co nam obiawić raczył. Nauka o prawdach Boskich ważniejsza jest nad wszelkie umiętności: ponieważ do wiecznego duszy zbawienia nieodzownie jest potrzebna. Bóg jest istotnym celem, do którego stworzeni iesotmy; w Nim iedynie prawdziwe szczęście znależdź możemy. Lecz iakże do Niego trafić zdołamy, iezeli Go znać nie będziemy? Przeto potrzeba nam, abyśmy Go znali; wszakże iednak nie pod owym nikczemnym kształtem, iak Go błędnie ziem ska wystawiła filozofia; lecz wiadomość o Nim czerpać winniśmy z wiary S. która iako światło z Nieba przychodzi w pomoc rozumowi, aby go objaśniała w przedmiotach, które iego poięcie przewyższaia. Zgubną zaiste ciemnotę przyznawaćby nam należało, gdybyśmy w rzeczach Boskich nieakami byli: chociażbyśmy nawet nayszybsze szkoły z chwałą przechodzili. Przy nayszybszych niewiadomościach nauk

światowych można się dostać do Nieba; lecz nie nam zapewnić nie zdoła wiecznego duszy zbawienia, jeżeli nie uczymy Zbawiciela naszego przez pokorne przyymowanie tych prawd, które nam do uwierzenia podał.

Terazże uważajmy, ktoto okazać nam może iasno rzeczzone prawdy, i iak się ich nauczymy? Lubo wprowadzie sami rodzice pobożni, staraia się obeznać dzieci swoje z artykułami wiary S; lecz zamłodu, gdzie nam nie dostawało uwagi i rozsądku, czyliż byliśmy zdolni w nauce Boskiej uczynić postęp dostateczny? Daley: czyliż tego czegośmy w domu rodziców nauczyli się o Bogu, nie wypłaszaią nam z pamięci rozmaite zabiegi i troski o rzeczy doczesne, tak dalece, że podobno dziś mniéy umiemy z katechizmu, niżeli w ówczas gdy dziećmi byliśmy? Przeto szukać sposobu należy, abyśmy przypomnieli sobie cośmy wiedzieli dawniéy, i ieszcze douczyli się tego, czego nie umiemy. Wszakże sposób takowy nie inny iest, tylko słuchanie słowa Bożego, iak mówi Apostół: „*Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe; a iako usłyszą bez przepowiadającego?*“ (Rom. 10. v 14. et 17.).

Przepowiadaczem zaś nauki Chrystusowéy iest Kapłan. Od niego nauczyć się możemy, co winniśmy wierzyć, aby się Bogu podobać i otrzymać zbawienie; iak święte i potrzebne są Sakramenta, i iak [przygotować się należy do godnego przyjęcia onych. Krótko mówiąc: Ka-

płan iest prawym nauczycielem; mieysce zaś gdzie wykłada Ewangelią, iest szkołą mądrości prawdziwie niebieskiéy, którzybyśmy szukali daremnie w najsławniejszych dziełach przyrodzonego geniiusu. „*Bo któż poznał umysł Pański, któryby go nauczył?*“ pyta się Paweł S.] (1. Cor. 2. 16.) kto dowcipem rozumu własnego potrafił zgłębić i odkryć Tajemnice sprawiedliwości i opatrności Boskiej, których atoli wiadomość i uszanowanie potrzebne iest do sprawy zbawienia? Nikt zaiste. „*Lecz my,* (mówi tenże Apostół, tak o sobie, iak i o innych Kaznodziach) *lecz my mamy umysł Chrystusów*“ (ibid.) którego nas Obiawienie nauczyło. Patrzcież Chrzęściani! czy można sądzić, iakoby wam kazania i nauki duchowne niepotrzebne były? czy moglibyście rozsądnie zaniedbywać słuchania onych?

O! Boże! iakże wielkie złe przysposabiaia dla siebie ci Chrzęściani, którzy pogardzaią słuchaniem słowa Twoiego! Oto żyia i rosna w niewiedomości swego przeznaczenia; zawieraią związki małżeńskie w sposobie zwierzęcym; a doczekawszy się potomstwa, wychowuią je w ciemnocie względem rzeczy naysławniejszych, bo tyających się wiecznego zbawienia. Cóż daléy? oto, gdy nadeydzie schyłek życia, i złożeni na łożku śmiertelném, strwożeni przyszłością, zażadaia Kapłana, dopiero ten uczyć ich musi, iakie są prawdy Boskie, w które wierzyć powinni, aby się pobudzili do pra-

wdziwego żalu za grzechy, i byli w stanie wznieść umysł i serce ku obrażonemu Bogu. Lecz do należytego w tym względzie przygotowania, może już nie będzie czasu. I cóż nastąpi wreszcie? Oto iakie życie taka śmierć. Niedbało się w życiu poznać i poważać prawdy od Boga objawione; przeto umierać trzeba bez ziednania łaski Jego i bez pomocy religii. Ach! ktokolwiek lęka się zakończyć tak nieszczęśliwie, poznaj zawczasu potrzebę kazań i nauk duchownych, które wszakże ściągają się nietylko do przedmiotów wiary, lecz także do obyczajów.

b) Zaiste najlepszą nauczycielką życia obywatelskiego jest S. Religia, która samego Boga za przykład przedstawia, a w nieskończonę sprawiedliwości i dobroci Jego czerpa pobudki do cnoty. Czego naydzielniejsze przekonania filozofów ziemskich nie zdołały w sercach ludzkich sprawić, to sprawić potrafi kilka słów prostych prawdą Religii stwierdzonych. Z ulotem głosu niknie naymocniejsze wrażenie, iakie uczynić niekiedy może światowa o obyczajach gadanina. Ponieważ to nie romansowym mędrkom, ani teatralnym aktorom obiecał Bóg udzielić nadprzyrodzonego światła i owego ducha mocy, któryby w sercach słuchaczy korzyść zbawienną zapewnił; lecz łaskę takową przyrzekł dać wybranym Posłanikom swoim, którzy w prostocie ewangelicznój prawa Boskie głoszą; iak mówi ukoronowany Prorok: „*Wykład słów Twoich (Boże) oświeca,*

i daie wyrozumienie malutkim“ (Psal. 118. 136.).

Jeżeli więc potrzeba jest pobożnym i sprawiedliwym ludziom, aby w dobrém wytrwali; jeżeli jest potrzeba gnuśnym i w sprawie zbawienia zasypiającym, aby się ocucili; jeżeli wreszcie potrzeba jest grzesznikom, aby się nawrócili do Boga, i prawdziwą czynili pokutę; równie potrzeba jest tym wszystkim, aby słuchali kazań i nauk duchownych, które Ministrowie S. Religii opowiadają, Ci zaiste nie przekładają nam prawideł ludzkich, które zmieniają się z wiekami, ani niepewnych domysłów własnego rozumu; lecz nam głoszą przedwieczną wolę Boga, i wykładają nieodmienne przykazania Jego. Nie z samego tylko pozoru i powierzchowności opisują występki; lecz wchodzą w jego istotę, odkrywając nam w nim szkaradną obrazę Majestatu Boskiego; a tém samém przekonywając nas, iak wielka zachodzi różnica między zbrodnią a cnotą, grożą nam zarazem wieczną karą za tamtę, za tę zaś nayobfitszą w Niebie nagrodę w Imieniu Boga Prawodawcy naywyższego obiecują. O! iakże więc dzielne wynikają z tąd pobudki, które w sercach powolnych więcej sprawić mogą we względzie poprawy obyczajów, niżeli naydowcipniejsze rozumowania ludzkie!

Lecz to nie podoba się wielce, że Kapłan powstaje niekiedy z surową gorliwością na te lub owe występkę, które zwyczaj zepsutego świata

chce mieć bezkarnemi. O! dusze zbyt czułe na urazę własnej miłości, a wcale nieczułe na obrazę Boga Stwórcy i Ojca swojego! Alboż Kaznodzieia wykracza, gdy dopełnia owego rozkazu, który Bóg dał Izaiaszowi Prorokowi, mówiąc: „*Wołaj, nie przestawaj... wynos głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich.*“ (Is. 58. 1.). Bo któż wreszcie upomni się za honorem Boga, jeżeli już i Pośtańcy i najbliżsi słudzy Jego nie odważą się odzywać? A wszakże poddajemy się lekarzowi, chociażby używać musiał dotkliwego sposobu, dla ratowania nas z niebezpieczeństwa życia naszego; iakże więc oburzać się możemy przeciwko Kapłanowi, gdy w dobitniejszych wyrazach szuka lekarstwa duchownego, iakoby wygrazający soli, dla ugojenia ran śmiertelnych, które duszy naszej zadały występki? Jużto niepewne jest zdrowie chorego, jeżeli nie przyymie rady doświadczonego lekarza. W podobnym niebezpieczeństwie względem zbawienia swojego zostają owi, którzy przy życiu występniem szukając fałszywej spokoyności sumienia, takich tylko słuchaćby chcieli kazań, które z iedwabnych niciako złożone słówek przyjemny dźwięk w uszach sprawują, lecz grzesznego serca nie wzruszają bynajmniej; którzy w takich tylko naukach smakują, gdzie opowiadają się dzieje nieprzymawiające nikomu; a prawd Boskich wiernie głoszonych słuchać nie cierpią z owemi bezbożnemi, o których Pismo S. wspomina, że gdy Bóg ścigał ich przez zgry-

zoty sumienia, aby się upamiętali, odzywać się śmieli do Niego: „*Idź precz od nas, i wiadomości dróg twych nie chcemy.*“ (Job. 21. 14.).

O! święte słowo Boga wielkiego! mogąż znajdować się tacy Chrześciani, którzyby znać nie chcieli powagi twojej, ani uznawali potrzeby słuchania ciebie? Ty jesteś skarbów niebieskich zadatkiem, który w Kościele swoim zostawił Zbawiciel; i któżby cię więcący nad złoto szacować nie powinien? Ty jesteś duchowną manną ku wzmocnieniu dusz naszych w drodze zbawienia; i któżby się kwapić nie powinien, aby cię przyymował najeżęściy?

Chrześciani obecni! może to wszystko, com powiedział dotąd przeciwko tym, którzy słowem Bożem pogardzają, niestósie się bynajmniej do was; może nie masz między wami żadnego, któryby pozwoiliwszy namiętnościom, aby w nim przewróciły rozum, nienawidził lekarstwa i pokarmu duszy. Jednak niechay to, coście dziś słyszeli, nie zostanie bez waszego pożytku. Czerpaycie z tąd pobudki do pilniejszego i gorliwszego słuchania kazań i nauk duchownych, pamiętając zawsze o tém, co powiedział Zbawiciel: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.*“ (Joan. 8. 47.) Amen.

KAZANIE NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ.

„Będzie wydan poganom i będzie naygrawan, ubiczowan i upłwan.“ Luc. 18.

Może was Chrześcijanie zadziwia to, że na dzisiejszą niedzielę przeczynał Kościół Boży, aby wam czytano taki wyjątek z Ewangelii S. gdzie jest smutna wzmianka o mękach i śmierci Zbawiciela naszego; gdy przecież zadawniony i upowszechniony zwyczaj wymaga, ażeby czas niniejszy przepędzano wesoło. Dziś wszakże ludzie myślą pospolicie o samych tylko zabawach, tańcach, grach i zbytkach; o tém tylko rozmawiają, naradzają się, iakby się ubrać, przestroić, iakby się ucieszyć i innych rozweselić. Dla czegoż tedy Kościół Boży przypomina nam, iak Jezus przepowiadał uczniom swoim o okolicznościach swéj męki okropnéj; iak się zbliżał do owéj krwawéj ofiary za grzechy ludzkie? Atoli któż tu lepiący czyni, albo błądzi? czy świat wesoły aż do zbytku, czy Kościół przedstawiający nam smutną historję świętą?

Ach! mogliżbyście rozsądnie utrzymywać, iakoby wolno było w pewný porze roku przechodzić granice skromności i uczciwości? Wszak-

że prawo Boskie nie cierpi najmniejszego wyłączenia, chociażby i na iedną chwilę. Bóg jest zawsze najsświętszy i najsprawiedliwszy; Jego ustawy są odwieczne, i nigdy niezmiennie. Zwyczaie zepsutejgo świata nie uzyszcą nigdy prawego przedawnienia; a lubo uwiecznić się mogą, iednak pozostaną zawsze w sprzeczności z wolą Pana Boga i z powołaniem Chrześcijanina. W całym kalendarzu kościelnym nie czytamy o żadnych bachusowych świętach; a dawni Chrześcijanie ani znali dzisiejszych zabaw nieskromnych. Co zaś my trzydniówką zapustu nazywamy, to służyło tamtym za wstęp do bogobojnego rozmyślenia męki Jezusowéj. Poganieto ciemni wyznaczili sobie pewne dni w roku, w których wysilali się na uciechy bezwstydne, ku uczczeniu swych ośłupiałych bożków. Lecz nam nie przystoi wcale, abyśmy naśladować mieli niedorzeczność bałwochwalców; abyśmy w téj trzydniówce odmieniali się z wyznawców Chrystusa na obrzydłe sługi szatana, a przez rozpustę i zbytki to samo niciało zadawali Zbawicielowi, co ucierpiał kiedyś, gdy był *wydany poganom, naygrawany, ubiczowany i upławany.*

Słusznie zatem czyni Kościół Boży, gdy dla odwrócenia nas od zapustnéj swawoli przedstawia nam smutny obraz, w którym widzimy, iak Jezus Chrystus wybierał się ostatecznie do Jerozolimy, aby tam cierpiał i umierał dla zbawienia naszego. Atoli, niestety! mimo takowego przedstawienia

corocznie, iednak Chrześciani oddani światu pozostają zawsze przy swoim gorszącym zwyczajui. Chociaż Religia Chrystusowa doznaie niemaley zniewagi, iednak wyznawcy oney śmieją postępkii swoimi okazywać, iakoby tak niebacznie myśleli: raz tylko w rok bywają zapusty, szkodaby ie opuszczać; niechay na te kilka dni ustąpi rozum i prawo Boskie, niech zamilczy sumienie; trzeba się ucieszyć za wszystkie czasy. Ach! cóżto was tak ośmiela? Czyliż iaki inny Bóg panuje w zapusty, któryby wam dozwalał postępować przeciwko uczciwości? Wszakże zdaie mi się, że łatwy sposób pojednania się z Bogiem służy wielkiéy liczbie Chrześciani dzisieyszych za powód do tak szkodliwéy płochości. Oto teraz są dni zapustne, po nich nastąpi post wielki i spowiedź wielkanocna; chociaż przytrafi się teraz obrazić Boga, będzie można wkrótce przeprosić Go. Tak podobno nieieden z was tu obecnych rozważa sobie. O! nędzna, a nawet bezbożna nadzieio i pociecho! Dla tegożto o! Boże! ustanowiłeś Sakrament Pokuty, abyś ośmielał grzeszników do coraz więkšej obrazy Maiestatu Twoiego? Uważajcie przyjaciele zapust, co powiem, czyniąc podział kazania dzisieyszego.

Kto w nadzieię przysztéy spowiedzi zapustuié z obrazą Pana Boga, ten psuie złośliwie nayswiętsze zamiary dobroci Jego. C. 1. K.

..... ten oburza wielce nawayższą sprawiedliwość Jego. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nieskończony w dobroci i miłosierdziu swoim Bóg, stanowiąc spowiedź sakramentalną chciał, aby ta była nietylko skutecznym sposobem prześlągania obrażonego Maiestatu Jego, lecz także nieiakim hamulcem do powściągnięcia nas od występków. Lecz przyjaciel zapust, który w nadzieię przysztéy spowiedzi obraża Boga, psuie złośliwie takowe zamiary Jego: ponieważ to samo, co przed popełnieniem grzechu prześlączy go powinno, lekce waży; co zaś po spełnieniu onego pocieszyć go miało, a tém samém pobudzić do wdzięczności ku Bogu, bierze za powód do większej przeciwko Niemu zuchwałości.

a) Lubo Bóg mógłby nam odpuszczać grzechy pod tym iedynie warunkiem, abyśmy przed Nim samym w skrytości serca wyznali one; wiedząc iednak, iak ludzie tém śmielój odważać się zwykli na złe, im łatwieyszy sposób mają do uniknienia zguby, nie chciał przeto przypuszczać nas do łaski swoiéy bez iakowéys trudności. Ustanowił więc, aby każdy który pragnie mieć odpuszczone wykroczenia swoje, skłonił się w pokorze do nóg Kapłana, i w żalu serdecznym oskarzył się wiernie przed nim ze wszystkich, choćby naysromotniejszych i nayskrytszych spraw, żądaj i myśli z wszelkiemi okolicznościami, któreby grzech powiększyły, lub gatunek iego zmieniły.

Taka zaiste spowiedź, lubo w sekrecie i przed jedną tylko osobą Kapłana czyniona, nie dla wszystkich jednak Chrześciana bywa łatwa. Miłość własna wstrzymywać nas zwykła od wyjawiania występków naszych przed ludźmi; a pycha nie dozwala nam, abyśmy się sami oskarżali, upokarzali i zawstydzali. Przeto pierwszy już nawet na ziemi grzesznik usiłował utaić wykroczenie swoje; a zniewolony, aby odpowiedział na zapytanie obrażonego Boga, używał wybiegu dla usprawiedliwienia swojego. My dzieci Adama podobną przywarę zaciągaliśmy od niego, która nam utrudza nazywać się występny, obawiać skrytości sumienia naszego, wyznawać własne ułomności, poddawać się z pokorą pod cudzy sąd i wyrok.

I ztądto pochodzi, iż wielu dopuściwszy się jakowego haniebnego występu, dręczy się samem nawet tym pomysłem, iż trzeba będzie kiedyś wyjawić go przed Kapłanem; ztądto pochodzi, iż wielu odkłada spowiedź od tygodnia do tygodnia. A gdy już albo przykazanie kościelne, albo niecznośna zgryzota sumienia zbliży ich do konfessyonału, o! ileżto ślin nie napołykaia, ileż się nie nawstydzają, ileż odrętwiałości nie czują w języku, nim wynurzą bezprawia swoje! I szczęście, jeżeli to nie przywiedzie ich jeszcze do świętokradzkiego zatajenia onych.

Wszakże trudność takową zostawił Bóg dla tego, aby nas przez nią od popełnienia grzechu odraził. Jako Oycieć rostopny, gdy spostrzeże

w dziecku swoim krnąbrność i zuchwalstwo, grozi mu tym samym, czego ono nie cierpi najmocniej, i zapowiada mu: jeżeli okażesz się kiedy nieposłusznym dla mnie, tedy musisz upaść mi do nóg, wyznać swoją winę i przepraszać mnie pokornie; po czem sam na siebie przyniesiesz różgę, a po ochłostaniu cię, ucałujesz karzącą rękę. Podobnie postępuje Bóg, aby naszym do złego skłonnościom zapobiegł. Nakazując nam, ażebyśmy oskarżyli się w najgłębszym pokorze, zdaie się iakoby do każdego z nas mówił: jeżeli prawo moje zgwałcisz, tedy nieinaczey odpuszczenia dostąpisz, tylko trzeba ci będzie ustóp Namiestnika moiego wyznać dobrowolnie winę twoją, prosić na klęczkach o przebaczenie, i domagać się zbawiennego ukarania cię. Jeżeli w tym nieprzyjemność znajdziesz, strzeż się wprzód, abyś mnie nie obrażał. Zai-
ste, gdyby nie było innéj pobudki do zamiłowania się w życiu enotliwém, dosyć iest dla czułego serca, gdy wspomni, że trzeba otworzyć wiernie skrytości sumienia przed Kapłanem, i zawstydzic się w wyjawieniu grzechów swoich. Atoli znajduia się tacy Chrześcianie, których nie kosztuje spowiedź tak wiele, aby przez wzgląd na nią chronili się występków. Między tymi są przyiaciele zapust, którzy w nadzieję przyszłéj spowiedzi rozpasuia się na wszystko złe. Nie mają oni najmniejszego wstydu, ani ich to przeraża bynajmniey, że im przyydzie przełożyć Spowiednikowi brudny rejestr bezecnych spraw

i myśli swoich. Jak ów wierutny złoczyńca, który spoglądając na więzienie i kaidany, na miecz lub inne narzędzia męczarni, myśli niebacznie: teraz pozwolę sobie jeszcze, czego mi się zachciwa, a potem niechaj się spełni nademną wyrok karzący sprawiedliwości; tak wspomnieni zapustni grzesznicy zdają się mówić podobnie w swém bezwstydném sercu: teraz czas zabawy, teraz są łatwe okazy do wszelkiej rozpusty, teraz pora do swawoli, teraz pozwolę sobie, do czego mnie pociąga pożądlivość; a potem da Bóg doczekać, w poście, wypowiadam się grzechów, i odprawię pokutę. Ach! iakiżto nie rozsądek! Rozumni uważać powinni takiego podobnym owemu, któryby powiedział: teraz sobie nadłamię karku, a potem będę się leczył; teraz się skałczę dla zabawy, a potem będę goił ranę. I nie widzicież już sami, że przyjaciele zapust przez takowy nierozsądny układ, psują złośliwie najświętszy zamiar dobrego Boga, który ustanawiając spowiedź sakramentalną, chciał, aby ów wstyd towarzyszący oskarżeniu się z grzechów swoich przed Kapłanem, odrażał nas poprzednio od popełnienia onych.

b) Lubo zaś chronićby się występków należało dla tego samego, aby nas nie nabawiły niewczesnego wstydu przy świętej spowiedzi; to jednak uważane być ma tylko jako przyrodzona i mnię szlachetna do cnoty pobudka; na której nie poprzestają wszakże ci, którzy prawdziwie miłują Boga. Dobry Chrześcijanin ma szczególny wzgląd na to, czém jest spowiedź sakra-

mentalna po dopuszczeniu się występku; i z nadprzyrodzonych zasad wiary wnioskuje, że jest zbawczym środkiem, który nam Bóg podał przez nieskończone miłosierdzie swoje. Zaiste, spowiedź sakramentalna może być przyrównana do owęj deski pozostałej po rozbiciu okrętu, której się chwyta tonący żeglarz. W nięcyto iedyny ratunek dla Chrześcijanina grzesznego, aby wybrnął z niebezpieczeństwa wieczny zguby, i wylądował do portu zbawienia. Gdyby nam nie podano tego błogiego środka, cóżby nam po grzechu zostało w udziale, prócz wyrzutów sumienia i czarny rozpacz? O! iak względny jest Bóg na słabość naszą, gdy przewidując, że po odebraniu łaski Jego na Chrzeście S. możemy ją łatwo utracić, i zasłużyć znowu na wieczną karę, ustanowił Sakrament Pokuty, iako sąd miłosierdzia, na którym Kapłan w znaczeniu Namiestnika Jego może nam utaskawienie zapewnić. A lubo ów wstyd towarzyszący odkryciu sumienia swojego, przynosi nieprzyjemność wielu osobom; iednak nie można uważać ię tak wielką, aby się równała dobrodzieystwu, iakie przez rozgrzeszenie kapłańskie odbieramy. Wszakże, gdyby Bóg nie obiecał inaczej odpuścić nam grzechów, tylko pod tym warunkiem, abyśmy ie przed całym wyiawili światem; albo żebyśmy ie wyznali przed iakowym z niewinnych Aniołów; albo wreszcie, gdyby iedno tylko na całej ziemi przeznaczył miejsce, w którebyśmy schodzić się mieli dla uzyskania rozgrzeszenia; i tak jeszcze

nie powinniśmy utyskiwać, lecz dziękować Bogu za łaskę Jego i z niej korzystać, z nakładem wszystkiego, co by nas mogło kosztować najwięcej. Lecz nie wymaga On tyle; chce tylko abyśmy w sekrecie wyjawili grzechy nasze jednemu Spowiednikowi, którego wszakże nie zagranicą szukać mamy, i który będąc naszym bliźnim, będąc sam podobnie jak my ułomnym, nie oburza się na naszą słabość, ani nas strofować może bez zawstydzania się własnej winy. O! coto za dobroć Boga naszego! Skoro wyrzeczcie Kapłan: *Ja ciebie rozgrzeszam*, już i w Niebie wygraszesz sprawę sumienia twego grzeszniku; już uchyłony jest wyrok potępienia, któryś był ścigał na siebie.

Ale, dla czegożto znowu wystawiam wam spowiedź S. jako najłatwiejszy sposób prześlągnięcia sprawiedliwości Boskiej? Czyliż może dla tego, abym złych Chrześciana do większej rozwiązłości ośmielił? Ach! broń Boże! Zamiar mój jest, ażebym was pobudził do wdzięczności ku Bogu za tak wielką łaskę, jaką nam wyświadcza, gdy po grzechu nie zostawia nas bez nadziei odpuszczenia; lecz odsyła do najbliższego Namiestnika swego, aby ten uczynił miłosierdzie z nami; a tém samém, ażebyście téj niewypowiedzianej łaski nie nadużywali z owymi, którzy oglądając się na nią, śmiać się więcej obrażać Boga. O! gdyby pozwolono jeszcze duszom potępionym, aby mogły przez sakramentalną spowiedź wyratować się z swych zguby; czyliżby ze względu na tak łatwy zba-

wienia sposób, chcieliby choć moment dłużej dopomagać złym duchom w bluźnieniu Stwórcy i Dobrodzieia swóiego? Lecz takowe dobrodziejstwo zostawione jest tylko dla nas Chrześciana żyjących na tym świecie. I czyliż nie zadziwi się samo piekło, gdybyśmy z dobroci Boga nabierali śmiałości do znieważenia Majestatu Jego, i dokładali nieprawości? Czyliż niegodzien jest Bóg łaskawy, abyśmy mając w Sakramencie Pokuty zapewnioną przez Niego pociechę serca stroskanego grzechami, wywdzięczali się Mu przez czynną miłość, która by się w zachowywaniu praw Jego okazywała? Czyliż nie woła w nas własne sumienie, abyśmy po pierwszym upadku grzechowym, czém prędzej powstali, i udali się przez spowiedź sakramentalną do sądu miłosierdzia Boskiego; nie zaś czekali, aż więcej grzechów uciulamy, dla oczyszczenia się z nich odrazu?

O! iakażto więc zgroza patrzeć na zapustników, którzy w nadzieję przyszłej spowiedzi obierają sobie niniejszą trzydniówkę, w którą pozwalają sobie mieć większą rozpustę i wszetecznych zabaw, z uszczerbkiem zdrowia, z ubliżeniem świętej Religii, z nadwężeniem gospodarstwa i przeciążeniem sumienia. I cóż wy to jesteście, co tym sposobem śmiecie psuć złośliwie najsświętsze zamiary dobroci Pana Boga? Czyliż nie lękacie się najwyższej sprawiedliwości Jego? którą wszakże oburzacie wielce. O czém

CZEŚĆ DRUGA.

Każdy występek obraża najsświętszy Majestat Boga, który będąc nieskończenie sprawiedliwym, musi go ukarać koniecznie. Prawdę tę stwierdza całe Pismo S. gdzie naczytać się można niezliczonych groźb przeciwko grzesznikom wymierzonych, oraz smutnych przykładów ukarania onych. Lecz ta oczywista prawda zda się nie przerażać bynajmniej wiernych przyjaciół zapust, którzy w nadzieję przyszlęty spowiedzi obrażają Boga; a tym samym oburzają wielce najwyższą sprawiedliwość Jego, aby pospieszyła ukarać takowych śmiałków, i aby do innych nawet rozciągnęła karę.

a) Kogo miłość Boska nie wstrzymuje od grzechu, przynajmniej bojaźń sprawiedliwości powinna go odrażać. Wszakże żaden z rozumnych nie chciałby narażać się z umysłu na niebezpieczeństwo własnej zguby. Tylko to wierutne łotry mogą sobie żartować i nie tracić chęci do swego haniebnego rzemiosła, gdy widzą współników, jak już schylają swe karki pod mieczem, lub na szubienicy zawieszeni ducha oddają. A jednak sami Chrześciani zdają się żartować sobie podobnie, i tak bezrozumnymi okazywać się śmiałkami, gdy myślą, jakby w tych dniach dogodzić namiętnościom swoim, i rozpasać się na wszelkie uciechy można, a potem się wypowiadać. Tak jest: lubo wszakże Bóg grozi naysurowiej grzesznikom, lubo

sprawiedliwa ręka Jego otwiera dla nich piekło; przecież niegodni Chrześcianię przedsiębiorają trzydniówkę na rozpuszcie przepędzić, pogardzają tym wszystkiemi jakoby dziecinnyemi postrachem; a zgryzoty sumienia swojego zbywają tą niedorzeczną myślą lub mową: mogę jeszcze wypowiadać się, i Boga przebłagać. Nadchodzi też post wielki, będzie można wkrótce wszystko złe naprawić. O powolnego Spowiednika także nietrudno; przeżegna mnie łatwo, i przetnie od razu najgrubsze więzy grzechów moich.

Ach! zapamiętały grzeszniku! Czy uważasz dobrze, co ty myślisz lub mówisz? Mogę jeszcze wypowiadać się! A któż cię o tym upewnił? co innego jest wcale, że masz może prawdziwą chęć oskarżenia się potem z grzechów twoich i obżałowania onych; a co innego, że to ma pewno nastąpić. Czy kto z Nieba obawił ci, że Bóg pozwoli ci jeszcze sposobnego czasu do czynienia dostatecznej pokuty, że w złym stanie sumienia nie umrzesz? Czyliż przez to, że z umysłu szakasz sposobności, i przeznaczasz sobie dni miniejsze, abyś Boga więcę niż kiedy obrażał, zobowiążesz Go do wstrzymywania wyroku sprawiedliwości Jego, aż ci się spodoba porzucić nieprawości i poprawić życie? Czyliż owszem nie napomina cię tenże Bóg, mówiąc przez Eklezjastyka: „*Nie omieszkiway nawrócić się do Pana, a nie odkładay ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego.*” (Eccli. 5. v. 8. 9.) Bóg

obiecał zaiste odpuścić nam grzechy, kiedykolwiekbyśmy nawrócili się do Niego; lecz nam nie zapewnił, że czas potému mieć będziemy. O! iakże wielu Chrześcian wpadło już w przepaść zguby wieczny z podobną myślą i nadzieją: ieszcze się wypowiadam. Chcieli oni wprowadzić, ale już nie mogli: bo gdy najmnięj spodziewali się, śmierć bezwzględna przecięła wątek występnego ich życia i przyspieszyła im czas sprawiedliwéj pomsty. Bezrozumna więc i zgubna iest zasada każdego przyjaciela zapust, który nie lęka się obrażać Boga dla tego, że postanowił wypowiadać się potém. — O! gdybym mógł z takowym nierozsądnym śmiaćkiem sam na sam pomówić, zapytałbym się go: czy ty wierzysz, że Bóg iest sprawiedliwy i mocen ukarać występki? czy wierzysz, że za każdy grzech ciężki czeka wiekuista kara, na którą może cię Bóg skazać w téj saméj chwili, kiedy Go obrażasz? czy wierzysz, że życie twoie i śmierć są w rękach Boga, który może każdéj godziny duszę twą z ciała wywołać? Jeżeli nie iest uporeczywym niedowiarłkiem, zapewneby na te pytania odpowiedział: Tak iest, wierzę mocno. Ach! zgrozo! I tyżeto prawowierny Chrześcianinie śmiesz układać sobie plan do zabaw bezecnych, przemyślać o dogodzeniu żądzy wszeteczny i sposobach niewstrzemięzliwości w nadzieję przyszłéj spowiedzi; która wszakże niepewna iest, równie iak to, czy przeżyjesz całą trydniówkę ninieyszą? Biada to-

bie! Oto zuchwałość twoia zniecierpliwa! nie-iako Boga, aby pośpieszył uiścić nad tobą wyrok sprawiedliwości swoiéj. Biada tobie! cze-ka cię odpowiedzialność za tych nawet, których przez rozwiązłe życie twoie możesz także nie-szczęśliwymi uczynić.

b) Jesto niezawodna, że ieden lub kilku grzeszników może niekiedy na cały dom, w którym mieszkają, na całą rodzinę swoię, a nawet na całą wieś lub miasto karę Boską ściągnąć. Wszakże król Dawid zgrzeszywszy, kilkadziesiąt tysięcy poddanych swoich o śmierć przypawił; iak sam wyznaie, gdy mówi do Boga: „*Jamci iest którym zgrzeszył, iamci źle uczynił; ci którzy są owce, co uczynili?*“ (2. Reg. 24. 17.) Miasto Sodoma obrócone było w perzrynę dla bezecnych występłków obywateli swoich. Któżby zaprzeczyć mógł, że tam znajdowała się niemala liczba niewinnych dzieł, które nie były ieszcze w stanie popełnienia zbrodni? a iednak i te przeznaczyła sprawiedliwość Boska na zgubę, którą zrządził ogień z Nieba spuszoney. Czyliż więc i ze strony naszéj obawiać się nie należy, abyśmy nie przyczynili się grzechami naszemi do nieszczęścia kraju naszego, lub téj okolicy w któręj mieszkamy? Aż nadto chlubimy się z ludźkości; a iakżeby to pogodzić można z postępami dążącemi do zguby bliźnich naszých? Wszakże wyrodkiem natury ludzkiéj, niegodnym społeczeństwa naszéj uważalibyśmy tego, któryby widząc podpalony

dom sąsiada swojego, zamiast coby miał przysiąść wzmagaący się ogień lub ratować sprzęty, przykładałby jeszcze coraz więcej słomy i inną materię palną dla zupełnego zniszczenia. A oto podobnie się popisujemy, gdy obrazamy Boga. W tenczas dzieje się to samo, na co Bóg zwracał niegdyś uwagę Jeremiasza Proroka, mówiąc do niego: „Czy nie widzisz, co ci działają w miastach Judzkich i po ulicach Jerozolimy? Synowie zbierają drwa, a oycowie podniecają ogień..... aby ofiarowali bogom cudzym, a mnie ku gniewu wzruszyli.“ (Jerem. 7. § 17. et 18.).

Ach! jeżeli kiedy, to w tych dniach na cześć fałszywego bożka zapust nieprawnie przeznaczonych, najwidoczniej okazują się dać obrzydliwość takowa: gdy młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, wyżsi i niżsi ubiegają się na wyścigi za rozpustą i swawolą, za okupowaniem bezecnych zabaw nakładem darów Boskich i sumienia własnego. „Przetoż to mówi Pan Bóg (przez wspomnianego Proroka): oto zapaleć wasze moia i rozgniewanie moje zlewa się na to miasto, na ludzi i na bydło, i na drzewo polne i na owoce ziemi: i zapali się i nie ugasi się“ (ibid. ut supra 20.) Nie sądźmyż więc, iakoby nasze występki na mniejszą zasługiwały karę dla tego, że razem z drugimi grzeszymy: bo owszem tém samém dopełnia się wcześniej owa miarka nieprawości, za którą surowa sprawiedliwość Boga zastępować zwykła

miłosierdzie Jego. Jakkolwiek podoba się nam sądzić o przyczynach ucisku i nędzy, które wsiem miastom, lub krajom pustoszą; zawsze to iednak było, iest i będzie prawdą nieomylną, co Mędrzec Pański powiedział: „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi“ (Prov. 14. 34.).

Na to wszystko cóż myślicie wierni zwolennicy zapust? Oto podobno nieiednemu z was takowe przychodzą myśli: Teraz czas wesela i zabawy; trzeba zapomnieć o biedzie, trzeba się ucieszyć. Nastąpi wkrótce czas pokuty, tam będzie można odwrócić gniew Boski: już się zaczęło, trzeba dokończyć; a gdy czas spowiedzi wielkanocnej nadejdzie, równie łatwo będzie powiedzieć Kapłanowi, że raz lub trzykroć upiło się, że przez ieden lub kilka dni dogadzało się lubieżnej namiętności, że iedną lub dwie zgorczyło się osób. Ach! niebaczny człeku! czy nie wiesz jeszcze, że iak wszystkie godziny życia twoiego wyrachowane są od Boga; tak żadna myśl, żadna i sprawa twoja nie iest opuszczona w księdze sprawiedliwości Jego. A zatem nie będzie to iedno, że raz albo kilka razy zgrzeszysz? Może wprzód nim się spodziewasz, dorachuje się owa liczba występków, którą Bóg zakreślił, aby nie cierpieć dłużej obrazy Majestatu swojego, i dać poczuć swój gniew sprawiedliwy, podobnie iak za czasów Noego: kiedy bezbożni mieszkańcy ziemi nie dowierzając przepowiedniom i przestrogom tego Sługi Bożego,

i żartując z budowy Arki, którą przedsięwziął dla ocalenia się od zgubnego potopu, ośmielali się i zachęcali wzajemnie do rozpusty wszelkiego rodzaju; aż nagle wezbrana woda śmierci zalała im usta, nie pozwalając nawet, aby mogli byli wzniesć ręce do Nieba, i o miłosierdzie Boskie zawołać skutecznie.

Chrześciiiianie! których nie potrafiły te uwagi od przedsięwziętych zabaw rozpustnych odstręczyć, lećcież już za światem bezbożnym; lećcie, traćcie majątek, zdrowie i najdroższy skarb niewinności; zobaczmy czy się nie sprawdzą słowa Mędrca Pańskiego, który powiedział: „*śmiejecie się z żałością, a koniec wesela smutek posiada*“ (Prov. 14. 13.) Pobudzajcie się wzajemnie do zerwania najświętszych związków, do pozbycia się wszelkiego wstydu i uczciwości, mówiąc między sobą: teraz Bóg wybaczy, i nie jako przez szpary patrzyć będzie na nasze zahawy; zobaczmy czy się nie uiszcą, co Paweł S. powiedział: „*gdy rzekną: pokój i bezpieczeństwo, tedy nagłe zginienie przyjdzie na nie*“ (2. Thes. 5. 3.) Odwołujcie się do przysięgi spowiedzi, abyście wśród rozpusty uspili sumienie wasze; zobaczmy czy Bóg dozwoli tak z siebie żartować? (Galai. 6. 7.) Wy zaś, którzy nie chcecie przeciw świętemu powołaniu Chrześciiiianina postępować, abyście sprośne święta bachusowe obchodzić mieli, nie zapominajcie nigdy o tém, że nietylko w tych dniach szalonych, lecz i w każdym czasie, kto w na-

dzie przysięgi spowiedzi obraża Boga, ten psunie złośliwie najświętsze zamiary dobroci Jego, i Jego najwyższą, sprawiedliwość oburza wielce. A przeto żyjąc zawsze enotliwie i bogobojnie, szczególnież tę trzydniówkę smutną dla Nieba poświęćcie na chwałę Boską i dobre uczynki, w celu nawrócenia zaślepionych i na zgubę lecących świata niewolników. W czasie niniejszym podwójcie waszą pobożność, prosząc gorąco Boga, aby ich natchnął bojaźnią sprawiedliwości swojej; aby popsuł ich plany zbrodnicze, a tém samém przeszkodził im do dopełnienia miarki nieprawości, za czém nastąpiłaby kara, któraby mogła nas wszystkich ucisnąć. Dziśto zaiste zdać się wołać najmocnięj Kościół Chrystusów, iak niegdyś Mojżesz, gdy zobaczył bałwochwalstwo między ludem Izraelskim: „*Jeżeli kto jest Pański*“ i jeżeli kto wyzna i jeszcze i czei najwyższego Pana, Stwórcę nieba i ziemi, „*przyłącz się do mnie*“ (Exod. 32. 26.) Przyłączcie się więc pobożni Chrześciiiianie do prawej Matki waszej, która was przy Chrystusie S. zrodziła dla Nieba, i z nią ubolewajcie nad zepsuciem świata i obrażą Boską, która w tych dniach pomnażaną bywa. Przesyłajcie do zasmuconych Niebios ofiary czystego i uniżonego serca przy pobożnym słuchaniu Mszy S. Na odgłosy zapustnego zgiełku biycie się w piersi we łzach i skrusze. A wy, którzy macie dzieci i czeladkę, zapobiegajcie troskliwie, aby nie powiększały liczby rozwiązłych, którzy niebacznici na przestrogi i napomnienia zba-

wienne, postanowili tak żyć w niniejszemy trzynastu dniówce, iakoby Boga ani piekła nie było. Amen.

KAZANIE NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ POSTU.

„Tedy Jezus był zawiedzion na puszcza od Ducha, aby był kuszony.“ Matth. 4.

Dla odebrania wiecznej nagrody w Niebie, potrzeba koniecznie, abyśmy żyjąc na tej ziemi, walczyli z nieprzyjaciółmi duszy naszej. Bez walki nie masz zwycięstwa; bez zwycięstwa nie masz chwały. Nikt nie bywa uwieńczony, tylko ten kto walczył mężnie, mówi Paweł S. (2. Tim. 2. 5.) Oto sam Jezus Chrystus występuje na plac potyczki z szatanem: bo wszakże dla tego „był zawiedzion na puszcza od Ducha, aby był kuszony.“ Jakoż też ani miejsca tak oddalonego, ani cnoty tak wyniesionej nie masz, ażeby ich nie potrafiły osiągnąć zdradliwe poduszczenia. Oto na samym początku świata dwoje tylko ludzi najniewinniejszych w ustronnym raju mieszkali, a iednak do nich wemknęła się pokusa. Dziś zaś słyszymy, że nawet Syn Boski wcielony, udawszy się na odludną puszcza, nie ukrył

się przed napaścią złośliwego ducha. Lecz iakżeto różny był skutek tych dwóch pamiętnych potyczek! Biedni nasi rodzice byli zwyciężeni, zaś Jezus Chrystus stał się zwycięzcą. Przyczyną takowey różnicy było to: że Adam i Ewa byli nieprzygotowani do dania mocnego odporu; że owszem ta wdąła się zaraz w poufatą rozmowę z przybyszem nieznanym; że go słuchała z upodobaniem, gdy zalecając owoc zakazany, wróżył obojgu znakomite szczęście, którym się cieszyć mieli, gdyby się stali nieposłusznymi Bogu. Zkąd wznieciła się w nię żądza łakomstwa i próżności, ściągnęła rękę, zerwała rzeczony owoc, zakosztowała go, podała mężowi, i stali się winnymi grzechu oraz niewolnikami szatana. Lecz Zbawiciel nasz poszcząc już od dni czterdziestu i modląc się do przedwiecznego Oycy, sposobił się do walki z nieprzyjacielem. I kiedy wreszcie duch nieczysty odważył się przystąpić do Niego i nagabywać Go, aby mu był uległy, nie zastanawiał się długo Jezus nad zdradzieckimi przełożeniami i zagadnieniami jego, nie wchodził w dalszą z nim rozmowę, ale krótkimi z Pisma S. zbywał go słowy; a tak zawstydzony szatan musiał Chrystusowi placu walki ustąpić.

Uważajcie Chrześciance! iak wiele zależy na tém, aby się nie bawić poduszczeniami wiodącemi do złego, a tém więcej, aby nie dawać do nowych zaczepki. Pierzchnie zaraz pokusa, i jeżeli sposobem Zbawiciela nie dozwolimy iey ani krok bliższy przystąpić do siebie. Przeciwnie, uwi-

kłamy się wnet w sidła grzechowe, jeżeli nie będziemy mieli tyle odwagi, abyśmy napaść złosliwego ducha na samym wstępie odparli.

Lecz nie samto jedynie szatan zwykł nas wyzywać do walki duchownej. Mamy więcę nieprzyjaciół duszy, z którymi potykać się musimy. Raz zwyciężeni w pierwszym oycu naszym, odziedziczyliśmy przewrotną skłonność do złego; prócz tego, samo ciało i zmysły nasze mogą nas łatwo usidlić w grzechy, jeżeli im pochlebiać będziemy. Otóż nowe źródła pokus na cnotę naszą uderzających. Przeciwno takowym, równie iak przeciwko szatańskim, uzbroić się nam trzeba, jeżeli nie chcemy przeniebierzyć się Bogu i utracić duszy zbawienie. Słuchajcież już, iak powiem o tych pokusach, które z strony nas samych pochodzą, i iaki naprzeciw nim sposób z przykładu Zbawiciela podam.

Bywają pokusy, które z samęj natury naszęj iako zepsutęj wypływają nieodzownie; takowym wczesny i stateczny odpór dawać powinniśmy. C. 1. K.

Bywają znowu pokusy, których nas ciało i zmysły nabawiają, gdy im zbyt pochlebiamy; i takowym zapobiegać winniemy przez wstrzeźliwość i skromność. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Że od samego dzieciństwa skłonni jesteśmy do złego, przyznaje to nawet Duch S. (Gen. 8. 21.) Grzech pierworodny wznicił w nas nieszczęsną

pożądliwość, którą dopiero sam pot śmiertelny przygasić potrafi. Dopóki duch w ciele naszym przemieszkiva, musimy doznawać pokus przeciw rozumowi walczących. Zostawił ie w nas Bóg dla upokorzenia dumy, i doświadczenia cnoty naszęj. Jeżeli więc nie chcemy bydz zwyciężeni, potrzeba abyśmy takowym opierali się wczesnie, i nie ustawali nigdy w dawaniu odporu.

a) „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“ tak nas przestrzega Zbawiciel (Matth. 26. 41.) Czuwanie iest nypierwszym zaradcym środkiem, aby nas wewnętrzne pokusy nie usidliły. Kto bowiem czuwa, ten ma otwarte oczy ku spostrzeżeniu niebezpieczeństwa, aby mu zapobiegł wczesnie. Nie iest już w mocy naszęj pozbyć się całkiem tych domowych nieprzyjaciół, iakiemi są pokusy, które z naszęj własnéj zepsutęj natury wypływają: bo nie potrafimy samych siebie unikać. Jednak upatrzeć możemy, która to namiętność iako matka pokus, naywiększemu zagraża nam niebezpieczeństwem. Poznać koniecznie powinniśmy, iakięto w nas uczucie panuje, do czego naywięcej skłonni iesteśmy: czy do miłości albo gniewu, czy do rozrzutności albo skąpstwa, czy do wesołych zabaw lub posępnej samotności? Cokolwiek da się spostrzedz, że nas zwykło naybardziej nachylać do złego, należy to mieć na pilnej uwadze, aby na pierwsze wzruszenie niegodziwe powstać i oburzyć się; iak nas uczyć się zdaie Prorok ukoronowany, gdy mówi: „*Błogostawiony który pochwyty i*

roztrąci dzieci córki Babilońskiéy“ (Psal. 136. 9.) Przez dzieci rzeczzone rozumié świątły Origenes same dopiero rozwiać się mające złe pomyslenia, pierwsze nieczyste wyobrażenia i przewrotne skłonności: które z początku zdają się być niczem, lub tylko maleńkiem złem; lecz gdy zaniedbamy przytłumić onych zaraz w samym zawiązku, gdy dozwolimy wzrość onym, gdy nie damy im wczesnie silnego odporu, aby je roztrącić; wnet wezmą górę nad nami, zniewalając nas do grzechu.

Słusznie Pismo S. przyrównywa grzech do chytrego węża. (Eccli. 21. 2.) Skoro bowiem gądzi na ta wciśnię dokąd głowę swoją, łatwo już prześlizgnie się cała. Podobnie też, gdy iakowéy nieprzyzwoitéy myśli dozwolimy tyle, aby wzbudziła żywe wyobrażenie niegodziwego przedmiotu, niezapowiedz nastąpi upodobanie, które zupełne zezwolenie na swą stronę przeciągnie. Nie należy więc zastanawiać się i rozważać, iak daleko może nam zła myśl zaszkodzić; nie potrzebuje ona tylko iednéy chwili; a już całe serce nasze potrafi pozyskać i popędzić nas, dokąd ani się spodzieliśmy zabrnąć. O! iakże niebacznym jesteśmy, którzy lubimy bawić się najgorszymi myślami; a kiedy nam przyjdzie niegodziwy uczynek popełnić, całą winę składamy na słabość i ułomność wrodzoną. Gdy iednak inaczébyśmy się znaleźdź powinni. Bo iezeli poznaemy słabość naszą, wypadaż wdawać się z chytrymi nieprzyjaciółmi duszy, a nie raczyć odprawić ich

czémprędzém? Wszakże, gdyby w domu lub gumnach padła iskra na suchą słomę, czyliżbyśmy iéy nie przydeptywali z największym pośpiechem aby zapobiedz pożarowi, który nawet z najmniejszych iskierki może łatwo wybuchnąć i najogromniejsze gmachy pochłonąć? Gdyby komu padł rozpalony węgielek na suknię, nie opóźniałby się zapewne rzucić go, ażeby do ciała przepalił. A czemuż podobnéy przezorności nie mamy, abyśmy oparli się bez zwłoki nieprzyzwoitym myślom lub wzruszeniom, które nas do najszkodliwszém zbrodni przywieść mogą i o wieczną zgubę przyprowadzić?

b) I niedosyć na tém, abyśmy raz lub drugi dali mocny odpór wewnętrznym pokusom. Zwykle one nagabać nas podobnie, iak i owo wietrzne robactwo, które w czasie letnim towarzyszy nam wszędzie. Odpędzisz je storazy, powraca tylekroć znowu i brzęczy. Prawda, że zbyt słabe są przyrodzone siły nasze, abyśmy oprzeć się dostatecznie mogli tak częstym pokusom, któremi nas własne namiętności nabawiają. Atoli przychodzi nam w pomoc S. Religia, podając sposób postępowania w téj duchownéj walce, oraz dostarczając broni, którą naprzeciw wszelkim nieprzyjaciółom duszy pokusom zastawić się możemy. Oto Paweł S. naucza: „*Uzbrójcie się w tarczę wiary i przyłbicę zbawienia, i weźmiemy miecz ducha, co jest słowo Boże*“ (Ephes. 6.) Wszakże słyszeliście dzisiay, że tym samym mieczem słowa Bożego zniweczył Je-

zus Chrystus najsilniejsze zamachy nieprzyjacielskie: gdy na troiaki nagabanie szatana, ty, leż razы odpowiedział mu słowy Pisma S.

A lubo niewszyscy tak obeznani jesteśmy z témże Pismem S. abyśmy z niego tyle zdań pamiętali, ile razy trzebaby nam bronić się przeciwko zdradliwym podszeptom namiętności; iednakże, iako Chrześciani, przynajmnię o tém wiedzieć powinniśmy, i wiemy zapewne wszyscy, że Bóg iest zawsze i wszędzie obecny; że widzi iasno wszelkie sprawy nasze, a nawet nayskrytsze myśli i uczucia nie są Mu tajne; że przenika naygłębsze kryówki serca ludzkiego, poznaie dobrze naymniejsze wzruszenia iego. A ta wiadomość może już bydz dostateczna, abyśmy odparli naygwałtowniejsze do złego poduszczenia. Wszakże owa Zuzanna, którą nagabano silnie, aby na bezwstydną sprawę zezwoliła, przez sam wzgląd na obecnego Boga potrafiła utrzymać się przy enocie. (Daniel. 13.) Wiemy daléy, że każdy grzech śmiertelny na wieczną zasługuie karę. I czyliż ta prawda nie iest dość mocna, aby nas przeszywaiąc boiaźnią, odstraszała od tego wszystkiego, co tylko niebezpieczeństwem ciężkiego upadku zagrażać może? Zastanów się tylko Katoliku, ile razy uderza na ciebie pokusa, i tak pomyśl sobie: oto teraz stoię między Niebem i piekłem. Jeżeli na ten grzech zezwolę, tedy otworzy się dla mnie piekło, a z Niebem pożegnać się muszę. Zaiście boiaźń Boża iest początkiem mądrości, aby

się nie dać zdradzieckim poduszczeniom oszukać i uwieśdź. Wreszcie szukaymy obrony w gorących modłach, wedle przestrogi samego Zbawiciela, który mówi: „*Módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*“ (Matth. 26. 41.). Z samych siebie bowiem nie dobrego uczynić nie możemy; zawsze potrzebuemy do tego wyższyć pomocy, którzy od nikogo, tylko od Boga, spodziewać się możemy. On zaś chce, abyśmy Go o takową pomoc prosili, i w nadziei niezachwianéy wzywali, iak ów strapiony Dawid, który mówił: „*Bądź mi Bogiem obrońcą i miejscem obronném, abyś mię zbawił. Albowiem twierdza moja i ucieczka moja iesteś Ty*“ (Psal. 70. 3.)

Otoż Chrześciani! macie prostą lecz doskonałą broń na zwyciężenie codziennych podszeptów namiętności własnych. Skoro poczuiecie w sobie coś niebezpiecznego dla cnoty, nie ociągajcie się najmnię; lecz natychmiast wzniescie wasz umysł i serce do Boga, stawcie się myślą pobożną przed Jego obliczem, przenikniycie się uszanowaniem świętobliwości Jego i boiaźnią Jego sprawiedliwości, wzywajcie pokornie Jego oycowskiéy pomocy, proście Go o ratunek przez Matkę pełną łaski Maryą, i Anioła Stróża; a ustąpić muszą naygwałtowniejsze poduszczenia do złego, które z naszéy natury zepsutéy pochodzą. Lecz przeciwnie się stanie, iezeli rzeczozonéy religijnéy broni nie użyjemy. Zwyciężą nas namiętności i uczynią podłymi niewolnikami swoiemu, iezeli zamiast wczesnego i sta-

tecznego odporu, jaki dawać winniśmy wewnętrznym pokusom, jeszcze sami szukać będziemy, aby nas ciało i zmysły nabawiały nowemi, o których

CZĘŚĆ DRUGA.

Bywają pokusy, które z samej natury naszey iako zepsutę przez grzech pierworodny, wypływają nieodzownie, iakęśmy słyszeli dotąd. Takowe iako mimowolne, o tyle tylko szkodzą zbawieniu duszy naszey, o ile z upodobaniem zastanawiamy się nad niemi, i skłaniamy się do nich. Lecz bywają znowu pokusy dobrowolne, które nas obwiniają przed Bogiem; a które ztąd wynikają, gdy ciału i zmysłom zbyt pochlebiaamy. O takowych pomówimy tu obszerniej, abyśmy się przekonali, iak bardzo potrzebna jest, abyśmy w wstrzemięźliwości i skromności żyli.

a) Zawsze ludzie skarżą się na ułomność, aby usprawiedliwili występki swoje. Złe żyją, ale nazywać się złymi nie chcą, uniewinniając się tém, że są słabi z natury swojej. Wymówka takowa może wprawdzie mieć miejsce w niektórych przypadkach; lecz czyliż słusznie używają ię ci, którzy dla tego nawięcej są słabi i ułomni, że sami się starają, aby takimi byli, gdy ciału swojemu pozwalają wszystkiego, czego tylko zażąda? Zbyt wygodne i miękkie życie, równie mało wolne być może od złych poduszczeń, iak stojąca i nieporuszona woda od stęchlizny i robactwa. Im bardziej dogadzamy cia-

ła, tém więcéj pragnie wstecz rozumowi. I dla tego Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, lubo obawiać się nie mógł, aby Go owe na puszczy pokusy zachwiały i do upadku skłoniły, bo był samą istotną światobliwością i doskonałością; iednak dla naszey nauki i przestrogi odmówił ciału swojemu nietylko już wygody, lecz i rzeczy potrzebnych; nietylko nie karmił go wykwintnemi potrawy, lecz ie do ostatniego stopnia wygłodził. Nie starał się dla niego! o miękkie poście, lecz twardą ziemię zostawił mu do spoczynku; nie pieścił go snem przedłużonym, lecz ie przebudzał do czuwania na modlitwie. Z kąd wiedzieć mamy, iż ieżeli ocalić chcemy duszę naszą od niebezpieczeństwa utraty niewinności, nie należy ciała naszego utrzymywać zbyt delikatnie, lecz owszem obchodzić się z niem wypada iak z wrogiem zdradliwym.

Wszakże, gdy przychodzi waleczyć z nieprzyjaciółmi swobod doczesnych, wódz roztropny starać się zwykł, aby nim stanowcza bitwa nastąpi, już osłabione było wojsko przeciwne. Przeto ile może, czyni mu przeszkody do ściągnięcia posiłków, utrudnia mu zdobycie i sprowadzenie żywności, aby tak odcięte i ogłodzone, tém łatwiej zwyciężone zostało. Podobnie w stanie wojny duchownej zachować się powinniśmy względem ciała naszego, aby uległo rozumowi. Zaiste, ieżeli ie w wstrzemięźliwości utrzymywać będziemy, ieżeli mu nie dozwolimy najmniejszego zbytku w napoju lub pokarmie, ieżeli mu

odmówimy tego, co by wzbudzać i drażnić mogło pożądlivość iego; wtedy upokorzone, nie będzie śmiało podnosić rokoszu przeciwko duchowi, i przez własne osłabienie przyczyni się do iego wzmożenia; iak tego doznał na sobie Paweł S. który powiedział: „*Gdy słabieję, tedym iest potężny*“ (2. Cor. 12. 10.) Przeciwnie, w wygodach i zbytkach utrzymywane ciało, wielkie dla biedny duszy gotuje niebezpieczeństwo. Albowiem będąc tuczone staie się zbyt zuchwałem, aby ię zwyciężyć i do zezwolenia na grzech przywieść nie miało.

Nie potrzeba zaiste, aby inne z zewnątrz przybywające pokusy napastowały człowieka w roskoszach żyjącego; sam on dla siebie iest wielce potężną i zdradliwą pokusą, który ulega. Bo iako w zgnitém mięsiwie gnieździ się robactwo, tak z miękkiego i ospałego życia nie mogą nie rodzić się brzydkie poduszczenia i występki. Dowodem téy smutny prawdy iest codzienne doświadczenie. Kiedyż albowiem czuimy się bydz ociążałyimi bardzię do dobrego a skorszymi do złego, iako gdy wygodnie pasiemy ciało? Kiedyż spostrzegamy w sobie więcéy popędu do występków, iak gdy opływamy w uciechy i roskosze ciała? Kiedyż wzmaga się w nas bardzię ogień pożałdliwości, iak gdy pragnienie ciała mienimi trunkami zalewamy? Kiedyż doznaiemy w sobie niebezpieczniejszy dla cnoty utareczki, iak gdy dozwalamy ciału, aby potrzebne do odpoczynku przesypiało godziny?

b) Ale niemnię złego dla duszy wynika z tąd, gdy pochlebiając zmysłom, nie trzymamy ich w granicach przyzwoitę skromności, lecz rozpuszczamy ie na wszystko, co im się podoba. Przedmioty gorszące, łatwo się przemieniają przez nie iakoby przez drzwi wygodne do wyobraźni, a z tamąd do serca, zniewalając ie do uległości haniebny. Dla krótkości, zastanówmy się nad samemi tylko oczyma, które będąc przednieszemi narzędziami zmysłowemi, są razem najzdradliwsze i nayniebezpieczniejsze dla niewinności. Oczy sąto fortki, któremi śmierć moralna, iaką są grzechy, nayłatwiej do duszy przechodzi. Jeżeli ich nie strzeżemy ani zamykamy, przed czémby zamykać należało, lecz trzymamy ie otworem na wszystko, na co miło im iest patrzeć; iuż tém samém wdaiemy się w naywiększe niebezpieczeństwo upadku, i wkrótce wypadnie nam żalić się z Prorokiem: „*Oko moje złupiło duszę moję*“ (Thren. 3. 51.) Oczy tak są zdradliwe dla sumienia, iak lód gładki dla nieostróżny nogi. Znał to dobrze pobożny Hiob, i przeto z swoiemi oczyma zawarł przymierze, aby się utrzymywały w nayscisleyszy skromności, (Job. 31. 1.) I rostopnie zaiste: albowiem iedno spoyrzenie sprowadzić może myśli nayszkaradniejsze rodzą występki. Spytajmy się Dawida, coto uczyniło go niegdyś grzesznikiem, i wielkim grzesznikiem? Oto ciekawe oko, które w chwili odpoczynku rzucił na cudzą niewiastę w po-

bliskim ogrodzie bawiącą. Ach! oczy! wyto iesteście palącemi szklami, któreście nie w iednych nawet nayniewinniejszych sercach szpetną namiętność zatliły, piękną czystość okopciły i wreszcie zniweczyły!

Dla lepszego przekonania się, iak oko zgubném dla duszy stać się może narzędziem, gdy go nie strzeżemy, przytoczę wam proste podobieństwo. Oto naprzykład, dom pewnego bogacza stał się przedmiotem chciwości złego człowieka, który go okraść zamysła. Przestrzeżony o tém właściciel dopilnowywał zawsze, aby na każdą noc ze wszystkich stron pozamykano mocno wszystkie drzwi i okna, zostawiając atoli iedno otwarte, które tak iest wązkie, że niepodobném się zdaie, aby złodziey przecisnąć się tędy zdołał. A iednak dosyć i na tém okienku. Bo zły człowiek dobiera małego chłopca, który nie potrzebuie obszerniejszego otworu. Ten dostawszy się do domu, ułatwia przystęp starszemu, który wynosi skarby, gdy gospodarz uspiiony nie lęka się bynajmniey kradzieży. Podobnie służy oko do ztupienia duszy naszey z cnoty. Nasuwa się nam iakowy przedmiot powabny; płocha ciekawość otwiera to małe okienko, aby nań spojrzeć i poznać. Zdaie się z początku, że z tąd naymnieysze niebezpieczeństwo nie wyniknie dla duszy, że owszem przy skarbie niewinności pozostaniemy zawsze. Atoli przez nieskromne oczko wciska się do wyobraźni przedmiot zdradliwy; zaczęć wznagaia się pokusy,

które rodzą żądze do grzechu. I tak iuż główny złodziey duszy znajduje się w sercu, do którego małe okienko na pozór przyczyna, bo tylko ciekawość, która uchyliła oka, ułatwiła mu przystęp.

I możnaż słusznie się dziwić, że tak wielu pokusami obarczeni iesteśmy, kiedy sami wabimy je do siebie? Możemyż słusznie ułomność ludzką o tyle grzechów obwiniać, ile ich codziennie popełniamy, kiedy sami dobrowolnie staramy się, abyśmy byli słabymi? Przy łasce Pana Boga, o którą prosić powinniśmy, i który spodziewać się możemy, będziemy dość mocnymi do zniweczenia wszelkich natarczywości nieprzyjaciół duszy, bylebyśmy współ pracuiąc z łaską Boską, stosowali się do dzisiejszey nauki.— Wszakże, prócz szatańskich pokus, mogą być jeszcze inne z różnych przyczyn pochodzące; przetoż potrzeba nam różnych środków przeciwko nim używać. I tak: bywaią pokusy, które z własney natury naszey iako zepsutey wynikaia nieodzownie. Takowe, skoro ich napaść pocuiemy, staramy się na samym wstępie odpierać, i nie ustawiamy nigdy w dawaniu im odporu, aby ani na chwilę nie przyczepiły się do serca naszego. Słuchajmy natchnienia Boskiego, które nam podda tę myśl zbawienną: że iedna chwila pokusy może być stanowczą, w której rozstrzygnie się ostatecznie los nasz na wszystkie wieki; że ieżeli ią zwyciężymy, może iuż zapewnimy sobie wieniec chwały nieśmiertelney; ieżeli zaś ulegniemy iey, może

już staniemy się wiecznymi grzechu i piekła niewolnikami.— Bywają znowu pokusy, których nas ciało i zmysły nabawiają, gdy im zbyt pochlebiamy. Takowe nie umnieyszają winy, gdy nas do grzechu nakłoniają; lecz owszem pomnażają ją dla tego, że znając dobrze wrodzoną ułomność naszą, sami narażamy się na niebezpieczeństwo niepomysłnej walki i utraty niewiomości, gdy przez niewstrzeżliwe utrzymywanie ciała i nieskromne używanie zmysłów, oburzamy je przeciwko rozumowi, i razem ducha naszego osłabiamy.— Nie bądźmyż zgubnymi dla siebie samych, abyśmy obierali raczy użyć króciuchny rokoszy ciała, niż zasługiwać na wiekiiste duszy wesele, które nam wiara obiecuje w Niebie. Utrzymujemy zmysły nasze w granicach skromności, i nie dozwalamy im wszystkiego, co im się podoba, aby nas nie zdradziły w najważniejszej sprawie zbawienia. Owszem znośmy cierpliwie wszelkie doczesne utrapienia, dolegliwości i niedostatek: bo te są najpewniejszą drogą do Nieba.

Wreszcie mićmy zawsze przed oczyma przykład Zbawiciela naszego, który nam dzisiaj Ewangelią wystawia. Dozwolił On, aby Go duch ciemności nagabali: bo chciał pokazać, że jest także prawdziwym człowiekiem, oraz przestrzedz nas, abyśmy nie rozpaczali, gdy iakowe pokusy napastować nas będą. Lecz wszakże Jezus Chrystus mocą słowa Bożego dał wczesny odpór nieprzyjacielowi duszy; a nim przyszło do walki

udał się na odludną puszcza, aby tam usunął od zmysłów swoich wszelkie powody, które ludziom ułomnym przysłużyć się mogą do grzechu, oraz aby wygłodził ciało czterdziestodziennym postem. Tak tedy zniweczył Jezus potroyny zamach nieprzyjacielski, stał się zwycięzcą: do którego też przystąpili zaraz Aniołowie, aby Mu służyli. Podobnie i my postępujemy, opierając się weześnie i ciągle złym poduszczeniom, oraz utrzymując ciało w wstrzeżliwości, i nie używając zmysłów tylko nayskromnię. Tym sposobem zwyciężymy wszelkie do zbawienia przeszkody; a im więcej kosztować nas będzie takowe zwycięstwo, tém pewnię spodziewać się możemy wiekiustej chwały, a to na zasadzie Pisma Bożego, gdzie czytamy: „*Błogostawiony mąż, który dzierzywa pokusy: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują*“ (Jacob. 1. 12.) Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ POSTU.

„I przemienił się przed nimi.“ Matth. 17.

Dla przekonania się o téj prawdzie, że Jezus Chrystus nie samym jest człowiekiem, lecz ra-

zem i Bogiem prawdziwym, dostateczny byź może ten cud, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina: „*I przemienił się przed nimi.*“ Zai-
ste, gdyby najupartszy niedowiarek był na-
cznym świadkiem owego nadzwyczajnego na gó-
rze Tabor widoku, nie mógłby byź innego zda-
nia od Piotra, który wyznał iawnie przed Jezu-
sem: „*Ty iesteś Chrystus Syn Boga żywego*“
(Matth. 16. 16.) Bo co tylko tam widzieć się da-
ło, było nad naturę, było prawdziwie niebieskie.
Chrystus Jezus przemienia postać ludzką w Ma-
iestat Boski, i okrywa się chwałą niedostępną.
Twarz Jego iaśnieje iak słońce wśród wypogo-
dzonego południa, i wydać się tą istotną pię-
knością „*na którą patrzeć pragną Aniołowie*“
(I. Petr. 12.) Dway wieley mężowie zstępują
z tamtego świata, i świadczą za Bóstwem Jego:
to iest Moyżesz wódz ludu Izraelskiego, i Elias
Prorok. Wreszcie sam Oyciec przedwieczny od-
zywa się z obłoków, mówiąc: „*Ten iest Syn
mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał:
Jego słuchaycie*“ Głos ten gdy doszedł do u-
szu trzech uczniów obecnych, tak ich zatrwo-
rzył, że upadli na ziemię.

Słuchacze! któżby nie mniemał, że to, co
wspomnieni uczniowie na górze Przemienienia
widzieli i słyszeli, powinno było tak ich usta-
lić, ażeby w żadnym przypadku nie wahali się
wyznawać, iż Jezus Chrystus iest prawdziwym
i odwiecznym Synem Boskim; ażeby ciągle wier-
nymi Mu pozostali, i nigdy nie odstępowali od

Niego? A jednak niestety! przeciwnie się stało
późnię, gdy tegoż Jezusa Mistrza swojego zo-
bachyli poymanego na śmierć i cierpiącego. In-
nego wcale serca byli na górze Tabor, a innego
na górze oliwny. Tam się oświadczyli, iżby
chcieli wystawić przybytki dla wiecznego z Nim
współzamieszkania; tu zaś rozpraszaia się trwo-
żliwie; a nawet ieden z nich przyznać się nie
chciał, aby miał byź kiedy w iakowych zwią-
zkach z Jezusem.

Lecz pominiemy uchybienie uczniów Chrystuso-
wych, którzy naówczas byli ieszcze słabymi i
nieoświeconymi; a których dziś już uwielbiać
powinniśmy, iako tych, którzy dawniejsze błę-
dy swoje odwoławszy, wytrwali potem do sa-
mego końca w dawaniu głośnego świadectwa
Chrystusowi iako Boskiemu Nauczycielowi. We-
źmy tu raczyć na uwagę własne przeniewierze-
nie się nasze względem Boga, gdy Go tak czę-
sto obrażać śmiemy. On przez Syna swojego
Jezusa Chrystusa wyprowadził nas z grubych
ciemności pogańskich, oświecił niebieską nau-
ką, i dał nam poznać najświętsze prawo, aby-
śmy tak się sprawowali, iako na dzieci światło-
ści i lud Boży przystoi. My jednak w życiu i
postępkach naszych mało co różnimy się od tych,
których przesady i uroienia ludzkie utrzymują
wbłędach rozumu i serca. Ach! kiedyż lękać
się zaczniemy owę odpowiedzialności przed Sę-
dzią Bogiem, która nierównie surowszą karę
ściąganie na nas, niżeli na innych grzeszników?

Bo zaiste cięższe są grzechy, gdy ie Chrześciani nie popełniają; a to dla dwóch przyczyn:

Naprzód: że Chrześciani źle żyją, sprzeciwiają się uznaney prawdzie. C. 1. K.

Powtóre: że znieważają najswiętsze prawo, które iest im podane. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Ślepotą iest wielkiem nieszczęściem; starać się więc umyślnie, ażeby nie widzieć, iest to nie małą złośliwością lub płochością nieprzebaczoną. Niektórzy rodzą się już niewidomymi, drudzy przez chorobę lub iakowy inny przypadek wzrok utracają; i tacy godni są politowania. Lecz ktoby zalepił sobie oczy, aby światła nie widział, i tak chodząc wołałby, że iest ślepym; mógłżeby nas do litości pobudzić? Podobnie mówić należy o ślepotcie duchowney. Jedni przynoszą ją z sobą na świat, i w nię rosną: bo są zrodzeni z niewiernych i chowani w błędach, a nauka wiary chrześcijańskię nie iest im wiadoma. Drudzy przeciwnie, z chrześcijańskich rodziców pochodząc, karmieni są od samego dzieciństwa nauką Boską, i chowani na łonie tego Kościoła, który ich oświecać nie przestaje, odkrywając im, i przypominając prawdy niebieskie. Zobaczmyż teraz, o ile niewiadomość pierwszych zmniejsza ich występki; a potem, czy grzechy drugich usprawiedliwiaćby można iakową niewiadomością. Ztąd poznać się da łatwo, że Chrześciani, iako sprzeciwiający się uzna-

nęj prawdzie, ciężęj grzeszą, gdy źle żyją, niż ludzie innego wyznania.

a) Wielka iest różnica między mimowolną i niezwyctęzoną niewiadomością, a tą, która z własny człowieka winy pochodzi, i którą gdyby chciał, zwyciężyćby potrafił. Pierwsza tylko niewiadomość uniewinnić może uchybienia z nię wynikające; to iest: gdy kto dokładając wszelkię usilności w dochodzeniu prawdy, nie może ię znaleźć, i nie czuie się bydź obowiązany do dalszego poszukiwania onę. Bo zaiste nie należy mniemać, iakoby Bóg pełen miłosierdzia, chciał to poczytać za grzech, co człowiek nie uznaie bydź złem, ani poznać nie zdoła. Tak gruba zaś niewiadomość w tych tylko ludziach znaydować się może, którzy z urodzenia samego tak są oślepiali, iż między dobrém, chwalebny i godziwym, a tēm co iest złe, naganne i nieuczciwe, żadny nie spostrzegają różnicy; albo w owych, którzy mają nieszczęście rodzić się i chować wśród dzikiego ludu, gdzie prócz postaci, prawie nie ludzkiego spostrzegać się nie daie. A lubo i takowych nie możnaby uniewinnić zupełnie, ieżeli popełniają zbrodnie, na które wzdryga się sama prosta natura: bo każdy człowiek ma tyle rozumu, że ieżeli co nie przeszkadza mu do używania onego, sam przez siebie nauczyć się może przynajmniej głównych prawideł postępowania ludzkiego; iednak wnosić nie wypada, iakoby Bóg ważyć miał na równy szali, tak te występki, które wśród błogie-

go światła Ewangelii S. popełniane bywają, iak i owe które wynikają z wychowania barbarzyńskiego; zwłaszcza jeżeli słabym rozumu przyrodzonego promieniom rozwiać się nie dadzą złe zwyczaje upowszechnione i gorszące przykłady od przodków do naśladowania zostawione: ztąd bowiem łatwo wylęgają się przesady, i nabywa się fałszywe sumienie. Wszakże świat nie widział jeszcze zbrodni okropniejszhey nad tę, którą żydzi popełnili, gdy Jezusa Chrystusa zamordowali po tyrańsku. Uderzały ich zaiste niewątpliwe dowody Jego sprawiedliwości i niewinności; a z cudów, które czynił, wnosić mogli, że to nie był iakowy pospolity człowiek, lecz prawdziwie od Boga posłany. Jednak, ponieważ uprzedzeni byli fałszywem wyobrażeniem rzeczy Boskich, oraz zapaleni ślepą żarliwością o swoje źle zrozumiane ustawy, przez co tak przyćmiony był w nich rozum, że nie zdawało się im uznawać w Jezusie nieskażony prawości, lub Bóstwa; dla tego Paweł S. wymawia poniekąd ich bogobójcze okrucieństwo, gdy mówi: „*Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwtały nie ukrzyżowali*“ (1. Cor. 2. 8.) A nawet i Jezus Chrystus, gdy za morderców swoich modlił się na krzyżu, miał wzgląd na ich niewiedomość, i tak wołał: „*Oyże! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*.“ Ten sam dopiero co wspomniony Apostoł był niegdyś zbyt ślepo zaciętym wyznawcą Moyżesza, przez co nie postrzegał, iak wielce błdził. Onto w zapaleczywości srogićy ści-

gał, prześladował, dręczył wyznawców Chrystusa, mniemając, iż nie chwalebniejszego uczynić nigdy nie może, iak gdy krew chrześcijańską przelewać będzie. A iednak, chociaż tak okropney zbrodni uzyskał odpuszczenie. I cóżto zniewoliło Boga do zmiłowania się nad nim? Oto słuchajmy, iak sam Paweł S. mówi o sobie: „*Byłem pierwéy bluźniercą i prześladowcą... ale dostąpił miłosierdzia Bożego, że nie wiedząc czyniłem w niewierności*“ (1. Tim. 1. 13.)

b) Lecz czyliż który z Chrześcijan mógłby uniewinnić wykroczenia swoje podobną wymówką? mógłżeby sumiennie tak iak ów Paweł powiedzieć: co złego czyniłem, czyniłem to nie wiedząc? Jeżeli zaś Chrześcijaninowi prawdziwa niewiedomość posłużyć nie może do usprawiedliwienia siebie, tedy występki jego cięższe są nierównie, niżeli ludzi innego wyznania. Zaiście, nie masz ludu pod słońcem, któremaby Bóg dał iasnićy poznać prawdy i wyroki swoje, iak my Chrześcijanie iesteśmy. Myto stósować powinniśmy do siebie słowa Dawidowe, i w uczuciu wdzięczności wyznać z nim: „*Nie uczyniłem tak (Bóg) żadnemu narodowi, i nie obiawił im sądów swoich*“ (Psal. 147. 20.)

Wszakże, gdy przy Chrście S. przyjął nas Kościół Boży na łono swoje, nie zaniedbywał od samego dzieciństwa naszego wpaiać w nas przez chrześcijańskich rodziców lub nauczycieli, pierwszych zasad Religii S. Z domu lub ze szkoły przychodząc przed kazalnicę, słyszymy obszer-

nieyszy wykład Ewangelii; tu odbieramy ciągle napomnienia i przestrogi zbawienne; tu grzmią groźby Boskie wymierzone przeciw przestępcom praw świętych; tu w całej rozciągłości głoszone bywają obowiązki wszelkiego stanu. Przy tak wczesnych tedy i ciągłych naukach duchownych mogłaby mieć miejsce owa niewiedomość, którą uważać należało iako niezwykłą i mimowolną? Czyliżby Chrześcianin nie kłamał bezwstydnie, gdyby śmiał tak rzec: nie wiedziałem wcale o Bogu, ani o Jego sprawiedliwości i świętobliwości, ani o tém, że jest obecny wszędzie, że słyszy i widzi wszystko; nie wiedziałem, co jest występkiem, a co cnotą; nie słyszałem nigdy, ażeby grzechy były obrazą najwyższego Pana; nikt nie powiedział mi, że one karane być muszą; nikt mnie nie przestrzegł, że nawet iedna zbrodnia może nas potępić na wieki? O! zaiste, ktoby z nas tak się usprawiedliwiał, postąpiłby przeciw własnemu przeświadczeniu.

Posłuchajmyż iuż, co mówi Bonawentura S. „Kto zna, co jest dobrem, a nie czyni, grzeszy; i im więcej poznaie, tém cięższe są grzechy jego.“ Wielkość winy uważać należy według stopnia wiadomości. I dla tegoto zbrodnia owych aniołów, którzy w Niebie podnieśli niegdyś rokosz przeciwko Stwórcy, stała się tak ciężką, iż nagłą i nayokropniejszą ściągnęła na nich karę. Raz tylko zgrzeszyli, i zgrzeszyli tylko myślną; a iednak natychmiast wypędzeni byli z Nie-

ba i przekazani na wiekiistą zgubę. I słusznie: Albowiem zgrzeszyli przy samym Tronie Najwyższego: gdzie oświeceni iasnymi promieniami chwały Jego, poznawali naydokładniej wielkość, świętość, sprawiedliwość i dobroć Stwórcy swojego, oraz wielkość z niewagi, którą Mu grzechy wyrządzaia. A my Chrześcianie, czyliż dalecy iesteśmy od tego stopnia wiadomości, na iaki wyniesieni są Aniołowie? Wszakże wiara S. uczy nas tego samego, co tamci w Niebie poznawali; uczy nas, mówię, że Bóg jest godzien najwyższego uszanowania i najwyższego uwielbienia; że godzien jest naszej miłości i uległości; wreszcie, że grzech obrażając Boga, czyni człowieka naynieszczęśliwszym. Gdy więc odważamy się grzeszyć, nie może nam służyć żadna wymówka ze strony niewiedomości: bo owszém poznaemy lub poznać możemy wszelkie prawdy, które nam Bóg objawić raczył w celu odwrócenia nas od grzechu i przywiązania ku sobie. Jeżeli zaś Bóg nie karze nas tak nagle, iak owych złośliwych duchów, to iedynie dla tego, że z nieskończonego miłosierdzia swojego przeznaczył nam dłuższy czas dla doświadczenia, oczekując naszej pokuty. Nie należy zaiste mniemać, iakoby Chrześcianie źle żyjąc nie ciężcy grzeszyli, niż ludzie innego wyznania; lecz raczy dziwić się powinniśmy, że Bóg względem nas jest więcej cierpliwy, niżeli zasługujemy. Zawsze bowiem pozostanie to prawdą, co Salwian powiedział: „Im oświecwszy rozum ma czło-

wiek, tém większa jego wina... sama Religia do któręj się przyznajemy, oskarża nasze błędy" (Lib. de Provid.) Co zaś icszcze powiększa winę Chrześcian, gdy źle żyją, jest to, że znieważają najsświętsze prawo, które jest im podane. O czém.

CZEŚĆ DRUGA.

Możemy Chrześcianie chlubić się słusznie, że mamy prawo najsświętsze. Święty jest ustanowiciel jego, bo sam Jednorodzony Syn przedwiecznego Ojca; Święty jest cel prawa naszego, bo zmierza do uszczęśliwienia nas tak docześnie iako i wiecznie. Lecz pomijając to z uszanowaniem, zastanówmy się iedynie nad treścią prawa nam podanego, i uważajmy, co ono nakazuje, a czego zabrania. Oto nakazuje nayszczytniejsze cnoty ku uczynieniu nas prawdziwie doskonałymi; a zabrania wszelkich nawet nayskrytszych występków. O! iakże więc ze wszech miar święte jest prawo chrześcijańskie! Dla tego samego więc, gdy źle żyjąc znieważamy je, ciężęj nierównie grzeszymy od tych, którzy go nie znają.

a) Izraelici będąc twardymi i nieczułymi, podobnie iak owe kamienne tablice prawa, które przez Moyżesza odebrali, sądzili błędnie, iakoby im już nic do doskonałości ludu Bożego nie dostawało, kiedy tylko na pozór wydawać się mogli przykładnymi. Przy nawiększej chępliwości, pełni byli wewnątrz miłości wła-

snęj, pychy, chciwości, zazdrości i innych nieporządných chęci. Zstąpił tedy z Nieba Syn Boski przynosząc z sobą naywyborniejsze prawo, które wyjaśnia wszelkie prawidła rozumnej natury, i wykazuje doskonałość ustaw Boskich przepisanych dawniej. Przyniósł Jezus prawo, które zdolne jest uczynić człowieka prawdziwie doskonałym, i z ziemskiego przemienić niejako w niebieskiego.

Otwórzmy ieno Ewangelią S. iako księgę prawa chrześcijańskiego, i czytamy z uwagą. Czyliż tam nie znajdziemy nayıpiękniejszej nauki, która nas do Boga samego zbliża? „*Bądźcież wy tedy doskonali, iako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“ (Matth. 5. 48.) W tym celu przykazuje nam, abyśmy radzi zapominali o urazach, czynili dobrze tym, którzy nam źle czynią, modlili się za nayıgłówniejszych nieprzyjaciół naszych; abyśmy martwili pożądlivość ciała, pogardzali próżnością świata, pragnęli nadewszystko zbawienia duszy, i we wszystkich sprawach zmierzali do chwały Pana Boga. Prawo tak święte w pierwszych zaraz czasach ogłoszenia swojego, zdołało tylu ludzi uczynić enotliwymi, że Paweł S. nie wahał się wszystkich Chrześcian świętymi uazywać (2. Cor. 1. 1. et alibi). Dziwili się zaiste poganie, gdy zobaczyli, iak ci, którzy niedawno wprzód postępowali z niemi razem iedną drogą zepsucia i rozwiązłości, skoro tylko uwierzyli w Jezusa, natychmiast zmienili się iakoby na Aniołów.

Lecz czyliż może iedynie pierwsi wyznawcy Jezusa obowiązani byli zachować ściśle nayświętsze prawo Jego; a nas iuż nie tycze się więcéy Ewangelia, tylko tyle, abyśmy ią w Niedziele i święta czytana słyszeli? Gdy Kapłani wykładowali ią, przytaczaią nam za przykład dawniejszych Chrześciana i świątobliwość onych, którą z niéy czerpali, czyliż możemy słusznie tak mało pobudzać się do naśladowania ich, iakoby tamci byli innéy od nas natury, lub innéy Religii? Możemyż nie wstydzic się bynajmniéy, gdy widzimy się tak różni w obyczajach od rzeczonych pierwszych Chrześciana, iakoby po upłynieniu tylu wieków Chrześcianaństwa nie należało iuż brać Ewangelii w dawniejszym znaczeniu; iakoby wypadało zastósować ią do upowszechnionych zwyczajów przeciwnych? Ach! nie, nie tak zaiste! Wśród naywiększego zepsucia świata, ta sama moc i powaga Ewangelii S. pozostaie; a my iako iedno imie z pierwszymi Chrześciana nosimy, tak iedną z nimi powinność mamy. Żle więc żyjąc, nie mniéy grzeszymy dla tego, że się zmieniły czasy i zwyczaje. Owszem więcéy zawsze winni iesteśmy od ludzi innego wyznania, gdyż znieważamy nayświętsze prawo: które chociaż przy dzisiejszym zgietku rozwiązłości, daie się nam ieszcze słyszeć głośno, przykazując, abyśmy w cnotach postępowali, a chronili się wszelkich nawet nayskrytszych występków.

b) Już w starym Zakonie zakazał Bóg nietylko iawnych, lecz i naytaiemniejszych grzechów,

kiedy w dwóch ostatnich przykazaniach wyrzekł: *nie pożądaj żony bliźniego twego... nie pożądaj żadnych rzeczy które jego są.* To mimo iednak zasłużyli żydzi, że Jezus Chrystus nazywać ich musiał grobami pobielonemi zwierzechu, w których wewnątrz spostrzegł pełno ochydnego plugastwa. Nowy ten Prawodawca nie chciał wcielać takowych potworów do Kościoła swojego; lecz domagał się, aby wyznawcy Jego maiąc zawsze na uwadze, że Bóg przenika naygłębsze kryiówki serca ludzkiego, starali się podobać Mu ze wszystkich myśli, uczuć, pragnień i spraw swoich. Nie przyszedłem, mówił Jezus Chrystus, abym rozwiązywał prawo, lecz abym go dopełnił (Matth. 5. 17.) Przeto też w naukach swoich tak obszerną rozciągłość przykazaniom Boskim nadawał, iż żadnego nayskrytszego nie pominął występku, aby go nie uznał niegodnym Chrześciana. Posłuchajmy choć kilka słów, które w tym względzie wyrzekł do uczniów swoich. Oto są: „Zaprawdę powiadam wam, iż iezli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéy niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wniydziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono iest starym: *nie będziesz zabijał...* A ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu“ (Matth. 5. 20. etc.). Dosyć tego, aby się przekonać, iak wyborne, iak święte iest prawo, które nam podał Zbawiciel. Tak więc poważać ie należy, aby-

śmy go przez złe postęпки nie przestępowali. Inaczej, ta sama świętość prawa chrześcijańskiego potępiać nas będzie więcej, niżeli innych grzeszników. — Jeżeli prawdziwie szanujemy Jezusa Chrystusa, szanować też powinniśmy dzieło Jego, które własną krwią nacechował, aby nietykalne było. Inaczej, stajemy się winnymi okropnego świętokradztwa, podobnie, (że tu użycie słów Pawła S.) iakobyśmy samego najsświętszego Prawodawcę, to jest Syna Boskiego, deptali z pogardą (Hebr. 10. 29.).

I dla tego teżto zadrzał wspomniony Nauczyciel narodów dowiedziawszy się raz, iż między pierwszymi Chrześcijanami zdarzył się pewny niegodziwy przypadek, uniesiony gorliwością za powagą chrześcijańskiego prawa, wyłaczył zbrodniarza z Kościoła Bożego, iako nieczemnego sługę szatana. Ach! iakżeby postąpił ten wielki Apostół, gdyby za życia jego podobnie się działo między Chrześcijanami, iak dziś widzimy lub słyszymy. O! zgrozo! gdy zamiast najprzykładniejszego życia, gorszymy postępkami naszymi niewiernych, i przyprowadzamy ich na tę myśl nierozsądną i zdrażliwą: iakoby Religia nasza nie była prawdziwie świętą, ponieważ iey wyznawcy nieobyczajnie żyją. O! Boże! nie dziwię się już bynajmniej, lecz uwielbiam sprawiedliwość Twoją, jeżeli zwykłeś więcej i widocznie karać Chrześcijan za ich występki, a niżeli inne iakowe ludy. Wymierzając na nas większą karę, daiesz do poznania iak

grzechy nasze więcej nierównie od tamtych obrażają Ciebie. Tak jest słuchacze! Jeszcze w starym Testamencie doświadczano, że Bóg surowiey karał lud swój, wybrany, gdy ten przeciw woli Jego wykraczał, a niżeli występnych pogan. Naród żydowski niegdyś najulubieńszy Bogu, doznawał często naysurowszych skutków sprawiedliwości Jego, iakoby nie było większych nad niego grzeszników, chociaż i sąsiedzi nie byli lepszymi. Przyczyną tak nierówny kary, lubo za podobne występki, było to, że żydzi będąc od Boga z całego rodu ludzkiego wybranymi szczególniey, aby Go chwalili i służyli Mu, powinni byli Mu bydź wiernieysi i wdzięcznieysi. Gdy więc tak mało zachowali prawo Boskie, które im ogłoszone było, iako i inne narody, które o niem nie słyszały; przeto żydzi źle żyjąc więcej w ówczas obrażali Boga, a zatém na surowszą zasługiwali karę, niżeli ludy pogańskie. „*Prawo bowiem gniew sprawi*“ mówi Paweł S. (Rom. 4. 15.) A na innym mieyscu Pisma Bożego czytamy: „*A ów sługa, który poznał wolę Pana swęgo, a nie nagotował ani uczynił wedle woli ięgo, wielce będzie karan*“ (Luc. 12. 47.)

Niechayże ta przestroga przerazi nas skutecznie, abyśmy poprawiwszy obyczaje nasze, cnotliwie i bogoboynie żyli. Nie zniewalajmy Boga do rozciągnięcia na nas owego okropnego wyroku, który niegdyś ogłosił Zbawiciel gdy rzekł: „*Biada tobie Korozain, biada tobie Bet-*

saido: „bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby były w włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny niżli wam“ (Matth. 11. 21. et 22.).

Wszakże wiemy, iak Boga czeić, szanować i miłować powinniśmy; wiemy przez co Mu podobać się możemy, a czém Go obrażamy; wiemy wreszcie, co nas czeka za cnoty, a co za występki; nie żyjemy sposobem barbarzyńskich i nieoświeconych ludów. Mamy podane sobie od Jezusa Chrystusa prawo najsświętsze; szanujemy je, dopełniając go. Nie nośmy na próżno imienia Chrześcijan z krzywdą Prawodawcy naszego. Słuchajmy z korzyścią zbawienną Ewangelii Jego; słuchajmy Kościoła iako tłumacza woli Boskiej. Niechaj od nas przynajmniej odbiera Bóg cześć i chwałę przyzwoitą; a świat niechaj w nas widzi prawdziwy lud Boży, ku zachęceniu się do porzucenia drogi zepsucia. Chrońmy się gorszących występków, strzeżmy się nawet potajemnych zdróżności i niegodziwych chęci lub myśli; brzydzmy się każdym grzechem, abyśmy byli prawdziwie doskonalszymi, iak na Chrześcijan przystoi. Przed S. spowiedzią wielkanocną, roztrzaskajmy pilnie sumienie nasze w celu doskonałego wybadania się o wszelkie występki, które popełniliśmy. Wystawiajmy sobie ich całą obrzydliwość i szkodność, abyśmy z większym niż dotąd upokorzeniem

i żalem przystąpić mogli do Sakramentu Pokuty, i uwolnić się od winy tak ciężkiej. Nim zaś przez kilka Niedzieli następnych okażę wam więcej jeszcze powodów do obrzydzenia grzechów, nie zapominajcie tymczasem, coście dzisiaj słyszeli: że Chrześcijanin źle żyjąc, więcej nie równie obraża Boga, niżeli ludzie innego wyznania. Amen.

K A Z A N I E NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU.

„Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest.“ Luc. 11.

Jako światłość z ciemnością, tak Jezus Chrystus, ta istotna świątobliwość zgodzić się z szatanem nie może. Co tylko utworzony został ów niegdyś xiaże duchów niebieskich, już nadęty z dostojenstwa swojego, podburzył niemną ich liczbę, aby podniósł rokosz przeciwko Stwórcy. A lubo uległ naysurowszemu karze, gdy wraz z zwolennikami swoimi został natychmiast z Nieba strącony i potępiony na wieki; iednak usiłować nie przestał, aby walczył naprzeciw wszechmocnemu Panu. Wiadomo jest z historii S. iak daleko ten główny chwały Boskiej nieprzyjaciel rozciągnął nieprawo panowanie

swoie przed przyściem Jezusa Chrystusa, gdy ledwie naród żydowski wyjąwszy, wszystkie ludy ziemskie uczynił hołdownikami swoimi. Dopiero Zbawiciel zwyciężył go i zawstydził nasrożoną wielkość Jego, gdy bałwochwalcze ludy z prawdziwym Bogiem obeznał.

Lecz i w takowém poniżeniu szatana, nie możemy być dość bezpieczni, abyśmy z strony jego obawiać się niczego nie mieli. Wszakże sam Xiążę Apostołów Piotr S. przestrzega nas wyraźnie, gdy mówi: „*Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie: boć przeciwnik wasz diabeł iako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożart*“ (1. Petr. 5. 8.).

Podobało się Bogu, że dopuszcza, aby nas zły duch nagabiał: iużto ażeby przez pokusy doświadczona była cnota nasza; iużto ażebyśmy zwyciężając nieprzyjaciela duszy naszej, zasługiwali na wieniec chwały nieśmiertelnéy. Potrzeba nam więc mieć się na baczności, ażeby chytry szatan nie zdradził nas przez swoje rozmaite wycieczki, i nie uczynił ofiarą smutną własną ku Bogu nienawiści. „*Kto nie iest ze mną, przeciw mnie iest*“ mówi Jezus w dzisiejszém Ewangolii. Kto nie daie odporu podszeptom ducha ciemności, lecz owszem w zgodzie z nim zostaje, tém samém staje się przeciwnikiem Zbawiciela swojego, i żadný z Jego drogich zasług nie może czerpać korzyści ku zbawieniu duszy swojej. Nie trzeba zaiste więcéy, tylko przylgnąć sercem do poduszczeń ku

złemu wiodących, tylko zezwolić na dopuszczenie się grzechu śmiertelnego; iuż ów duch nieczysty, który był musiał ustąpić z nas, gdyśmy łaskę niewinności odebrali, wraca znowu do dawnéy siedziby swojej, i duszę naszą, tę własność samego Boga, bierze w despotyczną dzierżawę; a powrót takowy staje się niebezpieczniejszym dla nas, niż był pierwszy pobyt jego.

Chrześciana! kogóż ta nauka obchodzićby więcéy powinna, ieżeli nie nas, którzy przy Chrście S. przyrzekliśmy iuż Bogu, że Mu wier nie służyć będziemy? Czyliż nie iesteśmy naścisłéy obowiązani, abyśmy trzymali się zbawiennej strony Jezusa Chrystusa, naprzeciw piekielnemu wrogowi, który Bogu zazdrości Jego chwały, a nam wiecznego szczęścia? Ato li ile razy grzeszymy ciężko, tylekroć ubliżamy temu obowiązkowi, i dopuszczamy się świętokradzkiéy niewierności. Zaiste, przez grzech śmiertelny odrywamy się, i odstępuiemy od Stwórcy naszego, i przechodzimy na stronę szatana, którego nie może Bóg nie mieć w nienawiści.

Wprawdzie nie mamy tego na uwadze, ani przed grzechem, ani po popełnieniu onego; owszem pochlebiamy sobie, że zostaiemy zawsze w ścisłéy przyiaźni z Bogiem: dlategoż podobno tak wiele grzeszymy, i tak mało żałuiemy za to, żeśmy Boga obrazili. Ach! przynajmniej iuż dzisiaj zastanówmy się szczerze nad tém, coto czynimy gdy grzech śmiertelny popełniamy? We względzie tym przełożę tu dwie praw-

dy: które przed grzechem napełniać nas powinny zbawienną boiaźnią; po grzechu zaś zdolne będą pobudzić do prawdziwej pokuty i owego nadprzyrodzonego żalu, który koniecznie mieć będzie potrzeba, jeżeli przy nadchodzący spowiedzi wielkanocny przebłagać Boga pragniemy.

Człowiek, który grzeszy ciężko, stać się nieprzyjacielem Boga; i z tąd pokazuje się, jak wielka jest zuchwałość grzesznika. C. 1. K.

Człowiek, który grzeszy ciężko, zniewala Boga, aby Ten stał się nawzajem nieprzyjacielem jego; i z tąd pokazuje się, do jak nieszczęśliwego stanu grzesznik przychodzi. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Bóg jest naszym panem, my Jego słudzy. Bóg jest Oycem naszym, my Jego dzieci; iakto codziennie wyznajemy. Gdy zaś odważamy się na grzech śmiertelny, już tym samym przestajemy być sługami i dziećmi Boga; a stajemy się nieprzyjaciółmi Jego, wypowiadając Mu posłuszeństwo, i odmawiając powinną miłości. O! coto za wielka zuchwałość!

a) Każdy [pan prawy] mocen jest rozkazywać, a słudzy jego obowiązani są być mu posłusznymi. Na to zgadzają się wszakże wszyscy wewnętrznym powodowani przeświadczeniem. A któżby mógł zaprzeczyć, iż Bóg panuje nad nami, i nad samymi najwyższymi ziemi władcami? Ten zaś wszechmocny, najmędrzy i nay-

sprawiedliwszy Pan nie utaił swęj woli przed nami; lecz ją objawił nie tylko w przyrodzonych uczuciach serca naszego, ale także w księgach tak starego jak i nowego Testamentu. W najdrobniejszych rzeczach powinniśmy Mu być ulegli i nie sprzeciwiać się Jego woli: bo On jest Ten, w którego rękę złożone są losy nasze, i od którego całkiem zależy. Nie możemy najmniey grzeszyć, abyśmy razem nie stali się nieposłusznymi Bogu, który nam najmnieyszego złego zakazał. A cóż dopiero, gdy ciężko grzeszymy i przeciw najsurowszym zakazom Jego postępujemy? Możemyż naówczas przyznawać się, iż wiernymi sługami Jego zostajemy, a nie raczej, iż Go zdradzamy i z głównymi chwałami Jego wrogami wchodzimy nieśako w umowę przeciwko Niemu? „*Każdy kto czyni grzech, z diabła jest*“ mówi Jan S. (1. Joan. 3. 8.) Pierwszym sprawcą grzechu, i pierwszym podżegaczem do zgwałcenia zakazu Boskiego był szatan; jego więc zwolennikami i nieśako plemieniem stają się wszyscy ci, którzy śmiać obrażać ciężko Boga.

Wystawmy tu sobie iakowego człowieka, któryby najsprawiedliwszy mandat swego najlepszego i najrozsądniejszego monarchy rozdzierał złośliwie i deptał; albo któryby przynajmniey w oczach jego samego odważył się czynić iawnie, co w tym mandacie pod najsurowszą zakazano karą. Cóżbyśmy o takowym śmiać sądzić mogli, iak tylko, że musi być z liczby spi-

skowych, którzy się sprzysięgli przeciwko władzy, aby ją zniweczyć i zgubnie zamiejszanie w miejsce błogiego zaprowadzić porządku? Nie lepię czynią ludzie, gdy dopuszczają się zbrodni iakowéy. Już na ówczas nie mają względu na wielkość i potęgę najwyższego ziemi i nieba Monarchy, lekce ważą odwieczną władzę Jego, wyłamują się z pod Jego prawa, i szanują panowanie ducha nieporządku. O! zaiste! nie przychodziż grzesznikowi na myśl: że to, na co już odważa się, zakazane jest od Boga, który go widzi, gdziekolwiekby się ukrył? A jednak nie wstrzymuje go to bynajmniej! i w obecności Boga gwałci najswiętsze prawo Jego; przez co zdać się okazywać, iakoby w sercu swoim tak bezbożnie mówił: Wiem dobrze, że to co czynię, nie podoba się Bogu, i że On patrzy teraz na mnie; atoli com przedsięwziął, już nie porzucę. Co na iedno wypada, iakoby z owym bezbożnym narodem, któremu Jeremiasz wyrzut czyni, powiedział złośliwiec: „*Nie będę służył*“ (Jer. 2. 20.) Nie będę słuował prawego Pana, który mnie stworzył i utrzymuje przy życiu.

O! grzesznicy! możemyż mieć tyle zuchwałości? Czyliż nie oburza się na nas cały Dwór niebieski, który szanuje w największy uległości same skinienia Pana zastępów?

Z kąd zaś nayiaśniej pokazuje się złośliwe nieposłuszeństwo nasze ku Bogu, jest to: że pomijając owe przedmioty, któremibyśmy nasze

wrodzone żądze zaspokoić mogli godziwie, szukamy *naywięcej* takich, które są zakazane od Niego. Jak pierwsza Ewa, mając wolność używania owoców ze wszystkich drzew rayskich, oprócz iednego, na to nayeheiwéy zwracała swe oczy, i pragnęła aby czémprędzcy zakosztować mogła owocu zakazanego; tak też i my niebacznici na nieszczęśliwe skutki, które z nieposłuszeństwa pierwszhey matki wynikły, idziemy w iey zgubne ślady. Opatrzny Bóg przyrzadził nam na tym świecie wiele niewinnych rokoszy, którychbyśmy używać mogli bez obrazy Majestatu Jego; lecz nam podobają się bardziéy te, które są zakazane. I czegoż to dowodzi, tylko, iakobyśmy czynili na psotę Bogu, i usiłowali wyłamać się z pod Jego władzy, wołając z przeniewierzonym ludem żydowskim: „*nie chcemy, aby ten królował nad nami*“ (Luc. 19. 14)

Ach! Bracia grzesznicy! przyznajmy się już w pokorze, że obrażając ciężko Boga, a tém samém wypowiadając Mu posłuszeństwo, staliśmy się Jego przeciwnikami niegodnymi wcale, abyśmy nazywali się sługami, a tém mniej dziećmi Jego.

b) W codziennym pacierzu wyznajemy Boga Oycem naszym; i słusznie. Od Niego bowiem mamy wszyscy początek istnienia; On nas utrzymuje przy życiu, zaradza potrzebom naszym; On nas tak umiłował, że własnego odwiecznego Syna dał na ofiarę, aby dusze nasze od wieczney zguby ocalił; On nas Chrześcijan wybrał, i przy-

sposobił za dzieci swoje. Słuchacze! nie wy-
magaycie odemnie, abym wam oycowską miłość
Boga ku nam w całej iéy wielkości przedstawił:
bo nie zdołałbym nigdy znaleźć dość wyrazów
do opisanía onéy; lecz raczéy zapytaycie się iuż
własnego serca, czy nie godzien iest Bóg, aby-
śmy Go miłowali wzajemnie? Dobre dziecko nie
potrzebuie bynajmniéy, aby słyszało surowy
przykaz miłości ku oycu; sama natura uczy ie
tę świętę powinności, i skłania łagodnie do
wypełnienia onéy. Ta sama mistrzyni namawia
ie słodko, aby miłość swoją w skutkach okaza-
ła. Przeto takowe dziecko strzeże się pilnie,
aby żadnym postępkiem nie zasmuciło oycá swo-
iego; zawsze grzeczne i powolne, lęka się uchy-
bić najmnieyszemu iego skinieniu.

Zwróćmyż teraz uwagę na owe przerażające
słowa, które Izaiasz Prorok w Imieniu Boga
żałując wyrzekł: „*Słuchaycie niebiosá, a weź-
mi w uszy ziemió, albowiem Pan mówił: Wy-
ehowałem syny i wywyższyłem; a oni mną
wzgardzili*“ (Isa. 1. 2.) I któreżto są tak nie-
wdzięczne dzieci? W dawniejszych czasach
bylito żydzi; dziś zaś są Chrześcianié, którzy
niepomni na powołanie swoje, ciężkimi grze-
chy obrażają Boga. Dla żywszego wyobrażenia,
iák niegodziwie wychodzimy z Bogiem, gdy cięż-
ko grzeszymy, wystawmy tu sobie, iakobyśmy
patrzyli na iakowego wyrodnego syna, który nie
ma najmnieyszego względu na powagę oycá swo-
iego, lecz we wszystkiém rządziłby się przewro-

tną skłonnością. Naprzykład: Oyciec daie mu
rozkaz, aby się wziął do pracy przyzwoitéy, albo
mu wzbrania iakowéy nieuczciwéy swawoli; ten
zaś złośnik odpowiada zuchwale: co mi każesz,
czynić nie będę, ale to, co mi się podoba. Wzru-
sza się oyciec urażony, powtarza słowa, i gro-
zi nieposłusznemu synowi; lecz ten nie zmie-
nia uporu swojego, robi to na psotę, co oycu
niemate zmartwienie przynosi. I któżby chciał
tak złośliwe dziecko usprawiedliwiać i przyzna-
wać mu, iakoby w sercu swoim zatrzymało ie-
szcze choć iedną isłierkę miłości ku oycu? Po-
dobnie i my Chrześcianié postępujemy wzglę-
dem Boga, gdy odważamy się na popełnienie
grzechu ciężkiego. Wiemy wszakże, iaka iest
wola tego naylepszego Oycá, bo iá nam obiawił
w przykazaniach swoich; wiemy iák słodko za-
chęca nas do ich zachowania, iák surowo gro-
zi przestępcóm, i iák obfitá za dopełnienie onych
obiecuie nagrodę. I cóż tedy? możemyż się
chlubić, iż Go prawdziwie miłujemy, ieżeli sprze-
ciwiamy się woli Jego; ieżeli słysząc głos Jego
odzywający się w sumieniu: niegodzi się tego
czynić: oto tracisz Niebo, a na piekło zarabiasz;
iednak nie wstrzymujemy się od zbrodni? Nie,
słuchacze! nie pochlebiamy sobie, iakobyśmy
złączeni byli z Bogiem prawdziwą miłością, iá-
koby ten Oyciec panować miał w sercach na-
szych, ieżeli w nich pielęgnujemy zarodek nie-
prawości, i chowamy przywiązanie do przedmio-
tów od Niego zakazanych. „*Żaden nie może
dwóm panóm służyć*“ mówi Zbawiciel (Matth.

6. 24.) Przez połączenie się z szatanem w niegodziwych sprawach lub żądach, wypowiadamy Bogu posłuszeństwo i odmawiamy Mu miłości; a tak stajemy się Jego nieprzyjaciółmi. I mniemacież, że zuchwałość takowa może być obciążną dla tego wszechwładnego Pana, i Oycę sprawiedliwego? Nie: człowiek, który grzeszy ciężko, zniewala Boga, aby Ten stał się nawzajem nieprzyjacielem jego; i z tą pokazuje się, do jak nieszczęśliwego stanu grzesznik przychodzi. O czym

CZEŚĆ DRUGA.

Bóg jest samą istotną i niezmienną świątobliwością; niepodobna więc, ażeby miał być obciążny względem grzeszników, szczególnież tych, którzy ciężkimi grzechy obrażają najsświętszy Majestat Jego. Musi ich od swęj naydroższęj przyjaźni oddalić, a nawet w pewnym znienawidzić względzie.

a) Nigdy szczęśliwszym uważać się nie może człowiek, jak kiedy nie poczuwając się do żadnęj zbrodni, i będąc w stanie niewinności, jest przyjacielem Boga, Jego ukochanem dziecięciem, i przysposobionym dziedzicem Nieba; kiedy go sumienie zaspokaja podsuwając mu te słodkie myśli: Bóg jest moim przyjacielem, On mnie kocha. Lecz grzesznicy odsuwają się daleko od takowego szczęścia. Czytamy w Piśmie S. jak na owęj powszechnęj rozprawie, czyli sądzie ostatecznym, użyje Bóg naysurowszych wyrazów,

aby zwolenników szatana odrzucił od oblicza swojego, i popchnął na zgubę wiekiustą (Matth. 25. 41.) Smutny zadatek takowego przeznaczenia odbiera już w niniejszém życiu każdy grzesznik, który odważa się sprzeciwiać zuchwale świętęj woli naywyższego Pana. Za zezwoleniem na zbrodnię, zdać się wypadać z Niebios piorunujący głos Boski przeciwko grzesznikowi: idź precz sromotna bańbo przyjaźni moię! nie nazywaj mnie Oycem, ani się chełp, iakobyś był dzieckiem moięm. O! coto za nieszczęście! I któż z grzeszników nie powinienby się zasmucić podobnie, iak ów Absalon syn Dawida, gdy z przyczyny popełnionego bratobójstwa, wzbroniony miał przystęp do oycy swojego. Dwa lata, przez które niewolno mu było oglądać ojcowskiego oblicza, zdawały mu się być wiekiem; a nie mogąc znieść dłużej, poszedł do niego z tém oświadczeniem natchnioném rozpacz: „*nieżliż pomni na nieprawość moię, niechaj mię zabije*“ (2. Reg. 14. 32.) iakoby mówił: lepięj mi będzie umrzeć, niżeli żyć tak nędznie. W osobie Absalona oddalonego od oycy, widzieć możesz grzeszniku smutny obraz nieszczęśliwego stanu, w iakim zostajesz. Obraziwszy ciężko Boga, zniewoliłeś Go do zerwania przyjaźni z tobą, i odwrócenia się od ciebie. Dopóki grzech śmiertelny ciąży na sumieniu twoim, dopóty niegodny iesteś, abyś z powszechnym Kościołem mówił do Boga: „*Oycze nasz, któryś jest w Niebie*“ a zdrażliwy szatan, który cię oddalił od

Stwórco, natrzęsa się z twój nędzy, i zdaie się pytać cię uszczypliwie: „gdzież teraz iest Bóg twój?” (Psal. 78. 10.) Ach! gdyby żadna inna kara nie była przeznaczona za zbrodnie, dosyć i tak nieszczęścia, że nas czynią niegodnymi przyjaźni z Bogiem, który sam tylko potrafi za spokojić serce nasze.

b) Lecz słuchajmy, co mówi Mędrzec Pański: „Bóg zarówno nienawidzi niebożnika i niebożność jego” (Sap. 14. 9.) Po zerwaniu z Nim przyjaźni i oddaleniu się od Niego, staie się już grzesznik przedmiotem Jego nienawiści. A lubo Bóg nie przestae opiekować się największymi grzesznikami, rozkazując błogiemu słońcu, aby nad niemi, równie iak nad cnotliwymi wschodziło, oraz zaradzając ich potrzebom, i przesyłając do ich serca zbawienne natchnienia ku odwróceniu ich od zguby wieczny; iednak będąc równie sprawiedliwym, iak i łaskawym, nie może mieć upodobania w złośliwości grzesznika; owszém iako nieprzyjaciela chwały swojej, który ustępować nie przystoi Mu bynajmniej, (Isai. 42. 8.) musi go nienawidzić. A skoro Bóg gniewliwém okiem spozrzy na grzesznego człowieka, już ten staie się obrzydliwym w oczach całej natury. Bo iak mówi Doktor Anielski: gdy obrażony iest Stwórca, obrażone są razem wszystkie stworzenia. O! biadażby nam była, gdyby sprawiedliwy gniew Boski dał nam doznawać swych okropnych skutków, ile razy znajdziemy się w stanie grzechu śmiertelnego! A przecież któżby

podołał wstrzymać Boga, aby Ten każdéj chwili nie wypuścił na nas piorunu zasłużony kary? Ach! duszo grzeszna! oto przerażony niebezpieczeństwem twoim Jeremiasz Prorok, woła na ciebie: „*Wiedz a obacz, że zła a gorzka iest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twoiego*” (Jer. 2. 19.)

A iezeli Bóg cierpliwy iest, i wstrzymuie się z ukaraniem nieprzyjaciół swoich; iezeli zdaie się patrzeć przez szpary lub nie spoglądać wcale na tyle zgwałceń Jego najsświętszego prawa, i na codzienną obrazę Jego naywyższego Majestatu; czyliż dla tego możemy tém śmielcéj odważać się na grzechy, i w nich pozostawać spokojnie? Czyliż ta sama myśl, żeśmy rozgniewali Tego, którego skinieniu służą wszelkie żywioły, nie powinna bydź dostateczną ku odwróceniu nas wiednym momencie od drogi nieprawości? Że ludzie nicoświeceni światłem wiary względem wielkości i sprawiedliwości Boga, lecz powodowani iedynie zmysłowością, bez żadnéj boiaźni broią złości, dla tego, że kara nie potyka ich zaraz, iak uważa Boski Kaznodzieia (Ecele. 8. 11.) lecz my Chrześciance możemy naśladować takowych, bez zuchwałego sprzeciwiania się świętému prawdzie uznanéj? Nie wiemyż, że prawdziwe szczęście nasze polega na tém, aby podobać się Bogu, aby mieć łaskę Jego; że przeciwnie, już nadto nieszczęśliwi iesteśmy, gdy się staeimy gniewu Boskiego winnymi, chociażby we względzie doczesnych sprawunków powodzi-

to się nam iak naylepić? Ach! ieżeli nie mieliśmy na to uwagi, nim dopuściliśmy się grzechu; przynajmniej teraz, gdyśmy już obrazili Boga, powinniśmy opłakiwać gorzko takową zuchwałość. Wszakże, czyliżbyto nas nie obeszło, gdybyśmy uchybieniem iakowém rozgniewali człowieka, który mocen iest zapewnić nam los szczęśliwy, albo zaszkodzić wielce; a którego iednak może dziś lub iutro wymaże śmierć z liczby żyjących, i przeszkodzi mu, aby się nie mścił nad nami? A iakże więc możemy być obojętni i spokojni, gdyśmy wykroczyli przeciw Bogu, którego moc i władza rozciąga się na wszystkie wieki, którego potędze ulecz musi wszystko? Jakże nie mamy żałować serdecznie, żeśmy obrazili Tego, którego nadewszystko miłować, poważać i słuchać powinniśmy?

Tkliwe są nader owe słowa, które Bóg wyrzekł niegdyś przez Malachiasza Proroka do ludu swojego: „*Syn ma w uczciwości oycy, a sługa pana swego; ieżeli tedy Ojciec iá iestem, gdzież iest cześć moja? a ieżlim iá Pan, gdzież iest boiaźń moja?*“ (Mal. I. 6.) Chrześcianie! zapytajmy się sumienia własnego, czy nie zasłużyliśmy na podobną przymówkę? Czyśmy czcili, kochali i bali się Boga iako Pana i Oycy naszego? A ieżeliśmy Mu wypowiedzieli winne posłuszeństwo, i odmówili należny czci i miłości, odważając się śmiało na popełnienie występków; czyliż nam wypada ociągać się, aby-

śmy nie poiednali się z obrażonym i żegniewanym?

Oto zbliża się czas spowiedzi wielkanocny, gdzie mieć będziemy naywiększą łatwość wypełnienia tak świętę i nieodzownę powinności. I zapewne nie zadługo pomyślimy wszyscy, aby przy stopach Namiestnika Chrystusowego oskarżyć się w tych słowach: Spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu... że m zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem. Atoli iak mało iest podobno spowiadających się Chrześcian, którzyby przeięci byli znaczeniem takowych wyrazów. Rozumiecież dobrze, coto iest zgrzeszyć, a zgrzeszyć ciężko? Oto iest to samo, co z dumnym i zuchwałym Faraonem nie uznać Boga nad sobą; to samo, co z niewdzięcznym Absalonem podnieść rokosz przeciw Oycu naylepszeemu. Przeto grzeszniku! gdy wybierać się będziesz do S. spowiedzi, zastanów się mocno nad nieszczęśliwem położeniem, w iakie cię twa zuchwałość wtrąciła w targnieniu się na obrazę Maiestatu Boskiego. Rachuy się ściśle z sumieniem, ileto tygodni, lub miesięcy upłynęło od owęy zgubnéj chwili, kiedy szkaradną myślą, mową lub sprawą zgrzeszyłeś, i tak sobie pomyśl: oto od tego czasu odstąpiłem Boga, i żyłem w niebezpieczny zgodzie z szatanem; stałem się nieprzyjacielem Stwórcy i Zbawiciela moiego, i zniewoliłem Go, aby oddaliwszy mnie od swęy naderóższey przyiaźni, miał w sprawiedliwy nienawiści. Uwagi takowe zdolne będą zaiste do wzbu-

dzenia prawdziwego i należytego żalu, oraz do wynurzenia z głębi skruszonego serca takich lub podobnych westchnień: Ach! ja nędzny! cóżem-to uczynił? mógłżem opuścić Boga, który mnie stworzył dla siebie? sam mnie odkupił, aby zbawił na wieki. Mógłżem nie lękać się obrazić Tego, który włada niebem i ziemią? mógłżem tyle godzin przeżyć spokojnie, utraciwszy przyjaźń i łaskę Jego? Ach! niewdzięczne me oczy! łatwe iścieście opłakiwać stratę doczesnych i marnych rzeczy; a możecież też oszczędzać, gdy najdroższy skarb duszy moiéj utraciłem? Tak rozważaj, tak mów do siebie grzeszniku, lub grzesznico, gdy będziesz miał przystąpić do konfessyonału; a miéj w Bogu nadzieję, że żalem twoim da się przebłagać; potwierdzi rozgrzeszenie kapłańskie, przyymie cię znowu do swéj przyjaźni, i policzy nie tylko iuż między sługi, lecz i między swe przysposobione dzieci. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU.

„A gdy się naiedliś” Joan. 6.

Zastanawiając się nad tém, co nam dzisiejsza opisać Ewangelia, nie możemy iak tylko z po-

dziwieniem wielbić szczodrobliwą opatrność Boską, i zawołać z Dawidem: „*Jak dobry Bóg Izraela tym, którzy są prostego serca*” (Psalm. 72. 1.) Nader hojnie wynagrodził Zbawiciel swoich naśladowców, którzy opuściwszy domy i spiżarnie udali się za nim na puszcza: o karmiąc ich dusze niebieską nauką nie zapomniat przytém o potrzebie ciała podróżą wygłodzonego. A ponieważ w tém miejscu nie można było dostać więcéj nad pięć bochenków chleba; przeto użył wszechmocności swoiéj: a wzięwszy je w swe twórcze ręce pomnożył cudownie, iż wystarczyły na kilka tysięcy osób, które nasyciwszy się do woli, zostawiły ieszcze tyle ułamków, iż niemi dwanaście napełniono koszów. I nie bez chwalebnego skutku ukończyła się ta szczególna uczta. Pokrzepieni na duszy i ciele goście pobożni, nietylko wystawiali z podziwieniem cudotwórczego Gospodarza, lecz także przepętnieni byli uczuciem wdzięczności: którą chcąc, iak umieli, w skutku okazać, upawali się między sobą, aby Go królem ogłosili.

Opuścmy teraz tę błogosławioną puszcza, po której rozlegały się pobożne głosy nasycený rzeszy, i zwróćmy uwagę na ową drugą, wśród której żydzi wyprowadzeni z niewoli Egipskiéj stanęli pod górą Synai, aby odebrali od Boga prawa, któremi się rządzić mieli, i aby z Nim uczynili przymierze. Tu zobaczymy, iak niegodne dzieci Izraela naygrubszą niewdzięczność ku Bogu okazali. Po wstąpieniu Mojésza wo-

dza swojego na rzeczoną górę, niaidłszy się i napiwszy żydzi, zamiast, co by złożyć mieli dzięki najwyższemu Dawcy, rozpoczynają niegodziwe igrzyska: i z pogardą prawdziwego Boga, który ich z pod tyranii Faraona uwolnił, i przez morze sucha przeprowadził, który dla ich dobra tyle już cudów uczynił, i sam dał się im niedawno słyszeć, oddała dziwną część szatańskiemu bałwanowi, którego obrali sobie za boga. Niedosć na tę jednę najobrzydliwszą bezbożności. Przez czterdzieści lat na tę samą puszczy cudownie żywieni i utrzymywani Izraelici, często przeniewierzała się Bogu i szemrzą przeciw Niemu; który przeto słusznie żali się na nich przez Izaiasza Proroka w tych słowach: „Poznał wół pana swego, i osieł żłób pana swojego; a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał“ (Isa. 1. 3.) Zaiście, kóżby mógł nie potępić tak niegodziwego zachowania się żydów względem Boga? A jednak niestety! gdy ich o szkaradną niewdzięczność obwiniamy słusznie, nie wdrygamy się czynić to samo, co oni uczynili. A lubo wprowadzić nie wymyślamy z niemi fałszywych bogów, i brzydźmy się bałwochwalstwem pogańskiem; atoli ubóstwiamy nie iako własne namiętności, gdy im wiernie hołdujemy, niżeli Stwórcy naszemu. Wyznajemy prawdziwego Boga, ale go nie czcimy, iak powin- niśmy; owszem tych samych dobrodzieństw, któremi nas obsypuje codziennie, używamy świętokradzko na obrazę Majestatu Jego. I to jest

nad czém chcę dzisiaj zastanowić waszą uwagę dla tém większego przekonania się, iakto jest szkaradna rzecz grzeszyć; a zatém, iak słuszną, abyśmy z całego serca obrzydźmy nasze występki, w prawdziwy skrusze wyznawali one przy S. spowiedzi. Nie będę ia tu wyliczał wszystkich dobrodzieństw, które od Boga odebraliśmy, i odbieramy; lecz zatrzymam się iedynie przy istotnych częściach, z których złożeni iesteśmy, i tak już mówię, czyniąc podział kazania:

Człowiek, który grzeszy, nadużywa niewdzięcznie darów swojej duszy. C. 1. K.

..... nadużywa równie i darów ciała swojego. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Dusza człowieka iestto nayszlachetniejsza część jego istoty. Ona mu daie pierwszeństwo przed wszystkimi zwierzęty, równa go z Aniołami, i Bogu samemu podobnym czyni. Dusza ludzka przyozdobiona iest nayıpięknieszymi dary, iako to: rozumem, pamięcią i wolną wolą. Zobaczmy już, iak tych darów nadużywa grzesznik.

a) Nie masz w naturze droższego dobra nad rozum: bez niego nie różnilibyśmy się od bydła. Obdarzeni władzą myślenia rozumnie potrafimy dobre od złego, prawdę od fałszu rozeznąć; potrafimy zdrowo o rzeczach sądzić, sobie i innym stósownie doradzić. Rozum głosi nam prawo natury, i uczy iak ie zachować, iak się sprawo-

wac względem Stwórcy, względem siebie samych i bliźnich naszych. Rozum jest wynalazcą i mistrzem wszelkich kunsztów i umiętności. Mając rozum, wznieść się możemy do poznania prawd od Boga objawionych, których wiadomość potrzebna jest koniecznie do doskonałości życia niniejszego i otrzymania wiecznego żywota; słowem: rozum czyni nas prawdziwymi, prawymi i szczęśliwymi ludźmi, dobremi towarzyszami członkami, i użytecznymi mieszkańcami ziemi. O! iak więc wielkie dobrodzieństwo wyświadczył nam Bóg, że nas rozumem obdarzył!

Lecz podobno rzadko kiedy zastanowić się chcemy nad tą niezastużoną łaską; a przeto też nie poczuwamy się do wdzięczności, iaką Stwórcy naszemu wiinniśmy. Zwróćmy ieno uwagę na owe smutne szpitale, gdzie umieszczeni są ludzie pomieszanego umysłu, ludzie, którzy więcęcy do dzikich zwierząt, niż dō siebie są podobni. Moglibyśmy wyobrazić sobie nieszczęście większe nad to, gdybyśmy do liczby tych biedaków należeć musieli? Wystawmy sobie przytém, iak wielka jest nasza ku Bogu niewdzięczność, gdy tego samego rozumu, z którego się chlubimy, na obrazę Dawcy onego używamy. Bóg obdarzył nas rozumem, abyśmy myśląc i postępując rozumnie, oddawali Mu należytą chwałę; a my niestety! rządząc się przewrotnemi skłonnościami, i zniżając się do sposobu życia zwierzęcego, zdajemy się pogardzać tym szlachetnym darem, a tém samém ubliżamy Stwórcy. „Człowiek gdy

we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobny“ mówi Pismo Boże (Psal. 48. 13.) Zaiste, wyniesieni przez rozum nad wszystkie stworzenia ziemskie, nie chcą grzesznicy swę przyrównań przestępować powagi, aby się różnili zawsze od tamtych przez uczucia i postępkę godne człowieka.

Lecz dziwić się naybardzięcy trzeba, gdy widzieć przychodzi takich ludzi, którzy urodzeni z wyższym nad innych geniuszem, i wychowani w naukach, przywłaszczają sobie szlachetne imię oświeconych; a jednak w życiu moralném nie udowadniają swę wyższości. Ach! co to za zgroza! gdy takowych rozum iako doskonalszy, powinienby bydź twórcą nacyzystszych pomysłów i zdań nayzdrowszych; a przecie obraca się nieiako w plugawą kałużę myśli lubieżnych, zazdrośnych, mściwych i tym podobnych, oraz w zatrute źródło zdań przewrotnych i zdrażliwych. Gdy ich rozum powinienby wystawiać obraz wszechmocy i dobroci Boga przez rozmaite wynalazki i dzieła zmierzające do uszczęśliwienia społeczności ludzkię; tym czasem stać się autorem eszukaństwa i uciemiężenia, oraz wynalazcą sposobów podłego dogadzania namiętnościom. Gdy wreszcie ich rozum powinienby rozpościerać między ludźmi światło prawd użytecznych; tym czasem wydać płody nayszkodliwszych błędów, któremi zwiedzone tysiące mnię umiętnych, odstępuią Religii i prawideł obyczayności. O! nader niewdzięczni Stwórcy swojemu, którzy

tak nadużywacie oświeconego rozumu! do was-
to szczególnież zastosować należy, co Paweł S.
powiedział: „*Poznawszy Boga, nie iako Boga
chwalili, ani dziękowali; ale znieczemniali w
myślach swoich, i zaćmione jest bezrozumne
serce ich. Albowiem powiadając się bydlę mą-
drymi, głupini się stali*“ (Rom. 1. 21.)

b) Już i pamięci swoiemy nielepiący używa czło-
wiek, gdy grzeszy. Pamięć według Bonawentu-
ry S. jestto iakoby schowalnia przedmiotów, o
których słyszeliśmy, albo któreśmy sami widzie-
li, lub stwarzali sobie. W niemy zatrzymane by-
wają wierne obrazy przeszłych rzeczy. Jest ona
przeto równie drogim darem, bez którego nie
moglibyśmy z żadney nauki, z żadnego przykła-
du, ku oświeceniu rozumu, ukształceniu serca,
lub zaradzeniu potrzebom ciała naszego korzy-
stać. Jakże więc znowu winniśmy wywdzięczać
się Bogu, za obdarzenie duszy naszey tak wyso-
ką władzą! Czyliż nie powinniśmy przedewszy-
stkiem pamiętać o obecności Boga na każdym
mieyscu, abyśmy strzegli się wszędzie tego wszy-
stkiego, co Mu się nie podoba? czyliż nie powin-
niśmy przypominać sobie Jego dobrodzieystwa;
abyśmy Mu dziękowali codziennie, i na nowe za-
sługiwali; tudzież obowiązki naszego stanu i po-
wołania, abyśmy ich dopełniali zawsze?

Ale nie tak używa pamięci swoiemy grzesznik.
Jeżeli bowiem miłuje świat, tedy przypomina so-
bie rozrywki i zabawy, na których tyle czasu
z obrazą Pana Boga przemarnował; to przypo-

mnienie przynosi mu zadowolenie nieczemne, i
nową wzbudzić w nim może żądcę poszukiwa-
nia onych. Jeżeli jest złośliwy, rad przypomina
sobie krzywdy iakich doznawał; a powiększa-
jąc je u siebie, łatwo zapalić się może żądzą
pomśzczenia się nad znieciawidzonymi osobami.
Jeżeli jest niewolnikiem wszeteczeństwa, zatru-
dnia swą pamięć owym przedmiotem, do które-
go się był niegodziwie przywiązał, i wystawia
sobie przeszłą rozkosz plugawą, która zamiast
zaspokoienia go, rozdrażniła tylko pożądlivość
iego. Ach! grzesznicy! na tożto Stwórca utrzy-
muie was przy pamięci, abyście w niemy stare
błocko grzechowe poruszali? abyście tam prze-
chowywali brudne obrazy z dawnego życia, i ba-
wiąc się onemi, narażali się na niebezpieczeń-
stwo popełnienia na nowo tych występków, któ-
reście już może obżatowali, i które już może
przedostatniemi były do spełnienia miarki nie-
prawości?

c) Bo trudnoż jest człowiekowi zezwolić na
zbrodnie nayobrzydliwsze, jeżeli już swój rozum
i pamięć do téy nieczemności przyprowadzi, że
pierwszy same tylko bezecne tworzyć będzie my-
śli, druga w powabnym obrazie wystawiać mu
będzie żywo przedmioty niegodziwe? Bóg nas
obdarzył wolną wolą, abyśmy byli panami uczuć,
pragnień i spraw naszych; a tém samym znay-
dowali się w stanie zasłużenia sobie na nagrodę
wieczną, która tylko dobrowolne czyny uwień-
cza. Nie potrafi nikt téy władzy w nas skrepo-

wać, ani przymusić ię do tego, co nam się nie podoba; ona pod nągwatłowniejszą ręką przemocy wolną zostaje. Lecz abyśmy nie poczułi w sobie upodobania do rzeczy nieprawych, a tém samém nie przyszli do niebezpiecznego wahańia się między zezwoleniem i oparciem się, potrzeba aby wprzód rozum dzielnie przestrzegał, i aby pamięć same tylko zbawienne wystawiała przedmioty. Jeżeli zaś te pierwsze władze duszy uchybią powinności swojej, już wolna wola zostawiona sobie samę, łatwo przędzie na drogę rozwiązłości, na której wolny z natury człowiek jest nikczemnym niewolnikiem namiętności.

Patrzcież słuchacze! iak szkaradny niewdzięczności ku Bogu stajemy się winni, gdy nie trzymamy się w granicach życia cnotliwego! Nie masz zaiste złośliwszego sposobu ubliżania dobroczyńcy, iak tych samych darów, których udzielił łaskawie, używać na szkodę jego, albo też w jego oczach niweczyć one z pogardą. A cóż innego czynimy, gdy grzeszymy? Wszakże nayszlachetniejsze dary duszy od Boga odebrane przeciwko Niemu obracamy, i poniżamy w tém nasz rozum, szpecimy pamięć, a wolną wolą czynimy służką szatana. Zwróćmy już uwagę na dary ciała, których równie nadużywa człowiek, który grzeszy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Ile zmysłów i członków rachuiemy w sobie, tyle znówu dobrodzieystw Boskich uznać musimy, za które wdzięczność należy się Stwórcy. Przeto Dawid nie tylko duszę, lecz razem wszystkie części ciała swojego wzywał do uwielbienia Boga, gdy mówił: „*Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co wemnie iest, Imieniu świętemu Jego*“ (Psal. 102. 1.) Lecz nikt mnię nie wielbi i nie błogosławi Boga, iak człowiek, który grzeszy, nadużywając tém samém swych zmysłów i członków. Nim się zastanowimy nad tą nową niewdzięcznością grzesznika, uważmy wprzód wielkość dobrodzieystwa, które nam Bóg w udzieleniu darów ciała wyświadczył.

a) Przed niewielu laty byliśmy niczém; nie o nas nie wiedziano ieszcze, ani słyszano. Wreszcie narodziliśmy się, i przynieśliśmy z sobą te członki, które nam tak potrzebne są do działań ludzkich, iak do życia powietrze. Lecz takowe od kogóż odebraliśmy? Zaiste, nie możemy ich ślepemu przyznawać trefunkowi, ani nas niemi nie obdarzyła nawet matka. „*Nie wiem iakoście się w żywocie moim ukazali... i każdego członki nie iam samą spoita. Ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie, i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy*“ (2. Mach. 7, 22. § et 23.) tak mówiła owa starozakonna matka do swych synów Machabeuszów. I słusznie: na to bowiem zdanie pisze

się cała natura i wszystkie stworzone rzeczy, które zdają się powtarzać, co Dawid powiedział: „*Bóg nas uczynił, a nie my sami siebie*“ (Psal. 99. 3.). My używając codziennie cząstek ciała naszego, rzadko podobno, a może nigdy nie pomyślimy sobie, iak wielkie dobrodziejstwo wyświadczył nam Bóg, że nas niemi obdarzył. Lecz zaręczam, iżbyśmy to poważać lepićy umieli, gdyby Stwórca chciał był nas w stanie niedołączonych na téj ziemi postawić. O! iak nieszczęśliwymi sądzilibyśmy się zapewne, gdyby nam chociaż jednego z znaczniejszych członków, lub jednego z zmysłów nie dostawało. Wszakże widzimy między nami niemało tak upośledzonych, którzy pozbawieni są słuchu lub wzroku, i którzy dla tego lub innego kalectwa, zmuszeni są cudzego oczekiwać wsparcia. Tym czasem, zamiast, cobyśmy litować się mielnad niemi, oraz dziękować Bogu, że nas od podobnéj nieudolności zachował; patrzymy częstokroć na nich okiem pogardy, tak właśnie, iakoby nas Bóg nie potrafił w równy z niemi postawić kolei.

O! Stwórco dobroczynny! mógłżeś nas obdarzyć członkami uzdatnionemi i zmysłami zdrowemi, nie mając zamiaru godnego Ciebie? Chciałeś zaiste, abyśmy przez przyzwolite używanie onych, powiększali chwałę wszechmocności Twojej, zarabiali na zbawienie duszy, i bliźniemu pożytek przynosili. Tak jest, słuchacze! Mamy oczy, abyśmy patrząc na niebo i na przedziwny porządek obrotów ciał niebieskich, wy-

czytywali z uwielbieniem charaktery wielkości Stwórcy; oraz abyśmy rzeczy do utrzymania życia naszego potrzebne rozróżnić mogli od tych, któreby nam zaszkodziły. Mamy uszy, abyśmy słysząc nauczyli się tego, przez coby zastrzyć można na wiekiustą szczęśliwość, oraz czego wymaga przystoynne zachowanie się z ludźmi. Mamy ięzyk, abyśmy mówiąc błogosławili Boga, oraz udzielali innym w życiu towarzyskiem naszych myśli i zdań użytecznych. Mamy ręce, abyśmy stosownie do stanu i powołania naszego pracowali. Krótko mówiąc: wszystkie części w ciele naszym mają od Stwórcy wskazany sobie urząd, który pod kierunkiem rozumu i Religii sprawować powinny.

b) To samo byłoby już dowodem naygrubszej niewdzięczności, gdybyśmy zmysłów i członków ciała używając, zapominali się, że te dary od Boga odebraliśmy, że ich istnienie i czerstwość zależy od Niego, że każdéj chwili mógłby nas pozbawić onych, i uczynić podobnymi do pnia martwego. A cóż dopiero, jeżeli te same dary od Boga udzielone i wszechmocnością Jego utrzymywane, zmieniamy na narzędzia obrazy Majestatu Jego? Słusznie przeto Paweł S. w liście swoim do Kolosensów upominał wiernych, aby martwili członki swoje. (Colos. 3. 5.) Albowiem tym tylko sposobem można je utrzymać w zgodzie z rozumem, i w posłuszeństwie ku Bogu. Lecz podobno sam nawet wyraz umartwienia nie podoba się dzisiejszym

Chrześcianaom; i dla tegoż to występki i zbrodnie w szerokich strumieniach rozlewaia się wszędzie, sprawiając obrzydliwe spustoszenie w poświęconém Chrześcijaństwie. Dla braku cnoty umartwienia i wstrzemięźliwości, w całej powierzchni człowieka same tylko grzechy obmierzłe widzieć się daia. W postaci grzechu okazują się oczy, gdy nie będąc strzeżone, rzucaia bezwstydnie swój wzrok na przedmioty dla czystości niebezpieczne. W podobny brzydkiy postaci wydaia się uszy, gdy rade przysłuchują się rozmowom niewinności rażącym i gorszącym. To samo ięzyk, gdy wymawia słowa plugawe, bluźniercze, lub bliżniemu uwłaczające. To samo i usta, gdy pozwalają sobie przyjmować często mocne napoje z utratą rozsądku. To samo wreszcie i ręce, gdy do cudzego pociągają się dobra, lub inne sprosne wykonywają sprawy.

Ach! na widok takowych potwór, czyliż Bóg nie mógłby słusznie powtórzyć, co w owych czasach Noego powiedział: że mu żal było, iż stworzył człowieka. (Gen. 6. 7.) Ażebysmy zaś poznali więcej naszą niewdzięczność ku Bogu, i krzywdę, jaką wszechmocności Jego wyrządzamy, gdy zmysłów i członków ciała używamy do grzechu; wiedzieć nam potrzeba, że te nie tylko w istnieniu i utrzymywaniu się, lecz razem w najmniejszym poruszeniu swoim zależą od Stwórcy, tak dalece, że bez Jego twórczego wpływu byłyby zupełnie nieczynne. Przeto

grzesząc, posługujemy się własną Boga pomocą, aby Go obrażać. Ach! możnaż wystawić sobie większą nad tę złośliwość? Słuchay i zdrzyj każdy grzeszniku, co wyrzekł Bóg przez Izaiiasza Proroka: „*Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich; zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich*“ (Isa. 43. 24.) Z słów tych zdaie się, iakoby Stwórca żalił się na to, iż przez złe użycie zmysłów i członków ciała od Niego zawistych, czynisz Mu równą nieprzyjemność, iak gdyby musiał usługiwać i dopomagać tobie do znieważenia Maiestatu Jego; a zatem iakoby mówił: nędzny człeku! ty sam z siebie tak nieczemny jesteś, iż bezemnie nie mógłbyś na chwilę ostoic się i istniec; gdybym cię nie utrzymywał, wróciłbyś się natychmiast do téj nicości, z której cię wyprowadziłem. Ja ci udzielam ducha żywota; odemnie zależy ruch i działanie wszelkich części ciała twoiego; a ty zuchwalcze! śmiesz moiego własnego wpływu, siły i pomocy przeciwko mnie samemu używać, i czynić mię nieiako posługaczem ku wygodzeniu namiętnościom twoim. O! gdybym cię był utworzył w kształcie dziwoląga, albo gdybym przepuścił na ciebie kalectwo, nie byłbyś w stanie tak nadużywać darów moich!

Chrześcianaie! lękaymy się, abyśmy podobnych wyrzutów nie słyszeli z ust Boga, w dzień powszechnego sądu. Uprzedźmy sprawiedliwy gniew Jego przez dobrowolne zawstyżenie siebie, i oskarżenie się przed Namiestnikiem Chrystuso-

wym. Wszakże, jeżeli się osądzimy sami, już sądzeni nie będziemy, mówi Paweł S. (1. Cor. 11. 31.) Do tego własnego osądzenia siebie, wzywa nas sam zbliżający się czas spowiedzi wielkanoeney. Gdzie, abyśmy mieli, iak potrzeba, skracę prawdziwą, rozważamy te prawdy, które wam dzisiaj przełożyłem, to jest: że gdy grzeszymy, nadużywamy darów duszy i ciała naszego; a przez to stajemy się winnymi naygrubszy niewdzięczności ku Bogu, który nas niemi obdarzył. Niechayże już żadna okoliczność nie zdoła przeszkodzić nam w zbliżeniu się do konfessyonału, dla przebłagania Dobroczynicy naywyższego. — Porzućmy już niebezpieczne manowce życia rozwiązłego, i wróćmy się na drogę pokuty i cnoty, na której iedynie znaleźć możemy szczęście prawdziwe, i zapewnić sobie wieczne duszy zbawienie. Oczekuje nas Bóg w osobie Namiestnika swojego; pośpieszaymyż skwapliwie npaść do nóg Jego, i wyznać przewinienia nasze. Niechay tu każdy z nas w pokorze naygłębszy przemówi na klęczkach: Oycze najlepszy i nayukochańszy! oskarzam się przed Tobą, iż jestem iedno z owych marnotrawnych dzieci, które całą zamożność od Ciebie odebraną roztrwonily, i wszystkie dary Twoie przeciwko Tobie samemu obróciły. Ach! zgrozo! nie mógłśes sprawić, abym wprzód stęzał, nim zmysłów i członków ciała moiego za narzędzia grzechu użyć odważyłem się? O! iakżes cierpliwy i miłosierny,

że mnie utrzymujesz dotąd przy życiu! wszakże iednak nie dla czego innego, tylko, abym złości moie obżałował. Ach! żałuję już z całego serca; przepuść Oycze, przepuść, niewdzięczności moię. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ POSTU.

„Czczę Oycę mego, a wyszcie mnie nie uczcili.“ Joann. 8.

W tak krótkich słowach dwie prawdy powiedział Zbawiciel. Wszakże przez cały ciąg swego doczesnego na téj ziemi żywota dowodził iawnie, że chwala przedwiecznego Oycę obchodziła Go nadewszystko. Ta była istotnym celem wszelkich nauk, które dawał ludowi, i wszelkich cudów, które czynił, gdy chorych uzdrowiał, zgłodniałych karmił, umarłych wskrzeszał. Przeto słusznie wyrzekł: „Czczę Oycę mego.“ Z drugiey strony żydzi, których usta pełne były bluźnierstwa naprzeciw oczywistey prawdzie i nieomylnym znakom Bóstwa Jezusowego; którzy nie mogąc naymniejszego wystęku upatrzeć w Chrystusie, śmieli iednak złości-

wie mianować Go narzędziem szatana; żydzi mówię, słusznie znowu usłyszeli z ust Jego: „*a wyście mnie nie uczili.*“

Chrześcianie! Zkądżeto taka w żydach wzięta się bezbożność? Nie z kądinąd zaiste, iak tylko, iż znienawidzili światło, a umiłowali ciemności. Zaślepiali z umysłu swój rozum, aby nie poznawali, iż w Jezusie z Nazaret uściły się wszystkie proroctwa ściągające się do Messyasza iako prawdziwego Syna Boskiego; zamykali oczy, aby nie widzieli, że cuda iakie tenże Jezus czynił, były iawnym dowodem Jego niebieskiego poselstwa; wzbranieli swojemu sercu, aby nie czuło mocy Jego Boskiej nauki, dla tego, że była przeciwną ich przewrotnym zdaniom i nie sprzyiała bynajmnię ich zdemoralizowanemu życiu. Bezbożność żydów doszła wreszcie aż do tego stopnia, że ich ośmieliła do podniesienia rąk zabójczych przeciwko Dawcy żywota. Takto daleko w złośliwości zapędzić się może człowiek, gdy się podda namiętnościom swoim. Naówczas nie ścierpi już prawdy, któraby wyjaśniała jego błędy; walczyć będzie przeciw wszystkiemu, coby przyganiało jego postępkom; a nawet radby był zaprzeczyć Boga, któryby go karać miał za zbrodnie; a w mieysce Jego chciałby wyznawać iakieś bóstwo obojętne na ludzkie postęпки. Lecz tak wielka bezbożność mogłażby mieć mieysce wśród prawowiernych Chrześcian? Żydzi prześladowali Jezusa, bo się pograżyli w gru-

bey ciemności błędnych uprzedzeń; ale my Chrześcianie mamy być dziećmi światłości, bo nauka Ewangelii oświeca nas dostatecznie w rzeczach niebieskich. Jakoż wiemy i wierzymy zapewne, że Jezus Chrystus iestto Syn Boga żywego, iest równy Oycu i Duchowi S. których nierozdzielna i iedna ta sama natura; iest istotną światłością godną naygłębszego uszanowania, oraz iest naywyższém dobrem, a przeto naszym istotnym celem, do którego w całym życiu i we wszystkich sprawach dążyć powinniśmy. Atoli czyliż z tą wiadomością i wiarą zgodne są nasze postęпки? Czyliż raczy nie możnaby i do nas zastosować, co Paweł S. powiedział: „*Wyznawiają Boga znaią, lecz się uczynkami zapieraią*“ (Tit. 1. 16.) Bo ieżeli Jezusa Chrystusa uznaiemy Bogiem, czemuż Go nie czcimy iako Boga? Jakto zaś chlubić się możemy, że Go czcimy należycie, ieżeli grzeszymy? O! zaiste! słusznieby mógł Zbawiciel zarzucić nam podobnie, iak niegdys żydom: „*a wyście mnie nie uczili.*“ Gdyż pozwólcie tylko, abym raz ieszcze zapytał się i odpowiedział, co to iest grzeszyć?

Kto grzeszy, tém samém znieważa naywyższą światobliwość Boską. C. 1. K.

Kto grzeszy, pogardza naywyższém dobrem, i odwraca się od swego istotnego celu. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bywają pewne wykroczenia, które nazwano zbrodniami obrażonego Maiestatu, i za które nie

mniejszą nad śmierć przeznaczono karę. Lecz któryż maiestat może tak być święty, iak Maiestat samego Boga, od którego wszelkie poświęcenie pochodzi? W Bogu żaden błąd, ani najmniejszy występki nie może mieć miejsca, bo jest samą istotną światłością. Jak światła przeciwna jest ciemność, tak Bogu przeciwne są grzechy. Raz tylko zjawiła się w Niebie zbrodnia samą myślą popełniona, a natychmiast wraz z swemi sprawcami pierzeć musiała z przed oblicza Boskiego. Jeżeli więc Bóg ani na chwilę nie ścierpił owy grzechowy plamy, którą w aniołach swoich spostrzegł; iakże obrzydliwym w oczach Jego wydawać się musi występki, którym człowiek to niższe od tamtych stworzenie obraża najsświętszy Maiestat Jego?

Zaiste, im wyższa jest i szacunku godniejsza osoba, którą się obraża, im znowu podlejszy jest stan obrażającego, tem szkaradniejsza bywa zniewaga. Któżby z nas nie obruszył się na owego nikczemnego Semei, który ze swego prawego monarchy Dawida natrząsać się odważył i łajać go nayobelżyszemi słowy? A iednak cóżto jest król ziemski naprzeciw Boga? Lubo wyniesiony na naywyższy dostojęstwa stopień, nie przestaje wszakże być człowiekiem; a człowiek chociaż w koronie i purpurą okryty, jest owym stworzeniem, które przez krótki czas istnieć na ziemi, podległe jest nędzom, mówi Pismo S. (Job. 14. 1.) Każdy człowiek iestto naczynie pełne plugastwa, złożone z wielu słabości i niedoskonałości i wre-

szcie prócz duszy, przeznaczone na pastwę robaćstwa. I takiżto nędznik odważać się będzie powstawać przeciwko najsświętszemu Jestestwu, aby je obrażał, przez gwałcenie nietykalnego prawa Jego? Ach! zgrozo! tem większa, gdy takowa zuchwałość nawet w Chrześcianach widzieć się codzień daie! Nie dosyć już złego, że Imię Boga bluźnione bywa od niewiernych; ieszczeż i my, wybrany lud, przysposobione dzieci Jego, znieważać Go będziemy? my, którzy przy ołtarzu powtarzamy często za Kapłanem: Święty, Święty, Święty jest Pan Bóg zastępów; niebo i ziemia pełne są chwały Jego?

Gdybyto być mogło, aby Bóg był tak oddalony od nas, iżby nie widział, iak się zachowujemy; nie tyle dziwiłby się można, że się odważamy grzech iakowy popełniać. Atoli naucza nas Paweł S. iż Bóg jest tak bliski nas, że nawet w Nim samym żyjemy, ruszamy się i iesteśmy (Act. 17. 28.) Jakażto więc bezwstydną rzecz, w tak zbliżony obecności najsświętszego Jestestwa sromocić prawo Jego! Wicęcy nierównie uszanowania zdaiemy się mieć zaiste dla ludzi równie iak my grzesznych, niżeli dla Boga nieskończonego w doskonałościach. Wszakże, ktoby z nas zamyślał iakowy haniebny uczynek popełnić, szukałby zapewne nayskrytszego miejsca, gdzieby go ludzkie nie doczytało oko. A czemuż też wprzód nie pomyślisz grzeszniku, czy iest gdzie zakąć takowy, w którymby nie było wcale Boga, aby widział co czynisz? Lecz próżno się kryiesz przed

Nim. Na całej przestrzeni świata nie znajdziesz miejsca wyłączonego od obecności Boskiej. Stuchaj, jak Dawid modli się do Boga: „*Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy uciekę od oblicza Twego? Jeżeli wstąpię do Nieba, tamś Ty iest; ieżli zstąpię do piekła, tamś iest. Jeżeli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza; i tam mnie doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mnie będzie prawica Twoja*“ (Psal. 138. v. 7. etc.) Bóg nie tylko widzi sprawy i poruszenia nasze zewnętrzne, lecz równie iasno poznać nasze uczucia, myśli i pragnienia. Daremne są zaiste wszelkie wysilenia przewrotnego rozumu bezbożnych ludzi przeciwko tej prawdzie. Niczego więc dowiedzieć nie potrafią, jak tylko iż pragną, aby Bóg spuścił ich z oka swojego, aby nie uważał ich postępowania, aby oddani zupełnie własnym skłonnościom, czynili co im się podoba; aby z życia swojego nie zdawali rachunku nikomu, i nie byli sądzeni. Lecz czyliż takowe nedorzeczne pragnienie ograniczyć zdoła Stwórcę, aby nie był w doskonałościach swoich nieskończony, a przeto wszędzie obecny? Niebaczni! usiłują złośliwie zniweczyć tę prawdę, która przecież posłużyć może za mocny hamulec ku wstrzymaniu nas od grzechu. Bo wszakże owa Zuzanna, którą namawiano groźliwie do sromotnego występku, nie czém inném swą niewinność ocaliła, tylko tą pobożną uwagą, że Bóg obecny iest wszędzie i poznać wszystko. Dla odebrania ię wstydu, mówili wszeteczni: sami tylko

tu iesteśmy, nikt nas nie widzi. Lecz im odpowiada nadobna niewiasta: Bóg nas widzi; i iakże w obliczu Jego mogłabym to złe uczynić? Gotowa była Zuzanna umierać raczy, niżeli, najczystsze oczy Stwórcy swojego, lubo wymuszonym iednak becznym znieważyc uczynkiem. O! iakieżto wstyd dla nas Chrześcijan, że owa żydowica ieszcze w ciemny epoce starego Testamentu żyjąca, miała więcej uszanowania dla świątobliwości obecnego wszędzie Boga, niżeli my, którym światło Ewangelii przyświeca! Bo któżto z nas wśród pokus i okazyi do grzechu, zwrócić raczy uwagę na tego najbliższego i nieodstępnego świadka? Kogóżto z nas wzgląd na obecność Jego wstrzymał kiedy od dogodzenia nieporządnę chęci? Ach grzeszniku! gdybyś stanął w oczach iakowego ziemskiego pana, któregoś łaski potrzebował, czyliżbyś się odważył co wymówić lub uczynić z ubliżeniem iego? A nawet, gdybyś spostrzegł, że iakowy pospolity człowiek patrzy na ciebie, czyliżbyś nie zaniechał natychmiast swę pokątnę zbrodni? A iakże śmiesz w obliczu najświętszego Stwórcy dopuszczać się złego, które Mu się nie podoba? O! święci Aniołowie! wy wszakże padacie na twarz w Niebie przed tronem Boga, i z nągłębszém uszanowaniem oddacie hołd temu najwyższemu Panu; a my ludzie, robaki ziemskie, tę samą twarz Boską, w oglądaniu której całą szczęśliwość waszę znajduiecie, odważamy się znieważać grzechami. Czyż większa nad to bydz może zuchwałość, a ra-

zem i nieszczęście? Ponieważ znieważając grzechami świątobliwość Boską, pogardzamy tém samym; naywyższém dobrem, i odwracamy się od naszego istotnego celu. Oczém.

CZEŚĆ DRUGA.

Będąc dziełem wszechmocnej ręki Boga, dla Niego szczególniej żyć i do Niego wszystkiemi krokami zmierzać powinniśmy. On ma być przedmiotem naszego naywyższego szacunku i naywyższych pragnień. Wszelkie zatem myśli, słowa i sprawy nasze powinny się odnosić do chwały Jego. Ażeby zaś takowy między Stwórcą a nami stosunek tém pewniejszy i stały był zachowany, potrzeba kochać Go nadewszystko miłością szczerą i czystą.

Jakoż zewszęd miar jest słuszną, abyśmy takową miłością kochali Boga. Bo wszakże samo przyrodzone uczucie zniewala nas do zamiłowania takiego przedmiotu, który sam z siebie jest święty, zacny, i drogi, który pod każdym względem jest doskonały. Takowym zaś przedmiotem nie jestto żadna z rzeczy stworzonych, które chociaż razem wzięte, nie mają atoli jeszcze wszystkiego, co się nazywa dobrem. Sam tylko Bóg jest zupełne dobro; w Nim są wszystkie w naywyższym stopniu doskonałości, które w stworzeniach podzielone i ograniczone widzimy. Wspomnieć Boga, jestto wspomnieć Jestestwo nieskończenie mądre i sprawiedliwe, piękne i poważne, wielkie i łaskawe, dobroczynne i święte, Jeste-

stwo wszechmocne i niezmierzone, Jestestwo, nad które doskonalszego wymyślić nie można, mówi Doktor Anielski. Czyliż tedy nie godzien jest Bóg, aby od wszystkiego, co się porusza i żyje, był kochany, nawet gdybyto mogło być sposobem nieskończonym. Znajdują się atoli stworzenia, i to jeszcze rozum i serce mające, które poczuwać się nie chcą do obowiązku miłowania Stwórcy; które kochają wszystko, co im się zdaje powabnym, samego tylko Boga nie miłują. A któreżto są tak brzydkie potwory, od całej wyrodne natury? Oto są ludzie, którzy grzeszą. Ci to w sercu swoim przekładają marność nad dobro naywyższe i prawdziwe. Bo zaiste nie można gwałcić prawa Boga, aby nie wypowiedzieć Mu razem należnej miłości, i nie dać pierwszeństwa przed Nim przedmiotom stworzonym. Tak jest, grzeszniku! gdy obrażasz Boga, zrywasz złośliwie święty węzeł miłości, któryby cię z Nim łączyć ciągle powinien; a tém samym odwracasz się od celu, do którego istotnie stworzony jesteś; a dążysz do innego, który ci twa pożądlivość wskazuje, i który cię uszczęśliwić prawdziwie nie potrafi.

Słusznie niektóre zbrodnie, iakoto wszeteczeństwo i łakomstwo, (Eph. 5. 5.) z bałwochwaltwem porównał Paweł S; a Tomasz S. zdaje się, że w każdym ciężkim występku nieciakie bałwochwaltstwo upatruie, gdy tak się pyta i odpowiada: kóżto jest bałwochwalcą? nie tylko zaiste ten, który bałwanom kadziło pali, lecz

także każdy, który się przywiązuje całkiem do stworzenia, i poświęca mu zupełnie serce swoje z uszczerbkiem honoru Boskiego. Ponieważ taki to samo stworzenie, które przeciw woli Boskiej miłuje, stawia na ołtarzu serca swojego, iakoby iednego z owych pogańskich bożków domowych, i takowemu więcéy czci oddać, więcéy posługi wyświadczać, więcéy czasu poświęca, niż Bogu, który go stworzył dla chwwały swojej. Tego samego zdania był także S. Hieronim mówiąc: Co kto miłuje, iest bóstwem iego. Jeżeli uganiaś się zbyt za pieniądźmi, tedy marne bogactwo iest bóstwem twoim; jeżeli przywiązuiesz się do innych rzeczy ziemskich lub wszetecznych, tedy bogami twoimi są ziemia i ciało.— Ach! zgrozo! pomiędzy namiżto wybranym ludem prawego Boga, rozpościeracby się mogło obrzydłe bałwochwalstwo?

Atoli upowszechnione dziś zbrodnie, na które wzdryga się sama natura, nieczemne o rzeczy doczesne zabiegi z pogardą chwały Boskiej, i zaniedbaniem nayważniejszego sprawunku zbawienia duszy, haniebnę zwyczaję ubliżającą Religii świętę, byłyby słusznym powodem, aby nam zarzucić można to samo, co Izraelowi zarzucił Izaiasz Prorok, mówiąc: „*Napełniła się ziemia iego bałwanami*“ (Isa. 2. 8.) Wielki Boże! słuszeniebys żalić się mógł na nas, iako niegdys na żydów: „*Zdumiecie Niebiosy nad tém.... bo dwie złości uczynił lud mój: mnie opuścił źródło wody żywey, a ukopali sobie studnie,*

studnie rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać“ (Jer. 2. 12. et 13.) Dla garstki marnego zysku, który ich nie uszczęśliwi bynajmniej; dla miłości stworzenia, które ich nie zbawi; dla krótkiej ciała roskoszy, która się kończy gorczą, opuścili mnie źródło wszelkiego dobra, i odwrócili się odemnie istotnego ich celu.

O! grzechy! iakżeście złośliwe, i iakiego nas nieszczęścia nabawiacie! Słuszną zatem Chrześcicianie, abyśmy z pobożną skwapliwością wybierali się do sakramentalnej spowiedzi, którą Jezus Chrystus męką i śmiercią swoją upoważnił, ażebyśmy przezeń odpuszczenie grzechów naszych uzyskali. Lecz takowa spowiedź nie zależy iedynie na iatowém opowiadaniu występków; lecz potrzeba koniecznie, abyśmy w skrusze serca i w żalu nadprzyrodzonym z nich się oskarżyli. Do czego dopomóż nam mogą prawdy przeziemnie dziś wyłożone: gdy uważać będziemy, że grzesząc znieważyliśmy naywyższą świątobliwość Boską; żeśmy odmówili należny miłości najlepszemu Oycu, który dla siebie serce w piersiach naszych zawiesił; a tém samém pogardziliśmy naywyższem i iedynie prawdziwem dobrem, oraz uchybiliśmy celu, którego osiągnięcie, rzetelne szczęście człowieka stanowi.

O! zaiste, gdyby takowe uwagi zajmowały nasz umysł, nie znanoby téy oziębłości, z iaką Chrześcicianie po większą część spowiadać się zwykli. Więcéy westchnień niż wyrazów słyszaliby przy konfessyonatach; a wystawieniu

każdego grzechu towarzyszyłyby łzy nayobfitsze. Z braku zastanowienia się należytego nad złośliwością i szkodliwością grzechów, pochodzi to, że wielu penitentów tak obojętnie opowiada wykroczenia swoje, iakoby rozmawiali o cudzych przypadkach, które ich nie obchodzą bynajmnię. Ach! szkoda czasu i mitręgi na takową spowiedź, która będąc dowodem naszey nieczułości ku Bogu, i przeszkodą do potwierdzenia w Niebie kapłańskiego rozgrzeszenia, nie usprawiedliwia duszy, lecz owszem tém więcéy obciąża sumienie nasze. Przeto też, może z uprzykrzeniem waszemu, tyle już razy w niniejszym czasie wielkiego postu, wystawiałem wam z różnych stron własności grzechów, abyście przepętnieni byli pobudkami obrzydzenia, zniechęcenia i obżalowania onych, oraz naprawienia dawniejszych uchybień względem spowiedzi. O! iakżebym był szczęśliwy, gdyby przedstawienia przeczemnie uczynione osiągnęły zbawienny skutek, którego pragnie Kościół S. wzywając nas szczególniēy w tych dniach do oskarżenia się z grzechów przed Namiestnikiem Chrystusowym. — Twoiēyto, o! Boże! potrzeba łaski, aby ten lud poznał dostatecznie krzywdę którą Ci uczynił, oraz nieszczęście którego się nabawił, gdy Ciebie obraził. Nie ubliżayże mu takowēy, o! Oycze litościwy! A gdy rozproszone po manowcach nieprawości schodzić się tu będą twe dzieci żalem przeięte, nie zamykayże wnętrzości miłosierdzia Twoiego przed niemi; okaż im, że nie pragniesz zguby grzesznika; lecz

ażeby się nawrócił, i był zbawiony. Niechay wśród rozgrzeszenia kapłańskiego, każda dusza chrześcijańska usłyszcy w sumieniu swoim owe zaspokajające słowa, któremi niegdyś pocieszona była Magdalena przy nogach Twoich pokutująca: „*Odpuszcza się tobie wiele grzechów, boś wiele umiłowała.*“ Amen.

KAZANIE NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ.

„*Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie*“ Matth. 21

Nader okazałe i aż do zbytku posunięte były owe uroczystości, które Rzym dawny wyprawiał bohatyrom swoim, gdy wracali doń z wojny po zwyciężeniu nieprzyjaciół. Całe miasto wychodziło naprzeciw zwycięzcy; wieniono skronie jego, i wśród zagłuszającego okrzyku radości wprowadzano go w naybogatszym powozie przez tryumfalne bramy. Tak Rzym pogański czczył wojowników za to, że obszerne pola zmieniali w mogiły, i całe narody przyprowadzali do nędzy; aby tylko wzbogacić mogli oyczystą siedzibę, i uczynić ją dumną panią okolicznych krain. O takich więc okazałościach możnaby powiedzieć: *próżność próżności.* Lecz przeciwnie miała się rzecz w owęy uroczystości, z iaką Jerozolima

przyymowała Króla wiecznój chwały, Jezusa Chrystusa. Nie wracał Ten do niej z poboio-wiska trupami zastanego, lecz po wskrzeszeniu umarłych; nie z woyny mordereczy, lecz po ule-czeniu chorych. Wracał Jezus do miasta stołecz-ego, nie dla tego, aby do rozlewu krwi cu-dzey nowych sił nabrać, lecz ażeby własną na zbawienie dusz ludzkich przelać; nie dla tego, aby nowe ułożył plany ku zemstce na nieprzyjaciółmi swoimi, lecz ażeby sam za nich cierpiał i umarł. Stuszać zaiste uradowany lud z przybycia takiego Gościa, wyspiewywał gło-śno: „*Błogostawiony, który idzie w Imie Pańskie.*“

O! Jerozolimo! „*gdybyś była poznata, i w ten dzień twój, co ku pokoiowi twemu*“ (Luc. 19. 42.) nie ukrzyżowałabyś była Zbawiciela two-iego w kilka dni po jego wieździe!

Czego zaś nie poznała zaślepiona i niewdzięczna Jerozolima, to my Chrześcijanie oświeceni światłem wiary S. poznać powinniśmy, wyznając Jezusa iako odwiecznego Boskiego Syna i Odku-piciela naszego. Ten Bóg wcielony zbliża się i do nas w niniejszym czasie wielkanocnój kom-munii. Serca nasze są Jerozolimą, do której w postaci poświęconej hostyi wchodzi Jezus. O! z iakążto radością, upokorzeniem i pobożnością wystąpić powinniśmy naprzeciw tak wielkiego Gościa, witając Go temi słowy: „*Błogostawio-ny, który idzie w Imie Pańskie.*“ Z iakążto troskliwością serce nasze przygotowywać powin-

niemy, aby Ten wielki Pan, Monarcha wszech-władny zastał w nim miejsce godne Maiestatu swojego!

Lud Jerozolimski lubo zasłużył na najokro-pnieyszą karę, ponieważ w krótkim czasie z nay-obelżywszém urąganiem wyprowadził Zbawicie-la na śmierć krzyżową; iednak w poprzedniem przyięciu Go do miasta, może bydz przykładem dla nas, iak mamy przysposobić się do S. kom-munii. Tam iedni rzucali z siebie szaty, i nie-mi wyscietali Jezusowi drogę; drudzy zielonemi gałązki przystraili ulicę, którą wieźdzał. Otóż sposoby, iakimi i my przyymować powinniśmy przybywającego do nas Króla Niebios i ziemi.

Atoli zamiast odzieży, zrzucmy wprzód z sie-bie haniebny tłomok występków, czyli oczyścmy nasze sumienie. C. 1. K.

Zamiast gałązek zielonych, pięknemi enoty przyozdobmy duszę naszą. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przyięcie Judaszowskie czyli świętokradzkie najświętszego Sakramentu ciała i krwi Jezuso-wéy, iest zbrodnią obrażonego Maiestatu Boskie-go, iest naystraszliwszą zniewagą naywyższej Świętości. Dla uniknienia tego, potrzeba koniecznie, abyśmy wprzód oczyścili sumienie nasze, iużto uwalniając się od grzechów, przez wyspo-wiadanie się onych; iużto nawet pozbywając się zarodku grzechowego, przez skuteczne przytłu-mienie pożądliwości.

a) Pokarm, który przy ołtarzu ręką Kapłana rozdawany bywa, jest nadto czysty i święty, aby pogodzić się mógł z nieczystością sumienia przyimiących go Chrześciana. Pokarm ten jestto prawdziwe i żywe ciało Jezusowe, jest chleb anielski, jest manna niebieska, jest ów Baranek Boży i niepokalany, który przy stole swoim nie może cierpieć innych dusz, tylko przybrane w sukienkę niewinności nieskalaną, lub obmytą łzami pokuty. Słowem: jestto najczystszy ze wszystkich Sakramentów, bo samego Sprawcę łaski poświęcający zawiera w sobie. O! zaiste, całe życie nasze jest niedostatecznym i niewystarczyłoby nam, abyśmy uczynić się mogli zewszęd miar godnymi tak zacnego pokarmu. A nawet, gdyby sami Aniołowie używać Go mieli, nie śmieliby zbliżać się do Niego z tą chlubahą, iakoby ich czystość i świętość wyrównywała czystości i świętości tego Sakramentu.

Atoli niegodność nasza wrodzona, zamiast odráženia nas od S. komunii, powinna nas raczéj tém mocniéj pobudzać do pilności i troskliwości, abyśmy się do niéj tyle przysposobili, ile nam pozwolą siły łaski Boskiej wzmocone. To zaś przysposobienie zacząć należy od świątego doświadczenia sumienia naszego, iak naucza Paweł S. gdy mówi: „*Niechayże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech ie z chleba tego*“ (I. Cor. 1. 28.)

Wszakże, co chciał temi słowy wyrazić Apostół, tłumaczy nam najlepší Kościół powszechny na Zborze Trydenckim, gdy tak mówi: Za-

wsze w Kościele Bożym utrzymywano, że do przyięcia wieczerzy Pańskiej potrzeba takiego doświadczenia, ażeby żaden, który się poczuwa do grzechu ciężkiego, nie ważył się przystępować bez poprzedniéj sakramentalnéj spowiedzi, iakożkolwiek zdawałoby mu się, że jest skruszony. (C. 7. Can. 11.) Doświadczyć więc siebie samego przez sakramentalną spowiedź, nie jestto dowolnym warunkiem z rady wypływającym, lecz jest ścisłym obowiązkiem, który z wyraźnego nakazu wynika. Zaiste: gdy najświętszy Sakrament ciała i krwi Jezusowéj jest pokarmem duszy, potrzeba więc ażeby ta zwrócona była do stanu życia duchownego, które przez grzechy utraciła: bo któżby chciał jeszcze karcić umarłego? Najpewniejszy zaś środek do pozyskania życia duchownego, czyli łaski poświęcający, jest spowiedź sakramentalna.

Ani też sądziłbym łatwo, ażeby który z Chrześciana prawowiernych mógł byđz tak bezbożny i zuchwały, iżby bez poprzedniego wyznania grzechów swoich przed Kapłanem, śmiał przystępować do stołu Pańskiego. Lecz bodayby tylko spowiedzi naszéj nie brakło niczego, co jest koniecznie potrzebném. Wszakże, ieżeli nie mamy tyle cierpliwości, abyśmy zgłębili wszystkie kryjówki sumienia, dla odkrycia całej obrzydliwości grzechów naszych, wyrachowania ich liczby, i poznania okoliczności; iakżeż wtedy utaić się nie mogą łatwo najgrubsze plamy na duszy? Jeżeli poprzestaniemy na tém, że tylko u-

sty oświadczamy żal, bez wewnętrznego zasmucenia się z obrazu Boga, bez uczucia miłości lub bojaźni Jego; jeżeli samemi tylko słowy przyrzekamy poprawę życia bez serdecznej chęci chronienia się wszelkiego grzechu, unikania okazyi wiodącej do niego, oraz używania sposobów zabezpieczających od powtórnego upadku; czyliż pochlebiać sobie możemy, iż już dość czystymi jesteśmy, dla godnego przyjęcia niepokalanego Baranka? O! zaiste, z takowych względów lękać się nam potrzeba, abyśmy przystępując do S. komunii, nie byli podobni do grobów pobielonych, które zewnątrz wydają się pięknymi, lecz wewnątrz pełne są obrzydłego plugastwa.

b) Atoli niedosyć jest i na tém, że szczerze i zupełnie z grzechów naszych oskarżymy się przed Namiestnikiem Chrystusowym, że je łzami prawdziwego żalu obleiemy; potrzeba nadto, abyśmy w sercu nie zostawili grzechowego zarodku. Tym brudnym zarodkiem jest pożądlliwość nieprzytłumiona, czyli przywiązanie do tych przedmiotów, które nas od Boga oddalają, albo miłość własna, która wszystko do siebie odnosi. Wszakże mimo największe obrzydzenie, iakieby nam się zdawało, czuć ku grzechom popełnionym, jeszcze ten przebrzydły zarodek potrafi w nas się ukrywać; a gdy minie chwila żalu i spowiedzi, wnet zdradzić podoba najmocniejsze postanowienia poprawy. Przeto dołożyć należy pracy, abyśmy w głąb serca naszego weszli i zdo-

byli samo główne siedlisko nieprawości; abyśmy wyrzekli się mężnie chytrych miłości własnej, przecięli do szczętu wszelkie namiętne przywiązanie do rzeczy znikomych, i uczynili w nas weale święty przybytek, gdzieby sam rozum panował z uległością dla Boskiej Religii. Tak zaiste przygotować się potrzeba do przyjęcia Gościa niebieskiego w najsświętszej komunii. Jeżeli zaś wiedzieć chcemy, czy sam Jezus Chrystus wymaga tak szczególny czystości sumienia, uważamy co czyni na owę ostatnią wieczery, kiedy ten najzaczniejszy Sakrament ustanowił. Oto, nim raczył udzielić go uczniom swoim; wprzód im nogi umywa; a gdy Piotr wzbraniał się przyjąć takowey posługi, grozi mu mówiąc: „*Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną*“ (Joan. 13. 8.) Był w starym Testamencie zwyczaj, że przed używaniem pokarmu pospolitego umywano ręce; lecz Zbawiciel przed zasileniem uczniów swoich własnym ciałem i krwią, dodał jeszcze obmycie ich nóg, aby wszystkim Chrześcijanom dał poznać, że przed przyjęciem najsświętszego Sakramentu, oczyścić zupełnie powinni sumienie swoje. Tak jest, powtarzam, całkowite oczyszczenie duszy jest potrzebne i konieczne, aby godnie i z pożytkiem przystąpić można do stołu Pańskiego. Wszakże ktokolwiek pragnie, aby mu rola jego korzyść przyniosła, stara się nie tylko dzikie chwasty nad ziemią będące pozrywać; lecz nadto dosięga samych korzeni, z którychby

szkodliwe zielsko mogło znowu wyrosnąć i przytłumić zboże. Podobnie, jeżeli chcemy, abyśmy odnieśli owe korzyści duchowne, które najsświętszy Sakrament mocen iest sprawić, niedosyć będzie że nieiako zwierzchu oczyścimy sumienie przez wyznanie i obżałowanie popełnionych grzechów; lecz ieszcze dosięgnąć trzeba samego ich źródła, aby ie wysuszyć zupełnie, i nie nie zostawić w sercu, coby sprawować mogło odrazę Królowi niewinnych Aniołów.

Czyste są oczy Pana Niebios; znieść On złości żadný nie może, mówi Prorok (Habac. I. 13.) On spostrzega nayskrytsze plamy grzechowe w duszy naszey, i brzydzi się niemi iako niegodnemi Jego pomieszkania.

Teraz iuż poznać możemy, dla czego to po tylukrotném przyięciu najsświętszego Sakramentu, nie iesteśmy doskonalszymi; lecz zawsze postaremu to samo lenistwo do nabożeństwa, ta sama niecierpliwość w zdarzeniach niepomysłnych; ta sama zazdrość dobra cudzego, ta sama chęć zemsty, ten sam zwyczaj złorzeczenia i obmowy, słowem, te same nałogi niegodziwe wzrastają w nas wkrótce, i na nowo czynią nas winnymi przed Bogiem. Wszakże rzeczony Sakrament iest pokarmem niebieskim, który nas wzmocnić miał przeciwko namiętnościom; lecz ponieważ przyymowaliśmy Go do wnętrzości, w których pozostało ieszcze złe nasienie miłości własney i duch zmysłowości; przeto zdradzone zostały błogie skutki iego. Ach! lękamy się Chrze-

ściianie, ażeby kiedyś zamiast odebrania zadatku zbawienia, nie uiścił się na nas ostatecznie okropny wyrok Boski, gdybyśmy zaniedbali, raz ieszcze przygotować w sercach naszych czysty zupełnie przybytek dla Jezusa. „*Albowiem kto ie i piie niegodnie, sąd sobie ie i piie, nie rozsądzaiąc ciała Pańskiego.*“ mówi Paweł S. (I. Cor. II. 29.) Nie odważamy się przeto przystępować do ołtarza dla przyięcia najswiętszego Sakramentu, aż się uwolnimy od haniebnego ciężaru grzechów przez należyte oskarzenie się z onych, i pozbedzić ny się samego nawet zarodku grzechowego przez skuteczne przytłumienie pożądlivosti. Prócz tego, staraymy się ieszcze, abyśmy tak oczyszczoną duszę naszą pięknymi przyozdobili cnoty.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wiara, nadzieia i miłość, są to cnoty, których od nas wymaga Oblubieniec niebieski, jeżeli Go z korzyścią duszy naszey w najswiętszemy przyiąć pragniemy komunii.

a) „*Bez wiary niepodobna iest podobać się Bogu*“ mówi Apostół (Hebr. II. 6.) Wzbudzić w sobie wiarę w ten czas szczególniemy powinniśmy, gdy się zbliżamy do téy głębokiéy Tajemnicy, która przechodzi nasze słabe poięcie, i której poznać nie moglibyśmy inaczą, tylko zasa-dzając się na świadectwie Boga w nauce swojej nieomylnego. Pod przewodnictwem takowego świadectwa uczymy się, że Syn Boski wcie-

lony obiecał wiernym swoim ustanowić dla nich pokarm duchowny z Jego własnego ciała, że tę dziwną obietnicę uścieli rzeczywiście przy ostatniej wieczerzy, i wreszcie, że cud takowy odnawia jeszcze, ile razy Kapłan przy ołtarzu wymawia nad hostyą słowa Jego, to jest, że na ów czas istota chleba zmienioną bywa przez wszechmocność Boską, w prawdziwe i żywe ciało Zbawiciela naszego. A jeżeli widzimy ten sam kształt i kolor, jeżeli czuimy ten sam smak chleba; są to iedynie tylko przymioty, pod któremi Jezus Chrystus chciał być utajony, aby nam przez takowe sakramentalne znaki okazywał widocznie, że jest pokarmem duszy naszey. Powtarzam raz jeszcze, że gdy się zbliżamy do stołu Pańskiego, wzbudzić koniecznie w sobie wiarę powinniśmy, stósownie do zdania Apostoła mówiącego: „*Przystępującemu do Boga wierzyć potrzeba, że jest*“ (Hebr. 11. 6.) że wszczupłęty hostyi poświęconey jest rzeczywiście obecny Bóg, którego wielkość nie ma żadnych granic.

Dusza ożywiona tą wiarą stać się może godną, aby była gospodą Gościa najwyższego. Wiara bowiem zniewoli nas do upokorzenia się przed Nim, a tém samém usposobi, abyśmy Mu się podobali: gdyż On „*pyszny się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*“ (Jac. 4. 6.)

O! zaiste, gdyby żywa wiara w obecnego w najsświętszym Sakramencie Boga przeięła wnętrzności nasze, nie przystępowalibyśmy do Nie-

go z taką oziębłością serca, z takim roztrąnieniem umysłu, z takim rozproszeniem zmysłów, ani z taką śmiałością, z jaką przystępować zwykliśmy. Każdy z nas zastanowiłby się wprzód, i pomyślał z zapłoniem twarzy swoięy i z nachyleniem czoła: Cóżto ja iestem, a co jest Ten, którego przyjmować mam z rąk Kapłana? Żadenby się nie wstrzymał, aby nie wyrzekł w największym rozczeniu: Ach! do bry Boże! kogóżto odwiedzić masz? Tyś Stwórca i Sędzia najwyższy; a ja grzeszne stworzenie. Tyś Pan Nieba i ziemi; a ja nędzny żebrak, proch i popiół. Ach! nie iestem bynajmniey godny, abyś wszedł do przybytku moiego.

b) Jakkolwiek zaś w skutek żywęy wiary upokarzać się i głęboką bydź napełnieni boiaźnią powinniśmy, przystępując do najsświętszey koimunii; iednak przy tém wzbudźmy w sobie nadzieię, że Bóg nie wzgardzi tém lichém pomieszkaniem, iakie Mu w duszy naszey gotujemy. Zna On nikczemność naszą lepięy, niżeli my sami poznać ją możemy; atoli wzywa nas do siebie mówiąc: „*póďte do mnie wszyscy, którzy obciążeni iesteście, a ja was ochłodzę*.“ (Matth. 11. 28.) Już tém samém stajemy się godnymi sakramentalnego posiłku, jeżeli wyznajemy się bydź niegodnymi onego; a przytém jeżeli niczego nie opuszczamy, co przy wspomagających łasce Bożey czynić podobamy. Jednakże nadzieia nasza powinna się wspierać na dro-

gich obietnicach Zbawiciela naszego i na Jego zasługach nieskończonych. Ponieważ Jezus Chrystus przyrzekł nam udzielać się w najsświętszej komunii, mimo naszą nikczemność; ponieważ przez mękę i śmierć swoją poiednał nas z obrażonym Bogiem, i przysposobił za dzieci Jego: oto są zasady, na których wspierając się, ufać możemy, że Syn Boski nie odepchnie nas od stołu swojego. Takową nadzieją wzmocnieni, wybierajcie się Chrześciani, abyście się zbliżyli do ołtarza dla przyięcia najsświętszego Sakramentu. Łaska ta niewymowna, dla wszystkich iest równie otwarta. Nie więcéy iéy go dzien iest bogaty, od ubogiego, nie więcéy uczony od prostaka, nie więcéy pan od sługi, nie więcéy urodny i czerstwy od chromego i kaleki. Niemasz różnicy osób i stanu przy stole Pańskim. Wszyscy Chrześciani niewinni lub prawdziwie pokutujący, mogą tu mieścić się wespół; i każdy z takowych spodziewać się może, iż stósowne do potrzeb swoich odbierze korzyści. Jeżeli iesteś chory, znaydziesz tu Boskiego Lekarza; jeżeli głodny i spragniony, znaydziesz tu źródło posiłku; jeżeli iesteś w niedostatku, znaydziesz tu naybogatszego, a razem nayłitościwszego Pana; jeżeli iesteś strapiiony i zasmucony, znaydziesz tu najlepszego Pocieszyciela; jeżeli iesteś słaby w drodze prawa Boskiego, lub nagabany od pokus przeciwko cnocie walczących, tu znaydziesz chleb anielski, który cię wzmocni tak dzielnie, iż nie ustaniesz aż doydziesz do

żywota wiecznego. „*Jeżliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.*“ (Joan. 6. 52.) Tak przyrzeka Ten sam, którego masz przyjąć w najsświętszej komunii.

c) Lecz wiary i nadziei naszéy nieodzownym skutkiem byđ powinna miłość Boska. I tato będzie naypiękniejszą ozdobą duszy dla godnego przyięcia Oblubieńca niebieskiego. Wszakże ściśle obowiązani iesteśmy miłość za miłość oddawać. A z iakiegoż powodu chciał Zbawiciel ustanowić najswiętszy Sakrament ciała i krwi swoiéy, i odnawiać go na ołtarzu, tylko aby nam przypominał po wszystkie czasy ową krwawą ofiarę, którą dla zbawienia naszego na krzyżu uczynił, i która była cudem miłości Jego ku nam; iak sam powiada: „*Większy nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje.*“ (Joan. 15 13.).

Bóg będąc sam z siebie nayszczęśliwszy, nie porzucił nas biednych, ani dozwolił, abyśmy zostali na zawsze pod zgubnym ciężarem grzechu, niewolnikami piekła; zstąpił w Osobie Syna swojego na ten padół płaczu, przyjął naturę ludzką, cierpiał wiele, i przelał krew do ostatniéy kropli, aby długi sumienia naszego wypłacił. Łaskę takową, na którąbyśmy nigdy zasłużyć nie mogli, przedstawia nam najswiętszy Sakrament, i jeszcze przydaie nową: gdy przez przyięcie onego, łączymy się z samym Sprawcą zbawienia naszego. O! niepojęta miłości Zba-

wiciela! Tyś Go z Nieba na ziemię zesłała; tyś Go czterdziestodniowym postem głodziła; tyś Go ukrzyżowała i do najokrutniejszy śmierci przywiodła; ty Go zsyłasz jeszcze na ołtarz i ukrywasz w poświęconcy hostyi, aby mieszkał z nami, i karmit nas dla zapewnienia żywota wiecznego.

Ach! kóżto z wiernych słuchać może o tém, aby razem nie rozpalit się w nim ogień miłości wzajemny? Jezus najukochańszy wchodzi do wnętrzości naszych, gdy najświętszy Sakrament przyjmujemy; czyliż Mu serca ofiarować nie należy? Wchodzi iako Oblubieniec dla zaślubienia duszy naszej przez łaskę swoją; czyliż Mu oddać się całkiem nie powinniśmy, abyśmy zupełnie jedno z Nim byli. Czyliż przystępując do stołu Pańskiego, nie winniemy wzbudzić w nas owego miłosnego zapału, w jakim niegdys Dawid zostawał, gdy mówił: „*Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże.*” (Psal: 41. 1.)

Otoż nauka, którą nam w przykładzie swoim zostawili mieszkańcy Jerozolimy, przyjmując wieżdżającego Jezusa. Zamiast odzieży, którą tamci pozrzucali z siebie, aby drogę wysłali; zrzućmy z nas haniebny tłóмок występków, czyli oczyszcmy zupełnie nasze sumienie, nim przyjmimy tego samego Jezusa w najświętszym Sakramencie. Zamiast gałązek zielonych, które tamci przysztaliali ulicę, przyozdobmy duszę naszą pięknymi cnoty, a szczególny wiarą żywą, nadzieją mocną i miłością gorącą.

Ach! ile razy uważam, iak dzisieysi Chrześciance po większy części, nie tyle podobno z prawdziwy chęci zbawienia, ile raczej ze zwyczaju wielkanocnego, zbliżają się w tych tygodniach do najświętszy komunii, słusznie powątpiewać mi przychodzi, aby przygotować się mieli do niy według niniejszy nauki. Bo wszakże, ieżeli iedni są zbyt zawikłani w doczesnych sprawunkach, i ledwie dzień ieden w całym roku poświęcić raczą, aby się wybrali do stołu Pańskiego; czyliż mniemać można, iakoby zmienili się tak nagle w ludzi pobożnych i weale duchownych, którzyby tu ofiarowali serce wolne od echiwości i łakomstwa, oderwane od wszelkiy marności i próżności? Jeżeli drudzy służyli ciału, i w przeciągu roku całego nurzali się w błocku wszeteczeństwa; czyliż mniemać można, iakoby w kilku godzinach swojego do spowiedzi i komunii wielkanocny przysposobienia, zdołali się przemienić na czystych Aniołów? Jeżeli inni przywykli do zbytku w napoiu, przez cały rok zalewali się trunkami; czyliż mniemać można, iakoby w iednym dniu uleczyli się tak skutecznie, iżby do wieczery Boskiy bez pijackiego pragnienia przystąpić mieli? Jeżeli znowu innym nie był dostateczny rok cały dla ostudzenia się w gniewie, i przytłumienia w sobie nienawiści i mściwości; czyliż mniemać można, iakoby dopiero w sam dzień, w którym najświętszy Sakrament w skutek nakazu kościelnego przyjmować mają, da-

rowali prawdziwie wszelkie urazy, i zmiękczyli serce ku trwałemu pojednaniu się z nieprzyjaciołmi, aby tak przyjęli godnie Jezusa modlącego się za tych, którzy Mu śmierć okrutną zadali? Krótko mówiąc: Jeżeli ci i owi cały rok starali się niegodziwie, aby złe nałogi stały się dla nich nieiako drugą naturą; czyliż mniemać można, iakoby od razu wyzuć się zdołali ze starych ludzi i otrząsnąć się całkiem z wszelkich nieporządných chuci, ażeby tak przygotowali w sobie gospodę godną tego Boga, który same nawet sprawiedliwości ludzkie sądzić będzie? (Psal. 74. 3.) Niestety! zamiast dłuższey pracy nad oczyszczeniem sumienia, i przyozdobieniem duszy, widzimy, że wielu Chrześcijan z największym pośpiechem ciśnie się do ołtarza, dla przyjęcia najświętszego Sakramentu; a tém samym wydaia się, iakoby chcieli czempędzćy pozbyć się nabożenstwa, i powrócić do dawnego sposobu życia. Ey! ludzie niebaczni! lękaycie się przecieź, abyście w takowym przy S. komunii pośpiechu, zamiast lekarstwa i posiłku duszy, nie odebrali z Judaszem zgubnéy ku wiecznéy zgryzocie i rozpaczy trucizny. Dziś zaraz uczynicie mocne postanowienie, że nie wprzód przystąpicie do stołu Pańskiego, aż tak przysposobicie się do niego, iakbyście radzi byli przysposobic się ostatni raz przed śmiercią. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ.

„Bardzo rano... przyszedł do grobu: gdy już weszło słońce“
Marc. 16.

Pobożne niewiasty w dzisiejszćy Ewangelii wzmiankowane, przedstawiaia nam naypiękniejszy wzór miłości Boskićy. Nie było dosyć dla ich serca, że towarzyszyły Jezusowi w czasie okropnéy męki Jego, że szły za nim na górę Kalwaryi, że obecne były Jego śmierci krzyżowćy, że obumarłe ciało Jego łzami żałości obmyły, i do grobu odprowadziły; lecz iuź tam leżącćego chciały ieszcze odwiedzać i drogim balsamem namaszczać. Nadchodzi dzień trzeci po śmierci Zbawiciela, i wraz ze świtem zrywaią się ze snu niespokojnego, zapominaią o sprawunkach doczesnych, i biegną do grobu. Tu przyszedłszy, *gdy iuź weszło słońce*, a znalazłszy grób otwarty i próżny, nowego smutku doznaią. Szczególniey zaś Magdalena, tak ciężki żal poczuła, iż zdawało się, iakoby odeszła od przytomności: gdy każdego, kogo zobaczyła, miała w podeyrzeniu, że ićy nayukochańszego Jezusa uniósł i przechował. Wyższe nad wrodzoną słabość swoją płci żeńskićy osoby rzeczćone nie lękały się

prześladowania żydowskiego ludu; wzgardziły wszelkiem niebezpieczeństwem, iakiem każdemu wyznawcy Chrystusowemu zagrażała starszyzna Synagogi; okazały się iawnie przyjaciółkami ukrzyżowanego Jezusa, odwiedzając grób Jego, dla złożenia Mu ofiary czci i uszanowania.

Tak świętny przykład, nie bez celu wystawia nam Kościół Boży na dniu dzisiejszym: chce bowiem, abyśmy go naśladowali wiernie, ku naszemu zasłudze i zbawieniu. Wszakże, lubo już zmartwychwstał Jezus, a przeto nie znajdziemy Go w grobie właściwym; atoli wnętrzości nasze są także nieiako grobami, do których przy S. komunii składany bywa Zbawiciel w sposobie sakramentalnym. Zaiście, iak na Mszy S. odbywa się bezkrwawo krzyżowa ofiara; tak gdy widzimy, że Kapłan rozdać najsświętszy Sakrament zebranemu przed ołtarzem ludowi, wystawić sobie możemy pogrzeb Chrystusa. Z głębią więc uszanowaniem Tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, korzystaymy z przykładu wspomnianych niewiast pobożnych i zwróćmy uwagę na groby, iakiemi sami iesteśmy, gdy przyymujemy najswiętszy Sakrament. Godzien iest Zbawiciel, aby złożony był w nowym grobie; a takim bydz może dusza nasza, gdy ją odnowimy, mówi świątły Dyonizy. O odnowieniu duchowném czyli oczyszczeniu sumienia, tudzież przyozdobieniu duszy cnotami, iako o konieczném przysposobieniu się do S. komunii, iużśmy słyszeli w przeszłą Niedzielę. Lecz aże-

by łaska przywiązana do najsświętszego Sakramentu, pozostała w nas po zniknięciu przymiotów poświęconej hostyi; ażebyśmy odebrawszy w nim chwalebnego zmartwychwstania zadatek, nie utracili go nigdy, i kosztowali zawsze owę słodyczy i uspokojenia duszy, które iest iakoby pierwiastkiem błogosławionej szczęśliwości w Niebie; potrzeba nam nauczyć się ieszcze, iak się zachować mamy po S. komunii. Uważaycież więc, co powiem czyniąc podział kazania.

Przyiawszy Jezusa Chrystusa w najsświętszym Sakramencie, zdobywać się powinniśmy na dzieła pobożności. C. 1. K.

Przyiawszy tak wielki skarb duszy, strzedz go powinniśmy za pomocą boiaźni Bożej. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdyby raz tylko wolno nam był do stołu Pańskiego przystąpić, wszystkie lata życia naszego nie powinnyby zdawać się dostatecznemi do wdzięczenia się Bogu za takową łaskę. A cóż dopiero, gdy tak często możemy bydz uczestnikami tego niewypowiedzianego szczęścia? Wszakże iednak nie wymaga się bynajmnię, abyśmy dla dziękczynienia Bogu po każdej S. komunii, przerwali na zawsze zatrudnienia właściwe powołaniu naszemu; lecz abyśmy w sam dzień, w którym przyymujemy Jezusa w najsświętszym Sakramencie, zdobywali się szczególniyna dzieła pobożności, ku uczczeniu i uszanowaniu tak wielkiego Gościa. Przeto uważaycie, co czynić

należy zaraz po S. komunii, i iak święcić resztę godzin dnia tego samego.

a) Czytamy w historyi Ewangelicznój, że gdy owa starożytna Elżbieta miała raz szczęście przyymować do domu swojego najsświętszą Maryą wraz z Zbawicielem będącym na ów czas jeszcze w ięty błogosławionym żywocie, uniesioną była naywyższą radością i zdumiona tak szczególnym zdarzeniem, siebie samę zapytywała się: „*Az kądże mnie to, że przyszła Matka Pana moiego do mnie?*“ (Luc. 1. 43.) Ten sam Jezus Chrystus, który niegdyś w żywocie macierzyńskim ukryty, odwiedzić raczył dom pobożnój Elżbiety, wstąpić do wnętrzości naszych w najsświętszym Sakramencie. Czyliż tu tedy nie powinniśmy przywitać Go z naywiększą serca radością i powtórzyć ową pobożną pieśń Zacharyasza Kapłana: „*Błogosławiony Pan Bóg*“ (ibid. v. 68.) że mnie grzesznika niegodnego odwiedzić raczył.

Abyśmy zaś poznali dokładnię wielkość łaski udzielanę nam w S. komunii, a przeto wzbudzali w sobie uczucia pobożności i wdzięczności, zwróćmy uwagę na Weielenie Syna Bożego. Mógłże Bóg cud większy uczynić i wyświadczyć nam większe dobrodziejstwo, iak kiedy z wysokości Niebios zstąpiwszy na ziemię, połączył się ściśle z ludzką naturą? A oto, to samo nie iako odnawia, gdy nam pozwala się przyymować w najsświętszym Sakramencie: łączy się z nami, i iakoby przeistaczał nas w siebie, aby-

śmy w Nim mieszkali, a On w nas. (Joan 6. 57.) Ach! Chrześciani nie przypuszczony do tę nie wymownej łaski! czyliż poczuwać się nie będziesz, abyś poświęcił się całkiem na wychwalanie Boga, mówiąc z najswiętszą Maryą: „*Wielbi dusza moia Pana. . ponieważ uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest*“ (Luc. 1. v. 46. et 49.) Czyliż od stołu Pańskiego odchodzić nie powinienś pełen ognia świętego, podobnie iak niegdyś Moyżesz, który powracając z góry Synai, gdzie z Bogiem rozmawiał, dał się widzieć z twarzą zapaloną i promienistą? Czyliż obecnemu w tobie Bogu pokłonić się nie powinienś w naygłębszy pokorze, podobnie iak Aniołowie kłaniają się Mu w Niebie?

Tak jest Katoliku! Po przyjęciu najsświętszego Sakramentu, chcię zapomnieć o twoim iakiemkolwiek znaczeniu lub dostojenstwie: bo w oczach Boga wszyscy równi jesteśmy. Strzeż oczu twoich, i nie oglądaj się na współobecných ludzi, abyś wolny od wszelkiego roztargnienia, zajął się samą pobożnością. Padnij tu na kolana, i żywą wiarą przeięty rozważaj, że usiebie masz Boga. Skup wszystkie myśli w głębi serca twoiego, a znajdziesz tam Miłośnika twę duszy. Mów z nim iako przyjaciel z przyjacielem, iako oblubienica z oblubieńcem. Dziękuj Mu za łaskawe Jego odwiedzenie ciebie, mówiąc z Dawidem: „*Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?*“ (Psal. 115. 3.) Nie mam nic, co bym Ci oddać mógł, prócz siebie same-

go. Przyymiyże mnie za twego sługę, i rozka-
zuy, co chcesz, abym czynił. Dalcy, zwierz się
Mu wszystkiego, iako dobre dziecko Oycu nay-
lepszemu. Przełoż Mu twoie potrzeby, odkryj
słabości i dolegliwości, prosząc Go, aby cię z
swéy łaski nie wypuszczał. Przyrzecz Mu praw-
dziwą poprawę życia twoiego, wierność nie-
zachwianą i miłość stateczną. Wszakże do ta-
kowéy pobożności, nie potrzeba koniecznie, a-
bys z książki pożywał wyrazów; dosyć jest, gdy
szczerze i proste serce będzie mówiło.

Lecz Chrześcianie niepamiętni na powołanie
swoie i zbyt przywiązani do świata, nie są spo-
sobni, aby tak godnie sprawowali się po S. kom-
munii. Nie czują oni przyjemnego smaku w obo-
wiązaniach religijnych. Naykrótszy czas zdać im
się przedłużony, któryby poświęcić mieli dla Bo-
ga i duszy swoiéy. Ledwie co przyymą do ust
najswiętszy Sakrament, już opuścić myślą przy-
bytek Pański, zapominając o tém, aby podzięko-
wali należycie Bogu za tak wielkie dobrodziey-
stwo. Ach! i dokądże się tak spieszycie oziębli
Katolicy? Możeż być inna zabawa użyteczniejsza
nad zabawę z Bogiem, który was odwiedza?
możeż być sprawunek ważniejszy nad ten, aby
tak wielkiego Gościa przyjąć całym sercem i
wywdzięczać się Mu przez pobożne uczucia?
Zaiste, gdyby ludzie niewierni przypatrzyli się
wam, iak się zachowujecie po S. komunii, czy-
liżby się nie zgorszyli? czyliżby nie mogli ślu-
sownie powiedzieć o was: O! coto za obłudnicy!

Sami wyznają, że w hostyi poświęconey prawdzi-
we ciało i krew Boga-człowieka Jezusa Chry-
stusa przyymują; a od stołu Pańskiego odchodzą
podobnie, iak zwykli po domach swoich od po-
spolitego obiadu lub wieszery wstawać.

b) Jeżeli zaś Chrześcianie dają się widzieć
tak oziębli w samych pierwszych chwilach po
przyjęciu Tego, który jest ogniem miłości; mo-
żnaż się spodziewać, aby pobożniejszymi by-
ć mieli później? Dobry Chrześcianin nie prze-
staie zaiste na tém, że ieden i drugi kwadrans
pomodli się w kościele. Dzień komunii sakra-
mentalnéj jest dzień święty; należy więc cały
poświęcić Bogu. Nie wypada, abyśmy wraz z
przestąpieniem progów kościelnych puscili w nie-
pamięć tę łaskę, którą nam Jezus Chrystus wy-
świadcza, gdy siebie samego dać nam za pokarm
zbawienny. Tak wielkie dobrodzieystwo wyma-
ga, ażebyśmy przynajmniej dzień ieden składa-
li za nie szczególnięj ofiarę dziękczynięń. A ie-
żeli nie potrafimy bez roztargnienia modlić się
ciągle, jednak znaleźć możemy inne zatrudnie-
nia pobożne, któreby rozróżniały dzień S. kom-
munii od pospolitych. Uczynki miłosierne, iako
to: odwiedzenie chorych, pocieszenie strapio-
nych, zbliżenie poróżnionych, wspomaganie u-
bogich: oto są sprawunki, któremi przyzwoita
jest zatrudniać się w uroczystość odwiedzenia nas
Jezusowego. W wieczornych zaś chwilach wzno-
sić należy modły dziękczynienia i wszelkie uczu-
cia pobożności, polecić się Bogu, i bez rozpro-

szenia umysłu udadź się na spoczynek nocny w tym zamiarze, aby nabrać nowych sił do pełnienia powinności stanu swojego, ku chwale Bożkiej.

Lecz weale inaczej postępują owi Chrzesciianie, których raczy zwyczaj lub wzgląd na ludzi, nie zaś miłość zbawienia duszy prowadzi do S. komunii. Widzieć można niestety, iak jedni skończywszy całe nabożeństwo na odmówieniu kilku pacierzy w kościele, resztę dnia przepędzają na rozpustnych zabawach, na obmowach lub kłótni i złorzeczeniu; iak drudzy prosto od stołu Pańskiego, spieszą do stołu piąckiego; iak inni nabożną książkę lub koronkę, którą przed ołtarzem niedawno trzymali w ręku, zmieniają na szulerskie karty, i bawią się nimi aż do późnej nocy; iak znowu inni oddawszy rano kilka pokłonów Bogu, utraconemu w najsświętszym Sakramencie, już w południe kłaniają się czartu w nieskrótnych i bezwstydnym igrzyskach. Ach! gdyby kto własnemi oczyma nie przypatrzył się im dobrze w kościele, gdy do S. komunii przystępowali na klęczkach, mógłby uwierzyć łatwo, że to ci sami? Zadrżymy na takową bezbożność; a w boiaźni Bożej szukamy dla siebie bezpieczeństwa od podobnej zdróżności.

CZEŚĆ DRUGA.

„Boiaźń Pańska wypędza grzech“ mówi Duch S. (Eccli. 1. 27.) Ona jest naysprawniejszą stra-

żą, którą przy drzwiach serca i ust naszych postawić winniśmy, jeżeli nie chcemy, abyśmy wrócili się do dawnych grzechów; a tém samem przymusili Jezusa, któregośmy w S. komunii przyjęli, do opuszczenia nas. Uważamy to dobrze.

a) Gdy Jezus Chrystus po śmierci swojej złożony był w grobie, nie chciał w nim dłużej nad trzy dni spoczywać. Lecz gdy w najsświętszym Sakramencie wystąpić do nas, już nie kilka dni, ale dotąd mieszkać u nas pragnie, dopóki Go sami do opuszczenia nas nie przymusiemy. Wprawdzie ciało Jego ubóstwione do téj tylko chwili w wnętrznościach naszych pozostaje, do których przymioty hostyi poświęconey skazitelnosci nie ulegną; atoli Jego łaska ożywia ciągle duszę naszą, aż się staniemy iey niegodnymi. Dobrodziejstwo takowe obiecał nam Zbawiciel, gdy powiedział: „*A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*“ (Matth. 28. 20.) Przeto Jezus Chrystus odwiedza nas w S. komunii, nie iakoby podróżny, który zamierza w dalszą puścić się drogę, lecz iakto przyjaciel nayszybszy, który szczerze pragnie, aby z nami nie rozłączył się nigdy. O! iakże troskliwi być powinniśmy, abyśmy tak zacnemu Gościowi nie dali przyczyny do opuszczenia obranego w nas mieszkania; iakże się wystrzegać należy tego wszystkiego, coby Mu nieprzyjemność sprawić miało; iakże starać się nam potrzeba, abyśmy utrudnili wszelki do serca przystęp, którymby nieprzyjaciele duszy mogli się doń w ci-

onać, i obrzydzić w niém mieszkanie Oblubieńcowi niebieskiemu!

Wszakże nieprzyjaciół takowych wyiawia nam sam Zbawiciel, gdy mówi: „*Nieprzyjaciele człowieka, domownicy jego*“ (Matth. 10. 36.) Namiętności nasze, uczucia i żądze miłości własnej: oto są domowi nieprzyjaciele, którzy nas do największych zbrodni doprowadzić mogą, jeżeli nie zdobędziem się na tyle męstwa, abyśmy ich powściągnęli wcześniej, i pod władzę rozumu podbili. Zdać się niekiedy, iakoby ci chytry nieprzyjaciele usypiali, aby tém niespodzianię podnieśli rokosz, i dobyli serca naszego. Nicostrożność w myślach, płochosć w wyobrażeniu sobie przedmiotów, oto są poprzednie na pozór niewinne zaczepki. Wnet po nich doznać wnas możemy niebezpiecznego szturm, któremu ułomność nasza nie zdoła opierać się długo. Tak więc przychodzi nam łatwo poddać się i zezwolić na wszelkie występki, z którymi Jezus iako nayszystsza Świątobliwość współmieszkać w nas nie może; podobnie, iak owa Arka przypomierza zgodzić się nie mogła z posągami Dagona (I. Reg. 5.).

Ani to nawet nie powinno cię zaspokajać całkiem, prawowierny Katoliku, abys się sądził zabezpieczonym od upadku grzechowego, gdy w Sakramencie Pokuty pozbyłeś się lub pozbędziesz nieporządných chuci; gdy wyobrażają twoię oczyszczyć lub oczyścić z owych brzydkich i Boga niegodnych przedmiotów; gdy sumienie two-

je uwolniłeś lub uwolnisz z pod ciężaru wszelkich występków; ieszcze ci się lękać potrzeba, aby ostatnie rzeczy niebyły gorsze od pierwszych. Albowiem duch nieczysty, iak mówi Ewangelia (Luc. 11. 21.) wyszedłszy z człowieka mocą słów Boskich wypędzony, których Kapłan przy rozgrzeszeniu używa, przybiera innych siedmiu duchów gorszych od siebie, i wraca do swęj dawnęj gospody, silnięj na ów czas do nięj szturmując. Po przebrtaniu Boga i złęczeniu się z Nim w S. komunii, doznasz niezadługo tych samych, co dawnięj pokus; te same pobudki będą ci się nastęczać, które dawnięj podsuwały ci myśli szpetne, nieprzyjazne i mściwe; które cię pobudzały do zazdrości, obmowy i kłótni; które cię nęciły do zbytku w używaniu napoju lub wszeteczeństwa. Zbieg okoliczności i więkksza łatwość dogodzenia złym chęciom, mogą natarczywość nieprzyjacielską siedm razy uczynić mocniejszą, niż przed tém, aby cię pozbauiły niewinności, i wydarły ci tego Jezusa, któregoś przed kilku dniami lub godzinami przyjął w najswiętszym Sakramencie. Przeto, ażebyś nie był zdradzony, postaw przy drzwiach serca twoiego na straży boiaźń Bożą. Oglądaj się na Boga, który przenika naygłębsze skrytości każdego człowieka, poznać naymnieysze poruszenia jego i naytayneysze uczucia; a który kiedyś sądzić cię będzie, nie puszczaiać niczego bezkarnie, co tylko Jego nayszystszą świątobliwość obrażało. Pamiętaj, że Bóg same nawet sprawie-

dliwości będzie roztrząsał. (Psal. 74. 3.) Wzdrygay się na sam pozór do grzechu, i miej na uwadze, że wiednėy chwili upodobać ci się może niespodzianie to, coś potępił, i czegoś żałował niedawno; poczem nastąpi wnet zezwolenie, które chociażby się zatrzymało w sercu, i nie wpłynęło na zewnętrzną sprawę niegodziwą, dostateczne już będzie, aby cię uczyniło winnym, i pozbawiło łaski Boskiej. Bez takowėy boiaźni zbawiennėy, dusza twoja chociaż posilona pokarmem sakramentalnym, zawsze zostawać będzie w niebezpieczeństwie upadku grzechowego. A gdy powrócisz znowu do dawnych nałogów, a tēm samēm rozłączysz się z Jezusem; surowsza odpowiedzialność ciężyć będzie na tobie, niż gdybyś był nigdy do S. nie przystępował komunii.

b) Lecz równe staranie mieć powinienś, aby także strzeżone były i usta twoje boiaźnią Bożą, które poświęcone zostały pożywaniem ciała i krwi Jezusowėy. Natura dała nam w ustach do wyrabiania wyrazów język. Jestto narzędzie bardzo użyteczne, lecz razem niebezpieczne, które stać się może łatwo mieczem obosiecznym ku śmiertelnemu zranieniu duszy naszėy. Przeto ta sama natura obwarowała go podwójnie, dla utrzymania go w obrębach przystoyności; a Religia dodać nam boiaźń Bożą, dla tēm pewniejszego powściągnięcia go od złego. Tėy boiaźni Bożėy, ku zapobieżeniu niedorzecznościom języka, używać winniśmy szczególniėy po S. komu-

munii. „Bo iakto, pyta się pewny Nauczyciel, (Petrus Damiani) tenżeto język, który krwią niepokalanego Baranka zafarbowany został, ma byđż teraz narzędziem grzechów, i zeszepecony plugawstwēm?“ Ach! Katolicy! gdy od S. komunii powrócicie do sprawunków doczesnych, nim wdacie się w rozmowę z waszymi przyjaciółmi, sąsiadami, dziećmi lub słuźącemi, wspomniycie sobie, że utrata tėy nicoszacowanėy łaski, którąście zyskali przez skruchę i oskarżenie się sakramentalne, którąście pomnożyli i umocnili w sobie przez godne przyjęcie najswiętszego Sakramentu; że mówię, utrata takowa zależy od iednego słówka uwłaczającego Bogu, lub szkodziwego bliźniemu. Niechay was to nie gorszy, lecz owszem pobudzi do ostrożności w mowie, ieżeli widziecie wielu Chrześcīian niegodnych, którzy przy stole Pańskim odebrawszy wspólnie z wami zadatek zbawienia, już dzisiaj wyrzucają usły te same, co dawniėy bezwstydnė słowa; już dzisiaj kaleczą językiem swoim honor i sławę bliźniego, miesza ą spokoyność i zgodę przez złorzeczenie i plotki; już dzisiaj ubliżają dobroci i sprawiedliwości Boga przez szemrania, narzekania i bluźnierstwa. Bo mniemacież, że w Chrześcīianach takowych Jezus Chrystus spoczywa ieszcze przez łaskę swoję? Ach! już nie; już ten skarb naydroższy utracili, i stali się na nowo przybytkiem i narzędziem szatana. Wszakże gdybyśmy widzieli, że z grobu iakowego brzydkie wlecze się robactwo, wnosilibyśmy zapę-

wne, iż w nim trup przegniły znajduie się koniecznie. Podobnie gdy słyszymy, iak z ust Chrześcianiina wychodzą słowa wszeteczne, bluźniercze i zarażające ludzką społeczność, wnośić możemy, że dusza jego już iest pozbawiona łaski najsświętszego Sakramentu, która ją ożywiała, i już uległa zepsuciu i zgniliznie brzydkiey bezbożności.

Ey! Chrześcianiie, którzy pragniemy ieszcze zbawienia wiecznego, miemy w obrzydzeniu takową niewdzięczność i pogardę dobrodzieystwa, które Jezus Kościołowi swemu wyświadczył, gdy siebie samego za pokarm zbawienny zostawił. Staraymy się odpowiadać godnie dobroczynnym chęciom tego Miłośnika duszy naszey. Wszakże On zmarłychpowstawszy dnia trzeciego i opuściwszy ów grób Jerozolimski, obieca w nas mieszkanie dla siebie: gdy w najsświętszym Sakramencie udziela się nam, już nie iako umarły, lecz iako żywy, z ciałem, duszą i Bóstwem. Nie ma On zamiaru opuścić nas, lecz pragnie, aby w sercu naszym ciągał i nieprzerwaną odprawiał Wielkanoc; aby nas napełniał ową słodyczą i prawdziwym pokojem, który iest iakoby pierwiastkiem błogosławioncy szczęśliwości; aby w nas osłabiając pożądlwość i poskramiając gwałtowność namiętności, utwierdzał nas w świętych enotach, a tém samém zachowywał ku chwalebraemu ciał naszych zmarłychwstaniu. — Gdy więc ten Gość niebieski i Oblubieniec naymilszy raczy wniyść do wne-

trżności naszych w najsświętszym Sakramencie, niechay z nas każdy uczyni z Nim uroczystą umowę słowy powszechnego Kościoła, iako Oblubienicy Chrystusowcy: „*Nalazłem tego, którego miłuję dusza moja, poymałem Go i nie puszcze Go*“ (Cant. 3. 4.) dopóki żyć będę. Ażeby zaś takowa umowa skuteczną była, i ażeby Zbawicielowi naszemu podobało się zamieszkać w nas przez łaskę swoję, szczególnięy samego dnia komunii S. nie żałuymy poświęcić całkiem na Jego chwałę, zdobywając się na wszelkie dzieła pobożności, iakimi są modlitwy, akty wiary, nadziei, miłości Boskiey i dziękczynienia, oraz miłosierne uczynki wykonywane z czystey intencyi i z podniesieniem umysłu do Boga. Nie zapominaymy i następnych dni, abyśmy za pomocą boiaźni Bożey strzegli łaski odebraney w najsświętszym Sakramencie, pilnując bacznie serca i ust naszych. Lękaymy się, ażeby snać iedno złośliwe uczucie, iedno niegodziwe pragnienie, iedno wreszcie nieprzyzwoite i gorszące słówko nie pozbawiło nas tego nieoszacowanego skarbu duszy, i nie uczyniło niegodnymi, abyśmy kiedyś na łóżku śmiertelném uczestnikami hydź mieli owę pociechy, którzy w Sakramentach świętych nie odmawia Religii. Jak owi do Emaus idący uczniowie Zbawiciela, prośmy gorąco Tego samego, gdy Go w S. komunii przyymuiemy: *Panie! „Zostań z nami! boć się ma ku wieczorowi“* (Luc.

24. 29.) Ach! Jezu najukochańszy! mieszkaj w nas przez łaskę swoją, aż do wieczora życia naszego. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO WIELKIĘYNOCY.

„I rzekł mu: *Pan mój i Bóg mój.*“ Joan. 20.

Bóg nie dopuszcza niczego na tym świecie bez iakowego zamiaru, któryby godzien był Jego najwyższej mądrości. Jeżeli dozwala niekiedy, aby nawet sprawiedliwi ludzie grzechowi ulegli, to dla tego iedynie, ażeby poznali przyrodzoną słabość swoją, i na potem postępowali ostrożnie; tudzież, ażeby inni widząc ich upadek, przeciż byli boiaźnią zbawienną; ażeby na własne nie rachowali siły, lecz aby w pokorze wzywali pomocy Nieba, wedle tego co jest napisano: „*Kto mniema żeby stał, niech patrzy aby nie padł*“ (1. Cor. 10. 12.) Tomasz, o którym dzisiaj Ewangelia wspomina, przyięty był od Zbawiciela do liczby najbliższych uczniów i przyjaciół Jego, słuchał codzień Jego Boskiej nauki, widział Jego cudowne dzieła, słyszał dobrze z własnych ust Mistrza swojego,

że On iako Zbawiciel będzie cierpiął i umrze na krzyżu, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. Jednak w pierwszych dniach nie chciał uwierzyć uiszczonę prawdzie, którą z powołania swojego sam był powinien głosić; opierał się świadectwu innych uczniów Chrystusowych, którzy powiadali, że własnemi oczyma widzieli Pana. Powątpiewaćby można, czyliby Tomasz nie został dłużej w takowem niedowiarstwie, gdyby był Jezus w ośm dni po zmartwychwstaniu swoim, nie stanął mu w oczach, i nie rozkazał, aby palce swoje w rany Jego włożył.

Otóż w tym razie widzimy w Tomaszu podobnie nam ułomnego człowieka! Lecz bodaybysmy się starali także być iemu podobni w poprawie życia i czynieniu prawdziwej pokuty. Tomasz usłyszawszy głos zmartwychwstałego Zbawiciela, zawołał iakoby piorunem przesyty: „*Pan mój, i Bóg mój.*“ Przestrach zbawienny, wstyd i żal z przyczyny poprzedniego niedowiarstwa, nie dozwoliły mu, aby wyrzekł więcej. Prawdziwie pokutował; przeto raczy serec jego mówiło, gdy usta nie mogły. O! iakże dalecy jesteśmy od naśladowania Tomasza nawróconego. Grzech tamtego był iedynie rozumu błędem: bo mniemał, iż nie był obowiązany uwierzyć w Zmartwychwstanie Jezusa, ażeby Go własnemi zobaczył oczyma, i przekonał się, czy to ten sam żyje, który miał przebite ręce, bok i nogi. Przez co zdać się, iż nie tyle ubliżył w ówczas Religii Chrystusowej, ile raczy

wzmocnił ją dla następnych Chrześcijan, aby nie sądzono, iakoby błahym powieściom wierzyli. Lecz grzechy nasze są błędami serca, są potworami przewrotny woli i złośliwcy chęci: bo je popełniamy przeciw wyraźnemu prawu Boskiemu, mając za powagę Jego tyle dowodów, ile cudów poprzedziło, ile Męczenników dało świadectwo Jego świętości przez morderckie krwi swojej przełanie. A jednak, gdy gwałcąc tak poważne prawo, tém samém ranimy niciąko serce Jezusowe, nie czuimy podobno ani cząstki owego smutku i żalu, iakim przenikniony był Tomasz. On raz tylko upadł, a powstawszy, już nie odstąpił nigdy Pana i Boga swojego; wyznawał Go owszem iawnie, i opowiadał aż do śmierci męczennickiej. Lecz naszey złości nie-dosyć, że raz i drugi w te same lub inne w padamy grzechy; ośmielamy się coraz więcej obrażać Boga, a tém samém zaprzeczać w skutku, że jest Panem naszym, któremu posłuszni być powinniśmy; że jest Sędzią naszym, któremu rachunek zdać kiedyś musimy.

O! bodaybyśmy przynajmniej od niniejszey spowiedzi wielkanocney zaczęli być wierniejszymi Panu i Bogu naszemu! Atoli wszakże już nie jednę i nie dziesiątą około Wielkiénoccy odprawiło się spowiedź, i przy każdój mieliśmy zmartwychpowstać z Chrystusem, i we względzie łaski i zbawienia duszy nie umierać już więcej przez powrót do grzechów; przecież nie widać w nas dotąd pożądaney odmiany dawnego

nagannego życia. Słusznie tedy powątpiewać przychodzi, czy tegoroczna spowiedź uczyni nas lepszymi.

Chrześcijanie! pozwólcie dzisiaj, abym dla przestrogi waszey, i umocnienia was w dobrych przedsięwzięciach, obiawił wam zdanie, iakie mam o tych, którzy po spowiedzi wracają dobrowolnie do dawnego stanu grzeszników. Oto o takowych sądzę:

Naprzód, że przy spowiedzi nie szczerze obeszli się z Bogiem. C. 1. K.

Powtóre, że o zbawienie duszy swojej nie są bynajmniej troskliwi. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Spowiedź sakramentalna iestto zbawienny środek od Chrystusa Pana upoważniony, do naprawienia naydroższey i naypotrzebniejszey przyiaźni z Bogiem, którąśmy przez grzechy zerwali. Tu Bóg litościwy przyymie nas marnotrawne dzieci na łono swoje ojcowskie, odpuszcza nam nasze złości, i przywraca prawo do dziedzictwa niebieskiego; lecz wszakże nie inaczej, tylko pod tym warunkiem, iżeli przyrzeczemy występne w enotliwe zamienić życie. W tak ważnej i świętój sprawie, nie powinna mieć miejsca naymniejsza chytróść ani obłudność. Obietnica poprawy nie czyni się tu Kapłanowi iako człowiekowi, lecz iako Namiestnikowi Boskiemu, a przeto Bogu samemu, któremu ofiarować należy serce szczerze i rzetelne. Można

zaiste łatwo utłudzić Spowiednika obłudném oświadczeniem przedsięwzięcia poprawy, bo ten nie przenika myśli cudzych; ale któżby oszukać potrafił Boga, który zgłębia nayskrytsze tajniki stworzenia swojego? „*Człowiek widzi co się pokazuje*, mówi Pismo S. a *Pan patrzy na serce*.” (I. Reg. 16. 7.) i według niego sądzi. Jeżeli więc serce nasze nie zgadza się z usty, gdy poprawę życia obiecujemy: tedy rozgrzeszenie kapłańskie, chociażby kilka kroć powtarzane było, nie jest mocne usprawiedliwić nas w oczach tego Pana, który miłuje prawdę, i któremu same jedynie pozory podobać się nie mogą.

Rzetelna zaś i z serca pochodząca obietnica poprawy, którą czynimy przy spowiedzi sakramentalnej, rozciągając się powinna już nietylko do jednego lub kilku dni, nietylko do jednego miesiąca lub roku, lecz do całej przyszłości, bez wyłączenia chwil najmniejszych. Bo wszakże ani nas samych nie zaspokoiliby ów winowayca, który nas na honorze lub majątku ukrzywdził, gdyby prosząc o przebaczenie urazy, dał nam do zrozumienia, że lubo nie ma myśli ubliżenia nam dzisiaj wczémkolwiek; nie chce atoli przyrzekać, że i na potem będzie względem nas sprawiedliwym. Jeżeli więc sami wymagamy od bliźnich naszych, aby postanowili nie krzywdzić nas nigdy, i aby obietnicę swoją uskutecznieli zawsze; czyliż Bóg ten Pan najwyższy miałby mniej wymagać od nas słuzebników i stworzeń swoich?

Znato dobrze Pan Bóg, czy na przeszły spowiedzi szczerze lub obłudnie, na zawsze, lub też tylko na krótki czas nie obrażać Go przedsięwzięliśmy. Ani to może tak się utaić, aby przynajmniej ze skutków nie dało się samym nawet ludziom spostrzegać. Bo zaiste zdać się niepodobnym, ażeby Chrześcianin miał być mieć przy S. spowiedzi prawdziwą chęć i bezwarunkowe przedsięwzięcie niepopętniania nigdy tych występków, z których się oskarżał, jeżeli ledwie wyszedłszy z kościoła, lub nieco później, do tych samych bez najmniejszego wstrętu i oporu powraca. Kto pokutując prawdziwie, wystawia sobie Boga z iednej strony sprawiedliwego, który zniewagi Maiestatu swojego nie może puszczać bezkarnie; z drugiej uważa Go nieskończenie dobrego i świętego, który jest godzien naczulszej miłości, któremu najmniejsza na duszy naszej plama grzechowa podobać się nie może, i w którego przybytku chwały nie zmazanego mieścić się nie potrafi. Takimi uwagi za swoje występki pobudzony grzesznik do żalu, oraz do postanowienia, aby już nie obrażał Boga, czyliż jest podobna, ażeby tak prędko żal swój w żarciek obracał, i przeciw własnemu postępował przedsięwzięciu. Ta sama uwaga na sprawiedliwość, dobroć i świętość najwyższego Pana, która zdolna była przy spowiedzi pobudzić nas silnie do obżałowania i obrzydzenia grzechów, posłużyć nam może teraz za mocny hamulec przeciwko powrotowi do

nich. Lecz zapewne nie musieliśmy tam mieć takowéj uwagi; a obietnica poprawy którąśmy oświadczyli usty, nie musiała pochodzić z serca, jeżeli już dzisiaj nie widać w postępках naszych żadnego skutku bojaźni i miłości Boskiej. Kto pokutuje prawdziwie, układa sobie przed spowiedzią nieiaki plan lepszego na potém życia; ogląda się na wszelkie powody, któreby go sprowadzić mogły z przedsięwziętęj drogi cnoty; rozważa wszystkie trudności, które przełamać musi, ażeby Bogu dotrzymał wierności; a przeciwko natęrczywym napaściom nieprzyjaciół duszy, uzbraja się mocnym postanowieniem, że Boga nie odstąpi nigdy. Przeto nie może mu nie takiego przytrafić się potém, czego by nie spodziewał się wprzód, i na coby się nie przysposobił, aby zwyciężył samém przypominieniem sobie tego, co Bogu bezwarunkowo obiecał. — Lecz my nie musieliśmy czynić takowego przygotowania przed sakramentalną spowiedzią, i zapewne tylko dla zwyczaju lub zaspokoienia pytającego się Spowiednika, odpowiedzieliśmy bez uczucia: obietnicę poprawę; kiedy teraz nie widać najmniejszego śladu, żeśmy kiedy pomysłili szczerze odmienić życie występne.

Atoli w tym względzie zwykliśmy szukać wymówek dla usprawiedliwienia naszéj ku Bogu niewierności. Mówimy sobie: Wszakże z natury samy jesteśmy słabi i ułomni; rodzimy się z skłonnością, która nas wciąga do złego niż

dobrego pociąga zawsze; wola nasza jest zbyt odmienna, aby wytrzymywać miała ciągle w chwalebném przedsięwzięciu. Lecz uważajmy dobrze, czego warte są takowe wymówki. Nie chcę ja tu mówić o przypadkach nagłych, które wyprzedzają nasz rozsądek, i nie zostawiają nam czasu do zastanowienia się nad tém, co mimowolnie się dzieje. Ale, jeżeli samochcąc szukamy tych samych towarzystw, w których niedawno obmawiało się, w których drogi czas przepędzało się na trwonieniu grosza lub nadwątleniu zdrowia przez zbytek w napoiu; jeżeli odwiedzamy lub przyymuiemy te same osoby, które nas niewinności pozbawiły; jeżeli ledwie co z kościoła wrócimy do domu, do dzieci i gospodarstwa, gdy jeszcze świeża powinna by być pamięć o tém, cośmy Bogu przy spowiedzi obiecali, już podobne iak przedtém przekłętwa i złorzeczenia z ust naszych miotamy; jeżeli bez doznania nowéj urazy, lecz jedynie z przesądu, lub spoyrzenia na bliźniego, odnawiamy w sercu dawną ku niemu nienawiść; możnaż to uważać nieuchronnym skutkiem wrodzonej ułomności, a nie raczej owocem złośliwości i bezbożnéj obłudy, z iaką Spowiednikowi przyrzekaliśmy poprawę? Wszakże, gdy idzie o zachowanie zdrowia, utrzymanie sławy, lub pomnożenie majątku: jeżeli to zależeć ma od odmówienia sobie pewnych potraw, od chronienia się pewnych osób i od zaprowadzenia oszczędności; tedy postanawiamy mocno przestrzegać

tych warunków, i staramy się gorliwie, abyśmy takowe postanowienie do skutku przywiedli. A dla czegoż w ten czas tylko wymawiamy się ułomnością i niestałością woli naszey, gdy trzeba chronić się złego, aby duszę zbawić?

Przyznajmy już sami, że najgłówniejszą przyczyną naszego powrotu do dawnych grzechów jest nieszczerłość, z iaką otwieraliśmy usta, gdyśmy przy spowiedzi obiecywali się poprawić. A odtąd nie żartujemy więcę z Boga. Nim zaś przy następny spowiedzi wczesny ponowimy nasze przyrzeczenia z serca pochodzące, dziś już zaraz wzbudziwszy w sobie uczucia miłości Boskiej i żalu, postanówmy szczerze przerwać złe zwyczaje, do których, po oskarzeniu się z nich przed Kapłanem, powróciliśmy tak prędko. Takowe postanowienie niechay nam przewodniczy w każdym kroku życia naszego, we wszystkich sprawach i okolicznościach. Zastawiajmy się nim iako orężem duchownym przeciwko pokusom świata, ciała i czarta. Pamiętajmy zawsze o tém, że jeżeli niegodziwa i sromotna jest rzecz nie dotrzymać ludziom słowa, daleko niegodziwsza i świętokradzka jest przeniewierzać się najwyższemu Panu. A gdyby ta uwaga nie była dostateczną do ocalenia nas od grzechu, gdy ciężkie pokusy nagabać nas będą; weźmy na pomoc drugą, która nas przekona, że dobrowolny powrót do dawnych grzechów oskarża nas o zdradę własney duszy: ponieważ jest

dowodem, że żadney troskliwości o ię zbawienie nie mamy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie masz nic gorszego dla duszy, iak zostawać w grzechu. Przeto Chrześcianiin, który pragnie zbawienia wiecznego, strzeże się pilnie nawet samego powodu do grzechu; i jeżeli musię trafi upadź z ułomności, nie opóźnia się bynajmniej, aby powstał i obrażonego Boga przebłagał. Pierwszy błąd czyni go ostróźniejszym, aby nie popełnił drugiego. A ponieważ z doświadczenia własnego nauczył się, iak mało na siły swoje rachować może, przeto prosi gorąco Boga, aby go łaską swoją wspomagał, i bronił od upadków grzechowych. Przytém czyni mocne przedsięwzięcie, że mieć będzie zdaleka owe przedmioty, o które dawniey zawałdził; podobnie iak ten nie dowierza sobie, aby miał śmiało chodzić po lodzie, który ślizgaie się złamał już nogę, lub iakowemubądź uległ ztąd wypadkowi.

Wszakże tak się ma rzecz we względzie duszy, iako i ciała. Jeżeli iedna iakowa słabość atakuie nas często, lubo nie zdaie się być niebezpieczną, przecieź kiedyś odmienić się może niespodzianie w śmiertelną: ponieważ żywioły życia coraz bardziey wycieńczone bywają, i wreszcie ustają siły potrzebne do przetrzymania rzeczoney słabości. Podobnie też stan duszy naszey coraz bardziey się pogorsza, gdy do dawnych powra-

te same grzechów; że wreszcie słabość ięć stanie się śmiertelną, która ią o wieczną zgubę przyprowadzi. Chociażby Chrześcijanin nawet i często się spowiadał, jeżeli jednak w pierwszych zaraz po spowiedzi chwilach nie stara się pilnie, aby się uiszczał w obietnicy uczynionę Bogu; jeżeli ięć nie ponawia w niebezpiecznych okolicznościach; jeżeli lekce waży przepisane od Spowiednika środki, któreby mu służyć miały za przerwy przeciw nowym napadom pokusy; tedy wkrótce pozbawi się owę duchownę siłę, która wśród żalu i obrzydzenia grzechów, poczęła się w nim wzmacniać. A nawet samo najlepsze lekarstwo, jakim jest Sakrament Pokuty S. zmieni się wreszcie dla niego w zgubną truciznę, jeżeli ciągle nadużywać będzie łaski Bożę, i ubliżać władzy od Chrystusa Pana ustanowionę, łudząc Namiestników Jego czczemi i obłudnemi obietnicami. Lęka się tego bardzo, kto pragnie szczerze zbawić duszę swoją; i przeto gdy raz uzyska odpuszczenie grzechów, trzyma się ściśle owę przestrogi, którą uleczonemu przez siebie dał Jezus Chrystus, mówiąc: „*Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało*“ (Joan. 5. 14.).

Ach! grzeszniku! który nie pomniąc na tyle przyrzeczeń uczynionych Bogu przy sakramentalnych spowiedziach, powracasz do tych samych występków, któreś niedawno potępiał, czyliż nie poznajesz jeszcze, iak zdradzasz zło-

śliwie duszę własną, wprawiając ją w oczywiste niebezpieczeństwo wiecznę zgubę? Uważajże dalej, abyś poznał i korzystał. Oto mówi pewny Nauczyciel Kościoła: „Czynić ustawicznie postanowienia poprawy, i ustawicznie powracać do grzechów, nie jest to bynajmniej pokutować prawdziwie; lecz owszem jest to znieważać święte rzeczy, i z nich żartować. Lekomyślnie i niestałe dusze, które przechodzą ciągle już od grzechu do pokuty, już znowu od pokuty do grzechu, obawiać się szczerze powinny, aby tym sposobem nie znudziły niciało Boga, i nie zmusiły Go do odmówienia im łaski swojej, bez której chociażby kiedy chciwały, nie będą już mogły należycie pokutować. Bo wszakże mówi S. Paweł Apostół: „*Niepodobna jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego, i uczestniki się stali Ducha Świętego: skosztowali niemnię dobrego słowa Bożego, i mocy przyszłego wieku, a upadli, aby zaś byli odnowieni do pokuty*“ (Hebr. 6. 4. etc.).

Bóg zmiękczony prośby Kościoła, który przecały czas czterdziestodniowego postu modlił się szczególnie za grzeszników, oświeca nasz rozum, abyśmy poznać mogli przewinienia nasze, oraz ściśle obowiązek usprawiedliwienia się z onych! Przy niniejszcy spowiedzi wielkomoćny daie nam kosztować daru niebieskiego, w uspokojeniu zgryzoty sumienia naszego; czyni nas uczestnikami Ducha S. udzielając nam łaski po-

święcający; dobre słowo Boskie słyszymy z ust Kapłana, gdy nas rozgrzesza; a przez to odbieramy zapewnienie przysługę wiecznego żywota, i cieszyć się możemy słodką nadzieją onego. Lecz jeżeli wzgardzimy temi naydroższymi dobrodzieystwy, i powrócimy do nikczemnego stanu grzeszników; jeżeli znowu dobrowolnie obrażać będziemy Boga, któregośmy niedawno przepraszały, i poprzysięgli Mu wieczną wierność i miłość; tedy sami sobie utrudnimy wszelkie sposoby, iakie bydyć mogą do powstania z grzechów, nawrócenia się do Boga i odzyskania łaski Jego. Złe nałogi, do którychbyśmy się wrócili przeciwko wyrzeczeniu się onych przy S. spowiedzi, potrafią z czasem tak przyćmić nasz rozum, iż nie zdołamy poznać nieszczęsnego duszy naszej położenia; potrafią tak przytępić uszy nasze, iż nie zdołamy słyszeć skutecznie naygłośniejszych groźb i przestróg wiodących nas ku poprawie; potrafią do takięj zatwardziałości przywieść nasze serce, iż nie zdołamy pobudzić się do żalu za występki naysromotniejsze; potrafią wreszcie tak uśmierzyć sumienie nasze, że pod naywiększym zbrodni ciężarem, nawet przy samym schyłku życia naszego, nie pocuiemy naymniejszcy zgryzoty, ani chęci do pokuty. Trzebaby zaiste szczególniejszcy łaski Pana Boga, trzebaby cudu, ażeby grzesznik niewierny obietnicom sakramentalnym, którego niegodziwe nałogi stają się niciako drugą naturą, miał

dni swoich dokończyć zbawiennie. Jakie życie, taka śmierć bywa powszechnie.

Tę smutną prawdę widzieć możemy uiszczaną, gdy się obejrzymy na współżyjących Chrześciana. Znajdziemy tu wielu takich, którzy równie iak inni wszyscy, nauczani byli od Kościoła Bożego, że pokuta iest iedynym środkiem ocalenia od wiecznuy zguby, do której zbrodnie prowadzą. Sam rozum przyrodzony przekonywał ich, że niepodobna iest, ażeby grzesznikowi, który gwałci święte prawa Stwórcy swiego, uyszedz miało bezkarnie, jeżeli zaniedba błagać Go sposobem od Religii podanym. Własne ich serce nie mogło zność długo owęj plamy grzechowey, którą się splugawili niekiedy. Własne sumienie skłaniało ich, iż nie tylko w oznaczonym wielkanocnym czasie, lecz po każdym ciężkim przewinieniu pośpieszali oskarżyć się sakramentalnie przed Namieśnikiem Chrystusa w celu otrzymania rozgrzeszenia. Aż oto dzisiaj już dalecy są od takowey pokory i pobożności. Przez częste niedotrzymywanie słowa danego przy S. spowiedzi, przez płoche zaniedbywanie rad i przestróg od Kapłana odbieranych, stawali się coraz śmielszymi do obrazy Boga; z kąd zaciągnięte nałogi niegodziwe przytłumiły w nich wreszcie boiaźń Bożą i wszelkie uczucia zbawiennie, tak dalece, że już samo przykazanie kościelne nie iest mocne zniewolić ich, aby przynaymnię w tym czasie wielkanocnym ratowali duszę swoię przez prawdziwą

pokutę. I możemyż mniemać, iakżeby takowe wyrodne dzieci powszechny Matki Kościoła Chrystusowego przez swoją zuchwałość, zatwardziałość i niewdzięczność zasłużyć mogły na owę szczególniejszą i cudowną łaskę, ażeby Bóg w ostatnim kresie nagłego ich zgonu, pozwolił im się namyślić ku wezwaniu Kapłana, lub wzbudzeniu żalu takowego, któryby dostatecznym był usprawiedliwić ich z tylu lat przepędzonych bezbożnie.

Patrzże człowieku! który w skutek zgryzoty sumienia lub przez wzgląd ludzki przystępuiesz ieszcze choć raz w roku do konfessyonatu, iaki cię koniec czeka, ieżeli lekce ważąc przyrzeczenia uczynione Bogu, powracać będziesz do dawnych grzechów! Może iuż nie doczekasz przyszłej spowiedzi wielkanocnej; albo cię może opuści łaska Boska, bez której stwardnieie serce twoie, abyś nie poczuł bynajmnię obowiązku słuchania głosu Kościoła wzywającego do pokuty. A tak umierając bez poiednania się z obrażonym Bogiem, wieczną w zgubie rozpaczą przypieczętuiesz te dwie prawdy, które dziś przełożyłem, dowodząc: że Chrześciance, którzy po spowiedzi wracają do dawnego stanu grzeszników, nie szczerze obeszl się z Bogiem, gdy Mu obiecywali poprawę; oraz że o zbawienie duszy swojej nie są bynajmnię troskliwi.

Wszakże iednak, ieżeli czuimy się winnymi tak niebezpiecznej niestałości względem Boga, ieżeli lękamy się okropnych ię skutków; ieszcze

znać, że mamy łaskę Boską, która nas wstrzymuje, abyśmy nie wpadli w zgubną przepaść ostatecznej bezbożności i zatwardziałości. Szacujemyż tę drogą łaskę; a przestawszy żartować z Boga, i zdradzać duszę własną, ponówmy uroczyste nayszczersze przyrzeczenie poprawy. Nie oddalajmy się z tego miejsca S. tylko skruszeni i prawdziwie nawróceni ku dobremu, podobnie iak Tomasz, gdy zobaczył zmartwychwstałego Jezusa. Wszędzie i w każdéj sprawie wystawiajmy sobie w myśli obecnego Boga, i odzywajmy się w sercu: Oto Pan mój i Bóg mój patrzy na mnie! któremu na rachunek duszy moięj poprzysiągłem służyć wiernie aż do śmierci. Amen.

K A Z A N I E

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO WIELKIEYNOCY.

„Znam owce moje, i znają mnie moje.” Joan 10.

Miedzy pasterzem i owcami iego powinna być koniecznie znajomość wzajemna. Bo inaczej, nie mógłby pasterz owiec swoich od innych rozoznać i odwrócić od niebezpieczeństwa; zaś owce

nie mogłyby poznać głosu Pana swojego, a przeto ani iść za nim, aby się schroniły przed nieprzyjacielem. Nieszczęśliwe są owce poruczone naiemnikowi, który o nich nie ma należytej pieczy; zostawione własnej głupowatości błędzić muszą, i staia się wreszcie łupem drapieżnego zwierza.

Chrystus Jezus oświadcza się w dzisiejszj Ewangelii, że jest dobrym Pasterzem znającym doskonale owieczki swoje. I bardzo słusznie: On wszakże dla ich zbawienia własne życie poświęcił; On przy Chrzcie S. naznaczył je piętnem niestartym nigdy; On je karmi i posila własnym ciałem i krwią w Sakramencie ołtarza. Tak szczęśliwymi zaś owieczkami, my Chrześcijanie jesteśmy. My możemy słusznie chlubić się i mówić z Dawidem do Boga: „*My twój lud i owce pastwiska twego*“ (Psal. 78. 13.) Jakoż sam Xiaże Apostół Piotr S. nazywa nas *rodzajem wybranym* (1. Petr. 2. 9.)

Lecz będąc w niniejszj życiu do ludu Bożego wcieleni, czyliż już pewni bydź możemy, że także do niebieskiej owczarni należyć będziemy po śmierci? że żaden z nas Chrześcijan, owieczek Chrystusa, nie stanie się łupem nieszczęsnym piekielnego wilka? Słuchacze! gdybyśmy to trwożliwe pytanie zadawali sobie często, nie postępowałibyśmy tak płocho i niedorzecznie, iak dotąd postępować zwykliśmy; lecz w boiaźni Bożej pracowalibyśmy gorliwie na zbawienie duszy, nie sądząc nigdy, iakobyśmy już do-

tyć zasłużyli się Bogu, gdy coś chwalebnego uczynimy. Wszakże iednak pamiętajmy zawsze o tój nieodzownj prawdzie: że Bóg nie potępi z nas żadnego, ieżeli wszyscy dopełnimy święcie tych warunków, które nam przepisał, aby nas zbawił.

Lubo więc niezgłębione są wyroki Boga i niedocieczone sądy Jego względem naszego wiecznego przeznaczenia; atoli dla zabezpieczenia nas od zgubnej rozpaczj i utrzymania w nas zbawiennj nadziei, odkrywa nam Religija pewne znaki, po którychbyśmy poznać mogli, kto z owczarni Chrystusowj będący na ziemi, przeznaczony jest do niebieskiej. Pomijając inne, przełożę wam te tylko, które mi nastręcza dzisiejsza Ewangelija, gdzie Zbawiciel mówi: „*Znam owce moje, i znają mnie moje.*“ Oto Boski Pasterz zna te owieczki, że są Jego, które znają Go wzajemnie; a znając słuchają głosu Jego, idą za Nim, i strzegą się wroga nienawistnego trzodzie Chrystusowj. Albo iasniiej powiem, czyniąc podział kazania. Możemy się spodziewać, iż do liczby wybranych należemy.

Naprzód: ieżeli radzi słuchamy słowa Bożego. C. 1. K.

Powtóre: ieżeli unikamy osobliwie grzechów śmiertelnych. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Po tój rozeznac można d zikie od oswoionych owiec, że tamte uciekają, te zaś słuchają za-

wsze głosu pasterza swojego. Podobnie też o-wieczki Chrystusowe przez to samo wydaia się, że są dobre, a zatem do Nieba wybrane, gdy ich nie razi głos Boga, który do nich mówi, albo przez wewnętrzne natchnienia, albo przez Kapłanów, iako posłańców swoich i tłumaczów najwyższey woli Jego. Wszakże tak mówi Zbawiciel: „*Owe moje słuchają głosu mego*“ i zaraz przydaie, że „*nie zginą na wieki*“ (Joan. 10. § 27. et 28.) O! iakażto pociecha wypływa z tąd dla was pobożni Chrześciani, którzy nieroztargnieni sprawunkami próżności, niezarazeni przewrotną świata mądrością, radzi słuchacie nauki zbawienia! Miło mi jest dodać wam więcéy pociechy duchownéy; przeto przytaczam ieszcze inne dowody na stronę waszą.

Pewnego czasu powiedział Jezus do Faryzeuszów i Piśmiennych, owychto przewrotnych mędrców żydowskich zbyt zarozumiałych o sobie: „*Kto z Boga iest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, bo nie iesteście z Boga... wy z oycy diabła iesteście*“ (Joan 8. § 47. et 44.) Patrzącieź Chrześciani, iak ci którzy słuchają nauki Boskiéy, bardzo się różnią od owych, którzy nią pogardzają. Pierwsi bowiem mogą się chlubić, że są dziećmi Bożemi; drudzy wstydzić się muszą, bo są niewolnikami ducha ciemności. Na inném miejscu mówi Zbawiciel do swego przedwiecznego Oycy: „*Ten iest żywot wieczny: aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś postać Jezusa Chrystusa*“ (Joan.

17. 3.) Gdzieżto zaś poznać można Boga i co iest Boskiego? Zapewne nie w towarzystwie płochych ludzi, gdzie tylko próżne bywają rozmowy; w domowych i gospodarskich zatrudnieniach także nie, bo tam umysł i serce zajęte są jedynie różnaitością marnych przedmiotów; a naimniéy w zabawach i rozrywkach światowych, bo tam samo tylko ciało i zmysły mają swoię roskosz i wygodę. Lecz owe chwile są naysławniejsze, w których słuchamy nauki Ewangelicznéy. Tu wznosi się dusza nad rzeczy poziome, zbliża się do Boga, aby Go poznała; a poznawszy Jego powagę, aby przyjmowała z pokorą wszelkie prawdy od Niego objawione; poznawszy Jego rzetelność, aby oczekiwała z upragnieniem dóbr od Niego obiecanych; poznawszy Jego dobroć, aby Go miłowała nad wszystkie rzeczy stworzone, a przeto żywot wieczny otrzymała.

Sam rozum przyrodzony zgadza się na to, iż ten należeć musi do liczby ku żywotowi wiecznemu wybranych, kto rad słucha słowa Bożego. Wszakże każdy z nas ma tę wrodzoną skłonność, iż lubi słuchać o tém, do czego iest powołany i przywiązany. Spostrzedz możemy codzién, że kupiec o swoim handlu, rzemieślnik o swoiéy sztuce, gospodarz o roli, filozof o mądrości, zwykli nychętniéy słuchać i rozprawiać. Daléy, gdybyśmy się zeszli np. z Francuzem, Anglikiem lub Hiszpanem, i zaczęli mówić z pochwałą o ich oyczyźnie, zapewneby nas mile słuchali. Chrześciani! gdzież iest nas wszystkich

powszechna i istotnie najszcześliwsza oycyzna? Zaiste nie na téj niskiej ziemi, gdzie tylko pielgrzymami jesteśmy, i nie mamy stałego mieszkania, iak mówi Apostoł. (Hebr. 13. 14.) Lecz ta błoga oycyzna jest w Niebie; z tamtąd pierwszy początek naszego iestestwa, tam więc dążyć powinniśmy. Atoli iak nie wart jest człowiek, aby był obywatelem w własnym rodzinnym kraju, ieżeli do niego nie ma przywiązania; tak nie zasługuje ten, ażeby w Niebie wiecznie zamieszkał, kto w niniejszem życiu czyni się obcym dla niego, nie chcąc słuchać bynajmniej, co ku osiągnięciu onego wiedzieć i podejmować potrzeba. Przeciwnie zaś, kto rad słucha o prawdach dotyczących się zbawienia, już tém samém zbliża się do niego; i takowa w nim skłonność iako z łaski Ducha S. pochodząca, uważana być może zadatkem i nieomylną wróżbą przyszłego połączenia się z Bogiem na wieki.

Dusze chrześcijańskie! które z roskoszają słuchacie głosu Ewangelii, i staracie się czerpać z niego pożytki duchowne, o! iakież szczęście zapewniamie sobie! Gdy słowa żywota nie razią usz waszych, znać, że wasze imiona w księdze żywota zapisać ręka dobroci Boskiej; znać, że iesteście owemi wybranemi owieczkami, które słuchają głosu dobrego Pasterza, i należycie do rzędu tych, którym Zbawiciel błogosławieństwo obiecał: „*Błogosławieni, mówi On, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*“ (Luc. 11. 28.)

Ach! gdybyto wszyscy, którzy noszą szlachetne imię Chrześcijan, mogli być podobnie szczęśliwymi! Lecz z żalem wyznać przychodzi, że takowych zbyt mała jest liczba. Jedni bowiem lubo słuchają słowa Bożego, ale go słuchają z niechęcią ekliwością, podobnie iak owi niewdzięczni Izraelici mannę pożywiali; i przeto stali niegodnymi, aby mieszkać mieli w ziemi Chananejczy, która była figurą Nieba. Drudzy Chrześcijanie będąc aż nadto zarozumieli o sobie, pogardzają wyraźnie głoszeniem Ewangelii z miejsca S. bo mniemają, iakoby zdolni byli sami sobie dać potrzebną naukę, lub ją z książki wyczytać. Wszakże mędrcem takowym możnaby nie zaprzeczyć, że potrafią bez pomocy kaznodziejskiej poznać obowiązki chrześcijańskie; atoli wiedziećby powinni, że Zbawiciel nie czytającym słowo Boże, lecz słuchającym go z powolnością, obiecał błogosławieństwo. Inni wreszcie nie tak w chęci korzystania z nauki duchownej, iako bardzieli z próżnej ciekawości przychodzą na miejsce prawdy, aby się przysłuchali, iak się popisie ten lub ów Kaznodzieja; czy potrafi zastosować się do gustu i opinii słuchaczów; przychodzą tu nie w pragnieniu posilenia duszy swojej czystym słowem Bożem, lecz w nadziei nasłuchania się wyszukanych wyrazów, któreby nie raziły ucha zbałamuczonego próżnością, a fałszywemu pochlbiały sumieniu. Tacy zaiste, iako też podobni im Chrześcijanie nowomodni, nie mają miejsca pomiędzy wybranemi o-

wieczkami Chrystusa. O nich owszem Bernard S. mówi: „W takowych ludziach nie widzę znaku zbawienia.“ Im to można to samo powtórzyć, co Faryzeuszom powiedział Zbawiciel: Ponieważ nie jesteście z Boga, przeto nie słuchacie słowa Jego, albo go słuchacie bez należytego usposobienia i uszanowania. Ach! okropna prawdo! bodaybyś się rozległa pomiędzy wszystkimi oziębłymi Chrześcijanami, którzy tak lekceważą słowo żywota; bodaybyś przenikła ich serca i zniewoliła, aby z gorliwością słuchali głosu Pasterza prawego, a słuchając nauczyli się, co czynić mają, aby nabyli drugiego znamienia właściwego wybranym Chrystusa owieczkom, które zależą od unikania osobliwie grzechów śmiertelnych. O czém.

CZĘŚĆ DRUGA.

Chociaż obdarzeni jesteśmy rozumem, nie wstydzmy się iednak i w nierozumnych stworzeniach upatrywać przykładu, którybyśmy naśladowali. Wszakże ów sprawiedliwy Sługa Boski Hiob, doradza pytać się niemych zwierząt, czyli uważać one, aby się czegoś dobrego nauczyć. (Job. 12. 7.) A nawet sam Jezus Chrystus przykazuje uczniom swoim, aby na wzór i podobieństwo wężyw rostopnymi byli. (Matth. 10. 16.) Co do naszego przedmiotu widzieć możemy, że wrodzoną własnością owiec iest to, iż są bojaźliwe i opodal lękaia się bardzo wilka, iako swiego drapieżnego wroga. Natura odmówiła im

moeniczyszych sił i obronnych członków, lecz za to natchnęła ie boiaźnią, aby się ratowały ucieczką. A które iuż dały się oswoić z pastierzem swoim, takowe nie zwykły oddalać się z oczu iego, aby w przypadku niebezpieczeństwa znalazły schronienie. Podobną boiaźń i ostrożność mieć powinniśmy, ieżeli nie chcemy stać się łupem nieprzyjaciela duszy, iakim iest każdy grzech śmiertelny. Tento zaiste uwodzi człowieka po błędnych manowcach oddalających od owczarni Chrystusowey, przecina mu drogę do Nieba, wydziera życie duchowne, i przyprawia go o zgubę wieczną. Przeto Mędrzec Pański upomina każdego mówiąc: „*Uciekay przed grzechy, iako przed węzem*“ (Eccli. 21. 2.) Sam Jezus Chrystus wymaga takowey boiaźni od wyznawców swoich, gdy mówi: „*Nie bójcie się tych, którzy zabiaiają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczy bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła*“ (Matth. 10. 28.) Boiaźń tedy, przez którą człowiek ucieka od grzechu, iakoby od zgubney zarazy, unika wszelkiy sposobności do niego; gotów iest raczy umierać, niżeli grzeszyć i Boga obrazić, iest nader chwalebna; a co większą, iest niewątpliwém znamieniem tych, którzy wybrani są do osiągnięcia błogostawieństwa wiecznego; iak stwierdza Pismo S. gdzie czytamy: „*Błogostawiony człowiek, który się zawsze boi*.“ (Prov. 28. 14.).

Prawda, że nawet najswiątobliwsi mężowie wzdrygali się, gdy rozważali niedocieczoną przeznaczenia Tajemnicę. Lecz z jakiegożto powodu? Oto: bo lubo ufali Bogu jako nieskończeniemi miłosiernemu, lecz nie dowierzali samym sobie; a własną wolną wolą wiedzieli być niebezpieczną i łatwą do występków, przez które utracą się zadatek zbawienia. Atoli jeżeli Chrześcianin strzedz będzie ciągle swęj wolny woli za pomocą bojaźni Bożej, może się zabezpieczyć od upadków grzechowych, i wytrwać w dobrém aż do końca. Zastanówmy się nad tym punktem tak ważnym.

Nie nadto pewniejszego, że iakie życie, taka śmierć bywa powszechnie. Kto żyje w bojaźni Bożej, w takim stanie umierać też będzie. Kto życie rozwiąże, i bez uwagi na sprawę zbawienia, nie lepięj zakończy. Bierzmy podobieństwo z drzewa. Wszakże, jeżeli wiedzieć chcemy, na którą ono stronę upadnie kiedyś, dosyć jest, że zobaczymy, gdzie ie bardzięj nachyla ią gałęzie. A oto Pismo Boże przyrownywa człowicka do drzewa. (Matth. 3. 10.) Namiećności zaś i skłonności iego mogą bydź uważane iako gałęzie. Gdy więc przychodzi śmierć i podcina go, najpodobniejsza jest, że na tę stronę upaść musi, w którą dawał się w życiu swoiém nachylać. Jeżeli był niewolnikiem przewrotnych chuci, tedy ciężar grzechów przewali go na lewą stronę odrzuconych; jeżeli zaś opierając się mężnie złym poduszczeniom, wier-

nie enocie hołdował, umrze też enotliwie i trafi na prawą wybranych stronę.

O! iak słodka nadzieia dla sprawiedliwych Chrześcian wypływa z téj prawdy: Jak się żyć, tak się umiera powszechnie! Bo zaiste, mógłżeby Bóg potępić tych na wieki, którzy strzegli się naytroskliwiej, aby go nie obrażali? mógłżeby ten Ojciec naylepszy odrzucić swe dziecko, które się starało zawsze wedle woli Jego postępować, i bało się zasmucać Go nieposłuszeństwem zuchwałém? Jako więc o duszy podległéj zbrodniom, powiedzieć można z Mędrceem Pańskim, że „dom ięj nachylił się do śmierci, i ścieszki ięj do piekła“ (Prov. 2. 18.) tak znowu o Chrześcianinie, który lęka się nadewszystko, aby Boga nie obraził, można twierdzić, że iest naznaczony ku żywotowi wiecznemu. Cieszcie się więc enotliwi Chrześcianie! wam Bóg przygotował wieniec nieśmiertelnéj chwwały; wy uciekając od zgubnego nieprzyjaciela duszy, czyli strzegąc się zbrodni, i idąc za głosem dobrego Pasterza Jezusa Chrystusa; iesteście wybranymi owieczkami Jego.

Bydź może, że wam się przytrafia niekiedy, iż w drodze przykazań Boskich upadkowi podlegacie; przecież znamie waszego wybrania zachowane ieszcze bywa; jeżeli powstaiecie wczesnie i pośpieszacie czynić prawdziwą pokutę. Czasem i dobra owieczka zbłądzi na paszy, i zgubi swego pasterza; lecz spostrzegłszy się, porzuca nayżyźniejsze manowce, i szuka grona:

dy. Tak jest prawowitny i cnotliwy Chrześcianinie! jeżeli wykroczywszy niekiedy, zaraz poczujesz niespokojność i zgryzotę sumienia; jeżeli cię już nie zabawić nie potrafi, aż przez rozgrzeszenie kapłańskie odzyskasz utraconą łaskę i w najsświętszym Sakramencie znajdziesz swojego najlepszego Pasterza; jeszcze ci nie trzeba rozpaczać, jeszcze to znak dobry, jeszcze cię Bóg nie opuścił, chociaż Go ty dla grzechu porzuciłeś. Wszakże niegdyś i Dawid zgrzeszył, zgrzeszył i Piotr, zgrzeszyło wielu innych sprawiedliwych ludzi; lecz skoro spostrzegli swój błąd, natychmiast wzdrygnęło się ich serce i zasmuciło, a w oczach ich widziano łzy prawdziwej pokuty. Ludzka jest zgrzeszyć, byłoby po grzechu zachować się ostróżnie; jak owieczka, która, gdy ją kto raz z wilczy wyrwie paszczki, już bardziej się lęka, aby z nieprzyjacielem swoim nie spotkała się nigdy.

Lecz co mogłoby jeszcze osłabiać w sercu waszemu nadzieję zbawienia, dusze pobożne i cnotliwe! jest to, że czytamy, iako niektórzy ludzie, chociaż zdawali się całe życie służyć Panu Bogu, jednak nieszczęśliwie zakończyli. Atoli wiedzieć wam trzeba, że to się stało dla ukarania ich ukrytej dumy i miłości własnej, oraz dla przestrogi naszej, abyśmy nie wynosili się z Faryzeuszami z naszych zasług i nie pogardzali innymi. Wszakże kto bez chętności i w pokorze dopełnia ciągle obowiązków chrześcijańskich, takiemu nie dozwoli Bóg dobry i miłości-

wy, aby miał dokończyć złe życia swojego. Niechaj więc Tajemnica przeznaczenia owych tylko przeszycie trwogą, i dręczy smutnymi myślami, którzy ze śmiechem gwałcą prawo Boskie, szydzą z wyroków Nieba, i nie pomyślą nigdy o prawdziwej pokucie, albo nawrócenie swoje odkładają do czasu, w którym już niezdolni będą Boga przebłagać. Zaiste takowym śmiałkom lękać się potrzeba pewnej przegranej w sprawie zbawienia; bo mówi S. Izidor: „taka nieczułość ich względem duszy swojej, i lekkomyślne opóźnianie pokuty są niewątpliwym znakiem wiecznego od Boga odrzucenia.“

Ale opuśćmy z politowaniem zuchwałe i nieuleczone dusze, które sama tylko śmierć gorzka przekonać potrafi o prawdach zbawiennych. My wedle przestrogi Apostoła, zapewniamy nasze wybranie do Nieba (2. Petr. 1. 10.) już przez gorliwe słuchanie słowa Bożego, już przez unikanie występków lub wczesną pokutę za popełnione: bota są wszakże dwa niezaprzeczone znaki szczęśliwego w przyszłym żywocie przeznaczenia. A jeżeli mimo wierne dopełnianie powinności Religii, doznaiemy przecież umartwienia i dolegliwości; niechaj nas to nie trwoży i nie podsuwa nam rozpaczających myśli, iakoby Bóg nie był względny na nasze zasługi lub zapomniał o nas. Nie, pobożni Chrześcianie! nigdy Bóg nie zdaie się więcę o nas pamiętać; nigdy nie zdaie się wyrażnić nam przypominać, że iesteśmy wybranymi dziećmi Jego,

jak kiedy w niniejszém życiu dopuszcza abyśmy cierpieli. Bo wszakże i z tąd daie się poznać owieczka, że do tego lub owego pasterza należy, gdy jego właściwą cechę nosi na sobie. A iakażto jest cecha, iaki herb naszego najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa, jeżeli nie krzyż ubóstwa, niewygód, prześladowania i męki, który On dźwigał w życiu swoim doczesném? Do Jego więc owczarni należymy, gdy podobne krzyżyki cierpliwie znosimy. Jeżeli Bóg pozwała niewiernym i bezbożnym ludziom używać swobód niniejszych; już oni tu odbierają całkowitą zapłatę, na jaką zasłużyć mogli; już tu mają niebo doczesne, aby się nie spodziewali wiecznego. Lecz tenże Bóg sprawiedliwy nie może być tyranem, aby na upokorzone stworzenia swoje miał dwoiaką różgę wymierzać. Jest On owszem Oycem najłaskawszym, który chłoszcze dzieci swoje w tém życiu, aby je tém pewniéj usposobił do wiekuistey chwały. Z takową pociechą zostawiam was cnotliwi Chrześcijanie; i prosić będę Boga przy ołtarzu Jego, aby waszę i moję ku dobremu dążność łaską swoją wspomagał, dopóki nie osiągniemy, czego się spodziewamy. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO WIELKIÉYNOCY.

„Będziecie płakać i narzekać wy, a świat się będzie wesołił.” Joan. 16.

Jak źle wychodzi się na przyjaźni ze światem, wystawia nam Ewangelia w różnych przykładach i przypowieściach. My sami uskarżamy się często na zdradę i obłudę świata. A jednak przywiązujemy się do niego, i zdaie się, iakobyśmy więcéj jego kłamliwym obietnicom, niżeli prawdom Boskim zawierzali. Wszyscy niemal tak myślimy sobie: żyjemy na świecie, a więc zwyczajem jego rządzić się musimy. Życie nasze na tym świecie iest króciuchne, przeto szkoda by było pomiać sposobności używania zabaw, rozrywek i innych łask jego. Lecz to nie są bynajmniéj myśli prawdziwego Chrześcijanina, który powolny iest Boskiej nauce Jezusa Chrystusa, ale są właściwe człowiekowi wedle poządliwości żyjącemu.

Jeżeli zaś wiedzieć pragniemy, coto iest ten świat, który Ewangelia S. potępia, i wystawia go Chrześcijanom za przedmiot zniechęcenia; posłuchajmy, iak pewny Pisma Bożego Naucz-

ciel tłumaczy. (Richard. à S. Viet.) Pod trojakim względem uważać należy świat: raz iako dzieło Stwórcy wszechmocnego; drugi raz iako świat przez Jezusa odnowiony i krwią Jego odkupiony; trzeci raz wreszcie iako świat, nad którym panowanie przywłaszcza sobie xiążę ciemności. Świat od Boga stworzony, iestto ten gmach ogromny obeymujący nieprzeliczone i różnorodne iestestwa; świat odkupiony drogą krwią Chrystusową, sąto dusze wszystkich ludzi. Z tych zaś nie mało składa trzeci świat oddzielny, który zostawać chce pod przewodnictwem ducha z Niebą straconego. I o tymto świecie czarno oznaczonym mówił Zbawiciel swym uczniom, gdy im przyszły ich los przepowiedział: „*Będziecie płakać i narzekać wy, po odejściu moim do Ojca; a świat się będzie wesołił,*“ widząc was w smutném położeniu. On uzbroiwszy się przeciwko wam, prześladować was będzie i mordować, a wśród naysroźszego okrucieństwa utrzymywać będzie błędnie, iakoby przez to czynił przysługę ludzkości. Atoli nie rozpaczajcie, owszem cieszyć się w duchu: albowiem, dla tego samego, że was świat nie cierpi, iesteście wybranymi przyjaciółmi moimi. „*Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie iż mnie pierwszy niż was nienawidział. Byście byli z świata, światby co tego było miłował. Lecz iżcie nie są z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi.*“ (Joan. 15. v. 18. et 19.)

Chrześcćianie pobożni! Czyliż podobnie, iak Jezus do uczniów swoich, nie mógłbym do was powiedzieć, do was mówić, którym we względzie doczesności nie dobrze się powodzi? Płaczecie, i narzekacie; a świat, ów świat, co do Religii i obyczajów zupełnie zepsuty, cieszy się widząc was strapionych i płaczących. Martwiecie się, gdy musicie ciągle walczyć z przeciwnościami do szczęścia; gdy tymczasem hołdowniecy przewrotnego świata, którym udae się wszystko wedle ich woli, którym nie zbywa na wygodach i rozrywkach, zdają się natrząsać z waszćy pobożności i prostoty. O! którzykolwiek w tak przykrém na tćy ziemi położeniu zostaniemy, daymyż przecie sobie czas do zastanowienia się nad tćm: czyto nie lepićy iest dla nas, że świat niewierny Bogu, okazuje się nam nie iako oyczymem nieużyтым i złośliwym? Ja powiadam, iż to iest lepićy dla duszy naszćy, że nas tenże świat nienawidzi, niżeli gdyby nam sprzyiał i obsypywał nas dobrami swoimi. Przyczyny zaś są nastćpujące:

Naprzód, że wśród utrapień i niewygód mnićy oddalamy się od Boga. C. 1. K.

Powtóre, że przez nieprzyjemności i umartwienia prędzćy nawracamy się do Niego. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdybyśmy rządili się zawsze duchem Religii S. inaczćy wcale uważalibyśmy te nieszczęścia, które nas wtćm życiu spotykają, i zamiast na-

rzekań tak głośnych, dziękowalibyśmy raczej Panu Bogu za Jego rozporządzenia najmędrze. Lecz ponieważ uprzedzeni jesteśmy nieporządną miłością własną, przeto też o dopuszczeniach Boskich przewrotnie sądzimy. Niepomyślnie przypadki i utrapienia mamy za największe zło; chociaż te są dowodami i iakoby ogniwami miłości, któremi Bóg chce nas przywiązać do siebie, abyśmy nie oddalili się od Niego. Przeciwnie, swobody i wygody doczesne mamy za największe szczęście; chociaż te są bardzo śliską koleją, którą możemy łatwo zatoczyć się nad przepaść wiekuistey zguby. Z tego powszechnego błędu ludzkiego korzystając nieprzyjaciel zbawienia naszego, usiłuje wystawiać nam nayoźdobniejszy obraz dóbr znikomych, znamięnując je czarującym pozorem prawdziwego szczęścia, aby nas odciągnął od Boga iako istotnego celu, którego osiągnięcie może nas jedynie uszczęśliwić. Tak zdradliwé sztuki śmiał szatan użyć nawet przeciwko samemu Jezusowi, gdy ten niegdyś na puszczy czterdzieści dni i nocy pościł. Tam duch złośliwy przedstawił Mu z góry wysokié wszystkie królestwa świata, i ozdoby ich, przyrzekając, że Go uczyni najwyższym panem, któremu by wszystkie ludy i skarby ziemskie ku wygodzie służyły, aby tylko pokłonił się głęboko onemu. Wszakże iednak niepodobnem było, aby Syn Boski miał być usłuchać zuchwałego szatana. Zgromił go natychmiast, zawstydził i odpędził. Lecz z nami bardzo łatwa w tym względzie sprawa. Miłość

ziemskiéy swobody, która w sercu naszym tleie, służy nieprzyjacielowi za naydogodniejszą wędkę ku ułowieniu dusz naszych. On wystawia nam dobra tego świata w pochlebnym obrazie; a my nie zastanawiając się bynajmniéj, obydwie ręce wyciągamy do nich. A gdy któremu z nas dostanie się zakosztować marnéj zmysłów roskoszy, niesyty, całkiem się w niej zatapia; przez co oziębniejszy swoje serce względem Boga, wreszcie zapomina o Nim. Ołóżył taki powszechnie bywa skutek ziemskiéy szczęśliwości.

Téj smutnéj prawdy dowiodła już dawno owa bezwstydną niewierność, którą się niegodne dzieci Jakóba względem Boga swojego nikczemnie odznaczyły. Dopóki żydzi w ciężkiéj niewoli Egipskiéj byli przykuci do ciągłéj pracy, ani pomyśleli o bałwochwalstwie; owszem zwracając ku Niebu zapłakane oczy i wznosząc swe strapiené serca, wzywali Boskiéj pomocy i ratunku. Lecz iak tylko ucisk i prześladowanie ustało, gdy wyszli na wolność, i łaskawe Niebo spuszczało im przed usta pokarm codzienny; wnet się domyśleli zbytkować i pisać, a nawet się odważyli wystawić sobie bałwana i czcić go za Boga. Cóż było przyczyną, że Sodoma stała się główną stolicą nayszkaradniejszój lubieżności, tylko obfitość chleba, dostatek majątku i próżniactwo? (Ezech. 16. 49.)

Chrześcijańskie! Co o dawnych ludziach w Piśmie S. wyczytujemy, to możemy codziennie między nami samymi widzieć. Łatwość używania

wygód i uciechy światowéy, iaką mają niektórzy, czyni ich pospolicie gorszymy; i im łaskawszym dla nich okazuje się Bóg w powodzeniu doczesném, tém są niewdzięczniejszymi i niewierniejszymy ku Niemu.

Dobrze więc Bóg czyni dla zbawienia naszéy duszy, ieżeli nie dozwala, aby się wszystko na téy ziemi wedle naszéy płochéy woli toczyło; ieżeli dopuszcza utratę miłych dla nas przedmiotów; ieżeli nam utrudnia sposobność wzniesienia się nad innych w majątku lub dostojenstwie. Takowe skutki Boskiego obchodzenia się z nami, stają się potrzebném wędzidłem, które nas wstrzymuje od zbaczania z drogi cnoty i oddalania się od Stwórcy naszego.

Jednak ludzie, których nędza przyciska, którzy doznają wzgardy i prześladowania, którzy bywają uciemiężeni przemocą wyższych i szczęśliwszych, nie chcą temu dać wiary, aby ich położenie miało być bezpieczniejszém dla duszy; mniemają owszém, żeby pewno lepić służyli Bogu, gdyby im błogi los sprzyjał. Ach! iakże tacy mało siebie znają; iak mylnie sądzą, iż są mocniejszymi, niż z natury być mogą! Bóg zna naylepić ludzką słabość, i wie iak pochlebny wietrzyk szczęścia może łatwo i najmocniejsze serca ku złemu obruszyć. Wszak któż był z ludzi pobożniejszym, niewinniejszym i sprawiedliwszym od Dawida, dopóki w domu oycy swojego zostawał? Cóżto zaś tego według serca Boskiego męża uczyniło potem winowaycą dwóch nay-

szkaradniejszych zbrodni, ieżeli nie świat pochlebny? Dopóki on iako syn ubogiego Izai, karmił się grubym z pastuszczy torby chlebem, a pragnienie prostą zaspokajał wodą; dopóki bezsenne noce przepędzał przy trzodzie, a znużony, na gołéy tylko krótko spoczywał ziemi, dopóty zostawał niewinnym młodzieńcem. Dopóki Dawid był od Saula na śmierć ścigany, dopóki iako nędzny tułacz, musiał się błąkać po puszczach i górach; dopóki mu głód dokuczał, i był zniewolony żebrać chleba u nieużytego Nabala, dotąd najmniejszemu do zbrodni nie czuł ochoty. Lecz potém, gdy mu już ustąpił nieprzyjaciel, gdy zamiast pastuszczy łaski berło królestwa otrzymał, i bezpiecznie na tronie siedział; gdy widział naokoło siebie licznych i usługnych dworzan, którzy mu tysiącami kładli pochlebstwy; gdy zasiadywał do stołu naywykwintniejszymi codziennie zastawionego potrawami; na ten czas ów niegdyś pobożny i cnotliwy Dawid zapomniał o Bogu i uczciwości. Wnet pycha, chęć próżnéy chwały, naybezczelniejsza wszeteczność i nieludzkie okrucieństwo opanowały serce jego.

Uczcie się Chrześcijanie z tego smutnego przykładu, iako mało możecie na swoje siły i męstwo rachować; iak prędko więdniecie cnota, gdy ją ogrzewają promienia doczesnego szczęścia. Gdybyśmy od złośliwego świata żadnego nie doznawali ucisku, prześladowania, lub wzgardy, gdyby wszystkie dni życia naszego były dniami ciągłego wesela, gdyby wszystko skinieniom na-

szym odpowiadało; wnetbyśmy podobno, iak Dawid, odstąpili Boga.

Dla czegoż tedy uskarzacie się małowierni! iakoby was Bóg miał już opuścić, gdy na téj ziemi nie doznaciecie ludzkich względów, ani możecie iak drudzy, światowych używać swobód? Nie! nie opuścił was Bóg; owszém szczególniejsze ma o was staranie, abyście i wy Go nie opuścili. Jużbyście podobno dawno zapomnieli, że Bóg nad wami panuje, i doszlibyście nad samą przepaść wiekuistey zguby, gdyby was nie prowadził ciernistą utrapień ścieżką. Patrzcie oto na tych, którym za dni naszych dopomogły okoliczności do szczęśliwéj zmiany swojego stanu, i wzniosły ich znaczenie na gruzach cudzego majątku i szczęścia: iak oni po większey części, chlubiąc się z pomyślności swoiéj, odsyłaia z pogardą wszelkie obowiązki Religii S. do niższych klass ludzi; iak się zdaią nie znać swego Dobroczynicy w Niebie, ani się lękać odpowiedzialności przed sądem sprawiedliwego Boga! Z wami biedni i nieszczęśliwi ludzie, tak postępuje Bóg dobry, iak ów troskliwy oyciec, który dziecku swojemu wydarł z rąk cacka ostre lub szklane, aby się niemi nie skaleczyło; albo iako roztropny lekarz, który pacjenta do szkodliwéj otyłości skłonnego na dyetę bierze. Codzién jest w niebezpieczeństwie owo dziecko osierociate, któremu żaden z starszych nie wzbrania niczego, ani go wstrzymuje, gdy to ugania się za wszystkiém, co się płochej wyobraźni podoba;

albo ów chory, któremu lekarze dozwalaią już wszelkiéj potrawy, do którój tylko ma apetyt zmyślony. W podobnéj względem swéj duszy kolei znayduia się owe dzieci szczęścia, które ciągle bywaią pieszczone. Ach! gdyby kiedyś mogły poznać oszukaństwo i obłudę powabów świata, i wrócić do Boga, prawdziwego dobra i szczęścia! Lecz na tę drogę, same tylko przeciwności i umartwienia mogą nayprędzcy wprowadzić.

CZEŚĆ DRUGA.

Naylepszą i nayskuteczniejszą wodą do oczyszczenia oka umysłu naszego, iest woda utrapienia. Próżność i czezość światowego szczęścia zawsze się wydaie; ale my zaślepieni własną miłością, nie widzimy onéj; a wiele rachuiąc na pochlebne zmysłom okoliczności, nie lękamy się niebezpieczeństwa, w iakiém dusza zostacie. Dopóki to i owo uchodzi nam wedle pożądlivosti ciała, zasypiamy spokojnie w naygorszym stanie sumienia naszego, ani nam kiedy przyśni się, byśmy mieli nawrócić się do Boga. Dopiero, gdy koło powodzeń przechyli się z nami na dół, gdy nas zdrowie i majątek odstapia, gdy korzystny urząd zdradzi, gdy czołgających się i o cudzą pomoc żebrzących świat nadęty po swojemu ze wzgardą opuści; w tenczas otwieraią się nam oczy, i pozniemy żeśmy na piasku budowali, i do kruchéj trzciny przywięzywali nasze nadzieie; w tenczas przypominamy sobie

o Bogu, któregośmy w naszym przez szczęście odurzeniu nie znali; podnosimy oczy do Nieba, gdyśmy wprzód po samy tylko ziemi spoglądali. I tak iści się na nas, czego pragnął ukoronowany Prorok, mówiąc: „*Napełnij twarzę ich sromotą, i szukać będą Imienia Twego Panie.*“ (Psal. 82. 17.).

Słuchacze! wieluż chcecie widzieć owych zbawienym wstydem okrytych, i tym sposobem zwróconych na drogę prawości? Zdać mi się, że dosyć iż dwóch tylko wspomnę. Jużemy dziś widzieli Dawida iako światowego człowieka, któremu doczesne szczęście przysłużyło się do tego, iż się stał wielkim grzesznikiem i niewiernym Bogu. Ale ten sam nauczył nas, iak zawstydzenie i dokuczające krzyżki zmartwienia potrafią łatwo na dobrą błądzącego zwrócić drogę. Jakożkolwiek okropne były występki Dawida, że sobie przywłaszczył Betsabę, a niewinnego ię męży Uryasza zgubił; jednak nie zaraz uczuł potrzebę przebłagania Boga. Taiąc swe zbrodnie przed światem, mniemał, że mu się uda iako monarsze, uchodzić za sprawiedliwego. Dopiero gdy Natan Prorok stanął mu w oczy, i wyrzucając mu iego haniebne postępy oświadczył: „*Tys uczynił potajemnie, ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Iraela*“ (2. Reg. 12. 12.) gdy mu przeczytał rejestr kar, które go czekały, a z których jedna wnet go dotknęła, że utracił pierwszy owoc swęj wszechcenny miłości; tu spadła z oczu iego zasłona, tu dopiero zoba-

czył wielkość swojego przestępstwa, tu wstyd okrył twarz iego; a żał tak mu ścisnął serce i skrępował usta, że ledwie mógł tych słów parę wyrzec: „*Zgrzeszyłem Panu*“ (ibid. 13.).

Patrzmy już na drugiego, to jest owego marnotrawnego syna, którego nam Ewangelia S. wystawia, i uważajmy, iakby ten był jeszcze dalej w drodze swych zbrodni ubiegł, i zgubił swą duszę, gdyby go w błędnych iego zapędach nie wstrzymały były wstyd i hańba, ubóstwo i nędza. Dopóki był w stanie, że mógł gotówką za bezwstydne ciała płacić rokosze, że mógł licznych paść pochlebców, którzy swemi pochwałami tłumili w nim głos sumienia; dopóty ani mu to przeszło przez myśl, aby miał wrócić do oycy swojego. Lecz gdy wziętą częśćkę oycystego majątku do ostatniego zmarnował grosza, przestał i świat uśmiechać się do niego, i wypowiedział mu przyjaźń. Tu głód w miejsce przeszłych zbytków, zaczyna mu dokuczać; a ten który nie dawno poił i tuczył próżniaków, teraz pospół z trzodą żywić się musi. Tu dopiero otworzyły się marnotrawcy oczy rozumu, a zastanowiwszy się pomyślał sobie: takżeto świat z swoimi kochankami wychodzi? dotądże tylko sprzyja i pochlebia, dopóki widzi pieniądze? O! wstanę i pójdę do oycy; wyznam na klęczkach błąd mój: „*Oycze! zgrzeszyłem przeciwko Niebu, i przed tobą*“ (Luc. 15. 18.).

Widzicie Chrześciani, iakto jest prawda, co Bóg przez Proroka powiedział: „*W utrapie-*
Tom I.

niu *swoim rano wstaną do mnie*“ (Ose. 6. 1.) Rano, to jest: skoro z letargu odurzenia swojego odeckną, skoro poczną nędzę i doświadczać niewierności świata; nie będą się dłużej ociągać, aby się do mnie nawrócili; rzekną: „*Pójdźcie a nawróćmy się do Pana. Bo On poymał i uleczy nas: ubiie a uzdrowi nas*“ (ibid. 1. et 2.)

Takto Bóg dobry, przez dopuszczenie różnych przykrych wypadków i utrapienia, zwykł ugłaskiwać i oswajać owych rozprzężonych dzików, co niebacznie lecą za próżnością świata.— Niedawno ów dziarski młodzieniec przechodził koleją najweselszych ludzi, przewodniczył we wszystkich zabawach, przebiegał wszystkie ścieżki rozpusty, i płaśał po całych dniach i nocach: gdzie ani chwili nie pozwolił sobie, aby się zastanowił, na co go Bóg stworzył, jaki jest istotny cel jego? Lecz przytrafiło się wkrótce, że ten lekkomyślny młodzieniec zaplątał się w sidła zdrady, że ten marnotrawca wszystko wreszcie utracił, że ten rozpustnik nabawił się ciężkiej i nieuleczony choroby. Biedaku! gdzież są teraz owe miłe zabawy i rozrywki? gdzież się podzieli owi przyjaciele, którzy ci po tysiąc razy przyrzekali na honor, że cię nie opuszczą? Dopierożto teraz przypominasz sobie, że jesteś stworzeniem należącym do Boga? dopieroż poznajesz, że nie potrafisz nigdzie, prócz Niego, znaleźć prawdziwego i stałego szczęścia?— Niedawno owa płoża córka światowa o niczem nie myślała, tylko aby codziennie nowe tworzone dla

nię zabawy. Nie opuszczała żadnej okoliczności, gdzieby się mogła była pochlubić z swojej urody i wdzięków; przyjmowała z wdzięcznością wszelkich pochwał kadzidło, które na ię częściej palił zdraycy ię enoty. Tymczasem wzgardzała napomnieniem rodziców; i wreszcie lękając się, aby nie została bigotką, puściła się na rozwiązłe życie, i przysłała do ostatecznego niewinności upadku. I cóż się z nią teraz dzieje? oto to, co pospolicie idzie za grzechem. Wstyd haniębny okrył ię lice, nieśtawa cięży na ię głowie; i ta która wprzód zdawała się nie dotykać ziemi z podziwieniem płoży młodzieży, siada w wzgardliwym kącie, iako zakał rodziny, iako zgorszenie dla całego sąsiedztwa, opuszczona od pochlebców, i bez nadziei na całe życie pomyślnego losu. Tu biedna zmienia swój dawniejszy powabny uśmiech w czarną posępność i płacz gorzki; tu wzdycha ciężko, i narzeka mówiąc: ach! cóżem ja to uczyniła? iakżem mogła bydz tak lekkowierną? Teżto są skutki owych obietnic, które mi poprzysięgano? O! Boże! Ty przynajmniej nie opuszczay mnie, gdy już od świata wzgardzona i opuszczona iestem. Wracam do Ciebie w skruszonym sercu, Stwórco mój, moja iedyna pociecho!— Patrząc, iak skutecznym staie się lekarstwem do uleczenia człowieka próżnością obłąkanego, gdy go zdradzi świat niestały. Wprzód, kiedy na łonie pochlebnego świata pieszczoną była lekkomyślna córka, nie potrafiły ię namówić do Boga codzien-

ne napominania, ani groźby rodziców; nie mogły ię ku dobremu poruszyć naygorliwsze Kaznodzieiów nauki; dziś ieden smutny przypadek uczynił ją doskonałą dewotką.— O! niechże iuż do osób tak poprawionych i nawróconych ku Bogu, nie uśmiecha się więcęć świat próżny i zdradliwy, aby ich znowu nie ułudził i nie przywiódł wreszcie do owego naynędzniejszego stanu, do iakiego niemal wszyscy przychodzą, którym doczesne szczęście nieprzerwanie przez całe ich służy życie. Mówię tu o śmierci: do której gdy się zbliży człowiek światowy, o! iakże mu tém trudnięć będzie wzniesć się do Boga, aby się z Nim oswoił, im go więcęć świat pieścił i obsypywał hojności dobrodzieiostwy swoimi, a tém samém oddalał go bardzięć od Stwórcy, tego prawdziwego dobra. Nie usłyszemy tu, tylko ięki iego strapionego serca, że musi iuż opuszczać te ziemskie dobra, te roskosze i wygody ciała, do których się całkiem przywiązał. Podobnie iak ów król zwany Agag, który w swém życiu nie mając innego frasunku, tylko aby mógł iak nayprędzēć strawić te pokarmy i napoje, których mu hojnie wszystkie dostarczały żywoły; gdy musiał umierać, zawołał w ciężkięć serca boleści: „*Takli rozłącza gorzka śmierć?*“ (1. Reg. 15. 32.) Przeciwnie zaś ten człowiek, który nie więcęć nie odbiera od świata, tylko powietrze, którym oddycha; tylko prosty pokarm, którym głod swój uśmierza; tylko twardą ziemię, na której się znużony pracą porzuca; taki zaiste

zbliżając się do śmierci, z łatwością wznosi się do Boga, i cieszy się z pokutującym Dawidem, że się przeniesie do wiecznych przybytków Jego; (Psal. 121. 1.) nie czuje naymniejszego żalu z utraty wygod, honorów i przepychu, bo tych wcale nie znał; nie lęka się surowęć odpowiedzialności, którąby winien był naywyższemu Sędziemu Bogu z użycia dóbr ziemskich, bo mu ich świat nie udzielił. Podobnie iak Paweł S. który przeszedłszy wszystkie ludzkięć nędzy koleie, którego na wodzie i lądzie prześladował świat mściwy, którego sądził i potępił niesprawiedliwie świat okrutny, którego przez samych iego braci i przyjaciół zdradzał świat fałszywy; gdy się widział bydź bliskim końca życia swojego, zamiast coby miał z owym królem Agag na śmierć gorzką narzekać, cieszy się owszem i oświadcza, iż pragnie „*rozwiązany bydź, i bydź z Chrystusem*“ (Philip. 1. 21.)

Ludzie nieszczęśliwi! którym dokucza cudzy ięzyk, cudza przemoc i niesprawiedliwość, którzy w prochu pogardy zagrzebani iesteście, którzy ciężką pracą ledwie pierwsze potrzeby życia zdołacie zaspokoić; nie zazdroście pomyślnego losu pieszczonym dzieciom świata; lecz raczēć ubolewajcie nad ich obłąkaniem, w którym o doczesny tylko szczęśliwości chcą wiedzieć i myśleć. Nie narzekajcie na Boga w utrapieniach waszych; lecz owszem składajcie Mu dzięki: że przepuszczając na was krzyżyki, odbiera wam przewrotne chęci i sposo-

bność do nadużywania dóbr doczesnych z obrazą Jego, a tém samém chce was wiernymi dla siebie uczynić. Wychwalaycie Boga w waszém ubóstwie i dolegliwościach, że was nie zostawia w nieczułości na zbawienie waszój duszy; ale iako kochający Oyciec chłoszcze swe dziatki, aby się do Niego wróciły, gdy przez swoją płochość nad przepaść zguby pobiegną. Wzmacniajcie w sobie pocieszną nadzieję słowy Chrystusa mówiącego w dzisiejszój Ewangelii: „*Wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.*“ Amen.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



79461